

21

Adam Elbanowski

Obraz Nowego Świata
w piśmiennictwie
staropolskim

Studi@ Naukowe
pod redakcją naukową Sambora Gruczy

IKL@

Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Studi@ Naukowe 21

Komitety Redakcyjne

prof. Sambor Gucza (przewodniczący)
dr Justyna Alnajjar, dr Anna Borowska, dr Monika Płużyczka

Rada Naukowa

prof. Tomasz Czarnecki (przewodniczący), prof. Silvia Bonacchi,
prof. Adam Elbanowski, prof. Elżbieta Jamrozik, prof. Ludmiła Łucewicz,
dr hab. Magdalena Olpińska-Szkielko, prof. Małgorzata Semczuk-Jurska,
dr hab. Małgorzata Świdorska, prof. Anna Tylusińska-Kowalska,
prof. Ewa Wolnicz-Pawłowska, prof. Aleksander Wirpsza

IKL@

Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Warszawa 2014

Adam Elbanowski

Obraz Nowego Świata w piśmiennictwie staropolskim

IKL@

Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Warszawa 2014

Komitet redakcyjny

prof. Sambor Grucza, dr Justyna Alnajjar,
dr Anna Borowska, dr Monika Płużyczka

Skład i redakcja techniczna

mgr Agnieszka Kaleta

Projekt okładki

BMA Studio

e-mail: biuro@bmastudio.pl

www.bmastudio.pl

Założyciel serii

prof. dr hab. Sambor Grucza

ISSN 2299-9310

ISBN 978-83-64020-20-9

Wydanie pierwsze

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zawartość merytoryczną oraz stronę językową publikacji.



Publikacja *Obraz Nowego Świata w piśmiennictwie staropolskim* jest dostępną na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autora. Zezwala się na wykorzystanie publikacji zgodnie z licencją–pod warunkiem zachowania niniejszej informacji licencyjnej oraz wskazania autora jako właściciela praw do tekstu.

Treść licencji jest dostępna na stronie: <http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

Adres redakcji

Studi@ Naukowe

Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej

ul. Szturmowa 4, 02–678 Warszawa

tel. (+48 22) 55 34 253 / 248

e-mail: sn.ikla@uw.edu.pl

www.sn.ikla.uw.edu.

Spis treści

Wstęp	5
1. Roczniki kościelne jako kronika Nowego Świata: Jana Kwiatkiewicza „Roczne dzieje kościelne od Roku Pańskiego 1198 aż do lat naszych”	6
2. Obraz Nowego Świata w staropolskiej literaturze botanicznej i przyrodniczo-lekarskiej.....	21
3. Ameryka we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych: Polskie leksykony geograficzne XVIII wieku	43
4. Nazywanie Ameryki. Nowy Świat w polskich dykjonarzach od XVI do początku XIX wieku.....	68
5. Nowy Świat w „Nowych Atenach”. Benedykt Chmielowski o Ameryce.....	87
6. Bibliografia	120

Wstęp

W wydanej w roku 2012 książce „La imagen del Nuevo Mundo en el discurso enciclopédico antiguo” (Obraz Nowego Świata w dawnym dyskursie encyklopedycznym)¹ przedstawiłem tematykę amerykańską w piśmiennictwie zachodnioeuropejskim XVI–XVII wieku, a ściślej, w publikacjach o charakterze encyklopedycznym: encyklopediach, kompendiach, leksykonach, dykcyonarzach, traktatach, miscellaneach. „Obraz Nowego Świata w piśmiennictwie staropolskim” jest kontynuacją tej pracy. W pięciu kolejnych rozdziałach prezentuję dzieła, które skierowane są do szerokiego kręgu odbiorców i reprezentują rozmaite odmiany i formy dyskursu encyklopedycznego²: od roczników kościelnych, zielników, leksykonów geograficznych po dykcyonarze i kompendia. Tym samym wątki amerykańskie w naszym piśmiennictwie od XVI do początku XIX wieku ukazane są niejako z kilku różnych perspektyw. Najpierw analizuję „Roczne dzieje kościelne od Roku Pańskiego 1198 aż do lat naszych” (1695) Jana Kwiatkiewicza jako swoistą „kronikę amerykańską”. Dalej opisuję zielniki, traktaty medyczne, poradniki lekarskie i ziemiańskie, które kreślą obraz przyrody Nowego Świata, od Renesansu do schyłku XVIII wieku. Następny rozdział poświęcony jest podręcznikom i leksykonom geograficznym epoki Oświecenia. Kolejny, zatytułowany „Nazywanie Ameryki”, to prezentacja dykcyonarzy – od tekstów szesnastowiecznych do słownika Samuela Lindego. Rozdział ostatni przedstawia „Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego, ów symbol obskurantyzmu w potocznym rozumieniu, ale w istocie dzieło, które – co paradoksalne – jest najpełniejszym obrazem Nowego Świata w naszym piśmiennictwie owej epoki.

„Obraz Nowego Świata w piśmiennictwie staropolskim” sytuuje się niejako obok publikacji Janusza Tazbira, zwłaszcza książki „Sarmaci i świat”. Chodzi tu o dwa różne cele badawcze, o ujęcie tego samego zagadnienia z dwóch całkowicie odmiennych punktów widzenia. Janusz Tazbir wnikliwie bada wątki amerykańskie jako element sarmackiej wizji świata, ale traktuje marginalnie źródła, z jakich korzystali polscy autorzy, a wybrane dzieła omawia jedynie wybiórczo. Mnie, obok szczegółowej analizy owych dzieł, interesują właśnie źródła, w tym kroniki Indii Zachodnich, które bezpośrednio lub – najczęściej – w formie kompilacji inspirowały staropolskich propagatorów egzotycznego świata zza Atlantyku. A wreszcie, jak było powiedziane, w książce tej zasadniczym kryterium nie są poszczególne zagadnienia składające się na *americana*, ale sposób, w jaki włączone zostały do różnorodnych gatunków dyskursu encyklopedycznego, od Renesansu do początku XIX wieku. Takie ujęcie pozwoli na prześledzenie obrazu Ameryki w Polsce na przestrzeni kilku stuleci, a zarazem umożliwi porównanie staropolskiej wizji Nowego Świata z procesem poznawania Ameryki w Europie Zachodniej.

¹ Adam Elbanowski „La imagen del Nuevo Mundo en el discurso enciclopédico antiguo”, Wydawnictwo Academica, Warszawa 2012.

² Por. Umberto Eco „Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji”, Aletheia, Warszawa 2009, s. 45–46; Umberto Eco „Kant a dziobak”, Aletheia, Warszawa 2012, s. 227.

1. Roczniki kościelne jako kronika Nowego Świata: Jana Kwiatkiewicza „Roczne dzieje kościelne od Roku Pańskiego 1198 aż do lat naszych”

Jan Kwiatkiewicz (1630–1703), jezuita, nauczyciel retoryki, filozofii, matematyki i etyki, należał do nurtu sarmackiego i kontynuatorów historiografii jezuitów. Jego rozprawy – jak traktat o wymowie, zawierający liczne informacje o dziejach świata antycznego – służyły jako podręczniki w polskich kolegiach jezuitów. Z perspektywy historyków katolickich Kwiatkiewicz jawi się jako jeden z prekursorów piarstwa historycznego w Polsce. W „Historii Kościoła Katolickiego” czytamy: „w Polsce nie mamy jeszcze pisarzy historycznych, ani tłumaczeń dzieł z historii Kościoła powszechnego. Jedyne jezuita Jan Kwiatkiewicz (zm. 1703) wydał w tłumaczeniu dzieło Baroniusza i jego kontynuatorów; *Roczne dzieje kościelne od roku Pańskiego 1198 aż do lat naszych*”³. Hasło *Jan Kwiatkiewicz* w Encyklopedii Orgelbranda ukazuje całkowicie odmienny portret tego autora: „jest on jednym z wyobrazicieli szkoły jezuickiej, zepsucia smaku, napuszystości, przesadzonego stylu, pedantyzmu i skażenia obu języków, w których pisał” (Orgelbrand 1901: IX, 96).

Pozostawiając na boku owe kontrowersje wokół postaci autora, zaznaczymy że podobnie jak w wypadku dzieła Benedykta Chmielowskiego, „Roczne dzieje kościelne” interesują nas wyłącznie jako „kronika amerykańska”. Zanim je zaprezentujemy, przyjrzyjmy się annałom dwóch innych kontynuatorów roczników kościelnych kardynała Cezarego Baroniusza, na których powołuje się Jan Kwiatkiewicz: Abrahama Bzowskiego i Henri’ego de Sponde.

Abraham (Bzovius) Bzowski (1567–1637) – dominikanin, przedstawiciel kontrynformacji w Polsce i historyk Kościoła – wydał siedmiotomowe „*Annalium ecclesiasticorum post... Caesarem Baronium*” (Kolonia, 1616–1630), doprowadzając *Annales* do roku 1534. Spośród licznych kontynuacji Baroniusza, o których jeszcze wspomnimy, dzieło dominikanina poddane zostało surowej krytyce zarówno ze strony polskich, jak i zagranicznych historyków Kościoła. Czytamy zatem, że „(...) wykazał on mniej krytycyzmu niż Baroniusz”⁴, zaś jego „*Annalium ecclesiasticorum*” nie tylko nie dorównuje dziełu włoskiego kardynała, ale spotkało się także z zarzutem stronniczości, z uwagi na eksponowanie zasług własnego zgromadzenia kosztem innych⁵.

W swoim „*Annalium ecclesiasticorum*” Bzowski niewiele miejsca poświęcił Nowemu Światu. W tomie XVIII, doprowadzającym zapiski do roku 1503, pod datą 1492 zamieszcza urywek „*Columbus noui orbis repertor describitur*”, który zawiera

³ Ks. Marian Banaszak, „Historia Kościoła Katolickiego”, T.I–IV, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1986, 1987, 1989, 1991, 1992: T. III, rozdz. 1, s. 178; http://www.ornatowski.com/lib/historiakk_t3.pdf

⁴ Ks. M. Banaszak, op. cit., T. III, s. 114.

⁵ Edgar Boutaric, „*Annales ecclesiastici...*, par Augustin Thénier”, Bibliothèque de l’École des Chartes, Année 1859, vol. 20, nr.1, s. 528.

biografię Genueńczyka i zwięzłą notatkę na temat odkryć (Bzowski 1627: XVIII, 355–357), a znacznie więcej uwagi poświęca, pod datą 1493, obecności pierwszych misjonarzy w Nowym Świecie oraz wierzeniom tubylców, choć w przeciwieństwie do Jana Kwiatkiewicza nie interesują go szczególnie ich obyczaje i życie codzienne (Bzowski 1627: XVIII, 388). Z kolei pod datą 1552 (tom XX) umieszcza dominikanin notę na temat ewangelizacji tubylców z Brazylii, podkreślając rolę jezuitów – Manuela da Nóbrega i José de Anchieta (Bzowski 1640: XX, 261–262). Nieco więcej wzmianek o Nowym Świecie pojawi się w kronice z roku 1559, w której autor opisuje podbój Meksyku i Peru, opiewając trudy i dokonania konkwistadorów. Przedstawia zarazem administrację kolonialną i kościelną ustanowioną w Ameryce, a nade wszystko, jak w całym swoim dziele, eksponuje nawrócenie się tubylców na chrześcijaństwo. Bzowski zestawia w tym fragmencie dwóch Marcinów – Marcina Lutra i Marcina z Walencji (Martinus Valentinus), misjonarza franciszkanina, który w znacznym stopniu przyczynił się do ewangelizacji mieszkańców Meksyku. Bzowski – nieco naruszając chronologię, opisuje bowiem wydarzenia z roku 1524, a nie, jak sugeruje ten rozdział, z roku 1559 – powtarza, czy wręcz cytuje słynne zdanie swego konfratra Diego Valadesa, który w „Rhetorica christiana” (1579) dowodził, iż to, co Kościół utracił za sprawą Lutra w Starym Świecie, zyskał dzięki Martinusowi Valentinusowi w Nowym Świecie (Bzowski 1640: XX, 398)⁶.

Henri de Sponde należy do grona najważniejszych kompilatorów Baroniusza. Ów francuski duchowny, prawnik i historyk – za zgodą autora – przygotowywał edycje „Annales”, a także sam kontynuował dzieło włoskiego kardynała, wydając „Annales ecclesiastici Cæsaris Baronii in Epitomen redacti” (Paryż, 1612) i „Annalium Baronii continuatio ab a. 1197 quo is desiit ad a. 1622” (Paryż, 1639). Do dzieł Henri’ego de Sponde nawiązywać będzie zarówno Benedykt Chmielowski w „Nowych Atenach”, jak i Władysław Łubieński w leksykonie geograficznym „Świat we wszystkich swoich częściach”.

W niniejszym szkicu opieramy się na dwóch edycjach: francuskiej „Continuation des Annales ecclésiastiques du cardinal Baronius..., Depuis l’An 1378 jusques à l’An 1516” (Paryż, 1654) oraz łacińskiej “Annalium ecclesiasticorum... cardinalis Cæsaris Baronii continuatio ab anno MCXCVII quo is desiit ad finem MD-CXLVI...” (Ticini, 1680).

Francuska wersja, w porównaniu z edycją łacińską obejmującą podobny okres, wyraźnie skierowana jest do szerszego grona czytelników, nie znających łaciny. Wymowne, że pod datą 1492 pojawia się nie tylko nota o wyprawie Kolumba, ale także zwięzła prezentacja Nowego Świata – tych informacji nie zawierają inne, łacińskie dzieła kontynuatorów Baroniusza – wraz z uwagą, że „Hiszpanie niewłaściwie nazwali ją [Amerykę] Indiani Zachodnimi, a wszak te są krainą w Azji” (Sponde 1654: II, 607). Urywek uzupełnia słynny cytat z „Medei” Seneki – prorocza zapowiedź odkrycia nowych ziem leżących za Ultima Thule – co dobitnie dowodzi, że

⁶ „W tym samym roku, w którym plugawy arcyheretyk Marcin Luter począł jad swój sączyć w Niemczech, wyruszył z Hiszpanii Marcin z Walencji, by nauczać Indian doktryny chrześcijańskiej”. Cytat za wersją hiszpańską: Fray Diego Valadés, „Retórica Cristiana”, Fondo de Cultura Económica, México 2003, s. 223.

wersja francuska kierowana jest do szerokiego kręgu odbiorców. Do tematyki amerykańskiej autor powraca dopiero w kalendarium z roku 1512, pisząc o odkryciu Florydy, a cały ten fragment zostanie przedrukowany w późniejszej edycji łacińskiej (Sponde 1680).

Tom drugi „Annalium ecclesiasticorum...”, doprowadzony jest do roku 1524. Podobnie jak u innych kontynuatorów Baroniusza autor niewiele uwagi poświęca Nowemu Światu. Najwięcej miejsca zajmuje opis wyprawy Kolumba, potem zaś pojawia się przypadkowa i dość zwięzła nota pod datą 1512, dotycząca odkrycia Florydy. Tu następuje jedyny w całym dziele krótki opis tubylców, „barbarzyńskich i odrażających, których strawą są pająki, jaszczurki, węże i inne trujące rzeczy” (Sponde 1680: II, 571). Urywek jest niemal wiernym cytatem z „La Historia del Mondo Nuovo” (1565) Girolama Benzoniego⁷. Mediolański historyk zostanie przywołany przez Henriego de Sponde w tym samym urywku, w którym wzmiankowany jest również komentator i autor łacińskiej wersji „La Historia del Mondo Nuovo”, helwecki pastor Urbain Chauveton – Calvetonius (Sponde 1680: II, 571). De Sponde, co dziwne, pozostawia jednak bez komentarza oba te dzieła, które jeszcze w następnym stuleciu budzić będą tak silne emocje z dwojakich powodów: u hiszpańskich dziejopisów z uwagi na antyhiszpańskie akcenty, u historyków katolickich – co odnosi się do Calvetoniusa – z powodu protestanckiej interpretacji dziejów, w tym dziejów Nowego Świata⁸. Kolejne krótkie noty poświęcone są konkwiście Meksyku, zaś ostatni rok, 1524, zawiera notę o Nowej Francji: nieco szersze omówienie wypraw Giovanniego Verrazzano i – wychodzące już w przyszłość – odkrycia Jacquesa Cartiera. Ta wzmianka, pominięta przez innych kontynuatorów Baroniusza, wyraźnie sugeruje narodowość autora. Co wymowne, wspomniany fragment nie zawiera żadnych odniesień do *roczników kościelnych*, stanowiąc, podobnie jak u Kwiatkiewicza, część *historia profana*.

Wróćmy do „Rocznych dziejów kościelnych” Jana Kwiatkiewicza. Po dedykacji dla biskupa płockiego Andrzeja Załuskiego, która otwiera księgę, autor umieścił „Przemowę do Czytelnika”, gdzie wyjaśnia genezę „Rocznych dziejów”. Jak zaznacza, kontynuuje dzieło od miejsca, w którym zakończył je Baroniusz oraz jego tłumacz i kompilator – Piotr Skarga („Roczne dzieie kościelne od narodzenia Pana y Boga Jezusa Christusa”; Kraków, 1603) – i doprowadza je do epoki współczesnej. Powołuje się na kontynuatorów „Annałów” Cezarego Baroniusza – Abrahama Bzowskie-

⁷ “Mangiano, carne humana, pidochi come le scimie, ragni, vermi, & altre sporticie” (Benzoni 1572: I, 7).

⁸ Jezuita z Nowej Grenady, Antonio Julián, w swojej “Monarquía del diablo” (Monarchia diabła, 1790) łączy oba te aspekty. Dzieło Benzonię określa jako “nieszczęsne [i] kąśliwe” („fatal [y] mordaz”), zaś komentarze i wkład Calvetoniusa jako “(...) najeżone plugawymi inwektywami i kalumniami skierowanymi przeciw Hiszpanom (...)” (Julián 1994: 39), by nieco dalej obu autorów porównać do “(...) odrażających much nurzających się w plugastwach, co jakże różni je od łagodnych pszczół spijających nektar z pięknych kwiatów” (s. 41).

go i Odorica Raynaldiego, niecałkiem zgodnie z prawdą zarzucając pierwszemu, że „nie daleko za rok 1500 zaszedł”, zaś „Odoricus Rainaldus tylko do roku 1535”. W słowie do czytelnika Kwiatkiewicz nie wymienia z nazwiska innych znanych w jego czasach kontynuatorów „Annales”. Kończy „Przemowę” wykaz źródeł, gdzie Kwiatkiewicz, obok Bzowskiego i Raynaldusa, cytuje tylko kilku autorów lub ksiąg, choć zastrzega się, że jego kompilacja dotyczy bardzo wielu źródeł: *Martinus Cromerus*, *Orlandinus & Sacchinus*, *Alegambe & Nadasi*, *Bracheli Historiae nostri temporis*, *Adolphus Tuldenus*, *Kochowski*, *Manuctio Thyrsi Gonzalez*. Pomijając polskie źródła, autor czerpie wiedzę o Ameryce z dzieł następujących autorów: Odorica Raynaldiego (1595–1671), historyka z kongregacji oratorianów; Filipa Alegambe’a (1592–1652), czy też, Philippusa Alegambe’a, urodzonego w Brukseli jezuita, bibliografa, edytora i kronikarza misji jezuickich w Azji i Ameryce; Jana Nadasiego (1614–1679) czy inaczej – Ioannesa Nadasi, jezuita węgierskiego; Christiana Adolfa Thuldena (*Christianus Adolphus Thuldenus*), który napisał historię świata, będącą kontynuacją pracy Adolphusa Bracheliusa pod tytułem “*Historiae Nostri Temporis Ab Anno Christi M.DC.LII*” (Kolonia, 1652); Tirsa Gonzáleza de Santalla (1624–1705), znanego też jako Thyrsi Gonzalez – hiszpańskiego teologa, który od roku 1687 aż do śmierci pełnił funkcję generała zakonu jezuitów, zaś w swoich dziełach podkreślał zasługi Towarzystwa Jezusowego dla kolonii hiszpańskich w Ameryce i Azji⁹; Niccoló Orlandiniego (1554–1606) – Nicolaus Orlandinus – włoskiego jezuita, autora historii tego zakonu; Francesca Sacchiniego (1570–1625) – Franciscus Sacchinus – historyka jezuickiego, opisującego misje Towarzystwa Jezusowego w świecie.

Dzieło Kwiatkiewicza nie jest dziełem oryginalnym; jest kompilacją źródeł wtórnych, z niemal całkowitym pominięciem przekazów pierwotnych, w tym wypadku kronik Indii¹⁰. Tylko sporadycznie Kwiatkiewicz powołuje się na kronikarzy, wzmiankując na przykład Pedra Mártira de Anglería (Kwiatkiewicz 1695: 639).

W dziele Kwiatkiewicza obraz Nowego Świata wpisuje się w szczególny kontekst dziejów Kościoła w dobie kontrreformacji, stanowiąc element dyskursu ideologiczno-religijnego leżącego u podstaw „Annales” Cesarego Boroniusza, które powstały: „przeciw dzisiejszym nowościom, w obronie ołtarza świętej Tradycji i władzy Kościoła rzymskiego”¹¹. A przy tym, biorąc pod uwagę źródła z jakich czerpał autor, chodzi o historiografię jezuicką, ze szczególnym uwzględnieniem

⁹ Jego „*Manuctio*” ukazało się w Madrycie, w roku 1687. Polski przekład (Lwów, 1694) nosi tytuł: „Rękoprowadzenie do nawrocenia mahomedanów z manudukcji Przewielebnego X. Thyrsa Gonzaleza, Generała societatis Jesu łacińskim językiem w Madrycie R.P. 1687...”.

¹⁰ Jednym z nielicznych wyjątków jest opis cudu na Hiszpanioli – ustanie huraganów od czasu odprawienia tam pierwszej mszy – z powołaniem się na relację Pedra Mártira de Anglería. Ten sam fragment zawarł hiszpański jezuita Juan Eusebio Nieremberg w wydanej w roku 1630 „*Curiosa filosofia*” (Nieremberg 1639: I, 13) i być może kronikarz Indii cytowany jest pośrednio.

¹¹ Ks. M. Banaszak, op. cit., III, 114.

działalności misyjnej i krzewienia chrześcijaństwa w Ameryce¹². Także z tego punktu widzenia fakt, iż autor położył nacisk na działalność misyjną jezuitów spowodował, że „Roczne dzieje” ukazują fragmentaryczny obraz Nowego Świata. Wszakże misje jezuickie, z oczywistych względów, pojawiły się w Ameryce późno, na przykład w Brazylii od roku 1553, zaś w Peru od 1568. Trudno jednak zaprzeczyć, że to jezuita odegrali kluczową rolę w ewangelizacji tego kontynentu, czego symbolem była działalność Apostoła Brazylii José de Anchieta oraz redukcje paragwajskie.

Forma rocznika zmusiła zarazem Kwiatkiewicza do skoncentrowania się na konkretnych zdarzeniach, kosztem analizy procesu historycznego czy też pogłębionej refleksji nad wybranym zjawiskiem. Mimo to, „Roczne dzieje” ukazują interesujący wizerunek Nowego Świata, składający się z kilku motywów, które wyznaczają zarazem analizę dzieła polskiego jezuita: wątku krzewienia chrześcijaństwa, misji ewangelizacyjnej i cywilizacyjnej Hiszpanów (apologia konkwisty, zasługi zdobywców hiszpańskich), cudów i zdarzeń nadprzyrodzonych, osobliwości fauny i flory, obrazu Indian (wierzenia i obyczaje tubylców, krytyka pogaństwa).

Kwiatkiewicz powielił układ treści i kompozycję poszczególnych stron z „Rocznych dziejów kościelnych” Baroniusza w wyborze Piotra Skargi. Całość podzielona jest na lata, a na marginesie zaznaczone są ponumerowane, związane tytuły określające treść danego fragmentu. Właśnie analiza owych tytułów, mających charakter streszczenia i przesłania ideologicznego najpełniej obrazuje stereotypy w opisie Ameryki w dziele jezuita.

Pierwsza wzmianka o Nowym Świecie pojawia się dopiero jako szóste odnotowane wydarzenie z roku 1492 („Christophoro Columbus znalazł nowy świat”). Noty o Ameryce doprowadzone są do ostatniej daty figurującej w „Rocznych dziejach”, to znaczy do roku 1645. W sumie autor wprowadził ponad czterdzieści paragrafów/podrozdziałów składających się na tę tematykę, przy czym sześć dotyczy końca wieku XV, trzydzieści wieku XVI i zaledwie kilka ostatnich dotyczy kroniki XVII wieku.

Wszystkie te wątki można podzielić na kilka bloków:

1. Odkrycia: „Christophoro Columbus znalazł nowy świat” (s. 575), „Dalej nowy świat zwiedza Kolumbus” (575), „Od Luzytanów znalezione kraje” (577), „Brasilia znaleziona” (590), „Americus Vesputius nowy świat znajduje (503)”, „Fretam Magellanicum” (625).

2. Konkwista: „Ameryki nowe kraje podbite” (612), „Hiszpańskie zwycięstwo w Anglii i gdzie indziej [podbój Meksyku]” (623), „Kortezjusz na nowym świecie wojuje szczęśliwie” (625), „Kortezjus zwycięzca Pogan” (629).

¹² Por. Archivum Romanum Societatis Iesu (<http://www.sjweb.info/arsi/>). Na temat misji, w tym jezuickich, w Nowym Świecie do połowy XVIII wieku Zob także. ks. M. Banaszak, T. III: część „I okres 1517–1564”, rozdz. 1; część „II okres 1564–1648”, rozdz. 8; „III Kres 1648–1758, rozdz. 16; „IV okres 1758–1850”, rozdz. 27; rozdz. 1, cz. I: misje jezuickie w XVI wieku.

3. Kolonie w Ameryce: „O nowy świat spór Hiszpana z Luzytanem pogodzony” (575), „Spór o nowy świat Hiszpana z Luzytanem” (636)¹³, „Jego [Karola V] królestwa na nowym świecie tak wielkie i bogate” (695).

4. Ewangelizacja i Kościół w Ameryce: „Na nowym świecie wiary świętej rozsiewanie” (598), „W Ameryce pięć biskupstw” (614), „Poseł Papieski z Franciszkanym jedzie do Mexiku” (636), „Kortezjus wiary Pogan naucza” (638), „Bałwany obala [Cortés], i sami Królikowie pogańscy toż czynią (638), „W Meksyku wiara się krzewi” (651), „Do Brazylii sześć Kapłanów dla szczepienia wiary idzie” (681), „W Argentynie Msze przywrócone do czasu” (682), „W Mexiku wiele ochrzczonych Pogan” (695), „Misja [jezuitów] do królestwa Peru” (715).

5. Cuda jako skutek krzewienia wiary: „X. Anchieta umiera” (799–800), „W Ameryce prognostyk o Hiszpanach” (615–616), „Mszy skutek” (639), „Dziwne nawrócenie Królika Pogańskiego przez Krucyfiks” (752), „O Nigritach i o skutkach Chrztu Świętego” (899).

6. Męczeńska śmierć za wiarę: „Tam za wiarę zabici” (839), „W Peru męczennicy” (871), „Męczennicy w Ameryce” (877), „Antonius Bellavia S.I.” (878).

7. Portret tubylców: „Lud kanibalów” (575), „Brasilowie nie mają liter F L R” (590).

8. Pogaństwo Indian: „Bożkowie w Hispanioli” (575), „Pages u nich we cii” (591), „Dabalba Pogańska” (597), „Strzelba za piorun u Poganów” (612), „Czart tam sobie każe Hiszpany ofiarować i ludzi ich obietnicą zwycięstwa” (625), „W Ameryce czarownik bogiem się czyni” (839), „Sekta Brazylijanów na Chrześciana i Luzytany” (768).

9. Osobliwości natury: „Z jednego drzewa las” (900), „Wąż dziwny” (900).

Odkrycia w Nowym Świecie

Autor w pięciu krótkich podrozdziałach opisuje odkrycie Nowego Świata: wyprawy Kolumba, odkrycie Brazylii przez Pedro Álvaresa Cabrala, wyprawy Magellana i Amerigo Vespucciego. Kwiatkiewicz wpisuje odkrycie Ameryki w dzieje krzewienia wiary, rozpoczynając w znamiennej formie amerykański wątek „Rocznych dziejów”: „Ferdynand Król Hiszpański chcąc nowe kraie wynaleźć i wiarą Chrystusową oświecić tego roku Christophora Kolumba biegłego żeglarskiej nauki na to wyprawił morzem” (572). Analogiczne powiązanie odkryć z szerzeniem wiary pojawi się przy opisie wyprawy Amerigo Vespucciego: „wielkiej pracy na morzu zażył, ale mu to dała Opatrzność boska zwyciężyć na oświecenie wiarą tamtego Pogaństwa” (593). Co ciekawe, opisując wyprawy Kolumba autor w całym swoim dziele wyłącznie wzmiankuje Ferdynanda Aragońskiego, unikając formuły „Królowie Katolicki”, stosowanej przecież w większości kronik tego okresu. Jedynie Kolumbowi poświęca autor nieco więcej uwagi, o pozostałych odkrywcach wspomina zdawkowo. Krótką relację z odkryć nowych ziem i zwięzły opis obyczajów tamtejszych mieszkańców autor kończy wzmianką o ewangelizacji tubylców. Cały fragment o odkryciach zaczerpnął Jan Kwiatkiewicz z polskiego wydania „Relacji powszechnych” Giovanniego Botero.

¹³ Pierwszy podrozdział dotyczy roku 1493, zaś drugi, roku 1524.

Konkwista

Pierwsza wzmianka o podboju także wpleciona jest w kontekst ewangelizacji Indian. Pisze zatem autor, że „Vascus Nunnez (...) łącno tam Pogaństwo zwoiował i podbił” (612), a następnie przedstawia, choć w dość zawiły sposób, bitwę jaką stoczyli żołnierze Vasca Núñez de Balboa z kacykiem Cuarecuá, eksponując strach Indian przed strzelbami i psami konkwistadorów, a wreszcie interpretując zwycięstwo Hiszpanów w kategoriach kary za grzechy jakich dopuścili się tubylcy. Najwięcej uwagi, bo aż trzy fragmenty, autor poświęca podbojowi Meksyku i sylwetce Cortesa. Konkwista przedstawiona jest tu jako wojna sprawiedliwa („wojny z nim [Montezumą] była słuszna przyczyna”; 623), albowiem przyniosła ona wyzwolenie ludom uciskany przez Azteków i zmuszany do składania daniny w postaci ludzi, których „czartom na ofiarę zabijano”(623). Dalej opisuje autor postępy wojsk Cortesa, sojusz z Tlaxcalą i wkroczenie konkwistadorów do stolicy imperium azteckiego. Autor nie podaje w tej ostatniej kwestii żadnych informacji, mówi jedynie o obaleniu przez Cortesa idoli, zburzeniu świątyń pogańskich i ewangelizacji poddanych Montezumy. Kwiatkiewicz wraca do tego wątku w następnym rozdziale, który obejmuje wydarzenia z roku 1520. Łączy tu dwa motywy: zwycięstwa Cortesa nad tubylcami i ofiary z Hiszpanów składane przez Azteków swoim bogom. Co wymowne, w tym kontekście autor przedstawia opór zorganizowany przez ostatniego władcę Tenochtitlan, Cuauhtémoca. O ile wielu kronikarzy Indii (trzeci list Cortesa do Cesarza Karola V, López de Gómara, Bernal Díaz del Castillo)¹⁴ eksponuje heroizm Cuauhtémoca i słynną scenę, w której prosi on Cortesa, by ten przebił go swym sztyletem, nasz kronikarz tak oto przedstawia tego meksykańskiego wodza: „(...) pogański Krol Quáhutimocus (...) wzbudzony od swoich dla gniewney namowy czartowskiey, czterech Hiszpanow poimanych, i ludzi innych cztery tysiące Czartu ofiarował, po której ofierze Czart mu się łaskawie pokazał, i na Hiszpanow mu uderzyć kazał, obiecując mu pomoc” (625). Ten wątek konkwisty kończy wiadomość o zdobyciu Tenochtitlan i apologia Cortesa, „zwycięzcy Pogan” (629). W następnych rozdziałach „Rocznych dziejów” temat ten pojawia się tylko sporadycznie, jak na przykład w krótkiej adnotacji – tam, gdzie mowa o imperium Karola V – dotyczącej podboju Peru. I tym razem nasz kronikarz ignoruje komentarze wielu wcześniejszych kompilatorów na temat śmierci Atahualpy, zadowolając się informacją, że władca inkaski zebrał cześć złota na wykupienie się z niewoli, „ale tym czasem

¹⁴ Wersja Hernán Cortesa: “(...) Stanąwszy przede mną rzekł w swojej mowie, iż spełnił swą powinność, broniąc siebie i swego ludu, teraz zaś zdaje się na moją wolę, po czym złożył dłoń na mym sztylcie i rzekł, bym zadał mu sztych i go uśmiercił”.

Wersja Lopeza de Gómara: ”Wówczas Cuauhtémoc dłoń swą położył na sztylcie Cortesa i rzekł doń: uczyniłem wszystko, co w mojej mocy, by obronić siebie i mój lud, i nie dopuścić, abym znalazł się w tej oto kondycji i miejscu, zatem czyńcie Panie ze mną co chcecie i zabijcie mnie”

Wersja Bernala Díaz del Castillo: “Panie Malinche, wszystkim uczynił w obronie mego miasta i poddanych i więcej uczynić nie zdołam, a teraz siłą przyprowadzony jako jeniec stoję przed tobą, zdany na twą wolę i władzę. Chwyć za sztylet, co za pasem nosisz i przebij mnie nim”.

umarł” (695)¹⁵. Notatka o złocie rozszerzona jest w następnej części tego fragmentu, gdzie mowa jest o tym, że do Hiszpanii trafiło siedem milionów złota (?) „i tyle drugie milionow w perłach, drogich kamieniach i innych kosztownych rzeczach” (695). Równie enigmatyczna jest informacja o rozległości hiszpańskich kolonii w Nowym Świecie: „(...) miała w sobie siedm tysięcy mil na morzu północnym, a na południowym mil półczwarta tysiąca” (695).

Misje i Kościół

Evangelizacja stanowi najbardziej rozbudowaną część dotyczącą Ameryki. Pod datą 1504 figuruje adnotacja „W Ameryce Ferdynand Krol Hiszpański przykładał się do rozszerzania tam wiary Katolickiej (...)” (598), ale dalej autor opisuje szczegółowo tylko misje portugalskie w Afryce i w Indiach. Przegląd wydarzeń z roku 1514 kończy zwięzła nota o krzewieniu chrześcijaństwa w Ameryce, założeniu pięciu biskupstw i odkryciu przez Hiszpanów nowych ziem. Kolejne noty o ewangelizacji dotyczą Meksyku, ze szczególnym uwzględnieniem zasług Cortesa. Kwiatkiewicz wyraża tu myśl, która najpełniej obrazuje jego perspektywę widzenia spraw amerykańskich: „tak u Pogan Katolicka wiara się mnożyła, gdy ją Marcin Luter w Europie chciał znosić” (636). Śledząc kolejne fragmenty czytelnik może odnieść wrażenie, iż to Cortés osobiście nawrócił Meksykanów. Pod względem apologii zdobywcy Meksyku dzieło Kwiatkiewicza wyróżnia się spośród wielu innych kompilacji tego typu, co dowodzi bezkrytycznego podejścia autora do faktów historycznych¹⁶. W kronice z roku 1531 autor ponownie porównuje sytuację w Europie i w Meksyku, stwierdzając, że gdy w Europie od Kościoła odstępowano, w Meksyku odbywały się masowe chrzty Indian. Wątek szerzenia się chrześcijaństwa w Meksyku powróci pod datą 1558. Temat ten wykorzystał Kwiatkiewicz dając upust swemu upodobaniu do sensacyjnych faktów, które łączy z dziejami Kościoła. Podaje zatem zawrotne cyfry ochrzczonych mieszkańców Meksyku, sięgające stu czterdziestu milionów (695) i zadziwia informacjami o liczbie Indian biorących udział w obrzędach religijnych w innych częściach kontynentu. W ponad pół wieku później Benedykt Chmielowski powtórzy owe zawrotne cyfry w swoich „Nowych Atenach”.

Wątek misji jezuitów w Ameryce przedstawia autor w odniesieniu do Brazylii, w kronice z roku 1549 – wyliczając kolejnych misjonarzy przybyłych wraz z prowincjałem jezuitów Manuelem da Nóbrega „dla szczepienia wiary” (681) – a także w rejestrze wydarzeń z roku 1567 w odniesieniu do Peru; tu również autor wymienia wszystkich ośmiu misjonarzy jezuickich.

Temat ewangelizacji często łączy się w „Rocznych dziejach” z opisem cudów i zjawisk nadprzyrodzonych związanych z działaniem Opatrzności. Co ciekawe,

¹⁵ Całkowicie inaczej opisał podbój Peru Władysław Łubieński w wydanym prawie pół wieku później leksykonie geograficznym „Świat we wszystkich swoich częściach”: „(...) spodziewając się wiekszych skarbów utaionych wiele tysięcy Peruwianów namęczyli y natracili” (Łubieński 1740: 646).

¹⁶ Por. Łubieński 1740: 640. „Hiszpani ten Krai zastali znacznie ludny y dobrze rządzony (...), ale Tyrannia y okrucieństwo Ferdynanda [Cortesa] y Hiszpanów nad tym ludem, znacznie uieły liczby Amerykanów tak, że teraz więcey pustyń (...)”.

i w tych fragmentach Kwiatkiewicz nie cytuje żadnych źródeł, chociaż motyw ów pojawia się u niemal wszystkich duchownych kronikarzy Indii. I tak, w kronice roku 1515 pisze o obecności krzyża na ziemiach Nowego Świata przed odkryciem i o prorocत्वach zapowiadających przybycie Hiszpanów, czym autor tłumaczy łatwość, z jaką Indianie przyjęli wiarę. Kwiatkiewicz przytacza wiele przykładów cudów, które przyspieszyły ewangelizację tych ziem, choć zarówno tytuły paragrafów („Dziwne nawrócenie Królika Pogańskiego przez Krucyfiks”; 752), jak i styl podkreślający osobliwości zdarzeń każą dostrzec w tych fragmentach nie tylko zbożny cel autora, ale i upodobanie do epatowania czytelnika wszelkiego rodzaju *curiosa*. Oto zatem długa przypowieść o pewnym kacyku z Peru, który znieważył krucyfiks, po czym, pod wpływem cudu nawrócił się z całym swoim dworem. Inna przypowieść mówi o niezwykłych skutkach chrztu czarnych niewolników, których skóra wybielała; kolejna o cudownym ustąpieniu huraganów i „czartowskich postrachów” (639), odkąd odprawiano msze na Hispanioli; jeszcze inna, będąca przykładem amerykańskiej adaptacji legendy o świętym Franciszku, opowiada o cudach dokonanych przez José de Anchieta, który w zatopieniu modlitewnym ujarzmił drapieżne bestie. W informacji o rebelii Indian w Nowej Hiszpanii 1616 roku, autor opisuje objawienia się zamordowanych misjonarzy.

Wątek cudów łączy Kwiatkiewicz z dziwami natury, choć znajdziemy w „Rocznych dziejach” jeden zaledwie fragment na ten temat. Oto w kronice z roku 1645 opisuje osobliwe krzewienie się amerykańskiej roślinności, gdy z jednej tylko gałęzi wyrasta ogromny las; dalej zaś wzmiankuje latające ryby i „węża dziwnego dzwonkiem nazwanego” (900): ten opis grzechotnika brazylijskiego jest kolejną, jak można się domyślać, reminiscencją zapisków José de Anchieta.

Męczeńska śmierć za wiarę zamyka wątek dziejów Kościoła w Ameryce. Wzmianki na ten temat autor zgrupował w kronice wydarzeń z pierwszych dekad XVII wieku. Sporo miejsca poświęcił autor rebelii Indian *Tepegwani* (Tepehuán) w roku 1616 w Durango, w Nowej Hiszpanii, którzy zamordowali ośmiu jezuitów. Kwiatkiewicz rzetelnie odtwarza fakty, słusznie wskazując, że bunt skierowany był z jednej strony przeciwko panowaniu Hiszpanii na tych ziemiach, a z drugiej przeciwko wierze chrześcijańskiej. Autor wskazuje na rolę pewnego *czarownika* – chodzi o Quautlatasa, nazywanego przez kronikarzy *hechicero* – który wzywał Indian do przywrócenia wiary przodków. Z kolei w kalendarium z roku 1629 figuruje informacja o śmierci jezuitę Bernarda Reusa, który wraz z dwoma towarzyszącymi mu misjonarzami augustianami zginął w Peru z rąk Indian Chunchos. Kolejna wzmianka dotyczy męczeńskiej śmierci dwóch jezuitów w roku 1632, w Meksyku – Julio Pascuala i Manuela Martineza. Trzecia nawiązuje do całkowicie odmiennych okoliczności: chodzi o jezuitę Antonio Bellavię, który zginął w roku 1633 podczas starć wojsk portugalskich i holenderskich w Pernambuco.

Portret Indian

Kwiatkiewicz interesują mieszkańcy Nowego Świata przede wszystkim w kontekście odkryć i krzewienia chrześcijaństwa, niewiele zatem uwagi poświęca ich obyczajom i wyglądowi, eksponując w zamian ich pogaństwo. Tym niemniej znajdziemy w „Rocznych dziejach” kilka fragmentów, na podstawie których ówczesny czy-

telnik mógł wyrobić sobie zdanie o tubylcach z Nowego Świata. Pierwsza adnotacja dotyczy wyprawy Kolumba z 1492 („tam lud dziki nalazl...”), a następne, już obszerniejsze, kolejnych wypraw Genuńczyka. Czytamy zatem w kalendarium z roku 1493, że Kolumb natknął się na „(...) kanibalow lud dziki, (...) który dzieci swoje jadł, oprócz niewiast; domy tam drewniane okrągłe, liściem i palmami pokryte (...)” (575). Więcej miejsca poświęca autor mieszkańcom Hispanioli i okolicznym wypom: „(...) lud w złoto i perły tam stroyony, a inni różnych ziół farbą smarowani. Umarłych Krolów i zacnych ludzi ciała w domu miewaią, i wyschłe niektórzy starzy je piją i jedzą z innemi potrawami” (575).

Obszerniejszy fragment dotyczy mieszkańców Brazylii. Pod datą 1500 Autor zamieszcza dwie informacje. Pierwsza, zgodnie z przyjętym schematem, mówi o kanibalach: „tam ludzie się zabijali, i ludzkie mięso żarli” (590). Druga sprowadza się do kolejnej ciekawostki, którą autor zaznacza w tytule na marginesie „Brasilowie nie mają liter F L R” (590), „co ktoś tłumaczył tak, że byli *sine fide, sine Lege, sine Rege*”. Dalej pojawia się opis Indian: „włosy sobie wszystkie wyrrywają” (590); stroją się w pióropusze, zaś uszy, nos i wargi dziurawią i noszą tam „kamyki drogic” (591); jedzą węże, jaszczurki, myszy i koty morskie. Dalsze informacje o Indianach z Brazylii autor zawarł w kalendarium z roku 1549, opisując misje jezuickie. I znów czytamy, że Indianie „(...) obnażeni chodzą, ludzkim się ciałem karmią”. Autor szczególnie upodobał sobie ten wątek, który rozwija w takich słowach: „pojmanyh na woynie ludzi tuczą i zabijają sobie na bankiet; a ci co ich zabić na stół mają, chętnie to przyjmują (...)” (681). Kwiatkiewicz, nigdzie nie podając źródeł, przekazuje informacje w formie tak chaotycznej i skrótowej, eksponując przy tym niezwykłość i egzotykę, że cała warstwa antropologiczna w „Rocznych dziejach” ma znikomą wartość poznawczą. I tak na przykład dowiadujemy się o mieszkańcach Brazylii, że „do wydania płodu od żony, mąż sam tak chory leży, a drudzy go z podarunkami nawiedzają” (681)¹⁷.

Pogaństwo Indian

W równie pokrętny sposób Kwiatkiewicz opisuje wierzenia mieszkańców Nowego Świata. Choć kontekst tego zagadnienia jest oczywisty – misja ewangelizacyjna, uzasadnienie konkwisty – autor nie stroni od osobliwości i egzotyki. Pierwsza wiadomość o praktykach pogańskich figuruje pod datą 1493 i dotyczy Hispanioli: „Bogi tam Zemes zwali; każdy Król miał swego bożka: bałwaniki swych bogów do głowy przywiązywali, idąc na woynę” (575). Kolejna, pod datą 1500, wzmiankuje mieszkańców Brazylii. Kwiatkiewicz opisuje praktyki *pages* (piaches), czyli szamanów, choć z opisu okadzania dymem, w którym autor miesza praktyki szamańskie i praktyki znachorów, trudno się czytelnikowi zorientować, kim w istocie są owi *pages*. Wywód kończy się, zgodnie z ideologią dzieła, wzmianką o licznych nawróceniach wśród *Brazyłów*. Kalendarium roku 1503 kończy adnotacja o śmierci Kolumba, a w następnym zdaniu znajdujemy taką oto dziwną wieść, wedle której w Nowym Świecie „/... / osobliwa boska opatrność gory wielkie od Wschodu do Zachodu

¹⁷ Kronikarz Indii Antonio de Herrera opisał zwyczaj niektórych Indian (w tym wypadku chodziło o Peru), polegający na tym, że mąż przejmował rolę kobiety w połogu.

wywiódła, które bronią, żeby dwoje szerokie morza z sobą się nie zeszyły. Te góry Pogaństwo Dabalba zowie (...)” (597). Dalej autor streszcza mit o bogini Dabalba, kobiecie *wielkiego serca i opatrności* którą po jej śmierci „wszystkie tamte czczą kraje”. Gdy zaś ludy zaniedbują składnie ofiar bogini, ta „rozgniewana o zaniedbanie iey czci, byskawice, grzmoty i nieurodzaje przepuszcza” (597). Chodzi o bóstwo cywilizacyjne Dabeiba, czczone na obszarach dzisiejszej Panamy i północno-zachodniej części Kolumbii. Dabeiba, piękna i mądra kobieta nauczyła tamtejsze ludy rzemiosł i uprawy roli, a po śmierci obdarzona została mocą panowania nad siłami natury. Przytoczony przez Kwiatkiewicza mit o Dabeibie, pomijając wierność przekazu, dowodzi zacięcia antropologicznego autora, który tu i ówdzie wychodzi poza temat dziejów kościelnych.

Wątek pogaństwa powróci kilkakrotnie w kontekście podbojów dokonywanych przez Cortesa. Pogaństwo Indian utożsamione zostaje z siłami czartowskimi, a zatem konkwista jest równoznaczna z walką z szatanem. Ten wątek „Rocznych dziejów” kojarzy się z częstym w kronikach tematem, który najpełniej wyraża się w tytule „Monarchia diabła”, cytowanego wcześniej dzieła Antonia Juliána, jezuita z Nowej Grenady. Powrót do praktyk pogańskich wśród już schryścianizowanych Indian autor interpretuje jako działanie sił diabelskich, co ilustruje fragment „Sekta Brazylanów na Chryścijany i Luzytany”, pod datą 1585, czy wspomniany wcześniej bunt Indian w Nowej Hiszpanii (1616).

Jakie miejsce zajmują „Roczne dzieje” pośród licznych przekładów, kontynuacji i kompendiów „Annales”? Co oczywiście, interesuje nas wyłącznie obraz Nowego Świata. Nie wydaje się celowe sięganie do źródeł, z których korzystał Kwiatkiewicz; tych zresztą autor prawie nigdy nie podaje w samym tekście. Znacznie ciekawsze jest zestawienie „Rocznych dziejów” z kompilacjami, które zostały napisane przez autorów mało znanych, pozostających na marginesie nurtu kontynuatorów Baroniusza. Chodzi zatem o uchwycenie pewnych stereotypów, obiegowych sądów o Ameryce lub przekonani i gustów autorów, którzy nie sięgają do źródeł pierwszych, ale jedynie kompilują inne opracowania, często również będące kompilacjami. Kluczową kwestią – przypadek Kwiatkiewicza jest tu wymowny – są kryteria, jakimi kierują się autorzy, wybierając z kościelnego kalendarium, już opracowanego przez poprzednika, ten, a nie inny fakt dotyczący Nowego Świata. Kryteria owe dotyczą tekstów już wyselekcjonowanych, zebranych, przepisanych w tej swoistej grze hipertekstualnej, w której kolejne kompendia zacierają obraz „hipotekstu”, tekstu źródłowego, stając się przede wszystkim miernikiem tego, co dla autora wydaje się ważne albo osobliwe, ze wszech miar godne powtórzenia czy też skopiowania. Tym samym kwestia dla Baroniusza najważniejsza, a więc zebranie tekstów źródłowych i interpretacja dziejów kościelnych w opozycji do światopoglądu protestanckiego, staje się mniej istotna. Kompilatorzy sięgają wszakże do autorów, których poglądy dzielają; kopiuje, streszczają lub tłumaczą gotowy materiał, powstrzymując się od jego interpretowania lub polemiki.

Skoro próżno szukać „Rocznych dziejów” Jana Kwiatkiewicza w bibliografiach „*Annales Ecclesiastici*”, grupujących znaczących kontynuatorów Baroniusza¹⁸, należałoby zestawić utwór polskiego jezuitę z pozycją podobnej rangi. Wybierzmy jako przykład dzieło Eustachiusa Janki (1693–1742) – czeskiego zakonnika, historyka Kościoła z klasztoru cystersów w Oseku (Osseg) – który w latach dwudziestych i trzydziestych XVIII wieku wydawał w Pradze kolejne tomy swego kompendium, w oparciu o dzieła Odorica Rinaldiego i Giacomo Laderchiego¹⁹. Sam autor w przedmowie do czytelnika zaznacza skromnie, że jego książka jest tylko kompendium dzieła Baroniusza, wyciągiem i jego streszczeniem²⁰.

Dla potrzeb analizy porównawczej ograniczymy się do dwóch tomów, obejmujących łącznie okres do roku 1567 i zestawimy je z dziełem Kwiatkiewicza dotyczącym tego samego okresu²¹. Pierwszy wolumin Eustachiusa Janki – druga część tomu V – obejmowałby zatem okres od odkrycia Ameryki do roku 1520, drugi zaś – tom VI – do roku 1567. Zwraca uwagę objętość obu tych ksiąg, co ma swoją wagę w analizie porównawczej. Interesujący nas okres czeski cysters omówił na niemal 600 stronicach²², polski jezuita natomiast na około 150²³. W wypadku „*Continuatio compendii*” opisane fakty w całości mieszczą się w „*Annales*” Rinaldiego (do roku 1565) i Laderchiego (do roku 1571), a więc w interesującym nas przedziale czasowym Eustachius Janka występuje wyłącznie w roli kompilatora, a nie kontynuatora.

Jakie zatem wątki amerykańskie uznał za istotne w dziejach Kościoła czeski cysters i w jakim stopniu jego obraz Nowego Świata odbiega od wizji polskiego jezuitę? W obu wypadkach chodzi przecież o perspektywę, użyjmy tego słowa, peryfe-

¹⁸ Por. Alberto Bianco, C.O., „Cesare Baronio: bibliografia *Annales Ecclesiastici*”, Archivio dell’Oratori w Rzymie. Autor bibliografii, dyrektor rzymskiego Archiwum Oratorian, nie wspomina o Janie Kwiatkiewiczu, wymienia jednak dzieło Abrahama Bzowskiego, jak i Piotra Skargi. Bzowski z kolei zaliczony został w amerykańskiej encyklopedii katolickiej („*The Catholic Encyclopedia*”, The Encyclopedia Press, New York 1907–1914) do *mniej znaczących* kontynuatorów „*Annales*”: „Less notable are the continuations of the Polish Dominican, Bzovius, 1198 to 1571(…)” (T. II, s. 307).

¹⁹ Należałoby włączyć jeszcze jednego autora, kompilatora Agostina Sartorio, którego „*Compendium Annalium*...” ukazało się w Pradze w latach 1718–1730.

²⁰ „(...) Hic tibi in Compendio exhibentur, quod sive Epitomen dixeris, aut Extractum (...)” (Janka 1736: I, „*Lectori Benevolo*”).

²¹ „*Continuatio compendii Annalium Ecclesiasticorum Odorici Raynaldi Tarvisini... Tomus Quintus, ab anno MCCCXCVIII usque ad annum MDXX... continuatore, R.P. Eustachio Janka...*”, Sumtibus Pauli Lochneri, Praga 1736; „*Continuatio compendii Annalium Ecclesiasticorum Cardinalis Baroni Odorici Raynaldi Travisini & Jacobi de Laderchio Faventini... Tomus Sextus, ab anno 1520 usque ad 67 annum...*”, Praga 1736. Oba tomy odpowiadają wcześniejszej edycji, na którą składają się cztery woluminy z ośmiotomowej „*Continuatio Annalium Ecclesiasticorum... Caesaris Baronii...*” continuatore P.Eustachio Janka”: tom XIX (1727), XX (1727), XXI (1730 i XXII (1730), a także jednotomowej edycji pt. „*Compendium Annalium Ecclesiasticorum Emin. Card. Caesaris Baronii*” obejmującej okres od narodzenia Chrystusa do roku 1567 (Janka 1736, *Compendium*: 715–860).

²² Tom V: s. 386–528; tom VI: 438 s. Jednakże we wspomnianej wyżej edycji jednotomowej objętość odpowiada dokładnie „*Rocznym dziejom*”.

²³ Kwiatkiewicz 1695: 572–715.

ryjną, oddaloną od europejskich centrów religijnych i badawczych: jedną wyznacza dzieło *professus et sacerdos ossecensis* z prowincjonalnego klasztoru na granicy niemiecko-czeskiej; drugą, utwór głęboko zanurzony w ideologii sarmackiej, reprezentowanej przez nauczyciela kolegów jezuickich²⁴.

„Continuatio”, w przeciwieństwie do „Rocznych dziejów” podaje krótkie, suche, z reguły ogólne informacje o Ameryce, ściśle związane z głównym tematem dzieła. Eustachius Janka, w przeciwieństwie do Jana Kwiatkiewicza, rzadko ucieka się do rozbudowanych dygresji. Przedstawia same fakty. W istocie jego dzieło jest w znacznych partiach kopią „Annales Ecclesiastici” Odorica Raynaldiego, który poza krótkimi wzmiankami o bałwochwalstwie ogranicza się ściśle do ram „kroniki kościelnej”.

Prześledźmy kolejne wątki, począwszy od tomu piątego. Wyprawy Kolumba streszczone są nazbyt ogólnikowo. Informacje o Kolumbie sprowadzają się do wiadomości, że był Genueńczykiem, odkrył bliżej nieokreślone wyspy („*novas insulas invenit*” ; Janka 1736: V, 386), których mieszkańcy byli kanibalami i nieznany był im Bóg i prawa. Wzmianka o drugiej wyprawie zamyka się w kilku wersach, a dotyczy krzewienia wiary na Hispanioli. W tym fragmencie autor wyszedł poza nazbyt skrótowe ujęcie Odorica Raynaldiego, który w kronice z 1492 odnotowuje jedynie fakt odkrycia Ameryki przez Kolumba i „przyniesienia światła Ewangelii ludom błądzącym w ciemnościach” (Raynaldi 1667: 1492, 35). Bliższe informacje o mieszkańcach owej wyspy pojawiają się u Janki nieco dalej. Tu autor, powołując się na Pedra Mártira de Anglería, opisuje kult Zemes. Interesujący jest fragment pod datą 1498. Czeski zakonnik przedstawia tu wątek całkowicie pominięty przez Kwiatkiewicza, a nawiązujący do czarnej legendy Hiszpanii i roli Bartolomé de las Casas (*Bartholomaeo*), o którym polski jezuita w ogóle nie wspomina. Czytamy zatem, że Hiszpanie oskarżani są fałszywie o wyniszczenie Indian i o to, że „żądni są jedynie zdobyczy w nowym świecie” (V, 409). Dowiadujemy się o odkryciu Brazylii przez Pedra Cabrala, tyle że w przeciwieństwie do Kwiatkiewicza autor stwierdza ogólnikowo, iż mieszkańcy tych ziem „*artes et literas ignorans, magiis & auguriis vacabat*” (V, 416). Eksponuje natomiast fakt, że liczni księża i misjonarze udali się do Brazylii by krzewić tam wiarę. Wzmiankując wyprawy Amerigo Vespucciego zauważa, że owe odkryte ziemie zamieszkałe są przez „ludzi nagich, czerwonej karnacji, postawnych, o powabnych twarzach („*ubi homines nudi, colore rubri, corpore symmetrico, facie venusta*”; V, 424). Tym niemniej fragment ten, pod enigmatycznym tytułem „*Americae populi quales?*”, nie podaje żadnych bliższych wyjaśnień geograficznych, co miałyby w czytelniku stworzyć obraz przeciętnego mieszkańca Nowego Świata. Zauważmy, że Kwiatkiewicz zawsze precyzuje o jakim regionie pisze. Czytamy następnie, że Kolumb wypleniał przesady panujące wśród ludu Cera-baro, w tym kult Dabeibe, ale autor, wiernie cytując Odorica Raynaldiego, nie wyjaśnia gdzie były położone te ziemie i na czym ów kult polegał. Pod datą 1511 opisuje cud nawrócenia się na Kubie kacyka (*regulus*), który odtąd stał się wyznawcą kultu Marii Panny. Tego fragmentu zabrakło z kolei w „Rocznych dziejach”. W kalenda-

²⁴ Nb. wspomniany wyżej Alberto Bianco w „Cesare Baronio: bibliografia *Annales Ecclesiastici*” pomija Eustachiusa Jankę.

rium z roku 1514 (u Kwiatkiewicza 1515) w obu dziełach pojawi się ta sama informacja, dotycząca ustanowienia przez papieża Piusa pięciu diecezji w Nowym Świecie, tyle że Janka, jeszcze w tym samym zdaniu, informuje za Pedro Mártirem, że w Nowym Świecie odkryto mnogość nieznanych dotąd drzew, roślin i zwierząt (Janka 1736: V, 487), a polski jezuita zamieszcza wiadomość o odkryciu nowych ziem: *Barague* (Veragua) i *Vrate* (Urabá).

W kalendarium na rok 1515 czeski zakonnik, w urywku „*Fides in America propagata miraculis*”, ponownie przytaczając Pedra Mártira, opisuje idolatrię tubylców w kontekście misji ewangelizacyjnej (Janka 1736: V, 492–493) i wprowadza wątek – obecny w licznych kompendiach i leksykonach począwszy od końca XVI wieku – dotyczący zakorzenionej wśród tubylców przepowiedni o nadejściu Hiszpanów, którzy sprowadzą na nich nieszczęścia (*calamitates*). Pisząc o podboju Meksyku, Kwiatkiewicz nie tylko szczegółowo zrelacjonował przebieg konkwisty, ale także sławił Cortesa i podkreślał wymiar wojny sprawiedliwej, zaś czeski cysters rolę Cortesa w procesie ewangelizacji całkowicie pominął.

W kalendarium obejmującym lata 1520–1567 (tom VI) Eustachius Janka zamieszcza jedynie kilka krótkich wzmianek. Pod datą 1520 pojawia się informacja, że Cortés obalił bałwochwalstwo w Meksyku; zaś w wydarzeniach z lat 1523, 1534, 1541 i 1546, niemal jednobrzmiąca wiadomość o umocnieniu się Kościoła w Nowym Świecie, zwłaszcza w Peru i w Meksyku. Pod datą 1527 Janka odnotowuje fakt, o którym kilkakrotnie wspomina w swoim kompendium: podczas gdy w Europie wiara zanika, w Nowym Świecie narasta, w miarę jak wypleniane są tam przesady („*Deficiente demum in multis Europae locis Religione, Christus novos, eoque plurimus in novo orbe peperit fideles, ubi post eliminatas supersticiones (...)*”); VI, 79)²⁵. W kronice z roku 1529 autor zestawia szerzenie się myśli luteranńskiej w Niemczech z triumfem wiary i masowymi chrztami w prowincjach meksykańskich, ale w przeciwieństwie do większości kompilatorów eksponuje rolę innego misjonarza w Nowej Hiszpanii – flamandzkiego franciszkanina Piotra z Gandawy czyli Pietera van der Moere (Petro Gandavensi). Opisując wydarzenia z lat trzydziestych i czterdziestych XVI wieku czeski cysters akcentuje wprawdzie rozwój struktur kościelnych na tym obszarze, pomija jednak wszelkie *mirabilia* związane z ewangelizacją, mocno eksponowane przez Kwiatkiewicza.

W sumie, mimo różnicy objętości, „*Roczne dzieje*” ukazują dużo pełniejszy obraz Nowego Świata niż „*Continuatio compendii*”, wychodząc daleko poza ramy *roczników kościelnych*. Z perspektywy tematyki amerykańskiej dzieło Eustachiusza Janki – wiernie kopiujące Odorica Raynaldiego – bardzo przypomina „*Annalium ecclesiasticorum*” Abrahama Bzowskiego, chociaż dzieli je całe stulecie: zarówno czeski cysters, jak i polski dominikanin widzą w Nowym Świecie arenę walki z idolatrią, a nade wszystko ziemię zdobytą dla wiary chrześcijańskiej. Fascynacja Nowym Światem u Jana Kwiatkiewicza jest zjawiskiem godnym podkreślenia, ponieważ wiele kontynuacji dzieła Baroniusza, również wydanych w drugiej połowie XVII wieku, zawiera bardzo nieliczne odniesienia do Nowego Świata, czego przy-

²⁵ Por. także Janka 1735: 134–135.

kładem są „Annales” Ludovica Aureliego (Paryż, 1666)²⁶, który w Tomie trzecim swego kompendium (doprowadzającym kronikę do roku 1665) na niemal 700 stronicach wzmiankuje Amerykę zaledwie kilka razy²⁷. Nawet znacznie późniejsza, bo dziewiętnastowieczna kontynuacja – monumentalne, trzydziestosiedmiotomowe „Annales Ecclesiastici” niemieckiego teologa i historyka Augustina Theiner – nie poświęca Nowemu Światu wiele uwagi, trzymając się ściśle konwencji annałów.

Po znaczących dziełach kosmograficznych okresu Renesansu, aż do epoki Oświecenia o Ameryce nie pisano w Polsce niemal wcale. O ile wiek XVI obrazuje fascynację nowoodkrytym światem – od Kopernika i Jana Dantyszka po profesorów Akademii Krakowskiej (Jan Schilling z Głogowa, Jan ze Stobnicy, Mateusz z Szamotuł, Jan Honter), o tyle w następnym stuleciu w piśmiennictwie staropolskim odnotowujemy dość nieliczne dzieła, w których wzmiankowany jest Nowy Świat. Siedemnastowieczne dykjonarze zaczynają dopiero przyswajać polszczyźnie niektóre egzotyczne słowa pochodzące z półkuli zachodniej (słowniki Grzegorza Knapskiego); znacznie więcej wiadomości, dotyczących amerykańskiej flory i fauny, dostarczają zielniki („Zielnik herbarzem” Szymona Syreńskiego) i poradniki ziemiańskie („Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej” Jakuba Kazimierza Haura). Także przekłady dzieł z zakresu *americana* są bardzo nieliczne. Dopiero z tej perspektywy „Roczne dzieje kościelne” Jana Kwiatkiewicza – mimo licznych błędów, przeinaczeń, epatowania osobliwościami, a wreszcie samej formuły annałów – jawią się jako jedyne siedemnastowieczne dzieło w języku polskim, które przybliżyło Nowy Świat sarmackim czytelnikom.

²⁶ Źródłem Ludovica Aureliego był Abraham Bzowski, którego nazwisko figuruje na karcie tytułowej trzeciego tomu: „ex Abrahamo Bzouio desumpti” (Aureli 1666).

²⁷ Jeszcze mniej odniesień do Ameryki zawiera “Abbrégé des annales ecclesiastiques de Cesar Baronius” – francuskie streszczenie kompilacji Ludovica Aureliego, mające formę leksykonu alfabetycznego. Sięgnijmy do tomu X tego dzieła, którego autorem jest Charles Chaulmer, gdzie pośród kilku odniesień do Ameryki – niemal wyłącznie dotyczących Kandy – jedno nawiązuje do amerykańskiej, wedle autora, wyspy Macassar („Macassar, isle de l’Amérique”), której mieszkańcy odstąpili od bałwochwalstwa za sprawą jezuitów (Chaulmer 1673: X, 641). Chodzi oczywiście o indonezyjski Makasar. Błąd tym dziwniejszy, że Charles Chaulmer wydał kilkanaście lat wcześniej dzieło pt. “Le nouveau monde: ou l’Amérique chrestienne”, gdzie poprawnie i szczegółowo określa położenie Makasaru (Chaulmer 1659: 285–288). Ten drobny przykład dowodzi, że błędy i przeinaczenia zawarte w dziele Jana Kwiatkiewicza należy oceniać w kontekście ówczesnych *annales*.

2. Obraz Nowego Świata w staropolskiej literaturze botanicznej i przyrodniczo-lekarskiej

Celem tego rozdziału jest zaprezentowanie obrazu przyrody amerykańskiej w wybranych polskich zielnikach²⁸, od herbarzy epoki Renesansu (Stefan Falimirz, Hieronim Spiczyński, Marcin z Urzędowa, Marcin Siennik, Wojciech Oczko), siedemnastowiecznych poradników ziemiańskich (Jakub Kazimierz Haur) i herbariów (Szymona Syreńskiego „Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią”, 1613), po Jana Krzysztofa Kluka „Dykcyonarz roślinny” (1786–1788). Te najbardziej znane w piśmiennictwie staropolskim zielniki pochodzą z trzech różnych epok, co umożliwiło uchwycenie procesu poznawania i adoptowania w Polsce rozmaitych gatunków roślin, owoców, warzyw, kwiatów, przypraw pochodzących z Nowego Świata. Tym samym, wybrane dzieła uzupełnią obraz Ameryki w polskim piśmiennictwie staropolskim.

Odkrycie egzotycznych gatunków z Nowego Świata miało przełomowe znaczenie dla postrzegania przyrody przez ówczesnych naturalistów, a z drugiej strony, przeobraziło europejskie rolnictwo, wraz z pojawieniem się kukurydzy, pomidora, słonecznika, ziemniaka i wielu innych produktów. Owe egzotyczne gatunki sprowadzane były do Europy na przestrzeni XVI wieku, jak na przykład agawa (1561), słonecznik zwyczajny (1568), czy ziemniak (1590)²⁹.

Wcześniej zaczyna się historia pomidora³⁰. Pierwsza o nim wzmianka pojawia się u włoskiego naturalisty, botanika i lekarza, Pierandrei Matthioliego, w dziele „Di Pedacio Dioscoride libri cinque della historia...” (1544). W nieco późniejszej edycji, którą tu wykorzystujemy, z roku 1555, w rozdziale opisującym mandragorę pojawi się krótka nota, że obecnie do Włoch dotarła nowa odmiana mandragory, zwana *pomi d'oro*, tyle że autor nie wyjaśnia pochodzenia tego nowego gatunku („Portasene à i tempi nostri un'altra spezie in Italia, le quali si chiamano POMI d'oro”; Matthioli 1555: 502). Nieco później inny włoski medyk i botanik, Castore Durante, w „Herbario nuouo” (1585) użyje tej samej nazwy, porównując pomidora do bakłazanu i zamieszczając drzeworyt, który przedstawia tę egzotyczną roślinę. Różne nazwy przewijają się w przekładach „Di Pedacio Dioscoride” Matthiolo – *poma aurea*, *poma amoris* – z kolei Konrad Gesner nada mu nazwę *pomum aureum*. Do-

²⁸ Uwzględnimy także traktaty medyczne, poradniki lekarskie i ziemiańskie.

²⁹ Zob. Alicja Zemanek, „Botanika Renesansu w świetle współczesnej nauki” w: „Wiadomości botaniczne” nr. 41(1), 1997, s. 14–15.

³⁰ George Allen Mccue w „The History of the Use of the Tomato: An Annotated Bibliography” („Annals of the Missouri Botanical Garden” 39, 1952, s. 289–348) przedstawia szczegółową bibliografię dziejów zastosowania pomidora w różnych regionach świata aż do początku XX wieku. Autor pomija jednak Europę Środkowo-Wschodnią, w tym Polskę. Wątpliwość budzi chaotyczny układ zarówno chronologiczny, jak i terytorialny, a nadto pominięcie wielu publikacji autorów hiszpańskich: George Allen Mccue odnotowuje np. jako pierwszą wzmiankę w piśmiennictwie hiszpańskim dopiero traktat jezuitę Juana Eusebio Nieremberga z 1635 roku (George Allen Mccue, s. 303).

piero w roku 1568 pomidor będzie wzmiankowany w Anglii. Opisz go, chociaż bez podania nazwy, zielnikarz, ornitolog, lekarz i botanik William Turner, jeden z prekursorów angielskiej historii naturalnej. W traktacie „The First and Seconde Partes of the Herbal of William Turner” (Kolonia, 1568) autor, cytując Matthioliego, określi tę roślinę jako odmianę mandragory (Turner 1568: cz. II, 47–48). Z kolei w części trzeciej traktatu (dzieło to składa się z trzech, a nie z dwóch części jak sugeruje tytuł) krótko przedstawi, także w ślad za włoskim naturalistą, właściwości lecznicze zarzaparilli, czyli kolcorośla, którą nazwie *salsaperilla*, choć nie poda jej pochodzenia. Ten rozdział jest interesującym przykładem *americana*, bowiem William Turner wymieni tu także dwa inne gatunki egzotyczne – *guaico* i *the rote chine* – powołując się na bliżej nieokreślonych „the newe writers” (Turner 1568: cz. III, 65).

Jeśli chodzi o Hiszpanię, co dziwniejsze, pomidora nie odnotowuje jeszcze słownik Sebastiana de Covarrubias “Tesoro de la lengua castellana, o española” (1611), choć pomidor był już uprawiany w tym kraju od końca XVI wieku, o czym wzmiankuje w pierwszym traktacie ogrodniczym napisanym po hiszpańsku – „La Agricultura de Jardines” (1592) – ksiądz Gregorio de los Ríos, który z woli Filipa II sprawował pieczę nad królewskimi ogrodami Casa del Campo. Gregorio de los Ríos użyje słowa *pomates*, i co ciekawe, w przeciwieństwie do innych zielnikarzy zauważy, że nie chodzi o jeden, ale o kilka gatunków, a nadto zaprzeczy, by ta roślina wydawała niemiłą woń, bo „nijakiego zapachu nie ma” (Los Ríos 1604: 6). Wcześniej słowa *tomate* użył jeden z kronikarzy Indii, José de Acosta w swojej „Historia natural y moral de las Indias” (1590) zapewniając, że są smaczne, zdrowe i robi się z nich wyborny sos³¹.

Należy jednak podkreślić, że w pierwszej połowie XVI wieku zainteresowanie amerykańską historią naturalną ograniczało się wyłącznie do celów ściśle medycznych lub handlowych, a płody amerykańskiej ziemi długo jeszcze nie wejdą na stałe do europejskiego jadłospisu, bowiem najpierw traktowane były wyłącznie jako rośliny ozdobne, co dotyczy nie tylko słonecznika, ale i ziemniaka, pomidora i tytoniu³². Podobny proces miał miejsce w Polsce, tyle że w znacznie późniejszym okresie. I tak, czekolada pojawiła się w naszym kraju u schyłku XVII wieku, ale z uwagi na jej wysoką cenę upowszechniła się dopiero pod koniec XVIII wieku. Cena była także barierą dla zastosowania innych importowanych gatunków, jak w medycynie

³¹ “(...) Spożywają także pomidory, smakowite i zdrowe, co są na kształt wielkich, soczystych ziaren i robią z nich wyborny sos i strawę” (Acosta 2002: 253–254).

³² Por. Andrea Ubrizsy Savoia “The influence of New World species on the botany of the 16th century” w: “Aselepio”, CSIC, vol. XLVIII–2–1996, s.164–165. W Europie północnej nawet w wieku XVIII pomidor uprawiany był wyłącznie jako roślina ozdobna (Zob. Pio Font Quer „Plantas medicinales: El Dioscórides renovado”, Labor, Barcelona 1980, s. 588). Jako produkt spożywczy pomidor stosowany był w Hiszpanii już w XVII wieku, ale w Europie środkowej i północnej, dopiero od końca XIX wieku (Zob. Simon Varey, Rafael Chabrán, Dora B. Weiner (wyd.) “Searching for the Secrets of Nature: The Life and Works of Dr. Francisco Hernández”, Stanford University Press, 2000, s. 155). O tytoniu – komentarz dotyczy drugiej połowy XVI wieku – pisze Nicolás Monardes, że w Hiszpanii jest ozdobą ogrodów („by oczy cieszył swym pięknym wyglądem”), a nie baczy się, ubolewa sewilski medyk, na jego „cudowne zalety medyczne” (Monardes 1579: 18).

zarzaparilla (*smilax aspera*), czy w farbiarstwie koszenila, o czym wspomina Krzysztof Kluk w swoim zielniku (Kluk 1786–1788: I, 37 i 92)³³.

Wcześniej, bo w 1590 roku dotarły do naszego kraju nasiona tytoniu, chociaż szersza uprawa datuje się na schyłek XVII, a dopiero w XVIII wieku stała się powszechna. Ziemiak trafił do Polski w ostatnich dekadach XVII wieku jako roślina ozdobna, ale jego uprawa upowszechniła się dopiero w połowie następnego stulecia. Początki uprawy kukurydzy, najpierw w niewielkich ilościach, datują się na wiek XVIII, zaś pod koniec tego stulecia zaczęto uprawiać pomidory³⁴.

Podobnie jak w innych dziedzinach wiedzy, odkrycie na antypodach nieznanych wcześniej gatunków dokonało w XVI wieku przełomu w naukach przyrodniczych. Jeszcze wcześniej, od końca XV wieku, wydawane są pierwsze dzieła encyklopedyczne, zwane ogrodami zdrowia (*Hortus sanitatis*) – pozostające pod wpływem Arystotelesa, Teofrasta, Dioskorydesa i Pliniusza Starszego – które podawały w porządku alfabetycznym nazwy roślin i ich zastosowanie w lecznictwie³⁵. Zielniki, zwane inaczej herbarzami, czyli ilustrowane księgi o roślinach świata i ich użytkowaniu przez człowieka, należą do dzieł najlepiej wyrażających dążenia Renesansu do szerokiej syntezy i połączenia idei nauki i sztuki. Traktaty „zielnikarzy” były najbardziej popularnymi księgami wydawanymi w XVI wieku³⁶.

Naturalną kolejną rzeczą dochodzi też do nieuniknionego konfliktu między obserwacjami empirycznymi – lawinowo narastającymi relacjami odkrywców, podróżników, autorów historii naturalnych – a siłą tradycji antycznej. Czy inaczej, tu

³³ Stąd sugestia Krzysztofa Kluka, by sięgnąć po swojski łopian, co „kosztowną Sassaparillę niepotrzebną czynią” (Kluk 1786–1788: I, 37). Koszenila, która dotarła po raz pierwszy do Hiszpanii w 1526 i do końca tego stulecia stanowiła ponad 40% towarów sprowadzanych do Sewilli z Nowego Świata, w znacznej części była wysyłana dalej, do Francji, Włoch i Flandrii, i prawdopodobnie dopiero stamtąd docierała do Polski (Por. Victor Manuel Patiño „Historia de la cultura material en la América Equinoccial”, T. VI, Instituto Caro y Cuervo, Santafé de Bogotá 1993, s. 166). Z kolei o wysokiej cenie w Polsce w ostatnich latach XVIII wieku innego barwnika – indygo – informuje duchowny przyrodnik Stanisław Bonifacy Jundziłł w „Botanice stosowanej” (Jundziłł 1799: 329).

³⁴ Por. Janusz Tazbir rozdz. IX „»Indyjskie« skarby” w: „Sarmaci i świat” (Janusz Tazbir „Prace wybrane” tom 3, Universitas, Kraków 2001). Krzysztof Kluk w swoim „Dykcyonarzy roślinnym” podaje kolejne informacje dotyczące pojawiania się w egzotycznych gatunków z Nowego Świata: „[Nasturcja mniejsza] rośnie dziko w Ameryce, w Krajach Peru i i Chilli, z kąd do Europy przywieziona iest Roku 1580” (Kluk 1786–1788: III, 134). Ziemiaki pojawiły się w Europie, twierdzi autor, od 1585, ale „u nas dopiero w tym wieku [XVIII] poznaliśmy się nieco na nich” (III, 87). Wzmiankowany wyżej S.B. Jundziłł kilkakrotnie zaznacza w swej „Botanice stosowanej”, że ziemiaki uprawiane są w Polsce od niedawna (Jundziłł 1799: 88, 90). Szczegółowo informuje Kluk o rozpowszechnianiu się tytoniu w Europie, począwszy od Hiszpanii i Portugalii, skąd w 1560 do Francji sprowadził tę używkę Jean Nicot, i od którego nazwę wzięła *nicotiana*, zaś z Wirginii do Anglii, w roku 1568, „Richard Grenwil (...) i nauczył Europejczyków sposobu kurzenia i zażywania Tabaki” (Kluk 1786–1788: II, 139).

³⁵ Por. Krzysztof Rostański „Szymon Syreniusz i jego dzieło” w: „Wiadomości botaniczne”, nr. 41 (2): 1997, s. 7–12.

³⁶ Por. A. Zemanek, op.cit., s. 12.

narzucają się analogie z ówczesną kosmografią, jeszcze długo usiłowano dopasować to, co do niedawna było nieznane do tego, co już od stuleci opisywali pisarze Antyku. Problem dotyczył zatem prób naukowego opisywania i klasyfikowania roślin z Nowego Świata w oparciu o obraz przyrody Starego Świata, łącznie z przenoszeniem na egzotyczne gatunki zza Atlantyku nazw już udokumentowanych roślin. A przecież zielnikarze antyczni i średniowieczni mieli do czynienia, w porównaniu z autorami herbarzy z końca XVII wieku, z dwoma nieprzystającymi do siebie obrazami natury. Ci pierwsi znali około 1000 gatunków ziół, ci drudzy – 6000³⁷. Ulisses Aldrovandi jako jeden z pierwszych badaczy odstąpił w klasyfikowaniu ziół od zasady dopasowywania starych nazw do nowych, odnoszących się do flory amerykańskiej. Co ciekawe, włoski humanista i przyrodnik, w opisie egzotycznych roślin nie tylko odwoływał się do nazw hiszpańskich, ale także do indianizmów, co potem przejął w swoim systemie taksonomicznym Linneusz³⁸.

Ulisses Aldrovandi w traktacie „Antidotarii Bononiensis” (1574) wzmiankuje między innymi lecznicze własności oleju gwajakowego, podobnie jak wcześniej zrobił to jego rodak Girolamo Ruscelli³⁹, a jeszcze wcześniej Pierandrea Matthioli⁴⁰. O leczniczych własnościach gwajakowca jako remedium na syfilis pisał już na początku XVI wieku niemiecki rycerz, pisarz i humanista Ulrich von Hutten w „De guaiaci medicina et morbo gallico” (1519) i to on rozpowszechnił w Europie ten medykament. Przy czym, co znamienne, o własnościach gwajakowca pisali w tym stuleciu nie tylko medycy (Nicolás Monardes), ale także autorzy kompendiów kosmograficznych, jak niemiecki humanista Petrus Apianus w „Cosmographiae Introductio” (1529) i twórcy miscellanea, kolekcjonujących wszelkiego typu osobliwości, jak hiszpański pisarz Luis de Zapata Chaves w „Miscelánea. Silva de casos curiosos” (1595). Zadziwiająco urozmaicona jest lista autorów – są wśród nich podróżnicy, medycy, żeglarze, kosmografowie, humaniści – którzy w XVI stuleciu opisywali lecznicze własności ziół i roślin Nowego Świata⁴¹.

O dobroczynnym działaniu gwajakowca pisał także Castore Durante. W swoim „Nowym herbarzu” („Herbario nuouo”), wydanym w roku 1585 w Rzymie, nazywa go *guaiacum* albo *legno santo* (Durante 1585: 219). Warto przybliżyć herbarz Castore Durante, bowiem należał on do najbardziej poczytnych zielników tamtej epoki i doczekał się 11 wydań włoskich oraz przekładu na niemiecki i hiszpański. Obrazuje on zarazem znajomość ziół amerykańskich w Europie w drugiej połowie XVI

³⁷ Ibidem., s. 9.

³⁸ Por. A. Ubrizsy Savoia, op.cit. s.169–170.

³⁹ „Oleum ex Ligno Guaiaco” (Aldrovandi 1574: 372); Ruscelli 1558: 32–34.

⁴⁰ Matthioli 1555: 116–118. Autor szczegółowo przedstawia lecznicze właściwości *legno guaiaco*, używając także nazwy *legno santo*. Jest to jedno z najbardziej rozbudowanych haseł w „I Discorsi”.

⁴¹ Wzmiankuje się własności takich gatunków, jak strączyniec i kolcorośl (Benzoni 1572: 7 i 167), chinowiec (Thevet 1558: 86), koka (Botero 1595: 110; Cardani: 1558, 148; Huygen van Linschoten 1598: 238), sasafra i balsam peruwiański (Monardes 1571: 27–58, 102–105), tytoń (Boemus: 1556: 261; Monardes 1571: 1–27), *palo santo* (gwajakowiec), kolcorośl, bezoar (Zapata 1859: 356).

wieku i chociaż dwaj polscy zielnikarze tej epoki, których dalej przedstawimy – Stefan Falimirz i Marcin Siennik – wydali wcześniej swoje herbarze, to z pewnością dzieło Castore Durante wyznacza punkt odniesienia dla zielników polskich tworzących na początku następnego stulecia, jak „Zielnik” Szymona Syreńskiego, czy herbarze późniejszych autorów.

Już sama karta tytułowa dzieła Castore Durante zapowiada obecność gatunków amerykańskich: „Herbario nvo... Con Figure, che rappresentano le vive Piante, che nascono in tutta Europa, & nell'Indie Orientali, & Occidentali”. Istotnie, włoski uczony zawarł noty o około dwudziestu ziołach, drzewach i kwiatach z Nowego Świata. Każda nota, jak sugeruje tytuł dzieła, ilustrowana drzeworytem, ma podobną kompozycję: nazwy danej rośliny, odmiany, opis, występowanie i jej „jakości i zalety” (*qualità & virtù*). Nazwy podane są zawsze po włosku i łacinie, często także po hiszpańsku, a w niektórych wypadkach także po niemiecku i francusku, a jeśli mowa o gatunkach znanych już od dawna, także po grecku i arabsku.

Lista roślin z Nowego Świata obejmuje m.in.: agawę amerykańską (*maguey*), ananas, balsam, bataty, opuncję, kukurydzę, gwajakowiec, *guacatan*⁴², tytoń, drimys (*legno aromatico*), peruwiańskie drzewo pieprzowe, *mecciochan* („rabarbar indyjski”), pomidor, *pinipinchi* (drzewo z gatunku wilczomleczowatych), sasafras, zarzaparilla (kolcorośl).

W kilku wypadkach autor, podobnie jak Ulisses Aldrovandi, cytuje nazwy indiańskie: *maitz* (kukurydza; Durante 1585: 217), *meccioacan* („rabarbar indyjski”; s. 277), *guacatan* (s. 219), *paume* (sasafras; s. 413), *maguey* („aloes amerykański”; s. 18), *pinipinichi* (*euphorbia centunculoides*; s. 362). W haśle *Lentisco del Peru* pisze autor, że drzewo to (czyli peruwiańskie drzewo pieprzowe) zwane jest w Peru *Molle*: to kolejny ślad indianizmu, bowiem łacińskie brzmienie tej nazwy pochodzi od słowa *mulli* w keczua⁴³.

Zwraca uwagę termin *amerykański* w haśle agawa (*Aloe Americana*): wszędzie indziej autor używa sformułowania *indyjski* albo *pochodzący z Indii*⁴⁴. W opisach roślin pojawiają się inne toponimy, określające pochodzenie lub występowanie danego gatunku: Meksyk, Nowa Hiszpania, Michoacán (*Mecciochan*), Floryda, Brazylia, Peru. Nie zawsze jednak autor informuje o amerykańskim pochodzeniu danego gatunku, jak w wypadku *batatas*, kukurydzy, czy opuncji (*fico d'India*).

⁴² Jeden z pierwszych opisów tego zioła z Nowej Hiszpanii zawarł Nicolás Monardes w „Segunda parte del libro de las cosas que se traen de nuestras Indias Occidentales”. Porównuje je hiszpański medyk do ożanki i zachwala jako skuteczne remedium na hemoroidy (Monardes 1571: 68–69).

⁴³ Víctor Manuel Patiño “Historia y dispersión de los frutales nativos del neotrópico”, El Centro Internacional de Agricultura Tropical, Cali 2002, s. 207; Johannes Seidemann “World Spice Plants”, Springer, Berlin 2005, s. 337.

⁴⁴ Słowo *America* odnotowane jest we włoskich słownikach dopiero kilkadziesiąt lat później, w “Vocabolario degli Accademici della Crusca” (1612), ale w przeciwieństwie do herbarzy, dykjonarzy włoskie z początków XVII wieku nie zawierają jeszcze ani odniesień do Nowego Świata, ani amerykańizmów, co ilustruje np. “Terza Parte del Tesoro delle tre lingue, italiana, francese, e spagnuola” Girolamo Vittoriego (Genewa, 1609).

Niektóre sformułowania użyte w herbarzu dowodzą, że wiele egzotycznych gatunków z Nowego Świata było już rozpowszechnionych w ówczesnej Europie. Czytamy zatem o agawie amerykańskiej z Meksyku, że powszechnie uprawiana jest we włoskich ogrodach („Nasce in gran copia in Mexico, & se ue trououa in molti giardini d'Italia”; Durante 1585: 18); także opuncja, jak pisze autor, gatunek do niedawna nieznan, już rozpowszechniony jest jako roślina ozdobna. Dodajmy, że właśnie we Włoszech najszybciej po Hiszpanii przyjął się pomidor jako składnik potraw.

Pomijając liczne synonimy i odpowiedniki podawane czasem w pięciu lub więcej językach, kwestia nazw wydaje się w „Nowym herbarzu” bardzo znacząca. Wzmiankowaliśmy już pomidora. Co zadziwiające, to jedno z najkrótszych hasel w całym herbarzu⁴⁵. Nazwany jest on zatem, po włosku jako *pomi d'oro* lub *pomi d'amor* (s. 372), po łacinie jako *aurea mala* lub *aurea poma*, po niemiecku – *Goltoffel*; brakuje odpowiednika hiszpańskiego. *Zarzaparilla* figuruje pod trzema różnymi nazwami: *zarza parilla*, *sarsa pariglia* i *salsa parilia*. Kukurydza pojawia się pod hasłem „pszenicy indyjskiej” (*grano d'India*) albo „pszenicy indiańskiej” (*grano indiano*); obok znajdzie się odpowiednik łaciński (*frumentum indicum*), niemiecki (*TurchischenKora*), a nadto nazwa indiańska – *maitz*, zniekształcone słowo z języka taíno – *mahiz*. Hasło *guaiacum* odsyła do hasła *legno santo*, choć nigdzie nie ma hiszpańskiego odpowiednika. Interesującym hasłem jest *Herba S.Croce* (s. 227–229): tu autor podaje hiszpański odpowiednik – *tabacco* – i szczegółowo opisuje zastosowanie i wygląd tej rośliny, zwracając uwagę na jej szczególnie znaczenie dla Indian: „Vsano gl'Indiani occidentali quest'herba per ristorarsi della stanchezza, & per prendere alleuiamento nella fatica (...)” (s. 227). Opis można równie dobrze odnieść do koki, o której Durante nie wspomina. Nie jest wykluczone, że chodzi tu o zwyczaj łączenia liści koki z tytoniem, o czym wzmiankuje Nicolás Monardes.

Dopiero w tak pokrótce naszkicowanym kontekście możemy przedstawić polskie herbarze. Zacznijmy od dzieła Stefana Falimirza „O ziołach i o mocy ich” (*O ziołach y o mocy gich*).

O **Stefanie Falimirzu (Falimierzu)** wiadomo niewiele. Był dworzaniem Jana Tęczyńskiego i to właśnie wojewodzie podolskiemu zadeedykował swój herbarz, wydany w krakowskiej drukarni Floriana Ungleriusa w roku 1534. To obszerne, liczące 870 stron dzieło, bogato ilustrowane ponad 500 drzeworytami, jest jedną z pierwszych polskich encyklopedii przyrodniczych. Zielnik ten, będący kompilacją łacińskich herbarzy, czy wręcz ich tłumaczeniem⁴⁶, z kolei naśladować będą Hieronim Spiczynski („O Ziołach tutecznych y zamorskich y o mocy ich”, 1542) i Marcin

⁴⁵ W niezmienionej formie hasło to pojawiło się w późniejszej edycji „Nowego herbarza” (Wenecja, 1602).

⁴⁶ Zielnik ten – twierdzi Józef Rostafiński – „(...) nie jest oryginalną pracą, tylko zlepkiem osobnych książek (...)” (Józef Rostafiński “Porównanie tak zwanych zielników Falimirza, Spiczynskiego i Siennika”, *Osobne odbicie z XIV tomu Pamiętnika Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1888*, s. 1).

Siennik („Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie, co za moc mają”, 1568)⁴⁷.

Opisuje Falimirz rozmaite zioła i ich zastosowanie w medycynie, a nadto zdrowotne własności ptaków, zwierząt, ryb, jak też kamieni i minerałów („O kamieniach drogich. Na wiele rzeczy potrzebnych”). Karta tytułowa, pełniąca rolę spisu treści, dowodzi, że „O ziołach i o mocy ich” jest zarówno zielnikiem, dziełem botanicznym, jak i poradnikiem lekarskim i gospodarskim: O ziołach i o mocy ich, O paleniu wódek z ziół, O olejkach przyprawianiu, O rzeczach zamorskich, O zwierzętach, o ptaczek, i o rybach, O kamieniu drogim, O urynie, o pulsie, i o innych znamionach, O rodzeniu dzieci, O nauce gwiazdecznej, O stawianiu baniek i o puszczeniu krwi, O rządzeniu czasu powietrza morowego, O lekarstwach doświadczonych na wiele niemocy, O nauce barwierskiej.

W herbarzu Falimirza zwraca uwagę precyzyjna kompozycja i przejrzyste, podane w układzie alfabetycznym indeksy, od ziół po długi rejestr chorób i dolegliwości. Dzieło nie zawiera jednak żadnych bezpośrednich odniesień do Nowego Świata. Mylący jest fragment z rozdziału 57, w którym autor opisuje *banie*, czyli *cucurbita*, której niektóre gatunki wywodzą się z Nowego Świata (Falimirz 1534: 39–40), tyle że w tym miejscu autor powołuje się na Pliniusza i jego opis dyni, znanej wszakże już w starożytności. Nieobecność „wątków amerykańskich” wynika z doboru źródeł, z których korzystał Falimirz. Widać tu zwłaszcza liczne zapożyczenia z „Historii naturalnej” Pliniusza⁴⁸. Zwraca uwagę także fakt, że wiele ziół i zwierząt, już powszechnie znanych w Polsce w następnym stuleciu, nie ma jeszcze u Falimirza polskiego odpowiednika łacińskiej nazwy. Innymi słowy, „O ziołach i o mocy ich” odzwierciedla wiedzę przyrodniczą w Polsce w pierwszych dekadach XVI wieku i dokumentuje najstarsze polskie słownictwo z zakresu historii naturalnej.

Hieronim Spicyński – krakowski rajca, poeta, botanik, a być może i medyk – wydał w Krakowie w roku 1542 „O Ziołach tutecznych y zamorskich y o mocy ich, a kthemu księgi lekarskie wedle rejestru niżej nowo wypisanego wssem wielmi uzyteczne”.

Ponad połowę dzieła wypełniają poradniki lekarskie i opis praktycznego zastosowania naturalnych medykamentów (ten spis – „Rejestr na wszelkie niemoce” – zdecydowanie jest najdłuższy w traktacie), zaś lista ziół sprowadza się do gatunków krajowych, stąd dominują podwójne nazwy, zarówno polskie, jak i łacińskie. Z kolei w bardzo szczupłej części obejmującej „Spis rzeczy zamorskich”, wiele ziół ma

⁴⁷ Estreicher dowodzi w swojej Bibliografii, że oba te herbarze są przeróbką Falimirza (Estreicher 29, 3, 18, s. 118).

⁴⁸ Zob. Leszek Hajdukiewicz – Wstęp, rozdział VI „Wpływ Pliniusza w Europie” w: Pliniusz, „Historia naturalna”, T. I, Ossolineum, Wrocław 2004, s. LIX–LXXI. Autor omawia wpływ przyrodniczych poglądów Pliniusza wyłożonych w „Historii naturalnej” na polską literaturę botaniczną XV i XVI wieku. Wskazując na liczne zapożyczenia z Pliniusza w traktacie Stefana Falimirza i w przeróbkach tego dzieła dokonanych przez Hieronima Spicyńskiego i Marcina Siennika, podkreśla że dopiero Syreniusz odrzucił autorytet Pliniusza w opisach roślin.

jedynie nazwę łacińską. Jeszcze skromniejsza jest lista zwierząt, ptaków, ryb i kamieni szlachetnych. W porównaniu do herbarzy włoskich dzieło Hieronima Spiczyńskiego w sposób nazbyt zwięzły i skrótowy opisuje wybrane zioła, przy czym nigdzie nie jest wzmiankowane pochodzenie, ani występowanie danego gatunku. Traktat jest ilustrowany pięknymi drzeworytami, zarówno otwierającymi poszczególne rozdziały, jak i towarzyszącymi opisom, i to właśnie one zdominowały część tekstową.

Niemal w tym samym czasie, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVI wieku, został napisany przez **Marcina z Urzędowa** (Marcin Urzędów), zielarza, botanika i lekarza, „Herbarz Polski to iest o przyrodzeniu zioł y drzew rozmaitych, y inszych rzeczy do lekarstw należących księgi dwoje”⁴⁹. Rękopis, którego autor potem ani nie poprawił, ani nie uzupełnił⁵⁰, został wydany dopiero po jego śmierci, w 1595. Już przedmowa wydawcy do traktatu botaniczno-medycznego Marcina z Urzędowa wskazuje na charakter kompilacyjny tego dzieła, opartego, jak wszystkie polskie zielniki tej epoki, na autorytetach Antyku, głównie Pliniuszu, Dioskurydesie i Galenusie: „ktemu też nic z swej głowy abo rozumu nie pisał, ale wszystko z nauki starych Lekarzów, którzy od kila tysięcy lat zacni y sławni byli” (Marcin z Urzędowa 1595: Przedmowa). Tym niemniej, w źródłach umieszczonych na początku dzieła Marcin z Urzędowa wymienia nie tylko dawnych medyków i filozofów, ale również figurują tam „Philozophowie a Lekarze nowi”. Haseł jest w „Herbarzu polskim” znacznie więcej niż u Hieronima Spiczyńskiego i później u Marcina Siennika, a nadto autor precyzuje pochodzenie lub występowanie danego gatunku, obficie przytaczając, z podaniem często źródła cytatu, „authorow z których ksiąg Herbarz ten zebrany”.

W pierwszej, najobszerniejszej księdze, autor opisuje szczegółowo zioła lecznicze rosnące w Polsce, a z kolei w drugiej, znacznie szczuplejszej, przedstawia lecznicze właściwości drzew i ziół zamorskich. To właśnie do tej księgi odnieść można fragment przedmowy autora do czytelników, gdzie mowa o medykach, którzy „(...) obrócili sie na zamorskie y cudzoziemskie lekarstwa / aby z nich tym łatwiej pożytek sobie czynili” (Marcin z Urzędowa 1595: „Doktor Marcin Urzedow do Czytelnika”). W istocie, w „Herbarzu Polskim” znajdziemy jeden z nielicznych śladów obecności Nowego Świata w szesnastowiecznych polskich zielnikach. W rozdziale XLIII autor umieścił hasło *Guaiacum*, w którym opisuje szczegółowo wygląd gwajakowca, a dalej przedstawia dobroczynne działanie ekstraktu z tego drzewa i sposób przyrządzania zeń nalewki. By lepiej zobrazować czytelnikowi to egzotyczne drzewo, autor porówna je do jesionu⁵¹. Być może wiedzę o gwajakowcu zaczerpnął z pism Ulricha von Hutten, którego – obok kilku innych autorów – wzmiankuje

⁴⁹ Data za Bibliografią Estreichera, 32, III 21, s. 78.

⁵⁰ Ibidem. s.78–79. Według Józefa Rostafińskiego “Herbarz” został napisany przed rokiem 1556 (Józef Rostafiński „Nasza literatura botaniczna XVI w. oraz jej autorowie lub tłumacze”, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1888, s. 32).

⁵¹ Także Krzysztof Kluk w „Dykcyonarzy roślinnym” porówna je do jesionu, a w innym miejscu do dębu, dowodząc, że oba te krajowe drzewa są równie skuteczne na „francuską chorobę”, co gwajakowiec (Kluk 1786–1788: II, 217 i 224).

w tym rozdziale, chociaż ów niemiecki rycerz i humanista nie figuruje w indeksie źródeł: „(...) napisano o tym drzewie tak wiele ksiąg/ iż też niewiedzieć które iuż czcić. Wszakże ile ku historiiie prostemu dosyć czyni Hulricus Hutenus, który wypijał/ iako go tym drzewem leczono / barzo ie wysławiaiać” (s. 349). Warto bliżej przyrzeć się temu fragmentowi, bowiem obrazuje on stan wiedzy ówczesnych polskich botaników i zielnikarzy na temat Nowego Świata. Obok łacińskiego słowa *Guaiacum* (*guaiacatum*, *lignum sanctum*) pojawia się polski odpowiednik – *gwaiak* – czy też, *gwaiakowe drzewo*, jak czytamy na górze karty – po którym następuje rozwinięcie hasła: „albo drzewo które piał pospolicie przeciw francy” (s. 347)⁵².

O gwajakowcu wspomina autor już w poprzednim rozdziale opisując heban. Wskazując na podobne właściwości lecznicze hebanu i gwajakowca oraz na fakt, że oba drzewa toną w wodzie, zastanawia się czy nie chodzi tu o jeden i ten sam gatunek. Powołuje się na autorytet Dioskurydesa, który wszak „(...) zowie [heban] innym imieniem / a nie Guaiacum” (s. 340). Do tej kwestii powróci autor w interesującym nas rozdziale i dopiero w tym miejscu zdecydowanie odrzuci tezę, że *ebenus* jest *gwaiakowym drzewem*, albowiem „żadni ze starych Lekarzów nieznali tego drzewa (...), abowiem niewiedzieli o tych ziemiach / bo żaden człowiek tam niedochodził / ani doieżdżał (...) ale czasow dzisiejszych Hiszpanowie z Portugaliiey [sic] ieżdżąc po morzu / wynaleźli te ziemie y wyspy/ o którym do naszych czasów niesłychano. W tych też ziemiach między innymi rzeczami naleziono drzewo / które zowią Guaiacatum, ktorego dziś barzo pożywaią przeciw francowatey niemocy” (s. 347). Dodaje autor, że obecnie wszystkie statki przybywające z Indii to właśnie drzewo przywożą w dużej ilości. Czytamy następnie, że „drzewo to w Indiiey / iakom rzekł/ rośnie na wyspiech/ gdzie iest Kalikut/ albo Kalekut (...)” (s. 347). Z jednej strony autor rzetelnie omawia lecznicze zalety tego drzewa, podając szczegółowy przepis na sporządzenie nalewki gwajakowej, a z drugiej utożsamia indyjski Kalikat z wyspami Indii Zachodnich, nie wspominając o kuriozalnej wzmiance o wyprawach „Hiszpanów z Portugalii”. Można przypuszczać, że autor pomylił wyprawę Kolumba z dotarciem Vasco da Gamy do Kalikatu w sześć lat później. Pomyłka tym bardziej zadziwiająca, że dotyczy wykładowcy Akademii Krakowskiej, którą to funkcję pełnił Marcin z Urzędowa w drugiej i trzeciej dekadzie XVI wieku.

Trudno wytłumaczyć ignorancję autora, skoro źródła z początku XVI wieku wyraźnie określają miejsce występowania owego drzewa. Oto Ulrich von Hutten, którego wszak cytuje Marcin z Urzędowa, w „*De guaiaci medicina et morbo gallico*” (1519) w rozdziale VI pisze, że rośnie to drzewo na *Spagnola Insula* w Ameryce (nb. to jedno z pierwszych zastosowań tego toponimu w traktacie medycznym), odkrytej przez Hiszpanów na zachodniej półkuli (Hutten 1519: caput VI „*Gvaiaci descriptio et eivs inuentio ac nomen*”). Spróbujmy wskazać inne źródło, tym razem wyjaśniając brak *americana* w „Herbarzu Polskim”. Marcin z Urzędowa, w otwierającym jego dzieło rejestrze źródeł – „*Philozophowie a Lekarze nowi*” – powołuje się

⁵² Piotr Artomiusz w swoim wydanym cztery lata wcześniej łacińsko-niemiecko-polskim dykcyonarzuz zamieści osobiwą, skróconą wersję tego hasła: „*Guaiacum*: Drzewo co ie piją” (Artomiusz 1591: 40).

na Leonharta Fuchsa, którego traktat „De Historia Stripium Commentarii Insignes” (Bazylea, 1542) w znacznej mierze powieliła. Otóż niemiecki naturalista, powołując się w każdym haśle wyłącznie na autorytet Pliniusza, Dioskurydesa i Galenus, tym samym nie uwzględnił gatunków z Nowego Świata. Nie dodał nawet *guaiacum*, które w tej epoce niezmiennie przewija się we wszystkich herbarzach.

Dzieło kolejnego polskiego zielnikarza – **Marcina Siennika** nosi tytuł „Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie, co za moc mają, a jako ich używać... Teraz nowo wedle herbarzów dzisiejszego wieku i innych zacnych medyków poprawiony. Przydano Alexego Pedemontana księgi ośmiory o tajemnych a skrytych lekarstwiech...” (Kraków, 1568). Już w samym tytule autor, który nie miał nota bene żadnego wykształcenia medycznego⁵³ sugeruje, że jego herbarz jest kompilacją dawniejszych zielników. A nadto tytuł dzieła Marcina Siennika wskazuje na włoskiego medyka i alchemistę Alexiusa Pedemontanus, zaś dedykacja dla Jana Herburta, kasztelana sanockiego (“Nawięcej w tym Mathiola zacnego tych czasów medyka i inych doktorów, którzy *Simplicia* teraz opisali, naśladować”) sugeruje kolejnego włoskiego autora, wspomnianego już wcześniej, Pierandrei Matthioliego ze Sieny. W wypadku obu źródeł chodzi o traktaty lekarskie zamieszczone w zielniku. Zastanawia fakt, dlaczego – biorąc pod uwagę źródła z których czerpał Marcin Siennik – autor ograniczył się wyłącznie do gatunków znanych od dawna w Europie. Na przykład wzmiankowany przez niego Alexius Pedemontanus (pseudonim Girolamo Ruscelligo) poświęca cały rozdział swego traktatu “De’ Secreti del reverendo donno Alessio Piemontese”, który ukazał się dziesięć lat przed „Herbarzem” Siennika, opisowi kuracji syfilisu („Facilissimo, et ottimo rimedio à sanare ogni cruda sorte di mal Francese ...”) przez zastosowanie ekstraktu z gwajakowca, którego autor nazywa *legno d’India*, czy też *legno santo*, „święte drewno”, odpowiednik hiszpańskiego *palo santo*⁵⁴. Przywołując opinię Józefa Rostafińskiego można stwierdzić, że „Herbarz” jest dziełem mieszczanina-amatora, który niewiele miał wspólnego z medycyną i zielarstwem⁵⁵.

Wojciech Oczko – medyk królewski, filozof, jeden z twórców polskiej medycyny – jest zarazem autorem pierwszego polskiego podręcznika wenerologii⁵⁶. Jego traktat medyczny pod zadziwiająco zwięzłym jak na tamtą epokę tytule (i równie krótkim słowie do czytelnika) – „Przymiot” (Kraków, 1581) – zawiera obszernie omówienie kilku roślin z Nowego Świata: gwajakowca, zarzaparrilli (kolcrośl) i chinowca. Dzieło Oczki, w przeciwieństwie do innych analizowanych tu tekstów,

⁵³ J. Rostafiński „Nasza literatura botaniczna...”, op. cit. s. 27.

⁵⁴ „Wziąć pół funta drewna indyjskiego, czy też świętego drewna, utrzeć abo drobno posiekać (...): Ruscelli 1558: 33.

⁵⁵ „W każdym razie było mieszczanin, niezajmujący żadnego naukowego stanowiska, niemający żadnego naukowego stopnia (...): Józef Rostafiński „Nasza literatura botaniczna...”, op. cit., s. 28.

⁵⁶ Por. Sandra Koleta Koronowska “430 lat wenerologii polskiej” w: „Nowiny lekarskie”, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, 79, 6, 2010, s. 488; Stanisław Konopka „O źródłach do dziejów medycyny polskiej” w: „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr. 2. 1974, s. 272.

nie jest ani zielnikiem, ani poradnikiem, ale wnikliwym traktatem medycznym, w którym autor szczegółowo analizuje i opisuje choroby i przypadłości, a zarazem przedstawia wybrane zioła jako środki lecznicze. Traktat jest zatem skomponowany nie wedle indeksu ziół, ale chorób. Znajdziemy tu zatem rozdziały poświęcone takim przypadłościom, jak: omdlenia, *podniebienia zdiurawienie*, biegunki, *niespanie*, febra, *pot z ciała zbytni*, kurcz, zatwardzenie, *głowy bolenie*, *wątroby zapalenie*, kamienie nerkowe, skaleczenia, krwotok, wrzody i świerzb, *w siedzeniu krosty*, *członkowa choroba*. W sumie lista obejmuje stosunkowo niewiele, bo kilkadziesiąt chorób, a zatem znacznie mniej niż w typowych poradnikach medycznych epoki.

Zwraca szczególną uwagę rozdział „Drzewo”, który jest pierwszym w Polsce studium „choroby francuskiej” i niezwykle obszernym opisem leczniczych własności „świętego drzewa” (Oczko 1581: 85–113). W „Przymiocie” interesuje nas nie tyle strona medyczna wybranych fragmentów, co użycie pewnych toponimów, które zestawimy z zielnikiem Marcina z Urzędowa. Podobnie jak autor „Herbarza polskiego” Wojciech Oczko także porównuje heban i gwajakowiec, tym niemniej od razu stwierdza stanowczo, że „(...) eben (...) własności do używania żadney nie ma z gwaiakiem podobney” (Oczko 1581: I, 87). O ile Marcin z Urzędowa określa pochodzenie gwajakowca w sposób całkowicie błędny, o tyle Wojciech Oczko stwierdza enigmatycznie, że gwajakowiec pochodzi z Indii i „(...) od ludzi Indyjskich tą chorobą utrapionych gwaiakiem nazwane” (Oczko 1581: 85). Tym niemniej, zauważa dalej, że to Hiszpanie przywlekli do Europy ową chorobę, ale także i „drzewo święte”, jako remedium, co wyraźnie sugeruje Indie Zachodnie. W następnym fragmencie autor podaje dwa toponimy, które potwierdzają tę sugestię: „(...) z wysep Jana [San Juan] y Krzyża świętego” (Ibidem). Ten drugi termin odnosi się oczywiście do „Terra da Santa Cruz”, czyli pierwotnej nazwy Brazylii. Następny rozdział „Przymiotu”, poświęcony jest zarzaparrilli – pod nieco mylącym tytułem „Salsa”. Autor zwraca uwagę na etymologię nazwy nadanej przez Hiszpanów, nawiązującej do leczniczego wywaru uzyskiwanego z jej korzenia, który leczy „świerzb, krosty, guzy, wrzody, liszaje (...) i inne plugawe, ciekące wody (...)” (s. 114). Autor wskazuje, nie całkiem zgodnie z prawdą, na pochodzenie tej rośliny: „(...) która to salsa z tamtychże kraiów zachodnich iako y drzewo idzie (...)” (s. 114). Roślina ta, jak już było powiedziane, nie jest gatunkiem amerykańskim i choć szybko tam została upowszechniona, pochodzi ze Starego Świata. Rozdział „China” opowiada o leczniczych własnościach chinowca, który wywodzi się, pisze autor, z Zachodnich Indii (s. 125).

„Przymiot” Wojciecha Oczki ukazał się w tym samym czasie, w którym medyk hiszpański Nicolás Monardes wydaje swoje najważniejsze traktaty opisujące zioła i rośliny z Nowego Świata, to jest w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVI wieku. Polski medyk kilkakrotnie powołuje się na Monardesa, co dowodzi, jak szybko dzieła sewilskiego lekarza – niemal od razu tłumaczone na najważniejszą języki⁵⁷ – docierały do naszego kraju i były komentowane. To właśnie fakt, że Woj-

⁵⁷ Przekład angielski “Historia medicinal de las cosas que se traen de nuestras Indias Occidentales” (1565) ukazał się w 1577 i 1580; łaciński w 1574, 1579, 1582, 1593; francuski w 1602 i 1619.

ciech Oczko wykorzystał Monardesa, pozwolił mu na uniknięcie błędów Marcina z Urzędowa, który nie odróżniał Indii Wschodnich od Zachodnich. Píše zatem Oczko: „i byli Hiszpani co morzem tam tych krajów doiechawszy, i z nich różne towary wywiozszy (...)” (s. 125).

Innym, nieco wcześniejszym źródłem na które powołuje się Oczko, jest portugalsko-żydowski medyk Amato Lusitano (João Rodrigues de Castelo Branco), jeden z pierwszych szesnastowiecznych komentatorów Dioskurydesa, autor „Curatium Medicinalium Centuriæ Septem” (1556) i pierwszy badacz, który szczegółowo opisał układ krwionośny. I tak na przykład, Oczko cytuje za Amato Lusitano przepis na „polewkę z korzenia chiny” (s. 133).

Nieobecność gatunków z Nowego Świata w szesnastowiecznych polskich herbarzach, z wyjątkiem dzieł Marcina z Urzędowa i Wojciecha Oczko, wynika z oczywistych powodów. Herbarze te, szczególnie w wypadku Marcina Siennika i Hieronima Spiczyńskiego, są w istocie poradnikami lekarskimi skierowanymi do szerszego kręgu odbiorców, którzy przecież aż do schyłku XVI wieku nie mieli okazji poznać egzotycznych ziół z Nowego Świata, nie mówiąc o ich stosowaniu. Nawet Wojciech Oczko, powołując się na Monardesa i Amato Lusitano – którzy przytaczają, zwłaszcza ten pierwszy, obszerną listę leczniczych roślin amerykańskich – opisuje tylko kilka gatunków.

Widać wyraźnie jak bardzo w epoce Renesansu polskie zielnikarstwo, szerzej, historia naturalna, w przeciwieństwie do prac kosmografów Akademii Krakowskiej odstawało nawet od innych peryferyjnych ośrodków naukowych⁵⁸. Odwołajmy się do porównania, które zawarliśmy w poprzednim rozdziale, zestawiając „Roczne dzieje kościelne” Jana Kwiatkiewicza i Eustachiusza Janki, a zatem do sąsiednich Czech. Tu, za sprawą obecności Pierandrei Matthioliego – który od roku 1554 objął funkcję osobistego medyka arcyksięcia Ferdynanda i rozbudowywał w Pradze ogrody królewskie, do których sprowadzał egzotyczne gatunki – flora amerykańska była znacznie lepiej znana. W roku 1562 ukazuje się „Herbář”, czeski przekład „Commentarii” Matthioliego, co pozostawiło ślad na polskiej terminologii botanicznej⁵⁹. W edycji tej pojawiają się na przykład takie gatunki, wedle terminologii łacińskiej i czeskiej, jak: guaiacum (*gwayakowe dřevo*; Matthioli 1562: ks. I, rozdz. 47), cucurbita lagenaria (*tykve*; II, 46) frumentum indicum („*indycka aneb turecká psseni-ce*”; II, 93), piper indicum (*pepř indyský*; II, 59). Co wymowne jednak, w przeciwieństwie do wersji włoskiej Matthioliego, w rozdziale o mandragorze pominięty jest pomidor (Matthioli 1562: IV, 62).

⁵⁸ „W ogóle nasza literatura botaniczna świetną nie jest, jest niższą od Włoskiej i Niemieckiej, Francuzkiej i Holenderskiej, ale idzie tuż po za Hiszpańską”: J. Rostafiński „Nasza literatura botaniczna...”, s. 51. Trudno polemizować z nestorem polskiej botaniki, ale zadziwia pominięcie wkładu Portugalczyków, żeby wymienić tylko Garcję de Orta, czy Amato Lusitano.

⁵⁹ Por. J. Rostafiński „Nasza literatura botaniczna...”, s. 30. Na temat czeskiego przekładu Matthioliego Zob. Lucie Čermáková “Pietro Andrea Mattioli, Tadeáš Hájek z Hájku a vědění o rostlinách v 16. Století”, Přírodovědecká fakulta, Katedra filosofie a dějin přírodních věd, Univerzita Karlova v Praze, 2009.

„Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków y mocy ziół wszelakich...” (Kraków, 1613) **Szymona Syreńskiego** (Syreniusza) jest w opinii badaczy „najobszerniejszym staropolskim dziełem botanicznym”⁶⁰, czy wręcz „największą chyba księgą botaniczno-medyczną, jaka kiedykolwiek napisana została przez polskiego botanika-lekarza”⁶¹. Syreniusz – lekarz, botanik, naturalista, profesor Akademii Krakowskiej – podróżował po Niemczech, Włoszech, Holandii i Szwajcarii, gdzie zapoznał się z najważniejszymi dziełami botaniczno-medycznymi tej epoki. Podstawowym źródłem jego herbarza są cytowane wcześniej krytyczne analizy dzieła greckiego lekarza Pedaniośa Dioskurydesa dokonane przez Pierandree Mattheoliego⁶².

Dzieło Syreniusza, bogato ilustrowane drzeworytami, na ponad 1580 stronicach opisuje 765 roślin. Są to głównie rośliny lecznicze z Europy Środkowej i Południowej, chociaż autor wzmiankuje także gatunki z innych rejonów świata, w tym z Ameryki. Herbarz, co już sugeruje jego tytuł, kierowany jest do szerokiego kręgu odbiorców: „lekarzy, aptekarzy, cyrulików, barbierzy, roztrucharzy, końskich lekarzy, masztalerzy, ogrodników, kucharzy, szynkarzy, gospodarzy, mamek, pań i pańien”. Zawiera recepty leków roślinnych, opisy skutków leczniczego działania, sposoby przyrządzania medykamentów, a także przepisy kulinarne, sposoby zwalczania szkodników, leczenia bydła domowego oraz dawne ludowe zwyczaje i obrzędy związane z roślinami.

Syreniusz, wzorem włoskich herbarzy, opisuje systematycznie każdą roślinę: najpierw podaje jej wstępną charakterystykę, a dalej miejsce występowania, sposoby uprawy i zbioru oraz jej dobroczynne działanie.

Na początku „Zielnika” pojawia się „Rejestr lekarstw”, poprzedzający pięć ksiąg o roślinach i ich leczniczym działaniu, dalej zaś osobliwy fragment (bliżej niewiadomo, czy autora, czy wydawcy) pt. „Rzecz krótka o Żydziech”, a na ostatniej numerowanej stronie – „Poprawki tekstu”. Na końcu dzieła, bez paginacji, zamieszczony jest indeks nazw łacińskich („Index latinus plantarum”), polski indeks roślin, a następnie indeks terminów niemieckich oraz rejestr rzeczowy polski (lecznicze działanie roślin na konkretne, wymienione przypadłości: „Reiest lekarstw i rzeczy innych wielu”).

Zanim przedstawimy hasła w „Zielniku” przypomnijmy „wątki amerykańskie” u Mattheoliego 1555. Są bardzo nieliczne (pomidor, gwajakowiec, zarzaparilla), zwłaszcza w porównaniu z Durante 1585, co dowodzi stopniowego poszerzania wiedzy o gatunkach z Nowego Świata we włoskich herbarzach.

Tych haseł u Syreniusza jest nieco więcej, nadal jednak brakuje dobrze już znanych w Europie gatunków, a co najdziwniejsze autor pominął *guaiacum*. Syreniusz szeroko rozpisuje się w haśle *cucurbita*, podając liczne polskie nazwy – *kurbs*, *kur-basy*, *banie*⁶³ – które nazywa swojskimi, ale nie precyzuje, czy obce odmiany („ba-

⁶⁰ A. Zemanek, op.cit. s. 7.

⁶¹ K. Rostański, op.cit., s. 11.

⁶² Szerzej na ten temat: K. Rostański, op.cit., s. 7–12.

⁶³ W zielniku Hieronima Spiczyńskiego figurują: *cucurbita*, *bania* i *korbus* (Spiczyński 1542: 27).

nie cudzoziemskie albo Indijskie”; Syreniusz 1613b: IV,1178) dotyczą także tych zza Atlantyku. Opisuje słonecznik, który nazywa *słonecznikiem peruwiańskim* albo *słonecem indyjskim*: „Z Indii wschodniej, z Ameriki, od Peru do Europy zaniesione” (Syreniusz 1613b: V,1527). Nieco problemów terminologicznych sprawiła autorowi kukurydza. W rozdziale 15. czwartego tomu wzmiankuje *pszenicę turecką* (*maizum, maizium*), którą określa jako zboże azjatyckie, by w następnym rozdziale porównać ją ze *zbożem indyjskim* (*maizum indicum, frumentum indum, indicum*). Píše, że nasamprzód z Indii Zachodnich dotarło do Hiszpanii, „potym w inne strony roznieśiona” (IV, 963). Tu, po raz pierwszy w staropolskim piśmiennictwie, mamy więcej szczegółów dotyczących uprawy kukurydzy. Dowodzi zatem autor, że ciepłe miejsca lubi, zaś w zimnych ginie, a i polewania częstego potrzebuje. „Indiańczycy zachodni” – czytamy dalej – ten obyczaj sadzenia zachowują i kołkiem dziurę robią i tam po cztery lub pięć ziaren wrzucają, nogą ugniatają, żeby papugi nie wydziobały. Wcześniej ziarna w wodzie dwa dni moczą. Indie wschodnie – kończy Syreniusz – tego zboża nie znają⁶⁴. U Pierandrei Matthioliego nie ma wzmianki o kukurydzy nie tylko w pierwszym wydaniu, ale i w późniejszych edycjach (Wenecja, 1558 i 1565).

W rozdziale 95. tomu piątego Syreniusz zawarł hasło „Jabłko miłości albo złote”, które figuruje także pod łacińską nazwą *pomum amoris*. Zapachu jest przykrego, stwierdza autor, ale nie wyjaśnia, skąd owo jabłko pochodzi.

„Skład abo skarbiec znakomych sekretów oekonomiej ziemiańskiej” (1689) jest dziełem **Jakuba Kazimierza Haura**, siedemnastowiecznego poety i autora poczytnych traktatów i poradników rolniczych. Jego dzieło jest swoistym ziemiańskim *silva rerum*, czy też kompendium epoki sarmackiej, gdzie obok praktycznych porad rolniczych, ogrodniczych i kulinarnych, obrazów życia codziennego i obyczajów, opisów zwierząt, ryb i ptaków, mnóstwo jest anegdot, przypowieści i *curiosa* – wyróżnionych kursywą – a w nich właśnie, obok przykładów z rozmaitych zakątków świata, nieoczekiwanie przewijają się będą „wątki amerykańskie”. Warto też nadmienić, że w latach sześćdziesiątych XVII wieku Haur odbył liczne podróże po Europie – Niemczech, Holandii, Włoszech i Anglii – co niewątpliwie znalazło odbicie w „Składzie abo skarbcu”. Przyjrzyjmy się drugiemu, znacznie rozszerzonemu

⁶⁴ Niemal sto lat wcześniej szczegółowy opis sadzenia kukurydzy pozostawił Fernández de Oviedo w swoim „Sumario de la natural historia de las Indias” („Streszczenie historii naturalnej Indii”, rozdz. IV: „Del pan de los indios, que hacen del maíz”). Wersja Syreniusza wydaje się być wiernym streszczeniem tego fragmentu dzieła hiszpańskiego kronikarza, co dowodzi, że kroniki Indii, mimo wielokrotnych przeróbek i kompilacji, niezmiennie stanowiły punkt odniesienia dla późniejszych zielnikarzy. Dotyczy to również polskich zoologów epoki Oświecenia. Oto Paweł Czenpiński w swoim podręczniku do zoologii w rozdziale poświęconym tygrysom, zauważa, że „w Ameryce są większe, ale nie tak śmiałe, ani tak srogie” (Czenpiński 1789: 315). Fragment ten jest swoistą kompilacją dwóch rozdziałów z „Sumario”, opisujących *tygrysy* (jaguary) i *lwy* (pумы): XI („De los animales, y primeramente del tigre”) i XIV („Leones reales). Dopiero kilkadziesiąt lat później Stanisław Bonifacy Jundziłł w „Zoologii” kategorycznie stwierdził, że „Ameryka lwów nie ma (...)” (Jundziłł 1829: 94) i jako pierwszy polski przyrodnik opisał jaguara pod właściwą nazwą (Jundziłł 1829: 98–99).

wydaniu tego kompendium, które ukazało się w Krakowie, w roku 1693. Dodajmy na marginesie, że wydany wcześniej traktat „Oekonomika ziemiańska generalna” (Kraków, 1675) i jego rozszerzone wydanie „Ziemiańska generalna oekonomika” (Kraków, 1679) nie zawiera żadnych wzmianek o Nowym Świecie. Widać stanowił on jeszcze zbyt nieznan i egzotyczny świat, by służyć – jak czytamy na karcie tytułowej – „Dawnym Gospodarzom za memoriał, nowym za Instruktarz”.

„Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej” zawiera około dwudziestu *americana*, od krótkich wzmianek o ziołach, roślinach i zwierzętach, po dłuższe dygresje, które ilustrują wywody autora, czasem bardzo luźno związane z przytoczonym przykładem. Skąd Haur czerpał wiadomości o Nowym Świecie? Odpowiedź znajdziemy w Traktacie XIII, gdzie autor wymienia księgi, które znaleźć się powinny w kancelarii ziemiańskiej. W spisie figuruje „Theatrum wszystkiego Swiata”, czyli polska wersja „Relationi Universali” Giovanniego Botero. Że jest to właściwy trop sugerują liczne analogie między przytoczonymi przez Haura „wątkami amerykańskimi” a relacją Botero, a ściślej, polską wersją z roku 1659⁶⁵.

Zacznijmy jednak od tego, że zabrakło w poradniku Haura wzmianki o najczęściej chyba cytowanych w herbarzach dobroczynnych skutkach gwajakowca. Co dziwne, autor w długim spisie chorób nie podaje „francuskiej choroby”, co w żaden sposób nie wynika ze wstydlivej proveniencji tej przypadłości: w wielu miejscach Haur, z zadziwiającą otwartością, czy może raczej sarmacką rubasnością, opisuje tę sferę życia. Trudno wyjaśnić to pominięcie. Wszak leczono tę chorobę już od 1528 roku w Krakowie, w szpitalu świętych Sebastiana i Rocha, właśnie przy pomocy nalewki gwajakowej⁶⁶. A zatem i remedium i choroba znana była w Polsce od dawna, bo odnotowano ją jeszcze u schyłku XV wieku⁶⁷. Być może nieobecność gwajakowca w traktacie Haura da się wytłumaczyć tym, że stopniowo ten medykament był zastępowany ręcą⁶⁸.

W rozdziale „O żywności y lekarstwach Rybom” Jakub Kazimierz Haur nieoczekiwanie zawarł wzmiankę o pewnym drzewie rosnącym w Brazylii, którego żywica, czy też balsam, goi rany i jest antidotum na ukąszenie węży. Co osobliwsze, czytamy: „same nawet gadziny do tych drzew chodzą, dla poratunku swoich dole-

⁶⁵ Na karcie tytułowej edycji z 1659 figuruje nazwisko tłumacza, ojca bernardyna *W.O.Lencyyusa*, którego wzmiankuje Haur, a które nie jest podane w pierwszym wydaniu z 1609, ani w drugim (1613). Tu czytamy jedynie, że dzieło zostało przetłumaczone z włoskiego na polski „przez iednego Zakonnika od Bernardynow”. Nadto obie edycje ukazały się pod innymi tytułami: „Relatie powszechne” (1609, 1613) i „Theatrum Swiata Wszytkiego” (1659).

⁶⁶ Por. S. Koleta Koronowska, op. cit., s. 487–494.

⁶⁷ Pierwsza wzmianka o tej chorobie w Polsce pojawia się w „Chronica Polonorum” Macieja z Miechowa, w której kronikarz komentując przypadki *morbus gallicus* pisze: „(...) apud nos in Cracouia prima mulier hoc morbo infecta, anno 1495 (...)” (Maciej z Miechowa 1521: lib. IV, CCCLVII). Kronikarz nie mówi, skąd ta choroba przywędrowała do Europy, co uczyni dopiero Wojciech Oczko w „Przymiocie”.

⁶⁸ Zob. Jundziłł 1799: 196

gliwości, iakosz tameczni Obywatele (...)” (Haur 1689: 139)⁶⁹. Z kolei w rozdziale „O potomstwie w Stanie Małżeńskim” znalazło się miejsce na skutki zażywania tabaki, którą Haur nazywa *proszkiem francuskim do nosa*, a który szczególnie dla mężczyzn jest szkodliwy, bowiem „nasienie w nim niszczy y psuie” (s. 202). Sporo miejsca poświęca autor barwnikom sprowadzanym z Ameryki. W rozdziale traktującym o farbiarstwie kilkakrotnie wzmiankuje indygo (*indych*) (ss. 366, 367, 368) i *czerwoną Bryzelię* (ss. 363, 368, 377), co dowodzi, że oba barwniki powszechnie były stosowane w folwarkach ziemiańskich. Natomiast w poradach kulinarnych, a ściślej w opisie zastosowania soli, znalazła się wzmianka o mieszkańcach Nowej Grenady cierpiących niedostatek z powodu braku tego produktu. Bałamutna to informacja⁷⁰, bowiem jeszcze przed konkwistą obszar dzisiejszej Kolumbii obfitował w sól, zarówno kamienną – wydobywaną w istniejących po dzień dzisiejszy kopalniach soli w okolicach Bogoty, jak i morską – uzyskiwaną w departamencie Guajira.

W opisie zwierząt Haur zawarł wzmiankę o stworze nigdzie indziej „niewidzianym i niesłychanym” – o tamandua, czyli mrówkojadzie (*zwierz Tamandá*, „który się pasie mrówkami”; s. 333) i o oposie, choć jego nazwy autor nie podaje, który w swej torbie nosi młode⁷¹. W podrozdziale o „Wężach sprośnych” pojawi się dłuższa dygresja o Kolumbie (tu autor jednym wprowadzającym zdaniem opisał okoliczności pierwszej wyprawy) i o epizodzie, który miał miejsce na wyspie *Powhatan* (tu autor pomylił Antyle z Wirginią), gdy jeden z członków załogi zażywając kąpiele, na oczach Admirala pożarty został przez gigantycznego węża. Być może autor miał na myśli mokasyna błotnego, choć opis bardziej pasowałby do anakondy, która wszak zamieszkuje Amerykę Południową, a nie wyspy karaibskie. W następnej dygresji o gadach, dotyczącej tym razem Afryki, autor opisuje skrzydlatego węża. Nie mniej osobliwa jest nota o słoniu, który „w dowcipie y rostopności, prawie Człowiekowi podobny” i „języki rozumie wszystkie, według ktorego Kraiu, iako gdzie gadaią” (s. 320); zamieszkuje nie tylko Afrykę i Azję, ale nadto i Amerykę. Nota bene, to jeden z nielicznych fragmentów w dziele Haura, gdzie mowa jest właśnie o Ameryce, a nie o „Indiach w nowym świecie”. Z kolei w rozdziale „O Gorach Ognistych” autor przytacza dygresję o amerykańskich wulkanach, i choć fragment otwierający ten akapit budzi u czytelnika uzasadniony sceptycyzm („(...) za Islandyą, w Części Ameryki (...)”) opis jest tak sugestywny, że warto go przytoczyć: „(...) wulkan ustawicznie na Powietrze straszne nadyma Ognie, płomieniste y iskrzace, że ludzie od strachu tego truchleją, y nieme bestye nawet o podal od takowych mieysc uciekają, widząc takowe od cudow widowisko, y przerazliwe kowadla” (s. 91)⁷².

⁶⁹ Haur, cytując *americana* za Giovannim Botero, tak właśnie interpretuje urywek z „Theatrum Swiata Wszytkiego”: „jest tam między drzewy, Copiba [copaiba], z ktorego kory nacetey cieczce Balsam, barzo dobry na rany. Co też znaią i bestye, bo czuiąc że ich obłazi (...) świerzb, udaia się do tego lekarstwa, przetoż wiele takiego drzewa widać tam pogryzionego i połupionego” (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 299; Botero 1595: 107)

⁷⁰ Haur w tym fragmencie całkowicie przeinaczył opis Nowej Grenady w „Theatrum Swiata Wszytkiego” (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 296–297)

⁷¹ Por. Botero 1659: cz. I, ks. VI, 299.

⁷² Por. Botero 1659: cz. I, ks. VI, 314.

Trzy dygresje poświęcone są Meksykowi. W dość zaskakujący sposób we wspomnianym wyżej rozdziale o wulkanach autor wplótł refleksję o wielkich i sławnych metropoliach świata, gdzie obok Rzymu, Wenecji, Paryża, Londynu i Konstantynopola, wzmiankuje miasto Meksyk. W osobliwym kontekście, mianowicie w rozdziale „O mięsiwach wszelkich Domowych, y Dzikich”, pojawi się dłuższa dygresja, jak zapowiada nota na marginesie, pt. „Historia o samoiedzi”. Czytamy w niej o misji Cortesa, („następca po Columbusie w Indii, na nowym świecie” [sic]; s. 505), który z niemałym trudem odwiódł mieszkańców Meksyku od ludożerstwa i pijaństwa. W zawołowany sposób odmalowana jest srogość i bezwzględność Hiszpanów, którzy śmiercią karając zdołali owe praktyki wyplenić i dopiero wtedy lud tamtejszy za sprawą misjonarzy został doprowadzony do „pobożnych a skromnych obyczajów” (s. 505)⁷³. Pojawi się zatem ten sam wątek, który zaakcentował sześć lat później Jan Kwiatkiewicz w swoich rocznikach kościelnych. Zarówno jezuita, jak i autor poradników rolniczych, są zgodni w tym, że bezwzględność Hiszpanów wynikała z uporu, z jakim Indianie\ zwiedzeni przez demona trzymali się barbarzyńskich praktyk i bałwochwalstwa. Kolejne odniesienie do Meksyku znajdziemy w traktacie XIII „Składu abo skarbcza”, gdzie opisana jest kancelaria ziemiańska. Tamże autor wzmiankując rozliczne księgi i biblioteki różnych ludów świata dotyczące sposobów gospodarowania, dłuższy opis poświęca księgom azteckim, traktującym właśnie o tym. Fragment zaczyna się ponownie od wzmianki o Cortesie jako następcy Kolumba, zaś dalej autor pozostawił niezwykle pochlebny portret mieszkańców Nowej Hiszpanii: „Naród tameczny w dowcipie, Intenty, w polityce, rządzie, w suptelnym i składnym swoim ęzyku, y sprawiedliwości, każdemu teraz w Europie zrowna Krolestwu” (s. 170)⁷⁴. Streszczając tę nieco zawiłą parafrazę Botero dodajmy, że wedle Haura, Hiszpanie nie byli w stanie pojąć sposobu gospodarowania, jaki stosowali mieszkańcy Nowej Hiszpanii i dopiero lektura odnalezionej księgi zapisanej tamtejszym pismem, która traktowała o gospodarce, umożliwiła, po przełożeniu jej na alfabet łaciński, poznanie owego sekretu. Píše dalej autor, że „wielce się temu Mexikani dziwowali; mówiąc: niedawności tu w naszym Kraiu, a wszystkieście nasze przenikneli sposoby do Gospodarowania (...)” (s. 170). Stwierdza w podsumowaniu Haur, że w tym leży przyczyna ogromnych bogactw, które Hiszpania czerpie z Meksyku.

Zarówno poradnik Haura, jak i wzmiankowane „Roczne dzieje” Jana Kwiatkiewicza, to najobszerniejsze w piśmiennictwie staropolskim XVII wieku dzieła obra-

⁷³ Por. Botero 1659: cz. V, ks. III, 45, 47–48.

⁷⁴ Porównajmy ten fragment z wersją Botero. Włoski historyk, chwając zasługi Cortesa, pisze, że to właśnie jemu zawdzięcza swój dobrobyt Nowa Hiszpania „ktora ani wspaniałości, ani w bogactwach, ani w polityce, ani w szlacheństwie y zacności nie ustępuje nic przedniejszym Prowincjom Europy” (Botero 1659: cz. I, ks. IV, 283). Wymowne, że Haur zmodyfikował cytaty przenosząc akcent z kraju na jego mieszkańców. Dodajmy na marginesie, że cytowanego zdania nie ma w pierwszym wydaniu wersji włoskiej, w Vicenzy (Botero 1595), pojawia się natomiast w edycji weneckiej „Relazioni Universali” z 1640 roku, w takiej dokładnej formie, jak podaje polski tłumacz (Botero 1640: cz. I, ks. V, 176)

zujące osobliwości Nowego Świata. Dopiero w pół wieku później znajdziemy rozwinięcie tego wątku w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego.

„Dykcjonarz roślinny: w którym podług układu Linneusza są opisane rośliny nie tylko krajowe dzikie, pożyteczne albo szkodliwe... ale oraz y cudzoziemskie, ktoreby w kraiu pożyteczne być mogły...” (Warszawa, 1786–1788) **Jana Krzysztofa Kluka** jest pierwszym zielnikiem w piśmiennictwie staropolskim, który wyczerpująco przedstawia florę Nowego Świata. Jan Krzysztof Kluk – duchowny, przyrodnik, entomolog i agronom – jest także autorem takich dzieł, jak „Roślin potrzebnych i pożytecznych opisanie” (1777–1780) i dwutomowego podręcznika geologii i mineralogii „Rzeczy kopalnych osobliwie zdatniejszych szukanie, poznanie i zażycie” (1781–1782). W roku 1785 wydał dla Komisji Edukacji Narodowej „Zoologię czyli zwierzętopismo”, zaś wcześniej zoologii poświęcił czterotomowy traktat „Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, potrzebnych i pożytecznych, domowych, chowanie, rozmnożenie, chorób leczenie, dzikich łowienie, oswojenie, zażycie, szkodliwych zaś wygubienie” (1779–1780).

W „Dykcjonarzu roślinnym” opisanych jest 1536 gatunków, zarówno polskich, jak i obcych, ułożonych w alfabetycznym porządku według nazw łacińskich z przyporządkowanymi im nazwami polskimi. Zielnik ma bardzo przejrzystą kompozycję, a dodatkowo zamieszczone aneksy pozwalają na szybkie odszukanie potrzebnych wiadomości. Aneksów jest pięć: „Przydatek do dykcjonarza roślinnego”; Kluk 1786–1788: 176–192 (gdzie autor uzupełnił swe dzieło o nowe wiadomości); „Regestr imion roślinnych”; „Regestr imion polskich” (według nazw polskich z przyporządkowanymi im nazwami łacińskim; tu także autor wzmiankuje zielnik Syreniusza jako źródło); „Regestr roślin zdatnych do różnego zażycia ekonomicznego” (zawarty jest tu alfabetyczny spis chorób ludzi i zwierząt, przypadłości, praktyczne wykorzystanie ziół, porady, barwniki, „ludziom różne pożywienie”, a obok lista stosownych ziół); „Reiestr roślin zdatnych do zażycia lekarskiego” (autor podał tu listę wszelakich chorób).

Americana obejmują około 50 ziół, drzew, kwiatów, barwników, przypraw z obu Ameryk. Zwraca uwagę niewiele wzmianek o owocach. Imponująca jest lista nazw geograficznych podawanych przez Kluka: *Mexyko*, Nowa Hiszpania, *S.Dominica*, Jamajka, Brazylia, Peru, *Chili*, Kanada, Wirginia, Martynika... Czasem lokalizacja danego gatunku jest jeszcze dokładniejsza: „rośnie [*cinchona*] obficie w Peru około Loxa” (I, 130), „rośnie [drzewo balsamowe] w Ameryce około Kartageny i Tolu” (III, 117)⁷⁵. W innym miejscu autor stwierdza ogólnikowo: „Rośnie [*sasafraz*] w północnych krajach Ameryki” (II, 76), ale najczęściej powtarza: „Ojczyzną jest ciepła Ameryka” (I, 73; I, 92; I, 153). Z drugiej strony autor nie zawsze wyjaśnia pochodzenie danego gatunku, co dla czytelnika nie musi być skądinąd informacją konieczną, jak chociażby w haśle *klucya kaskarylla*, w którym Kluk

⁷⁵ Nazwa, która datuje się na wiek XVI, jest odniesieniem do pochodzenia drzewa balsamowego z prowincji Tolú, na wybrzeżu karaibskim obecnej Kolumbii. Bardzo szybko wiadomość o zaletach balsamu z Tolú dotarła do Hiszpanii, a potem do innych krajów Europy

przemilczał, że cascarilla pochodzi z Karaibów. Trudniej jednak wyjaśnić fakt, że w haśle *brezylia* autor zadowolił się ogólnikowym stwierdzeniem, że drzewo to pochodzi z Ameryki. Kluk wzmiankując tubylców nigdy nie używa słowa *Indianie*, a tylko *Amerykanie*. W istocie są oni niemal niewidoczni na tle przyrody, a tylko z rzadka Kluk o nich napomina, jak przy opisie cucurbity *bani tykwy*: „Amerykanie, osobliwie błakający się, rzadko inne znają naczynia” (I, 169). To sformułowanie, stosowane przez autorów tej epoki, odnosi się oczywiście do koczowniczego trybu życia rdzennych mieszkańców Nowego Świata.

Czasem widać u autora wyraźne wahanie odnośnie pisowni danej nazwy, co zresztą obrazują też polskie leksykony geograficzne wydawane w tym samym czasie: „Wyspy Karybayskie”, „Wyspy Antylliyskie”. Czasem autor podaje osobliwe nazwy, każące domniemywać, że są to jego własne twory językowe, co także świadczy o płynnym czy wręcz nie do końca istniejącym nazewnictwie. Problem ten, jak zobaczymy, wróci w innym dziele Kluka – w „Zwierzętach domowych i dzikich” – tym razem w odniesieniu do fauny amerykańskiej.

A zatem, „rosnie dziko w Indyi” (II, 127) *balzamowe jabłko serca skrycie* [balzamka pospolita]; „rośnie w Indyi y Ameryce” (I, 194–195) *smokowe drzewo krwawosok* [drzewo smocze albo smokowiec: nie jest gatunkiem amerykańskim], a z kolei wiesiołek dwuletni zyskał bardziej obrazową nazwę: *nocna świeca dwuroczna*. W haśle *zea mays* autor połączył starą, mylną nazwę z nową: *kukuryca turecka pszenica*.

Kluk chwali przyjemny, winny zapach *balzamowego ziela amerykańskiego*; szeroko rozpisuje się o zaletach kory chinowca, co „ruchawość życia orzeźwia” (I, 130); rozwodzi się nad ziarnami kakao, które „są pełne łagodney, i pożywney tłustości (...)” (III, 112); zachwycą się majestatem sosny kanadyjskiej i pięknem amarilisa *narcyssowa Lilia Naypiękniejsza* (I, 28). Idąc w ślady kronikarzy Indii opisuje kwiat passiflory – męczennicy – jako symbolu męki Pańskiej, choć – czytamy – znaki nie są wyraźne, jakby sztuka malarska mogła uczynić, ale natura w swej prostocie dosyć wyraziła – gwoździe, koronę, krzyż. Te kilka haseł pokazuje z jednej strony całe bogactwo amerykańskiej flory, niejako jej stronę estetyczną przedstawioną przez autora, ale także, a może przede wszystkim, jej stronę praktyczną, a zatem użyteczność owych egzotycznych gatunków.

Szczególne miejsce w dziele Kluka zajmują rośliny już w Polsce znane, zwłaszcza rośliny uprawne, jak kukurydza i ziemniak, a także pomidor, a dalej kakaowiec i tytoń. Co ciekawe, opisując kukurydzę autor stwierdza, że „u nas iest znajoma bardziej podobno dla ciekawości, iak, ile mi wiadomo, dla pożytku” (III, 173). Tymczasem – kontynuuje – Ameryka, Wschodnie Indie i Włochy żywią się chlebem z tej rośliny. Kluk podaje kilka odmian tej rośliny i utrzymuje, niebyt zgodnie z prawdą, że najbardziej znana odmiana amerykańska, wielka i pospolita, wyrasta do 5 łokci wysokości, rodzi obficie, lecz ciepłych krajów potrzebuje. Uspakają zarazem czytelników iż pogląd, że zamula wnętrzości, nie został potwierdzony. Jako dowód podaje fakt, że Europejczycy przybyli do Ameryki pierwsi doświadczyliby tego, lecz tak się nie stało.

Pisząc o *psiance kartofel* zauważa, że „początkowo pochodzi z Peru w Ameryce” (III, 86), ale teraz wszędzie występuje; żadna roślina nie została w Europie tak

powszechnie i szybko przyjęta. W tej bardzo obszernej, wypełniającej pięć szpalt nocie, Kluk szczegółowo omawia odmiany ziemniaka, sposób uprawy, właściwości, praktyczne zastosowanie i sposoby gotowania. Niewiele uwagi natomiast, co znamienne, poświęca autor trzcinnie cukrowej, zadawalając się wzmianką, że rośnie ona dziko w Nowej Hiszpanii, na Martynice i Santo Domingo i uprawiana jest w Ameryce w prawie wszystkich osadach hiszpańskich, angielskich i francuskich.

W haśle *Psianka jabłko miłosne* (III, 88–89) mowa o tym, że „owocem jagoda okrągła czerwona (...)” (III, 89); ogrodnicy nazywają je *poma amoris*, a „rośnie dziko w gorących krajach Ameryki” (III, 88). Idąc w ślady włoskich autorów herbarzy Kluk zastrzega się, że ma ono zapach słaby, acz podejrzany, ale zarazem oponuje, by miało jakoby moc odurzającą.

Szczegółowo opisał autor *kakao zwyczajne*: począwszy od pnia, liści i kwiatów, po owoc. Wzmiankuje też czekoladę, „trunek, do którego Amerykanie Europejczykom pochop dali” (III, 112) i podaje sposoby jej przyrządzania. Powołując się na opinię medyków twierdzi, że czekolada jest użyteczna, tyle że bez dodatków korzennych. Z tym wiąże się inne hasło – *Podszewnica wanilia*, której „strąk jest przyprawą wiadomey Czokolaty” i choć „lekarze czekolaty z wanilią zakazują”, faktem jest, że ona „najbardziej skutkuje w członku rodzajnym” (I, 200).

Także obszernie, bo na czterech szpaltach, omówiony jest *Tytun* z wyliczeniem siedmiu jego gatunków. Wyczerpująco, jak było wzmiankowane, przedstawia autor pochodzenie tytoniu i – to jedyny przypadek w jego „Dykcyonarzy roślinnym” – podaje nazwę indiańską (*piziel*), a dalej terminy używane przez Europejczyków: *petum*, *hyoscyamus peruvianus*, *tabaco*, *herba medica*, *nicotiana*. Kluk zauważa, że „cała ta roślina ma odurzająca, zasypiająca, i ból uśmierzająca moc: czyni kichanie, czyni womity (...)” (II, 140), zaś jej zażywanie i kurzenie jest szkodliwe, zwłaszcza dla melancholijnych i cholerycznych osób.

Zioła lecznicze stanowią ważną część dzieła. Stąd drobiazgowo omówienie *Gwaiaku lekarskiego* („rośnie dziko w Hiszpanioli i Jamaice (...)”; II, 33), skutecznego remedium na rozrzedzenie krwi, a „osobliwie we francuzkiej chorobie” (II, 34), a także *kory kiny*, zażywanej w formie proszku, ekstrakcji, esencji lub syropu. Co wymowne, o korze z chinowca często pisali też autorzy leksykonów geograficznych, przy czym owo remedium w tym samym dziele – zacytujemy „Dykcyonarzy geograficzny” Laurence’a Echarda – raz nazwane jest *quinquina* (Echard 1782: I, 26), a raz *kinkina* (Echard 1782: II, 275). Z kolei w niektórych poradnikach medycznych, jak „Rada dla pospolstwa względem zdrowia Jego” (1785), mowa jest o *kwinkwinie*⁷⁶.

„Dykcyonarz roślinny” jest niewątpliwie najpełniejszym i najrzetelniej opracowanym herbarzem tamtej epoki. Dowodzi rosnącego zainteresowania Nowym Światem ze strony polskich zielnikarzy, a owo zainteresowanie podzielali geografowie, choć już nie leksykografowie. W pewien sposób herbarz Krzysztofa Kluka dopełniają właśnie kompendia i podręczniki geografii wydane w tym samym czasie. Ograniczmy się do jednego tylko przykładu. Mimo długiej listy ziół amerykańskich Kluk

⁷⁶„Kwinkwina iest kora drzewa Amerykańskiego, rosnącego w Państwie Peru; z tey lekarstwo dziwnie iest pomocne y skuteczne na febry” (Tissot 1785: II, 89).

nie uwzględnił jednego z najbardziej znanych gatunków: koki⁷⁷. Tę lukę wypełnił wydany kilka lat wcześniej „Dykcjonarzyk geograficzny” Echarda, gdzie wzmiankowane jest *yerba mate*, ziele paragwajskie z drzewa podobnego do „Peruańskiego koku” (Echard 1782: II,260). To samo dotyczy manioku, o którym wspomina „Dykcjonarzyk” („chleb z drzewa manioc”; Echard 1782: II, 132), a jeszcze wcześniej „Świat we wszystkich swoich częściach” Władysława Łubieńskiego („*mandyoka* – korzeń ogrodowy z którego Brezylianie robią chleb”; Łubieński 1740: 648).

Aby uzupełnić obraz amerykańskiej przyrody odwołajmy się do innego dzieła Krzysztofa Kluka: „Zwierząt domowych i dzikich osobliwie kraiovych historyi naturalney początku i gospodarstwo” (Warszawa, 1779).

Obszerna lista zwierząt Nowego Świata obejmuje liczne gatunki amerykańskich wiewiórek; nietoperze (jak *nocnik amerykański*), *calokolce*, czyli jeże; zające; *tapiirus* albo *danta*; „tur amerykański” (bizon); tamtejsze odmiany myszy (tu pojawi się *lotek*, którego zacytuje Samuel Linde w swoim słowniku, a także *świnka morska* i *prosięcokrolik*, czyli aguti); *amerykańska koza*; tamtejsze gatunki małp; mrówkojadów (*tamandua* albo *guacu*); pancerników (tu synonimy: *dasypus*, *armadyl*, *pancernik*); *mexykański lis* (chodzi o wilka meksykańskiego); *gornokot* czyli *pardalis*; *kot brazylijski* (puma); *wielbłądo-owca* („vigogna zwana”; Kluk 1779: 88); *wielbłądo-koza*; *ostropysk brazylijski* (monodelphis), a nadto manaty, leniwiec, *śmierdziuch* i *koaty*.

I ponownie, jak w wypadku „Dykcjonarza roślinnego”, tu także geografowie uzupełnili listę Krzysztofa Kluka, opisując takie zwierzęta, jak: „kozy wigonia”, czyli wigonie (Wyrwicz 1773: 577); „koty na kształt tygrysów”, czyli jaguary (Wyrwicz 1773: 583); „żuki błyszczące”, czyli świetliki *cocuyo* (Mikucki 1776: 286); „ptaszek *kolibry* godny podziwu dla swej piękności” (Echard 1782: I, 60–61)⁷⁸.

Publikacje epoki stanisławowskiej, wyrastając z ducha Komisji Edukacji Narodowej, stanowią kumulację wiedzy o Nowym Świecie w Polsce: od kompendiów i podręczników geografii (Władysław Łubieński, Karol Wyrwicz, Antoni Mikucki, Franciszek Siarczyński), po kompendia i encyklopedie („Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego i „Zbiór potrzebniejszych wiadomości” Ignacego Krasickiego) oraz dykcjonarze (Michał Abraham Troc, Grzegorz Knapski). W wypadku herbarzy tę funkcję pełni „Dykcjonarz roślinny” Jana Krzysztofa Kluka. Przedstawione w tym rozdziale dzieła dowodzą jednak, że autorzy staropolskich zielników znacznie wcześniej niż osiemnastowieczni geografowie, encyklopedyści i leksykografowie dostrzegli i opisali Nowy Świat. Traktaty Marcina z Urzędowa, Wojciecha Oczko, Jakuba Kazimierza Haura czy Szymona Syreńskiego, choć w wypadku „wątków amerykańskich” nie są dziełami oryginalnymi, to jednak – parafrazując

⁷⁷ Koka była wzmiankowana znacznie wcześniej w piśmiennictwie staropolskim, bo pojawia się w już „Theatrum Swiata Wszytkiego”: „znayduie sie tam wiele ziela Coca (...)” (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 307).

⁷⁸ Nazwy zwierząt zawarte w polskiej wersji Giovanniego Botero, dowodzą, że w połowie XVII wieku polszczyzna nie przyswoiła jeszcze leksyki obejmującej faunę Nowego Świata.

Janusza Tazbira – zbliżyły Sarmatów do Nowego Świata, a wiele egzotycznych amerykańskich roślin, drzew, kwiatów, warzyw, upraw i ziół wrosło w polski krajobraz.

3. Ameryka we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych: Polskie leksykony geograficzne XVIII wieku

Od lat trzydziestych i czterdziestych XVIII wieku, gdy rodzi się w Polsce myśl oświeceniowa, szczególnego znaczenia dla formowania się świadomości historycznej i narodowej Polaków nabiera wiedza o świecie⁷⁹. Wzrost zainteresowania historią i geografiami powszechną zaowocował licznymi publikacjami, które w większości stanowiły kompilacje tekstów obcych. W znacznym stopniu były to podręczniki wykorzystywane w kolegiach jezuickich i pijarskich. Co oczywiste, dzieła te poświęcone były głównie Europie, ale już wówczas autorzy kompendiów i podręczników geografii coraz większą uwagę przykładali do Nowego Świata⁸⁰. Celem tego rozdziału jest przedstawienie obrazu Ameryki we wspomnianych publikacjach, które jako polski wkład do procesu poznawania Nowego Świata stanowią łącznik między dziełami epoki Renesansu związanymi z Akademią Krakowską, a naukowymi badaniami Ameryki zainicjowanymi w wieku XIX (Ignacy Domeyko). Spośród bardzo licznych tekstów wydawanych przede wszystkim od lat czterdziestych do schyłku XVIII wieku,⁸¹ wybraliśmy sześć najbardziej znaczących i reprezentatywnych dla wiedzy o Nowym Świecie w ówczesnej Polsce. Obok „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego, to właśnie owe kompilacje – podręczniki i leksykony – wydawane w dużych nakładach i skierowane do szerszego kręgu odbiorcy ukształtowały w XVIII wieku wyobrażenie Ameryki w Polsce.

⁷⁹ Por. Dariusz Dolański, „Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich: nurt sarmacko-teologiczny”, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2002. (http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/docmetadata?id=1706&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=8748442988B88DE6AB2CAEC8B956D2C5-3).

⁸⁰ Szerzej na ten temat Zob. J. Tazbir „Sarmaci i świat”, op.cit., s. 50–51.

⁸¹ Jan Naumański „Geographia novissima” (1729), Władysław Aleksander Łubieński „Świat we wszystkich swoich częściach większych y mniejszych” (1740), Wawrzyniec Józef Saltzszewicz „Compendium geographiczne” (1746), Paweł Fischer „Geografia czyli czterech części świata opisanie” (1759), Hilarion Karpiński „Lexykon geograficzny” (1766), Karol Wyrwicz „Geografia Czasów Terazniejszych” (1768) i „Geografia Powszechna Czasow Terazniejszych Albo Opisanie krótkie kraiów całego świata” (1773), Antoni Mikucki „Krotkie Zebranie Geografii Naturalney, Polityczney Y Historyczney” (1776), „Dykcyonarzyk geograficzny” Echarða (1782–1783), Franciszek Siarczyński „Geografia czyli opisanie naturalne, historyczne y polityczne kraioy y narodow We czterech częściach świata zawierających się” (1790).

Władysław Aleksander Łubieński – arcybiskup lwowski i gnieźnieński, prymas Polski, interrex (1763–64), choć uznać należy, że „lepszy pisarz niż polityk”⁸² – wydał w 1740 roku „Świat we wszystkich swoich częściach większych y mniejszych”, jedno z najważniejszych dzieł historyczno-geograficznych powstałych w czasach saskich⁸³ i pierwszą tych rozmiarów geografiją powszechną⁸⁴ po polsku, choć opartą na obcych opracowaniach, a także w dużej mierze na dziele Karola Wyrwicza⁸⁵.

Księga liczy ponad 660 stron, z czego aż 545 poświęcone jest Europie. Opis Ameryki, umieszczony na końcu, zajmuje nieledwie dwadzieścia stron (Łubieński 1740: 635–656).

Na schemat opisu państw i układ treści, który przedstawia autor w „Przemowie do czytelnika”, składają się następujące elementy: początki państwa, spis i chronologia władców, system rządzenia, ordery, państwa graniczące, cechy narodowe, prawa, religia, obyczaje, bogactwa. Tamże autor precyzuje swoje intencje: „tych wszystkich dostateczna wiadomość widzi się byź do dobrego rządu w Radach nayszyteczniejsza”, a nadto postuluje połączenie historii i geografii jako „najpewniejsze środki do poznania świata”.

Po słowie do czytelnika Łubieński zamieszcza teksty źródłowe („Autorowie, z Których ta Księga zebrana”), gdzie wymienia 56 autorów i dzieł, w tym – co ważne, z uwagi na tematykę amerykańską: Benesiusa (Giovanni Botero), Urbaina Chevreau, Jana Kwiatkiewicza, Louisa Morériego, Sebastiana Münstera, Filipa Clüvera, Nicolasa Sansona. W księdze poświęconej Nowemu Światu cytuje jednak tylko dwóch – Urbaina Chevreau (z pewnością chodzi o „Histoire du monde”, skoro pisze Łubieński „(...) o czym Chevrau w Historyach pisze”; Łubieński 1740: 646) i Nicolasa Sansona (prawdopodobnie źródłem były dwa dzieła: „L’Amérique, En Plusieurs Cartes Nouvelles”, 1667 i „Introduction à la géographie, 1693). A zatem Łubieński wykorzystał w swym dziele nie tylko opracowane przez francuskiego kartografa mapy Polski, ale również oparł się na jego opisie Ameryki. Nie można też wykluczyć, że wzorował się na haśle *Amérique* zawartym we współczesnych mu wydaniach „Le grand dictionnaire historique” Louisa Morériego, być może w edycji

⁸² Portal Archidiecezji Gnieźnieńskiej:

http://www.archidiecezja.pl/historia_archidiecezji/poczet_arcybiskupow/wladyslaw_lubienski.html.

⁸³ Píše o dziele Łubieńskiego Feliks Bentkowski (Felix Bentkowski „Historia literatury polskiej: wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych”, Tom II, Nakładem Zawadzkiego i Komp., Warszawa – Wilno 1814): „Jest to pierwsza nayobszerniejsza ieografia w ięzyku polskim wydana. Autor zadał sobie wiele pracy i nie bezskutecznie” (s. 645). O „Nowych Atenach”, często zestawianych z kompendium Łubieńskiego, opinia Bentkowskiego była skrajnie odmienna: „/... / nie widać nie tylko zdrowego gustu i wyboru, ale też i rozsądku przyzwoitego” (s. 681). Podobnie krytycznie wypowiada się autor o podręczniku Jana Namuńskiego („Mały jest wartości”, s. 644).

⁸⁴ Zob. D. Dolański, op.cit. s. 202 oraz Mieczysław Fleszar „Zarys historii geografii ekonomicznej w Polsce do 1939 r.”, PAN, Instytut Geografii, Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1962, s. 16.

⁸⁵ Zob. J. Tazbir, „Sarmaci i świat”, op.cit., s. 237.

z roku 1725 lub 1732, gdzie na czterech szpaltach zwięźle lecz wyczerpująco opisany jest Nowy Świat (Moréri 1725: I, 373–375; Moréri 1732: 351–353). Prawdopodobnie sięgnął też po „Introductio in universam geographiam” Filipa Clüvera (1629). Niemiecki geograf i historyk poświęcił opisowi Nowego Świata sześć rozdziałów swego dzieła, od XI do XVI (Clüver 1667: 660–680). Warto także nadmienić, iż obok źródeł pisanych Łubieński wykorzystał nadto swoje liczne podróże po Europie, do Włoch, Francji, Niemiec i Holandii.

Opis Nowego Świata otwiera, jak w wypadku pozostałych kontynentów, mapa obu Ameryk. Początkowy fragment powiela schemat opisywania Nowego Świata znany już z szesnastowiecznych kompendiów, chociaż źródła Łubieńskiego dotyczą głównie publikacji siedemnastowiecznych. Autor cytuje zatem za Morérim słynny fragment z tragedii „Medea” Seneki o Ultima Thule, który niezmiennie otwiera wszystkie kompilacje dotyczące Nowego Świata, następnie zaś, tym razem za francuskim pisarzem i historykiem Urbainem Chevreau (chodzi o „Histoire du monde”, a konkretnie, o księgę dziewiątą z tomu piątego tego dzieła, wydanego w Hadze, w 1698), omawia wątek „prefiguracji” czy też „wynalezienia Ameryki” (Edmundo O’Gorman), wspominając, iż „Barbarowie Amerykańscy byli informowani o naszym świecie” (Łubieński 1740: 635). Zwraca uwagę fakt, że o ile Benedykt Chmielowski w „Nowych Atenach” często powołuje się na kronikarzy Indii, choć zapewne cytuje ich z drugiej ręki, Łubieński streszcza Chevreau (skądinąd niezbyt znaczącego historiografa drugiej połowy XVII wieku) bez żadnych odniesień, mimo że francuski historyk wielokrotnie wzmiankuje hiszpańskich kronikarzy. Godne podkreślenia jest również to, że „Świat we wszystkich swoich częściach” poświęca Nowemu Światu ledwie 20 stron, zaś opis Ameryki w „Histoire du monde” zajmuje ich ponad 140 (Chevreau 1698: 3–146). Część wstępna u obu autorów różni się znacznie. O ile Chevreau najpierw szczegółowo omawia dzieje odkryć Wysp Kanaryjskich (wątek pominięty przez polskiego autora), a motyw platońskiej Atlantydy i rozpowszechnione wśród Indian prorocтва o nadejściu przybyszów ze wschodu traktuje pobieżnie, o tyle Łubieński przytaczając ten fragment, eksponuje bogactwa i przepych Wyspy Atlantyckiej (Chevreau 1698: 23; Łubieński 1740: 635). Chevreau dokładnie omawia kontekst wypraw Kolumba, Łubieński natomiast poświęca odkrywcy Nowego Świata tylko kilka linijek, wyolbrzymiając – niecałkiem zresztą zgodnie z faktami – zasługi i splendor, jakie spadły na Admirala. Dalej czytamy w „Świecie we wszystkich swoich częściach” o Amerigo Vespuccim, który „odkrył wnętrzości same Ziemi Amerykańskiej” (Łubieński 1740: 636) i jego imieniem nazwano ów świat, zwany inaczej Indianami Zachodnimi, „dla dystynkcji bo na ten czas także Portugallowie” – ponownie cytuje Łubieński francuskiego historyka – „odkryli Indye Wschodnie” (Tamże). Łubieński całkowicie pomija poruszony przez Chevreau temat konkwisty, a kolejny akapit – będący portretem tubylców – jest kwintesencją typowych dla szesnastowiecznych kompendiów stereotypów i uproszczeń. Czytamy zatem (tego fragmentu nie ma u Chevreau), że tubylcy to „ludzie okrutni, Barbarowie, nie ludzcy, serce mają Tyrańskie, inklinacye złe” (Łubieński 1740: 636). Autor jednym zdaniem opisuje ich bałwochwalstwo, broń, kolor skóry oraz system rządów, by zakończyć akapit stwierdzeniem: „teraz zaś ci Ludzie są wypolerowani, ludzcy, Przyjaciele dobrzy, szybcy i do nawigacyi doskonali” (Tamże). Tak więc

Łubieński zaczyna opis mieszkańców Nowego Świata od uogólnienia, którego uniknął nie tylko cytowany przezeń Jan Kwiatkiewicz („Roczne dzieje kościelne od Roku Pańskiego 1198 aż do lat naszych”, 1695), dzieląc Indian na barbarzyńskich i cywilizowanych (Meksyk i Peru), ale także Benedykt Chmielowski, który wprowadził w „Nowych Atenach” podobne rozróżnienie jak pisarz jezuicki⁸⁶.

Chevreau w „Histoire du monde”, po obszernym wstępie, przedstawia podział Nowego Świata na część północną (Meksykańską) i południową (Peruwiańską), po czym wymienia najważniejsze prowincje tej pierwszej, aby dalej omówić je kolejno, poczynawszy od Kanady. Łubieński z kolei, powtarzając ogólny podział, wylicza szczegółowo prowincje obu Ameryk. Zwracają uwagę – w wypadku Ameryki Północnej – toponimy, będące z jednej strony spolszczeniami nazw już przyswojonych (Labrador, Nowa Anglia, *Nowa Francya*, Wirginia, Pensylwania), a z drugiej, kalkami językowymi z francuskiego (*Ziemie Labrador albo Esquimaux, Kraie Outaouax*, czyli Québec) lub z angielskiego (*Bay Hudson*). Podobne zjawisko obserwujemy przy opisie prowincji Ameryki Południowej, gdzie obok nazw spolszczonych (*Królestwo Nowe Leońskie*) lub skopiowanych z innych języków – czasem przeinaczając słowa i błędnie łącząc dwie różne krainy, jak *Cortarica Nicaragua* – autor wzmiankuje *Golf Kalifornijski, Golf Meksykański* i *Peninsula Jucatan* (s. 636). W tym właśnie fragmencie „Świata” cytuje Łubieński kolejne źródło – Nicolasa Sansona, nadwornego geografa króla Francji, a konkretnie, jak można domniemywać, „L'Amérique en plusieurs cartes nouvelles”. Wzmiankowane dzieło, w zakresie tematyki amerykańskiej znacznie wartościowsze od „Histoire du monde” Urbain Chevreau, zawiera rzetelny i przejrzysty opis Nowego Świata, a przy tym pozbawione jest nadmiaru szczegółów, rozwlekłych dygresji i długiej listy nazwisk, którymi epatuje Chevreau.

Dopiero przez porównanie fragmentu „Świata” z mapą Ameryki Północnej zamieszczoną przez Nicolasa Sansona (Sanson 1667: 4 i 12) czytelna staje się cytowana przez Łubieńskiego lista prowincji oraz ich nazwy, będące – ponownie – kalkami językowymi, jak na przykład *Nowe Prowincje niskie* (Łubieński 1740: 636), czyli Nowa Holandia. Z kolei porównanie ze szczegółowym opisem ludów i topografii u Chevreau (Chevreau 1698: 28–33) umożliwia identyfikację kolejnych toponimów – *Kraye Outaouax* i *Ilonoyczykow*.

Łubieński zaczyna szczegółowy opis kontynentu od prowincji Ameryki Północnej. Najpierw przedstawia Kanadę, czyli Nową Francję, wraz z jej krainami, w tym *Ziemię Labrador, albo Estotiland* (s. 637). Nazwa ta jest kolejnym śladem prowadzącym do Sansona, który na swej mapie umieszcza nazwę *Estotilanda*, wywodzącą się z Mapy Zeno z połowy XVI wieku⁸⁷. Łubieński koncentruje się w tym fragmen-

⁸⁶ W sto lat później podobną charakterystykę Indian, choć dopasowaną już do innej epoki, znajdziemy w haśle *Ameryka* w „Encyklopedii powszechnej” Orgelbranda (Orgelbrand 1859: I, 618).

⁸⁷ Chodzi o mapę Północnego Atlantyku opublikowaną przez Nicolo Zeno w 1558, rzekomo będącą przedrukiem mapy z ok. 1390 roku, którą sporządzili przodkowie wydawcy – bracia Zeno – weneccy podróżnicy i odkrywcy. Zob. William J. Mills „Exploring Polar Frontiers: A Historical Encyclopedia”, Tom I, ABC–CLIO, Santa Barbara 2003, s. 130 i 133.

cie na dwóch motywach: zwięźle omawia handel wymienny między Francuzami a tubylcami, a także prezentuje dwa główne miasta regionu: Québec i Montreal, choć w tym pierwszym wypadku opis sprowadza się do konwentów i wzmianki o kolegium jezuickim. W opisie Nowej Ziemi zwraca uwagę informacja, iż Francja uzyskała tę krainę od Anglii na mocy traktatu z roku 1713, co świadczy o tym, że Łubieński odszedł od kompilacji Sansona i Chevreau wykorzystując inne, bardziej współczesne sobie źródła. We fragmencie poświęconym Nowej Anglii ponownie uderzają toponimy, tym razem nazwy miast, które zestawimy z wersją Sansona (Sansón 1667: 17): *Boston albo nowy London* („London ou Londres”), *Nova Plimust* („Pleymouth ou Pleymue”). Przedstawiając kolejne prowincje i miasta kontynentu – Nowy Jork, Wirginię, Karolinę, Florydę – autor odwołuje się do przyjętego schematu, choć swój nader skrótowy opis ogranicza często do kilku wybranych zagadnień, takich jak: odkrycie, położenie geograficzne, rządy, bogactwa ziemi, uprawy, handel, porty, tubylcy, najważniejsze miasta. Zdecydowanie najwięcej uwagi poświęca administracji kolonialnej, najmniej – niemal wcale – faunie i florze. Z każdej wreszcie krainy wybiera jakiś aspekt lub ciekawostkę. I tak, Wirginia „obfituje w Tytoń wysmienity” (s. 638), a ulubionym przysmakiem tubylców Florydy są krokodyle. Mieszkańcom Florydy autor poświęca zresztą nieco więcej miejsca, opisując ich wojownicze nastawienie, władzę („(...) mając iednego Parausta, czyli Kapitana nad sobą (...); s. 639)⁸⁸, obyczaje, wierzenia. W tym ostatnim wypadku nadmierna skrótość przy kompilowaniu obcego tekstu (a wszystko wskazuje na to, że i tym razem było to dzieło Sansona) spowodowała przeinaczenia i nieczytelność całego fragmentu: „(...) mają mieć y Xięży, ale bardziej Medyków, co rany leczą i choroby, nie Dusze” (Łubieński 1740: 639; Sansón 1667: 27–28).

Łubieński, sugerując się widać Sansonem (Sansón 1667: 40), podaje jako synonim Nowego Meksyku *Nowe Królestwo Grenadzkie* (Łubieński 1740: 639), a następnie tak charakteryzuje mieszkańców owej prowincji: „mieszkany iest ten Kray przez wiele ludzi, których ięzyk i zwyczaie są różne od siebie, iedni błakaią się z Stadami swemi, drudzy mają wsie, inni y Miasta wielkie (...), są zaś dobrego serca y uczeni” (s. 639).

Rozdział X, poświęcony Nowej Hiszpanii, jest w porównaniu z poprzednimi znacznie rozbudowany. Zwraca uwagę kilka wątków. Po raz pierwszy autor wspominał o cywilizacji prekolumbijskiej i tak mocno uwypuklił konkwistę (szczegółowo relacjonowaną przez obu autorów francuskich, zwłaszcza Chevreau), opisując wyprawę Cortesa; włączył też akcenty antyhiszpańskie, oskarżając Hiszpanów o eksterminację Indian: „Hiszpani ten Krai zastali znacznie ludny y dobrze rządzony (...), ale Tyrannia y okrucieństwo Ferdynanda [Cortesa] y Hiszpanów nad tym ludem, znacznie uieły liczby Amerykanów tak, że teraz więcey pustyń (...)” (s. 640). Pojawi się także temat przyrody amerykańskiej: niewielki, wielobarwny ptaszek *cincon*⁸⁹, żywiący się rosą i zapachem kwiatów (chodzi o kolibra), „konchy któremi farbują szkarłaty” (s. 639), jak też *cacao*, służące do produkcji czekolady, a nadto

⁸⁸ U Sansona *paraoustis* (Sansón 1667: 27); z kolei w analogicznym fragmencie u Chevreau – *caciques* (Chevreau 1698: 38).

⁸⁹ Termin za Sansón 1667: 36.

pełniące funkcję pieniądza. W dalszych fragmentach autor omawia kolejne prowincje tej części kolonii hiszpańskich. Bliżej zatrzymuje się nad opisem miasta Meksyk, dając krótki rys historyczny i przegląd najważniejszych budowli miasta. Jako ciekawostkę podaje skutki dramatycznej powodzi, która dotknęła stolicę w październiku 1629 roku, cytując – jak można przypuszczać – niemal identyczny fragment z Sansona (Sanson 1667: 34). Kolejnym *curiosum* ma być wulkan Popocatepetl – Łubieński opisuje erupcję, której świadkami byli żołnierze Cortesa i ten właśnie niezwykle barwny i plastyczny opis, dość nietypowy dla całej książki, przypomina w stylu „Nowe Ateny” Chmielowskiego. Pozostałe prowincje Nowej Hiszpanii omówione są w telegraficznym skrócie. Tylko dwa zdania poświęcił Łubieński Jukatanowi, choć obaj autorzy francuscy opisują ten półwysep wyczerpująco.

W drugiej części prezentacji Nowego Świata Łubieński przechodzi do Ameryki Południowej. Najpierw precyzuje długość i szerokość geograficzną, a następnie omawia kolejno *Terra Firma*, Peru, Amazonię, Brazylię, Chile, Paragwaj i *Ziemie Magiellańskie*. We wprowadzeniu napotyka kolejną kalkę językową. Opisując klimat kontynentu, autor zauważa, iż „dwie Części tego Kraiu [kontynentu] są sub Zona Torrida [subtropikalnej]” (s. 643). Nasamprzód wyjaśnia, że „zważywszy obszerność iego, nazwał go [Kolumb] Terra Firma, iakoby Ziemia stała (...)” (s. 643), a dalej dodaje, niezbyt precyzyjnie, że Hiszpanie całej tej ziemi nadali nazwę *Kastylii złotej*, z powodu znalezionej tam obfitości owego kruszcu. Zgodnie z przyjętym przez siebie schematem, wymienia wszystkie krainy tego regionu i główne miasta *Lądu Stałego*, aby następnie przedstawić portret mieszkańców, w którym, z jednej strony, akcentuje ich wierzenia – adorację słońca i księżyca, wiarę w nieśmiertelną duszę i Sąd Ostateczny (motyw ten pojawia się u prawie wszystkich szesnasto i siedemnastowiecznych kronikarzy Nowej Grenady) – a z drugiej, niemal dosłownie powtarza cytat o medykach leczących ciało, lecz nie duszę, który umieścił wcześniej, przy opisie ludów Florydy. We wspomnianym fragmencie zawarł Łubieński kilka uwag o przyrodzie, wzmiankując liczne w okolicy lwy i tygrysy (czyli pumy i jaguary) oraz pisząc o uprawach i roślinach. Zauważa, iż kraina obfituje w „zboża y iarzyiny wszelakie, których my tu nie wcale znamy” (s. 644), choć nie precyzuje jakie, a dalej wymienia własności lecznicze maści uzyskiwanej z pewnego drzewa do zagojenia ran i „Planta zwana *Dragonara* z ktorey dobywaią krwi do aptek bardzo pomocney” (s. 644).

Omawiając najważniejsze prowincje i miasta regionu, Łubieński umieszcza krótkie informacje o wydarzeniach historycznych – wspomina, na przykład, o częstych napadach angielskich, francuskich i holenderskich bukanierów na portowe miasta regionu w XVI i XVII, w tym na Santa Marta, Maracaibo i Cartagena de Indias (Francis Drake w roku 1586). Więcej tu, w porównaniu z innymi fragmentami, ciekawostek na temat bogactw i kruszców, jak perły, złoto i szmaragdy. Słusznie zaznacza autor, że ta obfitująca ongiś w kruszce kraina, niemal już nie dostarcza złota, choć nadal – i tak jest do dzisiaj – szmaragdy. Opisując położenie Nowego Królestwa Grenady Łubieński błędnie podaje, że graniczy ono „na Południe z „Paryą, y Kraiami nieznaiomemi” (s. 645), być może myśląc graniczącą od wschodu

provincję Paria (dzisiejsze *llanos orientales*) z Peru⁹⁰, choć przecież Urbain Chevreau, na którym się opiera, pisze po prostu: „(...) vers le Midy, de quelques contrées qui ne sont pas encore connus” (Chevreau 1698: 73).

Właśnie Peru poświęcił Łubieński kolejny rozdział książki. Tu ponownie wylicza korzyści, jakie Hiszpanii daje ów bogaty kraj, od bawełny, cukru, owoców, pszenicy, oliwy po złoto, srebro i szmaragdy. O ile o kulturze dawnego Meksyku tylko wzmiankował, teraz szeroko przedstawia prekolumbijskie Peru, jego zdobycze cywilizacyjne, dzieje, wierzenia, mity (w tym o Manco Capac). Przytacza także opis pełnych przepychu budowli inkaskich, przywodzący na myśl słynną relację Lopeza do Gómara (tę samą, którą przytoczył Walter Raleigh opisując bajkowe Manoa w „The Discovery of Guiana”), choć ani w tym fragmencie, ani w całym rozdziale nie wzmiankuje kronikarzy Indii. Urywek ten, powtórzmy, utrzymany w duchu „Nowych Aten”, urozmaica suchy tok leksykonu geograficznego. Nie zabrakło szczegółowej relacji o okupie Atahualpy, podpartej – co zaznacza Łubieński – dziełem wspomnianego wyżej francuskiego pisarza. W istocie ten ledwie napomyka o tym epizodzie, skupiając się na szczegółowym opisie konkwisty Peru (Chevreau 1698: 82–88); Łubieński oparł się jednak prawdopodobnie na znacznie bardziej rozbudowanym opisie z „Introductio in universam geographiam” Filipa Clüvera (Clüver 1667: 672). Ten urywek „Świata” po raz kolejny posłużył autorowi do krytyki postępowania Hiszpanów w Ameryce („(...) spodziewając się większych skarbów utraconych wiele tysięcy Peruwianów namęczyli y natracili”; s. 646) i postawienia tezy, iż śmierć Atahualpy oraz „łakomstwo y niemilosierdzie” konkwistadorów spotkały się z karą boską, każe też doszukiwać się ukrytego cytatu z Louisa Morériego, choć francuski duchowny i encyklopedysta wypowiada się znacznie ostrzej niż polski autor: “le desir insatiable de l’or saisoit agit ceux qui prenoient pour pretexte la Religion, et qui massacroient les Indiens avec une barbarie extrême” (Moréri 1683: III, 857)⁹¹. Porównanie opisu prekolumbijskiego Peru (a ściślej, dawnych wierzeń) w dziełach, na których wzorował się Łubieński, ukazuje różnorodność interpretacji zawartych w księgach siedemnastowiecznych francuskich historyków i geografów, takich jak Nicolas Sanson, czy Urbain Chevreau, co nie pozostało bez wpływu na wersję polskiego kompilatora oraz pojawiające się niekonsekwencje i sprzeczności. Dodajmy na marginesie, że Filip Clüver, zamykając opis Peru na dwóch stronicach, nie poświęcił cywilizacji inkaskiej żadnej uwagi (Clüver 1667: 673–675). Sanson, powołując się na Inkę Garcilaso de la Vega i José de Acosta przedstawia wyważony i wyczerpujący obraz cywilizacji inkaskiej, podkreśla jej zdobycze, mądrość uczonych *amautów* i stosunkowo łagodną religię (Sanson 1667: 88–92); Chevreau jednak stwierdza kategorycznie, że w tym, co tyczy ofiar dla bogów, Inkowie byli równie okrutni jak Aztekowie, zaś „ich religia zaprawdę grozą napawa” (Chevreau 1698: 118).

⁹⁰ Niewykluczone, że Łubieński zasugerował się tytułem rozdziału z „Introductio in universam geographiam” Filipa Clüvera opisującego Peru: *PERUVIA* (Clüver 1667: 673). Precyzyjny i nie pozostawiający wątpliwości opis położenia Peru zawarty jest w polskiej wersji Giovanniego Botero, którą wszak musiał znać Łubieński (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 305).

⁹¹ Por. także Sanson 1667: 92.

Ta część dzieła Łubieńskiego obrazuje zarazem jedną z wad przyjętej kompozycji. Autor nie szczędzi czytelnikowi detali, gubiąc całościowy obraz poszczególnych regionów Nowego Świata, co dotyczy zwłaszcza nazbyt długich i w istocie niewiele wnoszących list miast i prowincji, z których jedno tylko odnotowuje, inne okrasza krótkim opisem. W podrozdziale „Terra Firma” wymienia ich aż 35. Łubieński dużą wagę przywiązuje, podobnie zresztą jak Nicolas Sanson, do przedstawienia administracji kościelnej w koloniach hiszpańskich, zwłaszcza biskupstw, zakonów, kościołów, seminariów duchownych. Dodajmy, że opis Ameryki i zarazem całe dzieło Łubieńskiego kończy rozdział „Władza duchowna w Ameryce” i „Zebranie geograficzne, Ameryka Katolicka”.

Trzeci – krótki – rozdział „Kray Amazonow” koncentruje się na mieszkańcach Amazonii, o których czytamy, że są „koloru bażantowego”⁹², a nadto „ludzcy y do kompanii przyjemni” (s. 647). Pojawi się także, w kontekście wyprawy Francisca de Orellana, wątek amazonek, którego jednak autor nie komentuje, a Nicolas Sanson wręcz odrzuca jako zmyślenie (Sanson 1667: 84). Znacznie obszerniejszy jest kolejny rozdział opisujący Brazylię. Autor zamieszcza dłuższy opis *Brezylianów*, czyli Indian Tupinambá, tak szczegółowo sportretowanych przez szesnastowiecznych autorów francuskich, z których Łubieński wzmiankuje pastora, misjonarza i pisarza, Jeana de Léry. Łubieńskiego interesują zarówno ich obyczaje wojenne („nieprzyjaciół swoich zabranych na wojnie żenią, tuczą y iedzą”; s. 648), jak i wygląd, ubiór, domostwa oraz potrawy: tu wspomina o *mandyoka*, z której tubylcy wyrabiają chleb. Po przedstawieniu *Brezylii Lądowej*, przechodzi do Nadmorskiej i wylicza jej najważniejsze miasta, których często jednozdaniowe opisy raz jeszcze przywołują na myśl styl „Nowych Aten”: „Siarą [São Salvador] Stołeczne Kapitanii własney, napełnionej Brezylianami ludzmi grubemi y dzikimi, ma Port dobry y Zamek ufortyfikowany” (s. 648). Rozdział piąty jest prezentacją Chile. Zgodnie z przyjętym schematem, autor zwięźle i rzeczowo przedstawia położenie geograficzne, klimat, bogactwa, uprawy, mieszkańców, najważniejsze miasta. Píše o tamtejszych wielkich baranach, które pół wieku później przyrodnik duchowny Jan Krzysztof Kluk w swoim rejestrze zwierząt nazwie *wielbłądo-kozami* (Kluk 1779: 87). Kilkakrotnie wzmiankuje nieujarzmionych Araukanów, zawzięcie broniących swojej wolności przed Hiszpanami. Łubieński pominął rozbudowany u Chevreau wątek wulkanów i nieustających trzęsień ziemi. Rozdział szósty opisuje Paragwaj; tamże autor wspomina, iż jezuici tubylców przywieźli do cywilizacji i wiarą oświecili. Opis kontynentu kończy prezentacja Ziemi Magellana i Ziemi Ognistej. Opisując *Patagonów*, Łubieński podkreśla, że są dzicy i mimo chłodnego klimatu chodzą nago. Ciekawe przy tym, że pomija zupełnie wizerunek gigantycznych Patagonów, eksponowany – począwszy od szesnastowiecznych kronik Indii i relacji Magellana, po dykcjonarze i encyklopedie – aż do końca XVIII wieku. O tamtejszych gigantach piszą także Nicolas Sanson (Sanson 1667: 111) i Urbain Chevreau (Chevreau 1698: 91–92).

⁹² Ta osobliwa charakterystyka koloru skóry tubylców skłania nieufnego czytelnika do sięgnięcia do „L'Amérique” Nicolasa Sansona, gdzie mowa o tym, że tubylcy mają „la peau bazannée”, czyli są smagli (Sanson 1667: 103).

W dalszej części „Świata” Łubieński opisuje wyspy amerykańskie, z podziałem na kolonie hiszpańskie, francuskie, holenderskie i angielskie. W prezentacji Santo Domingo powróci wątek okrucieństwa Hiszpanów: „(...) Hiszpani na niey wygubili na 3, miliony Amerykanow tamecznych /...” (s. 652). Wspomni też autor o tamtejszych gigantycznych chrząszczach *cocuyos*, które błędnie nazwie ptakami, co nocą świecą tak mocno, że – tu reminiscencja słynnego cytatu z Fernandeza de Oviedo – można przy nich podróżować, czytać i pisać⁹³. Bliższy prawdzie był pijar Antoni Mikucki, który w swoim podręczniku „Krotkie Zebranie Geografii Naturalney, Polityczney y Historyczney” (Mikucki 1776: 286)⁹⁴ użył nazwy „żuki błyszczące”. Spośród wysp wymienia także Łubieński Kalifornię; opinia, która skądinąd powtarza się we wszystkich cytowanych przez Łubieńskiego źródłach z ówczesnej epoki, począwszy od map Sansona (Sanson 1667: 40) i tegoż autora “Introduction à la géographie” (Sanson 1693: 173), aż do “Le Grand dictionnaire historique” Louisa Morériego (Moréri 1725: I, 374; Moréri 1732: 352)⁹⁵. Wymowne, że dopiero Karol Wyrwicz w swej „Geografii Powszechnej Czasow Terazniejszych” opisie Kalifornię jako półwysep (Wyrwicz 1773: 584).

„Świat we wszystkich swoich częściach” jest rzetelnym opisem Nowego Świata, choć całkowicie wtórnym, ponieważ niemal w całości opiera się na dziełach autorów francuskich. Należy także podkreślić, że Łubieński, opisując Amerykę, wystrzegł się wątków cudownych i mitycznych stworów, które jednakże, co wymowne, dość często pojawiają się w opisie innych regionów świata, jak na przykład w przedstawieniu krain włoskich. Nie stroni jednak od osobliwości, w czym przypomina Benedykta Chmielowskiego. Jego pracę znamionują przede wszystkim dwa elementy, wpisane we wszystkie przedstawione tu dzieła naszych osiemnastowiecznych autorów: perspektywa katolicka i europocentryzm.

Obok Franciszka Siarczyńskiego, twórcy dzieła „Geografia czyli opisanie naturalne, historyczne y polityczne kraioy” (1790), jednym z nielicznych polskich autorów, którzy starali się odejść od tradycyjnej metody opisowej, jest Karol Wyrwicz, wyso-

⁹³ W sto lat później w dziele „Estetyka czyli umnictwo piękne”(1848) Karol Libelt zawarł taką oto poetycką wizję *cocuyo*: „W zwrotnikowej Ameryce są chrząszcze latające nocą, i rozpościerające dość jasne światło wśród ciemności. Indyanki zwykły nimi włosy swoje zdobić; osadzone we warkoczach, świecą jak dyamenty. Są tak nazwane latarniarze, przy których, jak mówią, Indianie nocą roboty odbywać zwykli. Co bądź, ta fosforescencya światła, podobnie jak ciepło, które się przy rojeniu pszczoł rozwija, jest znamieniem owego symbolicznego życia owadów, którym na wyższe twory wskazują. Są to światełka, jakby z innego świata, rozświetlające ciemności nocy, podobnie jak duch ludzki, będący światłem z światłości, rozświeca skryte ciemnie natury” (Karol Libelt, „Filozofia i krytyka”, T.V, wydanie drugie, Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1875, s. 225).

⁹⁴ Z kolei Nicolas Sanson określa *cocuyo* jako rodzaj fosforyzującego ślimaka (Sanson 1667: 50).

⁹⁵ W „Dykcyonarzyku geograficznym” już figuruje jako półwysep (Echard 1782: II, 6). Wątpliwości dotyczące Kalifornii podsumował siedemnastowieczny włoski geograf Lucas de Linda: “E dubbio se la California sia Isola, ò Penisola” (Linda 1660: 105).

ko ceniony przez wspomnianego wyżej geografa-pijara. Wyrwicz – geograf, historyk, kaznodzieja, profesor jezuickiego Collegium Nobilium – opublikował między innymi „Geografię Czasów Terazniejszych” (1768) oraz “Geografię Powszechną Czasow Terazniejszych Albo Opisanie krótkie kraiów całego świata” (1773; drugie wydanie w 1794 pt. “Geografia Powszechna Czasow Terazniejszych”). Zaczniemy od pierwszej publikacji, której pełny tytuł brzmi „Geografia Czasów Terazniejszych albo Opisanie naturalne y Polityczne Krolestw, Państw, Stanow wszelakich, ich rządu, praw, rzemiosl, handlu, przemysłu, przymiotow, obyczaiow &c. Ku Pozytkowi Narodowej Młodzi Wydana”, T. I (Wyrwicz 1768).

Liczne *americana* zapowiedziane są już w indeksie alfabetycznym dzieła, a wymienione tam tematy obrazują perspektywę oglądu Nowego Świata: Ameryki kraje, Antropofagi, Balsam amerykański, Brezylia, Floryda, Handel amerykański, Jamajka, Kanada, Ludzie błąkający się, Maryland / Wirginia / Nowy Jork, Narody wszelakie, Państwa amerykańskie, Paragwaj, Pensylwania, Rzeki Nowego Świata. Dodajmy, że cały pierwszy tom poświęcony jest Europie, zaś opis Ameryki zawarty jest w ramach rozdziału o różnych królestwach europejskich, a konkretnie – hiszpańskim i portugalskim.

Już sam podtytuł książki – „Ku pozytkowi narodowej młodzi wydana” – sugeruje jej charakter podręcznikowy. Z kolei w “Geografii Powszechnej Czasow Terazniejszych” autor doda w podtytule: „ku pozytkowi Młodzi Narodowej na szkoły publiczne wydana” (Wyrwicz 1773). W przedmowie autor podkreśla charakter dydaktyczny swej książki, której celem jest zaszczepienie cnoty i rozumu w młodych umysłach. Jak pisze, chodzi o powinność pisarza wobec własnego kraju, bowiem pisarze są „(...) o dobro kraiove troskliwi (...)” (Wyrwicz 1768: XII–XIII). Autor zaznacza, iż kieruje się do polskiej młodzieży, której przyszłym obowiązkiem ma być ustanowienie praw w ojczyźnie. Pisze o potrzebie ksiąg informujących o świecie, a takich nie znalazł, a wszakże „(...) dla pożytku powierzoney dozorowi memu młodzi (...)” (s. XIV). To aluzja do funkcji rektora kolegium jezuickiego Nobilium, którą Karol Wyrwicz objął na rok przed wydaniem „Geografii Czasów Terazniejszych”. Księgi owe, czytamy dalej, „/... / pożytek kraiu sobie zamierzwszy (...)” (s. XV). Dlatego też autor skupia się na opisie systemu rządów i praw w obcych krajach, by służyły one za przykład dla rodzimych czytelników.

Część wstępna „Geografii”, zawierająca wprowadzenie do geografii – *naturalnej, astronomicznej i politycznej* – utrzymana jest w formie pytań i odpowiedzi. Znajdziemy tu opis systemów politycznych, religii i wierzeń, języków i ras, a ponadto krajów europejskich – w rozdziale „O Granicach y Obszerności Europy”, który stanowi zasadniczą część książki, zajmując ponad dwie trzecie jej objętości. Już w tej wprowadzającej części pojawiają się liczne przykłady dotyczące Ameryki. A zatem „w Ameryce nie masz państw znacznych pod rządem y mocą ziomkow tamecznych zostaiących” (s. 128), albowiem władzę sprawują tam Hiszpanie, Francuzi, Portugalczycy, Holendrzy i Duńczycy. Wymowne, że autor nie wspomina o Anglii. Kolejny przykład odnosi się do pojęcia *naród dziki*, które obejmuje „w Ameryce wszystkie narody zwłaszcza dotychczas wolne y żadnej Europeyskiej potencji niepoddane” (s. 129). Z kolei hasło *Antropofagi* pojawia się jako ilustracja ludów znajdujących się „po niektórych mieyscach Ameryki” (s. 130). We fragmen-

cie o pogaństwie mowa jest o tym, że nim światło prawdy chrześcijańskiej dotarło do Ameryki, „(...) niemal wszystkie narody cześć słońcu y diabłu oddawały (...)”, a nadto tubylcy Florydy i Nowego Meksyku nadal czczą słońce, w Kanadzie zaś, Gujanie, Brazylii i częściowo Paragwaju, bies cześć boską odbiera (s. 156–163). Tych kilka uwag rozmieszczonych jest na paru stronach, ponieważ cały niemal tekst wypełniają przypisy poświęcone wierzeniom ludów Afryki. Rozważania o religii to najbardziej rozbudowana część wstępna całej książki. We fragmencie dotyczącym języków wymienione są te z Ameryki⁹⁶: meksykański, peruwiański, *gwarański*, *kalibiński* w Gujanie i na Karaibach, *tapuyański* w Brazylii, po czym autor snuje rozważania na temat ras i koloru skóry mieszkańców Ameryki. W ramach geografii politycznej Wyrwicz umieścił rozdział „O Państwach Krola Hiszpańskiego”, w którym omawia kolonie w Ameryce (s. 328–330). Zawarte jest tu szczegółowe wyliczenie prowincji i zwięzła informacja o krainach, ludach, bogactwach, miastach, uprawach. Wymowne, że Wyrwicz jako odpowiednika *Tierra Firme* używa terminu *Ziemia tęga* (s. 328), co w kilkanaście lat później powtórzy Franciszek Siarczyński (Echard 1783: III, 112), chociaż wcześniej Władysław Łubieński w „Swiecie we wszystkich swoich częściach większych y mniejszych” używa słowa bliższej wersji oryginalnej: „Terra Firma, iakoby Ziemia stała (...)” (Łubieński 1740: 643).

We wspomnianym fragmencie pojawiają się krótkie noty o wydarzeniach (trzęsienie ziemi w Limie w roku 1746) i wzmianka o „robaczkach farbierskich (*cochenille*)” (s. 329). Najwięcej miejsca poświęcił autor redukcjom jezuickim w Paragwaju, co wyraźnie kontrastuje z ujęciem autora „Dykcyonarzyka geograficznego”.

Z krótkiego przeglądu kolonii amerykańskiej wyłania się obraz krain bogatych w kruszce, żyzne ziemie i wiele regionów „od ludzi dzikich mieszkany” (s. 328). W obszernych przypisach w tej części mowa jest o tym, że ogromne bogactwa z Ameryki nie przyniosły zysku Hiszpanii, ale innym państwom: „handel amerykański tak dla Hiszpanii niepomysłny (...)” (s. 333). Dalej autor wylicza produkty importowane do Hiszpanii z jej amerykańskich kolonii: *kwinkwina*, *robaczki y drzewo farbierskie*, *indyng*, *wełna wigońska*, *kakao*, *tabaka*, *balsam peruwiański* (s. 336).

Rozdział „O Państwach Krola Portugalskiego” zawiera krótki opis Brazylii (s. 348–349). Tu także tekst opatrzonej jest rozbudowanymi przypisami dotyczącymi handlu portugalskiego i – szerzej – wpływu kolonii amerykańskich na gospodarkę Hiszpanii i Portugalii. Owe uwagi na marginesie, zaczerpnięte od autorów francuskich, są znacznie obszerniejsze niż tekst główny. W istocie, biorąc pod uwagę kompozycję dzieła, mamy do czynienia ze zwięzłym podręcznikiem do geografii i obszernym omówieniem geografii gospodarczej. Wedle podobnej zasady Wyrwicz opisuje kolonie angielskie w Ameryce (s. 376–379).

W sumie autor daje bardzo rzetelny, obiektywny opis świata, ze szczególnym naciskiem na geografie gospodarczą i w tym kontekście opisane są – jako kolonie – prowincje Ameryki. Jest to „(...) pierwsze, oryginalne polskie dzieło posiadające wyraźne akcenty geograficzno-ekonomiczne”, zaś data wydania książki, 1768, to naukowe początki geografii ekonomicznej w Polsce⁹⁷.

⁹⁶ Por. Chmielowski 1754: III, 2; Siarczyński 1790: 86.

⁹⁷ M. Fleszar, op.cit., s. 12.

Drugie swoje dzieło Karol Wyrwicz zatytułował „Geografia Powszechna Czasów Terazniejszych Albo Opisanie krótkie krajów całego świata”. W przedmowie do czytelnika autor dobitniej zaznacza, że jego książka jest podręcznikiem szkolnym do geografii. Układ treści jest tu odmienny niż poprzednio. I tak, księga pierwsza stanowi wprowadzenie do geografii; druga poświęcona jest obszernemu opisaniu Europy, w tym Polski; trzecia – Azji; czwarta – Afryce; piąta – Ameryce (Wyrwicz 1773: 561–598) i wreszcie szóstą zajmuje się astronomią i polityką.

O ile w „Geografii Czasów Terazniejszych” opis Ameryki włączony był do innych rozdziałów – ogólnego wprowadzenia oraz do opisu Hiszpanii i Portugalii – tu Ameryce poświęcona jest, podobnie jak Azji i Afryce, osobna księga, tyle że najkrótsza, bo licząca mniej niż 40 stron.

We wstępie do księgi zawarta jest bardzo lakoniczna nota o odkryciach i wzmianka o wyćpieniu Indian, gdzie czytamy, że Europejczycy, „(...) a naybardziejziej Hiszpani miliony ludzi wytracili (...)” (Wyrwicz 1773: 562)⁹⁸. Cały ten fragment ma formę pytań i odpowiedzi.

Niemal całą część wstępną (s. 562–571) wypełnia utrzymany w duchu Corneliusa de Pauw i hrabiego Buffona passus o degeneracji Ameryki. Odkrywcom Nowy Świat jawił się jako dziki i obcy; zarówno przyroda, jak i ludzie są dziełem niedokończonym. Na obraz przyrody zgodny z poglądami przyrodników francuskich składają się potwory, bestie, istoty jadowite; zwierzęta tamtejsze są zdegenerowane, przyroda przerażająca i wroga człowiekowi. Autor nie szczędzi epitetów: „Kraj nikczemny” (s. 566), „w tak błotnistym, wilgotnym i zaśmiardłym kraju powietrze zaraźliwe (...)” (s. 564). W rezultacie, czytamy, wszystkie towary z Ameryki sprowadzane tylko zbytkowi służą, bo ten kontynent niezdatny jest do wyżywienia ludzi. Środowisko naturalne powoduje degenerację mieszkańców: „(...) Ameryka wpoioną ma jakąś wadę rodzaiewi ludzkiemu (...)” (s. 565); „Amerykanie rodowici brakiem zdają się być radzaiu ludzkiego albo ludźmi od natury ieszcze niedokończonemi (...)” (s. 567). Amerykanie są nikczemni, słabi w ciele i na duszy; w sumie, jest to rasa zdegenerowana, a tubylcy nie dorównują Europejczykom w żadnej mierze; są gnuśni i przez to niczego przez trzysta lat od Europejczyków się nie nauczyli. Co zadziwiające, opis żyznych ziem obu Ameryk, efektów pracy misjonarzy, barwne opisy amerykańskiej fauny, piękno krajobrazów, łagodność tubylców (choć tylko w odniesieniu do mieszkańców Ameryki Północnej) – te elementy, które pojawiają się dalej w opisie obu Ameryk – całkowicie przeczą temu wstępowi. Całe wprowadzenie, będące wyciągiem z pism francuskich autorów reprezentujących „antyamerykanizm”, implikuje obecność dyskursu ideologicznego, zawartego wszakże, co należy podkreślić, w podręczniku szkolnym. Innymi słowy, autor zamiast przedstawić ogólny obraz Nowego Świata, narzuca młodemu czytelnikowi jednoznaczny perspektywę oglądu Nowego Świata.

⁹⁸ Sformułowanie bardzo przypomina fragment hasła *Ameryka* w Encyklopedii Orgelbranda, gdzie czytamy o eksterminacji Indian, że „najszlachetniejsze pokolenie rodu ludzkiego, kaukaskie, (...) wygnało albo raczej wyćpiło ¼ pokolenia miejscowego” (Orgelbrand 1859: I, 613).

Po części wstępnej następuje rozdział pierwszy, poświęcony Ameryce Południowej, gdzie na kilku stronach autor umieścił bardzo zwięzłe, wręcz skrótowe – a przez to chaotyczne – omówienie prowincji kontynentu. W opisie tubylców powrócą stereotypy: gnuśni, głupi, „rozum mierny” (s. 572), „głupi i próżniacy” (s. 572), „dzikość y okrucieństwo” (s. 575), „ludzie dzicy, srodzy i mściwi” (s. 575), „dzicy, niewypowiedzianie szpetni i ludoiedzcy” (s. 578).

Dalej, w równie chaotycznym układzie, następuje lista bogactw, opis miernych ludów, rejestr miast, ogólnikowe uwagi o przyrodzie (gdzie wzmiankowane są gady wielkie i jadowite), a nadto bałamutne i pełne przeinaczeń wzmianki o obyczajach tubylców. Mowa także o tym, że Indianki postrzegane były przez Europejczyków jako wojowniczkę z bronią w ręku, stąd nazwane zostały amazonkami. W sumie na cały ten fragment składa się mocno przejaśkrawiony portret tubylców, przetykany skrótową listą prowincji i krain oraz prezentacją systemu kolonialnego.

Rozdział drugi, poświęcony Ameryce Północnej (s. 579–587), powiela schemat poprzedniego i choć nadal skrótowy, pozbawiony jest irytujących stereotypów i przeinaczeń w obrazie tubylców. Znajdziemy tu kilka wzmianek o faunie Ameryki Północnej: „krowy dzikie”, „koty na kształt tygrysów”, dłuższy opis osobliwego zwierza, jakim jest leniwiec. Podsumowując, skrótowość i chaos kompozycyjny tego rozdziału sprawia, że jego wartość poznawcza jest znikoma.

Jakby podkreślając oświeceniowy charakter dzieła, kończy autor swą książkę refleksją – bardzo w duchu Encyklopedii francuskiej – że geografia, jako dyscyplina naukowa, wyzbyła się utopii i lądów zmyślonych, w które obfitowały dawne kompendia: „Utopia abo kraina zmyślona na żadnym mieyscu się nie znajduiąca, nie należy do zamiaru Geografii” (s. 598)⁹⁹.

Oba podręczniki Karola Wyrwicza są z jednej strony wnikliwym, choć wtórnym wobec autorów francuskich, studium geografii gospodarczej. Autor mocno podkreśla zależność pomiędzy środowiskiem geograficznym a gospodarką kraju, ale zarazem, głosząc prymat stosunków społecznych nad przyrodą, dowodzi, iż głównym czynnikiem rozwoju gospodarczego są czynniki ekonomiczne¹⁰⁰. Z drugiej strony, nadmiar skrótowo podanych informacji i natrętne powielanie schematu, opartego na degeneracji amerykańskiej rasy i środowiska, stanowi dużą wadę dzieła Karola Wyrwicza, a zwłaszcza „Geografii Powszechnej Czasow Terazniejszych” 1773. Warto także zaznaczyć, że dzieło Wyrwicza, autora reformy szkolnictwa jezuitskiego, wpisuje się w rywalizację pomiędzy geografami pijarami i jezuitami¹⁰¹.

Pijar **Antoni Mikucki** jest autorem podręcznika „Krotkie Zebranie Geografii Naturalney, Polityczney Y Historyczney” (1776). Książkę Mikuckiego można potraktować jako miarodajny przykład podręczników do geografii, jakie ukazywały się w

⁹⁹ W Suplemencie do Encyklopedii Diderota i d'Alemberta czytamy: „il n'y a qu'un amour aveugle du merveilleux qui ait pu faire répandre des fables aussi révoltantes (...)” (Encyclopédie – Supplément: I, 344).

¹⁰⁰ M. Fleszar, op.cit., s. 21.

¹⁰¹ Ibidem., s. 20.

dobie Oświecenia, zwłaszcza w drugiej połowie XVIII wieku. Charakter dydaktyczny dzieła zaznacza już jego podtytuł: „Ku Pożytkowi Młodzi Szlacheckiej Uczącej Się W Konwikkie XX. Szkół Pobożnych Wydane”.

Książka jest stosunkowo niewielka, liczy 326 stron małego formatu, przy czym ponad połowa poświęcona jest Europie, szczególnie Polsce. W opisie pozostałych kontynentów proporcje są wyważone; Azji poświęcił autor 30 stron, Afryce – 24, zaś Ameryce – 22. W rozdziale pierwszym „O czterech częściach świata” zawarte jest ogólne wprowadzenie do opisu czterech kontynentów – Europy, Azji, Afryki i Ameryki („O Ameryce”; Mikucki 1776: 16–20).

W następnych rozdziałach znajdujemy opis Polski i kolejnych krajów Europy (rozdz. 2–17) oraz Azji i Afryki. W rozdziałach 39–50 (s. 264–286) zaprezentowane są kraje Nowego Świata. Dodatkowo, w omówieniu Hiszpanii (rozdział 12), wzmiankowane są posiadłości zamorskie. W opisie krajów Nowego Świata autor skrupulatnie wylicza, do jakich potęg kolonialnych należą dane regiony.

Przyjrzyjmy się bliżej wstępnemu opisowi z rozdziału „O Ameryce”. Najpierw mowa jest o tym, że część północna Nowego Świata odkryta została przez Kolumba, a południowa, przez Vespucciego. Autor podaje dokładną długość i szerokość geograficzną oraz wymienia morza oblewające oba kontynenty. Wprowadza podział na Amerykę północną i południową, po czym wylicza krainy obu części, popełniając nota bene pomyłkę, dwukrotnie wymieniając część południową. W północnej: *Dawny Meksyko*, *Nowy Meksyko*, Floryda, Kanada, Kalifornia, Wirginia; w południowej: *Terra firma*, Amazonia, *Brezylia*, Plata, Paragway, Peru, *Chili*, Ziemia Magellańska. Pośród mórz oblewających kontynent wymienia Lodowate, Atlantyckie, *Murzyńskie* i *Spokoyne*, po czym wylicza cieśniny, przesmyki, jeziora, rzeki i wyspy. Spośród przesmyków najslawniejszym jest przesmyk Panamski, szeroki na 25 mil. W rejestrze jezior zabrakło Titicaca, ale wspomniana jest „Paryma w Terra firma” (s. 18). Raz jeszcze powraca mityczne jezioro, które ciągle jeszcze wzmiankują francuscy encyklopedyści. Z najważniejszych pasm górskich Mikucki wylicza najpierw góry w północnej części (*Ogniste*, *Atilan*, *Guatimala*), a potem w południowej (*Andy albo kordyliery Peruańskie*, *Kordyliery Brezyljskie*, i „Apalacha między Kanadą i Florydą”). Z niewiadomych powodów autor określa *kapy* jako „góry nadmorskie” (s. 19), podczas gdy w rzeczywistości są to przylądki. Ślad kolejnej kalki językowej, znaczący sygnał wiernego tłumaczenia obcych książek, znajdziemy w podziale administracyjnym Ameryki; Mikucki wymienia tam prowincje należące do monarchów europejskich (?), gdzie rządzą *Vice-Rejowie* (s. 20), choć w innym fragmencie podaje poprawną nazwę *wice-Król* (s. 264). Podobnie jak w całym tym urywku, podaje kolejne informacje w telegraficznym niemal skrócie: długość i szerokość Ameryki, zaludnienie (120 milionów), podział na strefę zimną i gorącą, grunta urodzajne. Wstępną notę uzupełnia informacja o tubylcach: tamtejsze ludy przed odkryciem żyły w bałwochwalstwie, a potem „chwycili się Amerykanie religii panów swoich” (s. 20), to jest wiary katolickiej, kalwińskiej i *luterskiej*. Władają tamtejsze ludy rozmaitymi językami, okazują „dowcip y rozum do wszystkiego sposobny”, a co do obyczajów są „zawzięci, zdradliwi, y zabobonni” (s. 20).

Więcej szczegółów znajdziemy w rozdziałach 39–50, opisujących kolejne krainy i prowincje. Prezentację Nowej Hiszpanii otwiera rozdział „O dawnym Meksyko”,

gdzie w dużym skrócie przedstawione jest położenie, podział terytorialny, miasta, bogactwa, flora i fauna. Rys historyczny sprowadza się do uwagi, że imperium azteckim władali królowie, składano tam ofiary z ludzi, zaś Cortés, zgładziwszy Montezumę i „miliony Amerykanów wygubiwszy” (s. 265), zdobył tę krainę dla Hiszpanii. W opisie Nowego Meksyku, Kalifornii, Florydy i Kanady autor skupia się na portrecie mieszkańców. I tak, mieszkańcy Nowego Meksyku „dosyć są ludzcy, chodzą w pół nago, religii są pogańskiej” (s. 266); narody Florydy są „składu dość pięknego, ludzcy, dzielni, dowcipni, ale dzicy. Złapanych na wojnie jedzą (...)” (s. 269); mieszkańcy Kanady, według autora, obdarzeni są dokładnie takimi samymi cechami, jak ludy Nowego Meksyku, co sugeruje jednobrzmiący cytat. Autor operuje stereotypami i przykłada ten sam model opisu do wszystkich dzikich ludów Nowego Świata.

Przechodząc do części południowej (w opisie każdej prowincji autor zawsze podaje długość i szerokość geograficzną), Mikucki poświęca rozdział 43. prezentacji *Ziemi Tęgiej* – jak nazywa *Tierra firme*, i tu także skupia się na obrazie tubylców. W opisie Peru zabrakło rysu historycznego, oprócz enigmatycznej wzmianki, że w Cuzco są „sławne pamiątki swojej wielkości” (s. 275). W portrecie mieszkańców Peru autor przeciwstawia Kreoli (pyszni, niedbali, okrutni, nienawidzący Hiszpanów), rodowitym Amerykanom („ci są w uciemieniu, lud spokojny, dowcipny i bojaźliwy”; s. 276), którzy – czytamy – są katolikami z przymusu i tylko powierzchownie. Wymowne stwierdzenie w ustach duchownego. W opisie *Ziemi Magellańskiej* Mikucki zauważa, że dawniej uważano Patagonów za okrutnych i dzikich, ale teraz wiadomo, że są „mali i grubi” (s. 278). W rozdziale *Paraguay* (Mikucki włączył tu Argentynę i Urugwaj) autor podkreśla zasługi jezuitów, którzy nawrócili *Indian* i dali im zdobycze cywilizacji europejskiej (s.280). To jedna z licznych wzmianek w książce geografa-pijara o misjach jezuitów w Nowym Świecie.

Omówienie Brazylii (*Brezylia*), podobnie jak inne fragmenty, jest zwięzłą prezentacją głównych miast, systemu administracyjnego, ludów, choć nieco więcej tu wzmianek o przyrodzie: „drzewo brazylijskie”; „ptaszek Koliby osobliwszy”; „małpy małe, bardzo miłe” (s. 281). Zwraca uwagę brak słowa *hamak* w ówczesnej polszczyźnie: o mieszkańcach Brazylii czytamy bowiem, że „sypiają na łózkach z bawełny plecionych” (s. 282). Dodajmy na marginesie, że słowo *hamak* nie pojawi się także w słowniku Lindego, a dopiero na progu XX wieku, w Słowniku Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego, jako synonim *kojki*.

Wróćmy do „Krotkiego Zebrania Geografii”. Mikucki, wyjaśniając etymologię *Kraju Amazońskiego*, dowodzi, że tak nazwali go Hiszpanie, ponieważ „widzieli około rzeki bijące się kobiety” (s. 282). Następnie autor przedstawia listę wysp, od Azorów po Antyle, choć podane tu informacje są nazbyt lakoniczne. Podział Antyli Małych – *Barlovento* i *Sottowento* – sugeruje kolejne kalki językowe (s. 285). Dodajmy na marginesie, że Władysław Łubieński w „Świecie we wszystkich swoich częściach” używa terminów *Barlovento albo Wiatrowe* i *Sotawento iakoby Podwiatrowe* (Łubieński 1740: 651). Zauważmy, iż Mikucki, podobnie jak większość autorów kompendiów geograficznych tamtej epoki, używa słowa *Amerykanie* na określenie tubylców.

Kolejnym dziełem z zakresu geografii powszechnej jest „**Dykcjonarzyk geograficzny**” Erharda. Przed prezentacją polskiej wersji tej książki należałoby krótko przedstawić sylwetkę autora pierwowzoru angielskiego oraz wersję francuską Jean-Baptiste’a Ladvocata, na której oparł się polski tłumacz.

Laurence (Wawrzyniec) Echard, brytyjski pastor i historyk, był autorem niezwykle poczytnych, tłumaczonych na wiele języków i wielokrotnie wznawianych kompendiów geograficznych: „A Most Compleat Compendium of Geography, General and Special; describing all the Empires, Kingdoms, and Dominions in the whole World” (wydany w 1691, tylko do 1713 miał osiem wydań) oraz „The Gazeteer’s or Newsmen’s Interpreter: being a Geographical Index...” (wydany w 1695, doczekał się do 1741 roku piętnastu wydań). To drugie dzieło przetłumaczył na francuski Jean-Baptiste Ladvocat, używający pseudonimu „Opat Wogezyjski” („Abbé Vosgien”) i nadał swemu tłumaczeniu tytuł „Podręczny słownik geograficzny” („Dictionnaire géographique-portatif”, 1747).

Trudno jednak uznać, w kontekście tematyki amerykańskiej, autorytet Laurence’a Echarda, bardziej znanego jako autor dziejów Anglii i Rzymu, tłumacz Terencjusza i Plauta oraz kompilator. Niewielki zarazem wkład do tej tematyki jego francuskiego tłumacza – Jean-Baptiste’a Ladvocata, który bardziej zasłynął jako hebraista i kompilator dzieł geograficznych i historycznych, w tym słownika Louisa Morériego. To właśnie jego wersja Echarda – “Dictionnaire géographique-portatif” – była z kolei podstawą polskiego tłumaczenia opracowanego przez Franciszka Siarczyńskiego (Echard 1782–1783). Na słowniku Laurence’a Echarda opierał się ponadto bazylianin Hilarion Karpiński pisząc „Lexykon geograficzny” (1766)¹⁰².

Przyjrzyjmy się najpierw podstawie polskiego tłumaczenia – “Dictionnaire géographique-portatif, ou Description de tous les royaumes, provinces, villes ... des quatre parties du monde... par Mr. Vosgien” (Paryż, 1778). Książka Jean-Baptiste’a Ladvocata miała bardzo dużo edycji, ze zmianami, aż do połowy XIX wieku (1855). Pierwsze wydanie z 1747, było bez istotnych zmian przedrukowane w latach: 1748, 1749, 1758, 1759, 1769, 1770. „Hasła amerykańskie” z pierwszego tomu wydania z 1778, które tu wykorzystujemy, są powieleniem, tylko z niewielkimi aktualizacjami, bez dodania nowych haseł, wcześniejszych edycji z lat 1748, 1749, 1770, 1755, 1758, 1769. Samo hasło *Amérique* jest w końcowej części nieco rozbudowane i w porównaniu z poprzednim wydaniem z 1776 zawiera wzmiankę o Buffonie.

Uwzględnimy ponadto wydanie hiszpańskie i włoskie, także oparte na wersji Ladvocata, które dowodzi ogromnej popularności tej publikacji w Europie. Przedstawmy je pokrótce, aby wyznaczyć szerszy punkt odniesienia dla wersji polskiej.

Wydanie hiszpańskie (Echard 1750: I i II) – dwutomowe “Diccionario geográfico o Descripción de todos los Reynos...” – zostało opublikowane w Madrycie, w roku 1750. Czytamy w prologu, że jest to wersja Juana de la Serna: przekład i rozszerzenie na podstawie wersji francuskiej, która z kolei opiera się na trzynastej

¹⁰² Wnikliwe studium o tej publikacji w: Wanda Decyk-Zięba „Lexykon geograficzny bazylianina Hilariona Karpińskiego: Studium historycznojęzykowe : wybrane zagadnienia”, Wydano nakładem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 2009.

edycji angielskiej Echarda, czyli tej samej, co polska wersja. Następne, rozszerzone wydanie tego samego współautora (trzecia edycja) pojawiło się w 1772. Kolejne edycje hiszpańskie, na tej samej podstawie, przez Antonio Montpalau, ukazały się w roku 1793 (Antonio Montpalau „Diccionario geográfico universal”, Tom I, wydanie piąte): jak czytamy w prologu, jest to kontynuacja dzieła Echarda, a ściślej, francuskiej wersji *Ladvocata* z roku 1772. W latach 1795–1796 ukazywały się dodatki do kolejnych trzech tomów hiszpańskiego wydania.

Edycja włoska – „Dizionario geografico: ovvero descrizione di tutti i regni, provincie, città, patriarcati ...”, trad. dall'inglese nel francese, ed ultimamente dal francese nell'italiano”, wydana w Lugano, w roku 1748 – z uzupełnieniami i poprawkami, jak czytamy na karcie tytułowej, opiera się na wersji francuskiej, choć nie podano na jakim wydaniu (prawdopodobnie pierwszym, z roku 1747). Tym niemniej, tłumacz i redaktor książki, którego nazwisko nie jest wymienione, we wstępie wzmiankuje jedynie dzieło oryginalne Laurence’a Echarda. Kolejne włoskie edycje obejmują wydania weneckie (m.in. w 1757, 1761 i 1793) oraz mediolańską w 1778.

Wróćmy do polskiej wersji „Dykcyonarzyka geograficznego”, zawierającej trzy tomy: T.I, A-J (Echard 1782: I), T.II, J-R (Echard 1782: II); T.III, R-Z (Echard 1783: III). Na okładce pierwszego pojawia się adnotacja, że książka, przełożona z języka francuskiego, została poszerzona o miasta i prowincje polskie. Tłumaczem był Franciszek Siarczyński i choć jego nazwisko nie figuruje na okładce ani nie jest wymienione we wstępie wydawcy, to jest on tamże wzmiankowany aluzyjnie¹⁰³.

Franciszek Siarczyński – pijar, historyk i geograf – wykładał gramatykę, geografii i historię w Collegium Nobilium w latach 1781–1785. Był także pierwszym dyrektorem Księgozbioru Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, w latach 1827–1829.

Na początku „Dykcyonarzyka”, w „Doniesieniu Drukarza”, czytamy, że dzieło Karola Wyrwicza jest najbardziej udanym traktatem o geografii, opublikowanym w ojczystym języku, tym niemniej brakowało dotąd w Polsce słownika geograficznego. Przedmowa podkreśla cele edukacyjne książki i informuje, iż jej podstawą jest trzynaste wydanie angielskie (1724) i ósme francuskie. Choć w tym wypadku nie podano daty, wiadomo, że wszystkie kolejne edycje francuskie opierały się na trzynastym wydaniu Echarda (1747, 1748, 1749, 1755, 1770, 1778, 1783). Uwagi autora przedmowy dotyczą zastrzeżeń wobec wersji oryginalnej w sposobie ujęcia geografii Polski, a ponadto informują o dodatkach wprowadzonych do wersji polskiej, w tym spolszczeniach toponimów w indeksie zamykającym trzeci tom. O dacie publikacji francuskiej podstawy przekładu informuje dopiero „Uwiedomienie”, w którym czytamy, że polskie wydanie opiera się na ósmej edycji francuskiej z 1779 roku¹⁰⁴. Autor polskiego przekładu uzupełnił opis ojczystego kraju i przeinaczenia naprawił, a nadto „nie przepomniał i zaszytych odmian w Ameryce, Polsce, Niem-

¹⁰³ O tym, że tłumaczem jest Franciszek Siarczyński wspomina w swojej biografii Estreicher (Karol Estreicher „Bibliografia Staropolska”, Kraków 1898, og. zbioru tom XVI, część III, tom V, s. 004), a także Feliks Bentkowski (Bentkowski, op.cit., II, s. 653).

¹⁰⁴ Nie udało mi się odszukać śladu tego wydania: zakładam, że chodzi jednak o edycję z roku 1778.

czech, &c”. Raz jeszcze powróci wątek edukacji młodzieży, z podkreśleniem niezbędności geografii w edukacji.

Hasło *Ameryka* (Echard 1782: I, 23–24) jest lakoniczne i zajmuje zaledwie jedną szpalte. Od razu, tuż po wzmiance o odkryciu Ameryki, czytelnik dowiaduje się, że „Hiszpani, Portug. i Anglicy wynayduiuc resztę kraiw nieznaiomych, miliony wyrzneli ludzi” (I, 23). W jednym zdaniu wzmiankowane są bogactwa i różnorodność płodów, owoców i kruszców. Obraz fauny ujęty jest równie skrótowo, z uwydatnieniem mirabiliów. W Ameryce istnieją zatem najdziwniejsze potwory, mrówki wielkie jak wróble, gigantyczne ropuchy, a świnie są niczym woły. Nota bene, tego fragmentu zabrakło u *Ladvocata* (do porównania obu wersji wrócimy nieco dalej). Czytamy następnie, że obecnie wszystkie krainy należą do monarchów europejskich. „Amerykanie co do obyczaiow są zdradliwi, zawzięci, zabobonni, maiący zwyczaj twarz różnemi malować kolorami, ale to naywięcey dzicy (...)” (I, 23), albowiem, dodaje autor, ci oswojeni z Europejczykami, są zdolni i rozumni. W dalszym ciągu hasła przedstawiono pobieżny podział na część północną i południową, z wyliczeniem prowincji. Pod koniec hasła pojawi się ciekawe spostrzeżenie, że gdy tylko Ameryka zrzuci „uciążliwe iarżmo panowania Europy” (I, 23), jej podział polityczny będzie całkowicie odmienny. Tego zdania również nie ma w wersji francuskiej, podobnie jak kończącej hasło uwagi, że obecnie Stany Amerykańskie są zjednoczone (I, 24). Warto nadmienić, odwołując się do trzeciego tomu „Dykcyonarzyka geograficznego”, że polski tłumacz zamieścił bardzo obszerne hasło „Stany Amerykańskie Zjednoczone” (III, 72–73), stwierdzając na końcu – z zadziwiającą przenikliwością – iż „spodziewać się potrzeba, że w potędze naydawniejszym Europy Państwom wyrówna” (III, 73).

Przejdźmy do innych „hasel amerykańskich” ze wszystkich trzech tomów „Dykcyonarzyka”. Można je uporządkować wedle następującego klucza: krainy i prowincje, ludy, fortece (głównie angielskie i francuskie, a nadto hiszpańskie i portugalskie), rzeki, morza, jeziora, wyspy, cieśniny, góry. Dominują hasła opisujące poszczególne kraje lub ważniejsze miasta. Tym ostatnim autor poświęca niekiedy wiele uwagi, czasem słusznie (*Cartagena*; I, 114–115), a czasem bez wyraźnego powodu (*Arica*; I, 37–38). Prezentacja regionu lub kraju opracowana jest wedle podobnego układu: obszar, położenie, podział administracyjny, przez kogo został odkryty, opis tubylców, uprawy i kruszce, do kogo należy. Nazewnictwo nie zawsze stosowane jest konsekwentnie. Autor często podaje polską wersję hasła (*Brazylia* lub *Brezylia*, *Karypowie*, *Kusko*), a następnie francuską lub hiszpańską, ewentualnie angielską, w innym miejscu tylko francuską i obok łacińską, lub też francuską, a dalej polską (*Martinique*, *Martinica*, *Martinika*; *Mexico*, *Mexyk*, *Mexicum*; *Perou*, *Peruvia*, *Peru*) albo spolszcza toponim, który często niełatwo zidentyfikować, jak w wypadku *Kaketa* (*Caquetá*).

Rozbudowane hasła dotyczą Ameryki Północnej. W opisie kolejnych prowincji przedstawiony został rys historyczny sporów kolonialnych i aktualna administracja kolonialna. I tak, hasło *Panama* zajmuje ćwierć szpalty, zaś w tym samym drugim tomie, nieco dalej, *Pensylwania*, dwie i pół szpalty, co wynika z faktu, że autor przedstawił tu zarys deklaracji niepodległości z 1776 roku. W sumie hasła są związane i rzeczowe, a autor wystrzega się osobliwości, zmyśleń i cudowności. Do wielu

hasel dodane są noty o aktualnych wydarzeniach, na przykład z lat 1776, 1777 i 1781. Zwracają uwagę częste odniesienia do zmian na mapie posiadłości kolonialnych, wynikających z postanowień Traktatu Westfalskiego z 1763¹⁰⁵, a nadto wzmianki o trzynastu Stanach Zjednoczonych. W wielu hasłach odnajdziemy nawiązania do rewolucji amerykańskiej i daty 1776. Z kolei florze i faunie poświęcił autor tylko lakoniczne uwagi, jak przy opisie Brazylii, i z reguły jedynie w bardziej rozbudowanych hasłach dotyczących danej prowincji. Dużą wagę przywiązuje do klimatu i środowiska geograficznego, w czym przejawia się wyraźny wpływ Monteskiusza. Przy opisie każdej krainy, wyspy i prowincji pojawia się informacja, do którego imperium europejskiego należy dany obszar. Przy prezentacji miast nadbrzeżnych autor podaje dokładną charakterystykę portów. Tym bardziej zadziwia zwięzłość hasła *Andes* – zaledwie kilkanaście wersów (I, 25–26) – w porównaniu z rozbudowanymi hasłami geograficznymi dotyczącymi Ameryki Północnej, szczególnie gdy chodzi o kolonie angielskie. Na przykład hasło *Jamajka* zajmuje całą szpaltę (I, 292) i jest znacznie dłuższe niż hasło poświęcone Andom czy Amazonce. Wymownym przykładem zachwiania proporcji jest porównanie dwóch sąsiadujących hasel: *Euphrates* (Ephrata) – w odniesieniu do kantonu w Pensylwanii zamieszkałego przez kwakrów – i analogicznego hasła dotyczącego rzeki Eufrat: to pierwsze ma znacznie większą objętość (I, 194). Trudno czasem dociec, na jakiej podstawie polski tłumacz (redaktor) dokonywał selekcji materiału, nieraz odbiegając od wersji francuskiej. I tak, obecne jest tu hasło dotyczące rzeki Magdalena, tyle że mowa o rzece w Luizjanie, a nie o najdłuższej, liczącej 1500 kilometrów rzece Kolumbii (II, 109), choć i ta w „Dykcyonarzyku” jest wzmiankowana (III, 99). Wymowne, że w wersji *Ladvocata* nie ma hasła odnoszącego się do rzeki Magdaleny w Luizjanie, lecz właśnie do Kolumbii (*Dictionnaire géographique-portatif 1778*: II, 5).

Niewiele miejsca w „Dykcyonarzyku” zajmują obrazy przyrody Amerykańskiej. Odnotujmy wybrane hasła: ptaszek *kolibry* godny podziwu dla swej piękności (*Echard 1782*: I, 60–61); użyteczna w lecznictwie kora z drzewa w Andach *quinquina* (I, 26) – w innym miejscu zapisana jako *kinkina* (II, 275); roślina zwana *Orelliana*, podobnego użytku i wyglądu co *indych* (I, 72); wyspa Barbuda, co „wydaie indych” (I, 59); „kakaowy owoc” (I, 258); chleb z drzewa *manioc* (II, 132); „ziele Paragwajskie” (*yerba mate*) z drzewa podobnego do „Peruańskiego koku” (II, 260).

Należy zwrócić uwagę na trzy wątki, obrazujące poglądy (polskiego) autora: stosunek do misji jezuickich, czarna legenda Hiszpanii i „antyamerykańskość” w obrazie tubylców, tak charakterystyczna dla francuskich encyklopedystów.

Hasło *Parana* (II, 261) zawiera dłuższy komentarz na temat misji jezuickich. Jezuita, dowodzi autor, ucywilizowali Indian, nauczyli ich sztuk i rzemiosł, „lecz cały owoc ich pracy szedł na Jezuitów, którzy wszystkie korzyści z tych Missyi przesyłali przez Santa Fe do Buenos-Ayres” i dalej do innych miast w Ameryce; Indianie wiedli „życie na pozor szczęśliwe”, gdybyż tylko ludzi można by uszczęśliwiać;

¹⁰⁵ W jednym z hasel figuruje nawet data 1783, gdzie mowa o tym, że Francja odzyskała od Anglii wyspy Saint-Pierre i Miquelon u wybrzeży Nowej Funlandii (II, 286): przypomnijmy, że na okładce tomu figuruje data 1782.

jezuici zmusili zatem tubylców do „życia jednostajnego i zakonnego”, choć „powierzchnowa wolność” pochlebiała im¹⁰⁶.

Czarna legenda Hiszpanii pobrzmiwa nie tylko w cytowanym wcześniej haśle głównym, ale przewija się także w innych fragmentach, jak na przykład w opisie Santo Domingo: „tu Hiszp.[anie] w przeciągu lat 17. 3. miliony wygubili” (I, 170). Źródła cytatu szukać trzeba nie tyle w „Krótkiej relacji o wyniszczeniu Indian” Bartolomé de las Casas, co raczej w komentarzach Corneliusa de Pauw.

Obraz tubylców to jeden z najczęściej podejmowanych tematów w „Dykcjonarzyku”. Warto sporządzić swoistą małą antologię cytatów, składających się na portret Indian, gdzie z równą niefrasobliwością, wszak naśladuje w tym względzie pisarzy francuskiego Oświecenia, miesza autor mit dobrego dzikusa ze stereotypem kanibala i barbarzyńcy: Cibola, prowincja w Nowym Meksyku, zamieszkała przez ludzi dzikich (I, 138–139); „Abnakowie (...) lud gnuśny” w Kanadzie (I, 5); Algonkwini w Kanadzie są „dzicy i błakający się” (I, 17); „ludzie dzicy, którzy są wielcy pijacy” (I, 191); mieszkańcy Concepción w Chile „są urodni, mocni i grzeczni, ale gnusni” (I, 146); mieszkańcy Cajamarca w Peru są „łagodni, uczciwi, i dowcipni” (I, 119); tubylcy w Chile są urodziwi, wojenni, pijusy, wielozenni, cery żółtawej (I, 134); Indianie brazylijscy są dzicy, chodzą nago, są mocni i zdrowi (I, 96); O Karaibach „twierdzą, iż są ludoiedzcy” (II, 19); Karypowie [Karipuna] w północnej Brazylii są „odważni, weseli, uczciwi i szczodrzy” (II, 19); „Obywatele [Martyniki] są bardzo odważni” (II, 132); Kannarowie [Cannares] w prowincji Quito są dzicy, ale „lud jest piękny i urodny” (II, 14); tubylcy z Popayán – „dzicy rodacy”, „chytrzy, odważni, sposobni do wojny” (II, 303); mieszkańcy prowincji Santa Marta „są szybcy, bardzo dumni, grubiańscy, i mocni” (II, 131); mieszkańcy Kaliforni są „żywi i żartobliwi” (II, 6); Palikurowie z kolonii francuskiej w Ameryce Północnej są „przystoyni, odważni, i przystępni dla cudzoziemców / .../” (II, 257); mieszkańcy Michoacán są „przystoyni, mocni, i rozsądni” (II, 141).

„Dykcjonarzyk geograficzny” zawiera liczne sprzeczności. Czytamy, na przykład, o kraju olbrzymich Patagonów. O ile podręcznik Karola Wyrwicza wyszydza te zmyślenia (Wyrwicz 1773: 578), to w wydanym niemal dziesięć lat później „Dykcjonarzyku geograficznym” figuruje hasło *Patagony*, gdzie mowa o tym, że lud ten jest olbrzymi, wysoki na jedenaście stóp, co jest niemal cytatem z szesnastowiecznych relacji podróżników i siedemnastowiecznych kompendiów (Echard 1782:

¹⁰⁶ Nie ma racji Janusz Tazbir, kiedy cytując wspomniany fragment, przypisuje Laurence'owi Echardowi, a nie autorowi polskiego przekładu w sumie niezbyt pochlebny obraz państwa jezuitów (J. Tazbir, op.cit, s. 238). W wersji „oryginalnej”, to znaczy francuskiej, nie ma żadnych krytycznych uwag wobec jezuitów, ani w haśle *Paraguay*, ani *Parana* (Dictionnaire géographique-portatif 1778: II, 160–161). Edycja włoska nie zawiera hasła *Parana*, zaś w opisie Paragwaju brak wzmianek o redukcjach jezuickich (Echard 1748: 381). Z kolei późniejsze, bo wydane w 1793 roku uzupełnienie wersji hiszpańskiej akcentuje w obu hasłach, w ślad za wersją francuską, wkład ewangelizacyjny i cywilizacyjny jezuitów (Echard 1793: III, 11–12).

II, 265)¹⁰⁷. Tym niemniej, przy hasle *Magellanika* autor stwierdza, iż ziemia Magellańska zamieszkała jest przez „Patagonów, czyli uroionych Olbrzymów” (II, 110)¹⁰⁸. Inna sprzeczność dotyczy Kalifornii, która w głównym hasle nazwana jest półwyspem, (II, 6), a nieco dalej, wyspą (II, 14).

W „Dykcjonarzyku geograficznym” stosunkowo rzadko, za francuską wersją, pojawiają się cytaty lub odniesienia do innych autorów (jak np. wzmianka o niderlandzkim geografie Joannesie de Laet; II, 248), a z drugiej strony, dużo haseł z wersji francuskiej zostało pominiętych (np. *Manahatan*) lub mocno skróconych. Nie wiele jest śladów naukowego opisywania Ameryki w dobie Oświecenia. Do nielicznych wyjątków należą wzmianki o pomiarach równika zlecone przez paryską Akademię Nauk, które w Peru prowadzili Pierre Bouguer i Charles Marie de La Condamine (III, 103).

Cały „Dykcjonarzyk geograficzny”, a konkretnie tom trzeci, kończą dwa aneksy. Pierwszym są „Przydatki i poprawy”, gdzie zawarte są uzupełnienia i aktualizacje, dotyczące głównie geografii Polski, ale także znajdziemy tam odniesienia do Ameryki, m.in. do Traktatu z 1783, wprowadzającego zmiany terytorialne w koloniach w Ameryce. Drugi aneks zawiera rejestr łacińskich nazw geograficznych i ich francuskie lub polskie odpowiedniki lub też polskie definicje.

Porównajmy teraz wersję polską z francuskim oryginałem, bo wszak to wersja Jean-Baptiste’a Ladvocata, a nie Laurence’a Echarda była podstawą tłumaczenia (kompilacji) Franciszka Siarczyńskiego. Jak wcześniej zaznaczono, uwzględnione tu zostanie dwutomowe wydanie „Dictionnaire géographique-portatif, ou Description de tous les royaumes, provinces, villes ... des quatre parties du monde...par Mr. Vosgien”, z roku 1778.

Pierwszy tom otwiera indeks terminów geograficznych, którego nie ma w polskiej wersji. Nieco inaczej sformułowane jest hasło *Ameryka* (Dictionnaire géographique-portatif 1778: I, 41–42), w którym, jak pamiętamy, brak wzmianki o wymordowanych Amerykanach. W wielu punktach hasła polski tłumacz dokonał skrótów lub usunął całe fragmenty. Zabrakło m.in. odniesień do hrabiego Buffona w oryginale Ladvocata.

Podkreślmy, że to samo hasło główne w wersji hiszpańskiej (również jest to przekład z francuskiego na podstawie trzynastego wydania angielskiego) niczym się nie różni od wersji francuskiej (Echard 1750: I, 33–34). Tym niemniej, nieco wcześniejsze wydanie włoskie z jednej strony mocniej niż francuska wersja akcentuje zasługi Amerigo Vespucciego, a z drugiej, podkreśla ogromne bogactwa Nowego Świata, z których korzysta Hiszpania (Echard 1748: 20–21).

Na hasło *Amérique* w Dictionnaire géographique-portatif 1778 składają się następujące tematy: Ameryka obfituje w zioła lecznicze, tudzież rozmaite zwierzęta dzikie i udomowione, wszelakie ptactwo i ryby; tubylcy są bystrzy, zręczni, zwinni, ale i gnuśni, dzicy i mściwi, bałwochwalcy z nich bardzo przesądni, z wyjątkiem tych, co pozostają pod wpływem Europejczyków. Dalej Ladvocat wprowadza po-

¹⁰⁷ Zob. Boemus 1556: 310; Cardani 1558: 414; Thevet 1558: 107; Alsted 1630: 1145; Moréri 1683: I, 219.

¹⁰⁸ Por. Moréri 1683: VII, 40.

dział na prowincje, co powieli Siarczyński, a następnie zauważa u wielu ludów Nowego Świata ślady obyczajów dawnych narodów Azji, od których, jak dowodził Buffon i inni uczeni, pochodzą Amerykanie. Porównajmy inne hasła w wersji polskiej (Echard 1782–1783), francuskiej (Dictionnaire géographique-portatif 1778), hiszpańskiej (Echard 1750) i włoskiej (Echard 1748). Hasło *Arauko* w wersji polskiej odnosi się zarówno do fortecy hiszpańskiej, jak i do mieszkańców tych okolic, którzy są mężniejsi i bardziej srodzy od innych i częste buntury przeciw Hiszpanom podnoszą (Echard 1782: I, 35). W wersji francuskiej czytamy o tychże tubylcach, iż są bardziej dzicy i krzepcy od innych, ale nie ma odniesień do buntów wspomnianych przez Siarczyńskiego (Dictionnaire géographique-portatif 1778: I, 62). Z kolei w wersji hiszpańskiej pojawi się tylko wzmianka o twierdzy (Echard 1750: I, 50).

Cytowane wcześniej hasło *S.Domingo* (Echard 1782: I, 170) eksponowało zbrodnie Hiszpanów popełnione na tubylcach. To samo hasło w wersji francuskiej i włoskiej nie zawiera tej wzmianki.

Dobrym przykładem różnic jest hasło *Chiquitos*, odnoszące się do Indian z prowincji Santa Cruz de la Sierra (Echard 1782: I, 136; Dictionnaire géographique-portatif 1778: I, 238). W wersji polskiej pojawiają się trzy motywy: tubylcy zabijają wybraną ofiarę, jest nią zawsze kobieta, przekonani są bowiem, że niewiasty są sprawcami wszelkiego zła; lud jest wojenny, zabobonny i nieczuły na niewieście wdzięki; Hiszpanie wkroczyli na te ziemie w 1557, ale aż do 1690 tubylcy prowadzili z Hiszpanami krwawe wojny, w wyniku których część z nich przyjęła katolicyzm. Na wersję francuską składa się więcej wątków: dokładne położenie prowincji; klimat i uprawy; wkroczenie Hiszpanów w 1557 i ujarznienie tubylców dopiero w 1690; od roku 1692 jezuita rozpoczynają swoją misję cywilizacyjną; szacunkowe dane demograficzne; komentarz, że obecnie niemal wszyscy tubylcy są chrześcijanami. W istocie oba hasła są całkowicie odmienne. Takich różnic jest w obu wersjach znacznie więcej, zaś niektóre hasła – *Nowa Grenada*, *Panama*, *Peru* – są zupełnie inne. W tym ostatnim Francuz dowodzi, że Inkowie byli despotami, bardziej barbarzyńskimi i okrutnymi niż despoci Afryki i Azji, a opisy ich okazałych pałaców i świątyń były tylko wytworem fantazji Inki Garcilaso de la Vega i innych, równie naiwnych autorów (Dictionnaire géographique-portatif 1778: II, 176). Cały ten passus został pominięty w polskiej wersji (Echard 1782: II, 275–276), a także w hiszpańskiej i włoskiej, podobnie jak – co wymowne – hasło *Manoa el Dorando* [sic], w którym autor francuski opisał miasto w Gujanie, nad brzegami jeziora Parima (Dictionnaire géographique-portatif 1778: II, 15).

Skróty dokonane w polskiej wersji wynikają niejednokrotnie z odmiennych zainteresowań odbiorców, do których kierują się Siarczyński i Ladvocat. Oczywiście, na przykład, wydają się skróty w hasle dotyczącym jednej z wysp Antyli, gdzie w wersji francuskiej szczegółowo omówiony jest konflikt o wyspę między Francją a Anglią (*Nieves*). Czasami jednak wątpliwości budzi polski przekład, jak w hasle *Orinoko*, gdzie czytamy o mieszkańcach żyjących nad brzegami tej rzeki, że „mieszkaia dzicy ludzie przystoyni i czuli (...)” (Echard 1782: II, 243), zaś w wersji francuskiej, okazują się być postawni i waleczni („(...) des Sauvages bien faits & vaillants”; Dictionnaire géographique-portatif 1778: II, 141).

Wróćmy do cytowanego wcześniej hasła *Parana*. W wersji francuskiej to zwię-

złe hasło kończy zdanie o dzikich Indianach, ucywilizowanych i nawróconych przez jezuitów: „les Jésuites ont su les réunir, les policer & les rendre Chrétiens” (Dictionnaire géographique-portatif 1778: II, 161). Także w odniesieniu do Brazylii francuski autor podkreśla rolę jezuitów, „z wielkim staraniem i najwyższym poświęceniem” szerzących cywilizację wśród Indian (I, 160), co również pominął Franciszek Siarczyński¹⁰⁹. Nota bene, także w haśle *Angola* Ladvocat wzmiankuje znaczną liczbę chrześcijan, za sprawą misji jezuickich, zaś Siarczyński zadawała się krótką uwagą, że „znayduie się tu wielu Chrześcian (...)” (Echard 1782: I, 28). Brak także w polskiej wersji wzmianki o zasługach jezuitów, którzy tubylców w Kalifornii „ucywilizowali i przynieśli im światło wiary” (Dictionnaire géographique-portatif 1778: I, 182). Tak więc Franciszek Siarczyński usunął liczne fragmenty o zasługach jezuitów, rozsiane w obu tomach w wersji francuskiej, pozostawiając ich zaledwie cztery.

Ambiwalentny, a momentami niechętny, stosunek do jezuitów Franciszka Siarczyńskiego wyjaśnia być może jego biografia. Urodzony w roku 1758, kształcił się u jezuitów w Jarosławiu i w Rzeszowie, do roku 1773. W tym samym roku wstąpił do zgromadzenia pijarów, zaś w 1775 przyjął profesję i kontynuował naukę w szkołach pijarskich, a potem na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Warszawie. W czasie nauki i studiów uczył niższe klasy w szkołach pijarskich, a w latach 1781–1785 w Collegium Nobilium w Warszawie, uczelni, która zapoczątkowała reformę szkół pijarskich. Można założyć, że przekład dzieła Ladvocata został dokonany między 1779 a 1782, a zatem w latach wzmózonej działalności pedagogicznej Siarczyńskiego w szkołach pijarskich różnego stopnia. Czy zatem uszczypliwe uwagi pod adresem *Societas Iesu* nie byłyby przekonującym przykładem narastającej w owej epoce rywalizacji pedagogów jezuickich i pijarskich?

W kilka lat po ukazaniu się „Dykcyonarzyka” **Franciszek Siarczyński** wydał własne dzieło, pierwszy tom kompendium pt. „Geografia czyli opisanie naturalne, historyczne y polityczne kraioy y narodow We czterech częściach świata zawierających się” (Warszawa, 1790). W „Przemowie” do liczącej 431 stronicy pozycji autor podkreśla, że głównym jego celem jest użyteczność jego książki. Dotąd wydane w Polsce kompendia geograficzne kierowane były tylko do dzieci. Ale nie istnieje dzieło szczegółowo opisujące kraje i narody dla młodzieży, a także dla dorosłych, zainteresowanych geografią. Siarczyński krytykuje Władysława Łubieńskiego i choć przyznaje, że wprawdzie „Świat we wszystkich swoich częściach” jest dziełem obser-

¹⁰⁹ W „Obronie jezuitów” (1607) pisał Piotr Skarga: „A na Zachodnie Indyje, i Południowe także zabiegali, i teraz ustawicznie zachodzą (...), do Brazylii, Meksyku, Peru, i innych nigdy niesłychanych narodow, gdzie nauką, którą i cudami Chrystus potwierdza, one ludzie dzikie, i czartom syny swe zabiiające, i oycy i powinne na zabicie i potrawy tuczające, i mięsem się ludzkim karmiące: do światłości i do Chrystusa szczęśliwie przywodzą (...). Co na zachodnych Indyach, to iest w Meksyku, Peru, Braylii i innych, ciż Synowie Ignacego poczynają, i iako wiele Collegia i osob do nawrocenia Pogaństwa, i iako Boskie błogosławieństwa i szczęście do tego maia, i iakie sposoby do kruszenia serc w bałwochwalstwie zastarzałych (...), czytamy z ich listow, i wszystkim to świat rozgłasza. Szczęśliwe Krolestwo Hiszpańskie, z ktorego taka światłość na Pogaństwo wychodzi (...)” (Skarga 1814: 36 i 39).

nym i wyczerpującym, to wytyka autorowi, iż ten, by zaciekać czytelników, „dziwami i baśniami ie napelnił” (Siarczyński 1790: bs). Zachwala geografę Karola Wyrwicza, jako że jest ona najlepsza i najdokładniejsza, a przy tym oddziela fałsz od prawdy i daje wiele pożytecznych wiadomości. Konieczność owych pożytecznych wiadomości skłania autora, czytamy dalej w „Przemowie”, do uwzględnienia nie tylko nazw, położenia i opisanie danej krainy, ale szerszego przedstawienia takich tematów, jak: mieszkańcy, płody ziemi, stan nauk i handlu, religia, rządy i tytuły panujących, herby, pieniądze i dochody publiczne, zarys dziejów. Zauważa Siarczyński, że ludzie wszędzie są podobni, i w zaletach, i w wadach, dlatego nie zamierza się nad nimi rozwodzić. Zastrzega, iż nie chce epatować osobliwościami, chyba że są zgodne z prawdą. Postuluje rozsądek i trzeźwość w opisie dalekich stron, choć w wielu publikacjach i relacjach podróżników mnożą się dziwy i cudowności. Zaznacza, że najlepiej opisał Polskę, bo kwestią najważniejszą jest znajomość własnego kraju. W przedmowie Siarczyński przedstawia ciekawe uwagi o charakterze narodów. Polemizując z Monteskiuszem, dowodzi, że równy udział w kształtowaniu charakteru narodowego ma religia, klimat i czynniki społeczne.

Kolejna część „Geografii” nosi tytuł „Przestroga”, gdzie autor objaśnia, na przykładzie kilkunastu języków, w tym hiszpańskiego, jak należy wymawiać obce nazwy. Tom pierwszy dzieła zawiera opis tylko kilku krajów Europy, tym niemniej czytelnik znajdzie tu szereg odniesień do Nowego Świata. „Geografię” charakteryzuje przejrzysta i logiczna kompozycja. „Wstęp” omawia główne pojęcia i terminy geograficzne, zaś „Słownik wyrazów geograficznych” obejmuje rozliczne języki, od łaciny, francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego po (traktowane łącznie) angielski, niemiecki, holenderski, na arabskim i hebrajskim kończąc. W dykcyonarzy wyrazów hiszpańskich pojawią się dwa *americana*: „Andes, Góry, Kray Górzysty” (Siarczyński 1790: 30) oraz „Cordillera, ciąg, czyli pasmo gór” (tu przypis, że odnosi się to zwłaszcza do „Gór Amerykańskich w Chili”; s. 31). Kończą tę część dzieła „Wyrazy marynarskie używane w pismach geograficznych”, gdzie pojawi się termin *canot* – „czołn wydrążony z całkowitego drzewa” (s. 42). Na kolejne części dzieła składają się następujące rozdziały: rozdz. I „Opisanie matematyczne ziemi”, rozdz. II „Opisanie fizyczne ziemi”, rozdz. III „Opisanie polityczne ziemi”. W rozdziale III znajdziemy kolejne interesujące *americana*: uwagę, że w *Rzplitej amerykańskiej* jest tylko jeden stan – obywatel (s. 79), co, jak można domniemywać, odnosi się do Stanów Zjednoczonych; w Ameryce *kraiowi Rodacy* są jeszcze bałwochwalcami, a niewielu przyjęło chrześcijaństwo (s. 84); mnogość języków w Ameryce – amazoński, meksykański, peruwiański, gujański (s. 86), a nadto różne odcienie skóry tubylców – miedziana, śniada i czarniawa (s. 88).

W rozdziale IV, noszącym tytuł „Podział ogólny powierzchni okręgu ziemnowodnego”, wymienione są główne morza, oceany, wyspy, rzeki, jeziora (tu *Paryma*), góry (Cordillera, Popayan, Mato Grosso). Rozdział V poświęcony jest opisowi Europy, zaś druga część „Geografii” przedstawia szczegółowo kraje skandynawskie, Rosję i Wielką Brytanię.

Dzieło Siarczyńskiego, obok innych współczesnych mu prac z zakresu geografii, obrazuje wpływ francuskiej myśli ekonomicznej i filozoficznej. „Geografia czyli opisanie naturalne” znamionuje odejście od metody czysto opisowej, dominującej do końca XVIII wieku, od drobiazgowych monografii i gromadzenia faktów z zakresu geologii, meteorologii, flory i fauny, życia politycznego i gospodarczego,

historii; od opisu regionu lub kraju, wpisanego w stałe schematy¹¹⁰.

Prezentowane kompendia geograficzne Władysława Łubieńskiego, Karola Wyrwicza, Antoniego Mikuckiego i Franciszka Siarczyńskiego, mimo licznych różnic dotyczących przyjętej formy, przekonań autora, rozłożenia akcentów – od ciekawostek i osobliwości (Łubieński 1740) po elementy geografii gospodarczej (Wyrwicz 1768) – mają wiele cech wspólnych. Wszystkie są dziełem autorów duchownych i choć obrazują wyraźnie widoczną w

owej epoce rywalizację między pijarami a jezuitami (Echard 1782–1783) mocno eksponują misję ewangelizacyjną i system administracji kościelnej w Nowym Świecie. Prezentują stereotypowy portret tubylca, w którym dominuje zdecydowanie jednostronny obraz barbarzyńcy i dzikusa (Wyrwicz 1773, Echard 1782–1783, Łubieński 1740). Akcentują, w ślad za autorami francuskiego Oświecenia, zbrodnie popełnione przez Hiszpanów w Ameryce (Łubieński 1740, Echard 1782–1783, Mikucki 1776). Niewiele w tych podręcznikach wiadomości o przyrodzie Nowego Świata; sporo natomiast błędów i kalek językowych, chaotyczny układ materiału, skromny dobór źródeł. Ale najważniejszym elementem łączącym wszystkie te dzieła jest aspekt edukacyjny: poznanie świata jawi się jako ważny element edukacji (Łubieński 1740, Echard 1782–1783), służący przede wszystkim dobru Rzeczypospolitej (Siarczyński 1790, Wyrwicz 1768, Mikucki 1776). Są zatem owe publikacje wyrazem epoki stanisławowskiej, wyrastając z ducha Komisji Edukacji Narodowej.

Traktowane jako podręczniki geografii, dzieła te niewątpliwie spełniły swoją funkcję, ale daleko im do oryginalności; w istocie są tylko kompilacjami lub przekładami publikacji obcych, głównie francuskich. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy Polska, jak w wieku XVI, wносиła własny wkład do poznawania Ameryki (Jan Dantyszek), a noty o Nowym Świecie opracowywane przez profesorów Akademii Krakowskiej (Jan Schilling z Głogowa, Jan ze Stobnicy, Mateusz z Szamotuł, Jan Honter) były rozpowszechniane i komentowane w całej Europie¹¹¹.

¹¹⁰ Por. M. Fleszar, op.cit., s. 27.

¹¹¹ Por. Bolesław Olszewicz „Geografia polska w okresie Odrodzenia”, PAN Instytut Geografii, Prace Geograficzne nr. 12, PIW, Warszawa 1957, s.19–21; Bolesław Olszewicz „Pierwsze wiadomości o odkryciu Ameryki w literaturze polskiej” w: „Ziemia”, 1910 nr 21 s.321–323; Franciszek Czerny „O wpływie wielkich odkryć geograficznych na Polskę i jej oświatę w XVI wieku” w: Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, 1886 t.5, s.18–32; J. Tazbir „Sarmaci i świat”, op.cit.

4. Nazywanie Ameryki. Nowy Świat w polskich dykcyonarzach od XVI do początku XIX wieku

„Więc przepłynąwszy nurt oceanowy / Nalazł świat nowy./ I tak już w koło okrążyło ziemię / Śmiertelnych ludzi tak przeważne plemię, / Już Antypodów podziemna krajina / Nam nie nowina. / Już Ameryka, już i Magielana / Śmiałym Hiszpanom morzem dojechana, / Szczęśliwe wyspy, on bohatyrski raj, / Wie o nim nasz kraj”¹¹² – pisze w wierszu „Flis” (1595) Sebastian Klonowic. Cytat ten, który przytoczył Samuel Linde w swoim „Słowniku języka polskiego”, wyznacza ramy niniejszego rozdziału, zarówno czasowe, jak i tematyczne. A zatem, jak polskie dykcyonarze od końca XVI wieku do daty publikacji słownika Lindego nazywały i opisywały Nowy Świat, przyswajając go polszczyźnie? W przedstawieniu *americana* – odniesień do Nowego Świata, do jego mieszkańców, krain, przyrody – interesować nas będzie uchwycenie obecności amerykanizmów (*americanismos*) w polskich dykcyonarzach, przy czym mamy na uwadze zarówno słowa indiańskie (*indigenismos* albo *indoamericanismos*) włączone do języka hiszpańskiego (a także do innych języków narodowych), jak i słowa, które powstały w Nowym Świecie, z reguły wyprowadzone z hiszpańszczyzny, zgodnie z morfologią tego języka, a odnoszące się do realiów amerykańskich¹¹³.

Najpierw przedstawmy pokrótce słowniki wydawane w Europie Zachodniej¹¹⁴. Do końca XVI wieku Nowy Świat w niewielkim stopniu zaistniał w świadomości językowej Europejczyków, a sam termin *Ameryka*, z reguły w wersji łacińskiej, pojawia się w dykcyonarzach sporadycznie (Nebrija 1560, Junius 1591, Decimator 1595). Znaczący jest tu fakt, że jedno z najbardziej rozpowszechnionych w XVI, a wydawanych aż do końca XVIII wieku słowników – *kalepiny*, od nazwiska włoskiego humanisty Ambrożego Calepinusa (Ambrogio Calepino)¹¹⁵ – w edycjach aż do końca tamtego stulecia całkowicie ignorują Nowy Świat. Najstynniejszy dykcyonarz z tej serii, „Dictionarium undecim linguarum” nawet w wydaniu z roku 1627 – obejmującym dziesięć języków, w tym polski – nie zawiera żadnej wzmianki o Ameryce.

W dykcyonarzach spośród amerykanizmów niemal wyłącznie wymienić można słowa pochodzenia indiańskiego, zaś na początku XVII wieku leksyka, która powstała w hiszpańszczyźnie na gruncie rzeczywistości Nowego Świata, jest niezwykle skromna i ogranicza się do takich słów, jak *Perulero* – „Ten, co bogaczem po-

¹¹² http://pl.wikisource.org/wiki/Strona:PL_Klonowic-Flis_to_jest_spuszczanie_statk%C3%B3w_Wis%C5%82%C4%85.djvu/046.

¹¹³ Za Marcosem A. Morínigo „Diccionario de americanismos”, Muchnik Editores, Barcelona 1985, s. 11–12.

¹¹⁴ Szerzej na ten temat Zob. A. Elbanowski, op.cit., rozdz. III, s. 105–142.

¹¹⁵ W latach 1502–1779 ukazało się 211 wznowień i edycji „Dictionarium” (Zob. Pierre Aquilon, „Bibliographie du Dictionarium d’Ambrogio Calepino”, w: „Bibliothèque d’Humanisme et Renaissance”, T.40, No.1, 1978, s. 184).

wrócił z Peru w Indiach”¹¹⁶, odnotowane w słowniku hiszpańskim Sebastiana de Covarrubias, czy *Criollos* (Kreole), wzmiankowane w wokabularzu Girolama Vittorri “Tesoro de las tres lenguas: francesa, italiana, y española”¹¹⁷.

Słowo *América*, jako element leksyki hiszpańskiej, można odnotować dopiero w pierwszej połowie XVII wieku w słowniku hiszpańsko-włoskim Lorenza Franciosiniego (Franciosini 1620), a w leksykonach hiszpańskich dopiero w sto lat później (Diccionario 1726). Wcześniej pojawi się w leksyce francuskiej – *Amerique* i *Ameriquains* (Tesoro de las tres lenguas 1609) i włoskiej – *Americo* i *Americheni* (tamże). A przecież, na gruncie języka francuskiego, obu wzmiankowanych terminów używał już francuski kosmograf André Thevet pół wieku wcześniej w „Les Singularités de la France Antarctique”¹¹⁸.

Dopiero w drugiej połowie XVII wieku w słownikach pojawia się Ameryka jako osobne hasło. Najpierw w różnojęzycznych dykcjonarzach angielskich (Gouldman 1664, Coles 1679) i portugalskich (Poiares 1667, Pereira 1697), dopiero w następnym stuleciu w słownikach francuskich (Dictionnaire universel 1721), zaś najpóźniej w słownikach hiszpańskich, co ilustruje pierwsze tego rodzaju hasło *Americano* w drugim, jednotomowym wydaniu „Diccionario de la lengua española” Akademii Królewskiej z roku 1783 (RAE 1783).

Tematyka amerykańska bardzo późno została odnotowana przez polskie wokabularze¹¹⁹. Były one drukowane od lat dwudziestych XVI wieku i często łączyły słownik alfabetyczny, leksykon tematyczny, gramatykę i rozmówki¹²⁰. Były to przede wszystkim dykcjonarze dwu i trzyjęzyczne, łacińsko-polsko-niemieckie, stosunkowo rzadko i dopiero w drugiej połowie stulecia łączyły cztery języki, także francuski i włoski.

¹¹⁶ „El que ha venido rico de las Indias del Peru” (Covarrubias 1611: 586).

¹¹⁷ “Crióllos, ceux que sont engendrez des Espagnols, aux Indes; quelli, che sono nati de Spagnoli nelle Indie” (Tesoro de las tres lenguas 1609: CR).

¹¹⁸ Słowo *Ameryka* pojawi się już w podtytule dzieła: „La France antarctique autrement nommée Amérique”, a nadto termin *Indie amerykańskie* („(...) notre arrivée aux Indes Ameriques ou France Antarctique”; Thevet 1558: 40) i *Amerykanie*, w tytule rozdziału 28 (“De la religion des Amériques”).

¹¹⁹ „Słownik polszczyzny XVI wieku” (Instytut Badań Literackich PAN, Ossolineum 1966) odnotowuje bardzo niewiele amerykańizmów: w tomie II – *Brazylija*, w kronice Marcina Bielskiego; *bryzelija* (Linde) i *brezylia* (s. 426–427); w tomie VIII słowa *Indus* i *Indyjski* odnoszą się wyłącznie do Indii Wschodnich (533–534); tom X podaje hasło *Kanibał* – mieszkaniec wysp egzotycznych, z hiszp. canibal, Karaib; albo Antropofagi, gdzie znajdziemy jedynie pośrednie nawiązanie do Ameryki (s. 66–67); tom XI podaje hasło również nie powiązane bezpośrednio z Ameryką – *Kukurbitowy*: od cucurbita, łacińskiej nazwy dyni; *nasienie kukurbitowe*; synonim *baniowy* (s. 542). Wymowne, że nie są odnotowane takie słowa, jak: Ameryka i amerykański (termin u Lindego), huragan, kartofel, kacyk, pomidor, kakao, czekolada.

¹²⁰ Zarys historyczny leksykografii dwu- i wielojęzycznej, w tym słowników, wydanych przed XIX wiekiem, w których jednym z języków jest polszczyzna przedstawiony jest w części „Historia” w: „Problemy leksykografii. Historia – metodologia – praktyka”, pod redakcją Włodzimierza Gruszczyńskiego i Laury Polkowskiej, Wydawnictwo Lexis, SWPS, Warszawa 2011, s. 11–85.

Do najbardziej rozpowszechnionych słowników należał trzyjęzykowy słownik **Jana Murmeliusza** (Ioannes Murmelius) „*Dictionarius Ioannis Murmellii variarum rerum tum pueris tum adultis utilissimus, cum Germanica atque Polonica interpretatione*” (Kraków, 1526), który miał dziesięć wydań do końca stulecia i kolejnych dziesięć w wieku XVII. Ten niewielki wokabularz, poświęcony – jak sugeruje tytuł – rzeczom wszelakim, miał być użyteczny zarówno dla młodzi, jak i dorosłych. Wyrazem hasłowym jest słowo łacińskie, po którym pojawia się odpowiednik niemiecki, a następnie polski. Część tematyczna dykcjonarza składa się z 47 rozdziałów, grupujących wyrazy powiązane z danym tematem, jak Bóg, „rzeczy niebieskie”, „o czasiech”, zwierzęta, księgi. Część słownikowa zawiera łącznie 2444 haseł polskich. Następne wydanie („*Dictionarius... variarum rerum... cum Germanica atque Polonica interpretatione*”; Kraków, 1533), po którym kolejne edycje wprowadziły nowy układ, łacińsko-polsko-niemiecki, nadal zawiera niewielki zasób leksykalny, nieco tylko rozszerzony w publikacji z 1541.

Wzorowany na wokabularzu łacińsko-niemiecko-czeskim z roku 1513 słownik **Franciszka Mymera z Lwówka** „*Dictionarius trium linguarum: Latine: Theutonice et Polonice potiora vocabula continens*” ukazał się w Krakowie, w roku 1526, zaś drugie wydanie w 1528. Słownik miał trzynaście kolejnych edycji w latach 1533–1626. Podajmy jako przykład wydanie z roku 1550: ten skromny, bo liczący zaledwie 50 stron dykcjonarz zawiera tylko podstawowe słownictwo i bardzo ubogą listę toponimów.

Kolejnym wokabularzem był słownik łacińsko-polski **Bartłomieja z Bydgoszczy** (1532) zawierający 4272 wyrazy, a u schyłku XVI wieku „*Dictionarium trilingue*” gdańszczanina **Nicholasa Volckmara** (1594). W sumie, wszystkie wspomniane wokabularze, a raczej nomenklatory, charakteryzuje niewielki zasób słów, ułożonych dość chaotycznie i przypadkowo, co obrazuje ubóstwo ówczesnej polskiej leksykografii¹²¹.

Największym polskim słownikiem szesnastowiecznym był łacińsko-polski „*Lexicon Latino Polonicum ex optimis Latinae linguae Scriptoribus concinnatum*” (Królewiec, 1564) **Jana Mączyńskiego**, leksykografa i arianina¹²². Ten obszerny, złożony z 30 000 wyrazów łacińskich i ponad 20 000 wyrazów polskich dykcjonarz, uświetniony został fraszką Jana Kochanowskiego „*Na Słownik Mączyńskiego*”¹²³. W kontekście interesującego nas zagadnienia należy zastanowić się, dlaczego tak obszerny leksykon w ogóle nie odnotował obecności Nowego Świata, choć warto

¹²¹ Por. Zenon Klemensiewicz „*O Janie Mączyńskim*”, w: „*Język polski*”, z. 2, XLIV, 1964, s. 67.

¹²² Według Zenona Klemensiewicza słownik ten jest „*pierwszym, obszernym, metodycznie opracowanym słownikiem łacińsko-polskim*” (Z. Klemensiewicz, op.cit., s. 65).

¹²³ „*Żebyś do szkoły nie po wszystko chodził,*

Ale sam czasem drugiemu dogodził,

Wielką mieć pomoc z tych ksiąg, gościu, będziesz,

Gdy nad łacińskim językiem usiądziesz.

Nie bądźcie hardzi swym żakom, mistrzowie,

Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie”.

przytoczyć hasło *India*, którego początek pozornie sugeruje taką obecność: *India regio orientalis*: „Kraina na krańcu świata bardzo wielka”; *Asiae terminus*: „Trzeciej części świata która Azją zowie się kraniec” (Mączyński 1564: 166). Słownik Mączyńskiego zawiera wszak liczne zapożyczenia językowe, od łaciny po germanizmy i bohemizmy, chociaż z drugiej strony, zapożyczenia owe w niewielkim stopniu dotyczą języka włoskiego, który mógłby podsunąć autorowi leksykę amerykańską, ponieważ piśmiennictwo włoskie, obok hiszpańskiego, przoduje w tamtym stuleciu w tematyce Nowego Świata. Autor zamieścił ponadto znaczną liczbę toponimów geograficznych, nazw ptaków i zwierząt, co także stwarzało możliwość uwzględnienia *americana*. Upodobanie Mączyńskiego do peryfraz, neologizmów, synonimów, archaizmów, odwoływanie się do rozmaitych tekstów pisanych (nie tylko, jak czytamy na karcie tytułowej, „najlepszych pisarzy łacińskich”) i mowy potocznej, wszystko to sprzyjało uwzględnieniu *americana*, tym bardziej, że w trakcie ośmioletnich studiów w Niemczech, Szwajcarii i Francji autor musiał zetknąć się z tą tematyką. Być może wyjaśnienia szukać należy w głównych źródłach, na których opierał się Mączyński: słownikach Kalepina (Calepinusa), Piotra Dasipodiusa, Roberta i Henryka Estienne’a¹²⁴. Kalepiny, jak już wspomniano, ignorują istnienie Ameryki, co dotyczy także słowników łacińskich i łacińsko-francuskich wydanych w pierwszej połowie XVI wieku przez leksykografa i edytora francuskiego Roberta Estienne (Estienne 1531, 1538, 1544).

Zabrakło wątków związanych z Nowym Światem także w kolejnym słowniku wydanym w tej epoce – „Synonyma Latina Vocum Phrasiumque Orationis...” (Wrocław, 1579) **Andreasa Calagiusa**, urodzonego we Wrocławiu śląskiego poety, humanisty, autora podręczników szkolnych z zakresu filologii, wykładowcy gimnazjalnego i preceptora. Ten niemiecko-łacińsko-polski wokabularz podaje najpierw hasło po niemiecku, zaś figurujący na końcu indeks polskich wyrazów („Index Polonicarum vocum...”), liczący zaledwie 20 stron, oferuje bardzo skromny zasób leksykalny. W istocie obszerniejsza jest tylko część łacińska. W umieszczonym na początku dzieła spisie źródeł, dość niepozornym, bo obejmującym tylko 22 autorów łacińskich, cytowani są między innymi Cezar, Cyceron, Horacy, Wergiliusz, Owidiusz, Seneka.

Pierwszym polskim dykcjonarzem, który uwzględnił *americana* jest wydany w 1591, w Toruniu, dykcjonarz **Piotra Artomiusza** i **Johanna Bibera** „Nomenclator, selectissimas rerum appellationes tribus linguis, latina, germanica, polonica, explicatas indicans”. Mówiąc ściślej, Piotr Artomiusz opracował polską część słownika łacińsko-niemieckiego Johanna Bibera, wydawanego wielokrotnie przez Marcina Myliusza pod koniec XVI i na początku XVII wieku we Wrocławiu i Zgorzelcu, o czym czytamy w wersji łacińskiej na końcu słownika. Układ tematyczny obejmuje takie kategorie, jak: Bóg, świat, niebo, żywioty, wody, ziemie, człowiek, choroby, pokarmy, zwierzęta, ptaki, owady, ryby, drzewa i rozmaite aspekty życia codziennego. W sumie jest tych kategorii 50, choć omówione są bardzo skrótowo, całe dzieło liczy wszak niewiele ponad sto stron, wedle układu: słowo łacińskie – niemieckie –

¹²⁴ Por. Z. Klemensiewicz, op.cit., s. 68; tamże omówienie słownika Mączyńskiego, z którego korzystam.

polskie. Znajdziemy tu dwa ślady obecności Nowego Świata. Hasło *Guaiacum* zawarte w rozdziale XIV „O drzewach i krzakach” w dość osobliwy sposób zdefiniowane jest przez Piotra Artomiusza jako „Drzewo co ie piją” (Artomiusz 1591: 40), co bynajmniej niełatwo skojarzyć ze znanym już od początków XVI wieku środkiem leczniczym, a konkretnie, z wywarem z drzewa gwajakowca¹²⁵. O cudownych właściwościach tego remedium na syfilis pisał już w 1519 Ulrich von Hutten („De guaiaci medicina et morbo gallico”), a w drugiej połowie XVI wieku słynni medycy tej epoki – Hiszpan Nicolás Monardes, Portugalczyk o żydowskich korzeniach García de Orta i Flamand Carolus Clusius.

Drugie odnotowane w dykcyjonarzu słowo to *Brasilium*, jeden z pierwszych wyrazów, który przywędrował do Europy z Nowego Świata. Artemiusz podaje dwa polskie odpowiedniki drzewa, od którego wzięła nazwę Brazylia: *bryzeliowe drzewo* i *bryzelia* (Artomiusz 1591: 40). Zawarty w słowniku indeks toponimów – krajów, narodów i miast – nie zawiera jednak odniesień do Ameryki.

Naruszając nieco chronologię – w istocie miejsce tu na słownik Grzegorza Knapskiego (1621–1632), ale skoncentrujemy się na późniejszych edycjach tego dykcyjonarza – odnotujmy teraz dwie kolejne publikacje, wydane w pierwszej połowie XVII wieku: dykcyjonarz Konstantego Szyrwida i „Hexaglosson Dictionarium”. Wprawdzie nie ma w nich wzmianki o Nowym Świecie, ale jest to fakt znaczący w odniesieniu do popularnych w tamtej epoce wokabularzy i rozmówek.

Słownik trzech języków – „Dictionarium trium linguarum in usum studiosae juventutis” (Wilno, 1629) jest dziełem **Konstantego Szyrwida** (Konstantinas Širvydas) – litewskiego jezuita, kaznodzieja i teologa katolickiego, leksykografa oraz autora słownika i gramatyki języka litewskiego. Ten słownik łacińsko-polsko-litewski, owoc pracy współtwórcy literackiego i teologicznego języka litewskiego, pomija leksykę związaną z Nowym Światem nie tylko w pierwszym wydaniu, ale również w późniejszym, z roku 1713.

Zawartość „Hexaglosson Dictionarium” (Warszawa, 1646) wyjaśnia jego rozbudowany polski tytuł: „Dykcyjonarz sześciu języków z wielą rozmów codziennemu używaniu służących. Wszystkim języki te umieć pragnącym w domu, w drodze y w gościnie barzo potrzebny. Teraz nowo polskim językiem objaśniony. Przydany mu jest ná końcu, sposob krotki á łatwy czytania y wymawiania, z kilką osobliwymi Koniugacyami. Rozmowy idą w tym porządku: po łacinie, włosku, polsku, francuzku, hiszpańsku i niemiecku ...”. Są to rozmówki oparte na schemacie wydawanych masowo w XVII wieku wielojęzycznych *Colloquia et dictionariolum*¹²⁶, z bardzo podstawowymi zwrotami, przy czym chaotyczny układ, bez podziału na tematy, podważa praktyczną użyteczność tego dziełka.

Najbardziej znane dzieło leksykografii staropolskiej, trzytomowy słownik „Thesaurus PolonolatinoGraecus seu Promptuarium linguae Latinae et Graecae” jezuit-

¹²⁵ Por. wydany kilka lat później „Herbarz Polski” Marcina z Urzędowa: „Gwaiak, albo drzewo które pią pospolicie przeciw francy” (Marcin z Urzędowa 1595: 347).

¹²⁶ Por. William Jervis Jones „German Lexicography in the European Context: A Descriptive Bibliography of Printed Dictionaries and Word Lists Containing German Language (1600–1700)”, *Studia Linguistica Germanica* 58, Walter de Gruyter, Berlin 2000, s. 51.

kiego nauczyciela, filologa i leksykografa **Grzegorza Knapskiego**, wydany w latach 1621–1632 i wielokrotnie wznawiany aż do końca XVIII wieku, obrazuje śladową obecność Nowego Świata w ówczesnej polszczyźnie. W pierwszym wydaniu „Thesaurusa”, w słowniku polsko-łacińsko-greckim (Knapski 1626), nie znajdziemy żadnego nawiązania do Nowego Świata.

Pierwsze *americana* pojawią się dopiero w drugim, poprawionym i uzupełnionym wydaniu z roku 1643 „Thesaurus Polono-Latino-Graecus” w postaci tylko jednego hasła – *bezoar* – i to wyłącznie w łacińskim opisie, zawierającym odniesienie do Ameryki, a konkretnie do Peru (Knapski 1643: 25). Pozostałe hasła powiązane z Indiami, jak na przykład *psio-głowy*, odnoszą się wyłącznie do Indii Wschodnich. Zabraknie także hasła *Ameryka* w wydanym w kilka lat później „Synonyma sev dictionarium Polono Latinvm in gratiam et vsum studiosae iuuentutis Poloniae es thesauro Gregorii Cnapi” (Kraków, 1649).

Nieco więcej wątków amerykańskich pojawi się dopiero w późnych, osiemnastowiecznych edycjach dykcjonarza Grzegorza Knapskiego, choć nadal brakuje tam wielu haseł obecnych w różnojęzycznych słownikach z drugiej połowy wieku. W wydaniu z roku 1780 nie ma u Knapskiego hasła *America* ani *Amazonum*, a tylko *amāzon onis*: „kobieta mężna” (Knapski 1780: 52), chociaż liczne toponimy geograficzne są zawarte także w części głównej dykcjonarza. Jest wprawdzie hasło *zea*, ogranicza się jednak tylko do orkiszu jako gatunku zboża, bez hasła pobocznego *zea mays*, czyli kukurydza. Zabrakło także ziemniaków, o których wzmiankuje w tym samym okresie Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów”, wprowadzając takie słowa, jak *jabłka ziemne*, *ziemniaki*, *kartofle*. Píše Kitowicz, że już „na końcu panowania Augusta III kartofle znajome były wszędzie w Polsce, w Litwie i na Rusi”, mimo, że „długo Polacy brzydzili się kartoflami, mieli je za szkodliwe zdrowiu (...)”¹²⁷. Wymowne, że również Michał Abraham Troc nie odnotował ziemniaków w swoim dykcjonarzu (Troc 1764).

Wracając do Knapiusza: dopiero aneks do wspomnianej edycji z 1780 zawiera kilkanaście odniesień do Nowego Świata, a co najważniejsze, podaje hasło *Ameryka*. Będzie to drugi, po słowniku Michała Abrahama Troca, przypadek w leksykografii staropolskiej. W aneksie do drugiego tomu „Thesauri polono-latino-graeci” (Knapski 1780: Appendix), który zawiera słownik łacińsko-polsko-niemiecki, obok imion postaci historycznych i mitologicznych figurują rozmaite nazwy geograficzne krain, królestw, gór, rzek, miast. Odnotujmy takie hasła, jak: „Amazonum fluvius, flumen in America meridiana” (Knapski 1780: Appendix, 8); „America, pars orbis, ab Americo Vesputio sic dicta” (s. 9); *Cuba* („insula in America; s. 30); *Grenada* („regnum Hispaniarum in America meridionali”; (s. 41); „India occidentalis, maxima regio Americae” (s. 48); *Pensylwania* (to obszerne hasło wzmiankuje także stolicę konfederacji amerykańskiej, Filadelfię, której poświęcono odrębne hasło); *Peru* („regnum amplum in America meridionali”; „Peruanus & Peruvianus”; s. 71); *Lima*. Zabrakło takich toponimów, jak *Andy*, *Brazylia*, czy *Meksyk*, chociaż znalazło się miejsce na niewielką wysepkę *Anguilla* na Małych Antylach („Angilia, insula in America, Anglis subdita”; s. 11)

¹²⁷ <http://literat.ug.edu.pl/kitowic/044.htm>.

„Słownik polsko-łaciński ze skarbu księdza Knapiusza... Wybrany... przez Benedykta Woronowskiego” (Kalisz, 1787) jako kolejny publikuje hasło *Ameryka*: „Ameryka, (jedna z czterech części świata, rzeczona nowy świat) America” (Knapski 1787: I, 9), a nadto na tej samej stronie podaje osobliwy wariant czasownika *amarykować* (od łac. *amaricare*): *amerykować* – „Amerykuię: vide Gorzko czynię” (Knapski 1787: I, 9), w znaczeniu narzekać, żalić się¹²⁸. Już wcześniej czasownik ten – ale w brzmieniu *amarykuie* – odnotowuje wydanie z roku 1643 „Thesaurus Polono-Latino-Graecus” (Knapski 1643: I, 6). Knapski 1787 nadal nie uwzględnia takich terminów, jak: India, Indianin, kukurydza, kartofel, kakao, czy czekolada, choć figurują one już od dawna w staropolskich zielnikach.

Powracając do układu chronologicznego, przyjrzyjmy się różnym edycjom dykcjonarzy opracowanych przez czeskiego filozofa, pedagoga i teologa **Johanna Amosa Comeniusa** (Jan Ámos Komenský), przy czym, co oczywiste, interesować nas będą dzieła zawierające słownik polski. Wydany w Brzegu, w roku 1667 „Orbis Sensualium Pictus... Latino-Gallico-Germanico-Polonice” opiera się, co tyczy układu treści, na niezwykle popularnym dziele Comeniusa „Świat w obrazach” („Orbis Sensualium Pictus”, 1658), ilustrowanej drzeworytami encyklopedii dla dzieci, która składa się ze 150 rozdziałów, opisujących świat, człowieka, religię, botanikę, zoologię. W roku 1666 ukazała się pierwsza wersja czterojęzyczna tego dzieła, obejmująca część łacińską, niemiecką, włoską i francuską.

Obszerny, bo liczący 800 stron „Orbis Sensualium Pictus” (1667), wraz z indeksem na końcu, ma układ tematyczny, obejmujący wszystkie dziedziny życia, od człowieka, przyrody, sztuk, rzemiosł po cnoty i przymioty ducha. Dzieło zdobią liczne sztychy. Dodajmy, że słownik dysponuje bardzo skromnym polskim zasobem leksykalnym. Podobnie jak w wielu siedemnastowiecznych dykcjonarzach, leksykonach i kompendiach, także w „Orbis Sensualium Pictus” obserwujemy niejasność terminologiczną wszędzie tam, gdzie autor wzmiankuje Indie i jej mieszkańców, jak na przykład w zdaniu „Indowie do teraz czczą diabła” (Comenius 1667: 389), które można odnieść zarówno do Hindusów, jak Indian. Brak tu odniesień do Ameryki, a jedynie w rozdziale CVII „Okrągu Ziemskiego odspodnia połowica” (Hemisphaerium Globi terrestri inferius) autor, krótko opisując kontynenty, dokonuje podziału świata na Europę, Azję, Afrykę i „(...) Amerykę Południową, y Północną, któren Mieszkańcy nam są podziemni, i na Ziemię Południową, jeszcze nie znajomą” (Comenius 1667: 273). Opisowi towarzyszy bardzo schematyczna mapa zachodniej półkuli, która całkowicie deformuje kształt Ameryki Północnej, zaś Południową, równie zniekształconą w części południowej, łączy z Antarktydą szerokim mostem lądowym. W opisie świata uwzględniona jest jedynie Europa (rozd.. CVIII) z jej krajami i regionami.

Przedruk w identycznej wersji (choć na karcie tytułowej widnieje adnotacja, że to dwudzieste wydanie zostało poprawione i poszerzone) w sto lat później znalazł się w edycji angielskiej pt. „Orbis Sensualium Pictus... Joh. Amos Comenius's Visible World” (Londyn, 1777), a także, również w niezmienionej formie, w przedruku

¹²⁸ Hasło *Amarykować* w: „Słownik języka polskiego XVII i I. Połowy XVIII wieku”, Instytut Języka Polskiego PAN (http://sxvii.pl/index.php?strona=haslo&id_hasla=5069).

amerykańskim (Nowy Jork, 1810). Warto przytoczyć dwa zdania z angielskiej edycji, by porównać je z cytowanymi wyżej urywkami z wersji polskiej, opublikowanej sto lat wcześniej: „America (...) (whose Inhabitants are Antipodes to us) and the South Land [in Terram Australem] (...) yet unknown” (Comenius 1777: 137); “The Indians (...) even at this day, worship the Devil” (Comenius 1777: 188). A zatem obraz Ameryki – nie tylko w Polsce – opiera się w znacznym stopniu na schematach i stereotypach, powielanych często przez całe stulecia¹²⁹.

Kolejna czterojęzyczna edycja “Świata w obrazach” wydana została równo sto lat po śmierci autora, a na karcie tytułowej zawiera zarówno tytuł łaciński – „Joh. Amos Comenii Orbis sensualium pictus quadrilinguis emendatus... pictura et nomenclatura Latina, Polonica, Gallica et Germanica” – jaki i polski: „Jana Amos Komeniusza Świat rzeczy pod zmysły podpadających” (Warszawa, 1770). Owa łacińsko-polsko-francusko-niemiecka ilustrowana encyklopedia dla młodzieży jest zwięzłym opisaniem świata, podzielonego na takie kategorie, jak: Bóg, świat, niebo, ogień, powietrze, woda, ziemia, kruszce, drzewa, kwiaty, zwierzęta, ptaki, człowiek. W części przyrodniczej zabrakło wzmianek chociażby o ziemniakach, czy pomidorach.

Trudno powstrzymać się od refleksji, że z uwagi na młodych odbiorców tego dzieła, kontrowersje mogą budzić sugestywne opisy monstrów i potworów, zawarte w rozdziale XLIII „Nieurodziwi i poczwarni” (Comenius 1770: 172–175). W rozdziale CVII „Okregu ziemskiego część spodnia” wzmiankowana jest Ameryka, nazwana nowym, czyli „nowowynalezionym światem”. W poświęconym praktykom pogańskim rozdziale CXLV powróci zdanie „Indyanowie ieszcze do dzysiayszego dnia modlą się do Diabłow” (Comenius 1770: 578).

Michał Abraham Troc (Michel Abraham Trotz), wydawca, tłumacz i leksykograf – *warszawianin*, jak tytułował się na okładkach swoich dzieł, choć większość życia spędził w Lipsku – jako pierwszy polski leksykograf w swym słowniku “Nouveau dictionnaire françois, allemand et polonois” (1744) wprowadził hasło *Ameryka*, *Amerykańczyk* i *Amerykanka* (Trotz 1744: 242). Warto także przytoczyć inne hasła związane z Nowym Światem, które obrazują zadziwiający dysonans między leksyką francuską, a polską i niemiecką; w istocie hasła polskie są kalką definicji niemieckich. W części francuskiej Michał Abraham Troc zawarł kilkadziesiąt amerykańizmów, z których zaledwie kilka, jak *kakao*, czy *kwinkwina* ma polskie

¹²⁹ Za przykład mogą służyć słowniki francuskie, w których słowa *dzikus* i *kanibal*, długo jeszcze utożsamione będą z mieszkańcami Ameryki. O ile słownik Jeana Nicota „Le Thresor de la langue francoyse” (1606) podaje, bez wyjaśnień, termin *gent sauvage*, o tyle pierwsze wydanie „Dictionnaire de l’Académie française” obszernie wyjaśnia hasło *sauvages*, a jego treść niemal kopiuje Furetière 1690: “Sauvages, se dit aussi, de certains Peuples qui vivent ordinairement dans les bois, sans religion, sans loix, sans habitation fixe, & plustos en bestes qu’en hommes” (l’Académie française 1694: II, 445). W definicję wpleciony jest zwrot – “Les Sauvages de l’Amérique. Il a vécu long-temps parmi les Sauvages. Un Sauvage” (Ibidem.). Identyfikacyjne sformułowanie pojawi się w edycji czwartej tego słownika (1762), piątej (1798), szóstej (1835) i ósmej (1932–1935). Zob. A.Elbanowski, „La imagen del Nuevo Mundo”, op.cit., s. 118–120.

odpowiedniki, choć znalazło się też parę toponimów: Kanada (Nowa Francja), Meksyk (Nowa Hiszpania), Peru.

Leksyka wybrana przez autora koncentruje się na zwierzętach, owocach, drzewach, ziołach, ze szczególnym uwzględnieniem właściwości medycznych roślin z Nowego Świata.

Zacznijmy od hasła *boucanier* i pochodnych (Trotz 1744: 759). Autor podaje dwa znaczenia tego słowa: „Amerykanin dziki, co nie tylko zwierza, ale też i brańców i swoich nieprzyjacielow wędzą, na roszcie pieką i pożerają”. W drugim znaczeniu termin określa Francuza, który żyje w puszczech Ameryki, a utrzymuje się z polowania i sprzedaży płodów leśnych. Słowo *boucan* określa „roszt drewniany (...), na którym Amerykanie mięso pieką i wędzą”, a *boucaner* odnosi się do pieczenia mięsa na owym „roszcie amerykańskim”. Z kolei w wersji francuskiej czytamy, że amerykańscy *boucanier* pieką na rożnie mięso ludzkie, zaś francuscy mięsiwo z upolowanych przez siebie zwierząt. Termin *boucaniers* określa „wymiot ze wszystkich krajów europejskich”, najeżdżających hiszpańskie kraje w Ameryce. Troc podaje liczne amerykanizmy od dawna figurujące w słownikach francuskich, jak *achiotte* („pewny owoc drogi z Nowey Hyszpanii w Ameryce”; s. 84), *boycinga*, *barbacoa*, *cacique* („w Ameryce kniaź, krolik, książę pogańskie”; s. 887), *curaca*, *criole*, *coati*. Nieraz polskie odpowiedniki francuskich słów rażą ogólnikowością („*Grondeur*: ryba pewna w Ameryce”; s. 2870), a czasem zabawną dosadnością („*Anna*: jadowita i śmierząca bestyika w Krolestwie Peru”; s. 382) lub epatują niepokojącą egzotyką („*Aguape*: drzewo w Ameryce, pod którego cieniem śpiący puchnie”; s.161). Ową egzotykę tropikalnej flory autor próbuje czasem oswoić: „*Choux poivre*: kapusta z Ameryki iak pieprz gorąca”; s. 1166). Tym niemniej, wrażenie egzotyki nie opuszcza odbiorcy, który czyta o wężu *dipsas*, którego ukąszenie wywołuje łaknienie (dodajmy, że ten gatunek węży, powszechny we wszystkich regionach Ameryki Środkowej i Południowej, nie jest jadowity) i innym, obdarzonym dzwonkiem na ogonie (*boycinga*); o zwierzęciu w Brazylii, które kłem sobie ogon przygryza (*coati*); o wielobarwnych ptakach (*aura*); o smakowitych i zdradliwych owocach, których pestki są jadowite (*cochizapol*); o meksykańskim kamieniu tamującym wpływ krwi (*ezteri*: odmiana chalcedonu); o cudownych, naturalnych medykamentach rozkruszających kamienie w żołądku, jak ziele o piżmowej woni (*curotzeti*) czy owoc pewnego drzewa peruwiańskiego (*cachos*).

Wątpliwości budzi wybór leksyki. Z niewiadomych powodów autor zamieścił niezwykle rzadkie w starych wokabularzach francuskich słowo *amacostic*, które tłumaczy za pomocą neologizmu – „drzewo amakostykowe”, podobne do bluszczu (s. 227)¹³⁰ – skoro ta odmiana figowca meksykańskiego i kory, z której uzyskiwano papier, powszechnie znana jest pod nazwą *amate*.

Podsumowaniem słownika Michała Abrahama Troca może być hasło dotyczące prozaicznego ziemniaka („*Batate*, *Patate*: ziele pewne w Ameryce”; s. 610), które

¹³⁰ Odnotowane m.in. przez „Dictionnaire Universel” Antoine Furetière’a (1708).

dowodzi, jak powoli polszczyzna jeszcze w połowie XVIII przyswajała sobie amerykańizmy¹³¹.

W wersji polsko-niemiecko-francuskiej tego słownika („Nowy dykcyonarz to iest mownik polsko-niemiecko-francuski“, Tom III) nie ma w istocie śladu leksyki amerykańskiej, która figurowała w pierwszym tomie, począwszy od toponimów (Ameryka, Meksyk, Peru, Kanada), po amerykańizmy (*kakao*, *kwinkwina*). Co ciekawe, znajdziemy tu hasło *Brezylia* (*Brasylia*) i *Brezyliowy* (Troc 1764: 76), a nadto wieloznaczne *Indyyczyk* i *indyyski* (s. 502).

Zanim przejdziemy do „Słownika języka polskiego” Samuela Lindego, warto by, na zasadzie dygresji, prześledzić choćby pobieżnie obecność Ameryki w staropolskiej mowie potocznej i w literaturze XVI i XVII stulecia¹³² (na tych wszak źródłach opierał się też Linde tworząc swój słownik) i skonfrontować ją z przedstawionymi wyżej dykcyonarzami, tym bardziej, że najważniejszy staropolski słownik – dykcyonarz Grzegorza Knapskiego, na którym później wzorować się będzie Samuel Linde – wykorzystuje nie tylko wcześniej wydane słowniki, ale także chętnie sięga do dzieła Jana Kochanowskiego i innych twórców tej epoki.

Należałoby oczywiście wspomnieć na wstępie o listach i twórczości Jana Dantyszka, zaprzyjaźnionego z Hernánem Cortesem, którego wzmiankuje w „Carmina” i określa jako wielkiego człowieka, co odkrył tyle rozległych królestw w Nowym Świecie („Intes quos procul est magnus Cortesius ille, Qui mundi reperit regna tot ampla novi”¹³³). W poezji w języku polskim już w początkach XVI wieku, a konkretnie w „Pieśni o żubrze” (1523) duchownego i poety Mikołaja Hussowskiego (Mikołaja z Hussowa) pojawi się słowo *huragan*, pozornie swojskie, ale przecież stanowiące przykład *indoamericanismo*, bowiem wywodzi się z języka karaibskich Tainów. Czytamy zatem w poemacie: „Z przedziwną mocą w piersiach każdy za swym drzewem / Stojący, na okrutny narażony skon, / Mieczkiem połyskując, pokrzykując z cicha / Dzikiego k sobie zwierza przynęca, a ten / Od huraganu szybszy – rzuca się na wroga”¹³⁴. W roku 1581 Nowy Świat wzmiankuje w jednym ze swoich kazań („Postilla orthodoxa”) biskup kamieniecki, pisarz i teolog Marcin Białobrzęski: „././ w Indyey który zowią Nowy Świat” (Białobrzęski 1581: 247). Wzmianka dotyczy częstego w kronikach Indii wątku ewangelizacji Indian jako rekompensaty za postępy herezji w Starym Świecie. Tyle że Marcin Białobrzęski, co dość zaskakujące, wbrew zawrotnym cyfrom podawanym przez kronikarzy hiszpańskich (a które powtórzy Benedykt Chmielowski w „Nowych Atenach”) pomniejsza zarówno liczbę heretyków („(...) trochę ich zwiódł diabeł przez Lutra (...))”, jak

¹³¹ Definicja Troca niewiele odbiega od sformułowania zawartego w wydanej ponad 80 lat wcześniej polskiej wersji dzieła Giovanniego Botero „Theatrum Swiata Wszytkiego”: „rodzą się tam (...) pewne korzenie, które tameczni ludzie zowią Pape, w smaku podobne tartusom” (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 309).

¹³² Szerzej na ten temat pisze Janusz Tazbir w książce „Sarmaci i świat”.

¹³³ <http://literat.ug.edu.pl/dantyszk/037.htm>.

¹³⁴ <http://literat.ug.edu.pl/zubr/zubr.htm>.

i liczbę nawróconych („(...) na to miejsce kilkadziesiąt tysięcy się ich nawróciło: zwłaszcza w Indyj (..)”; *Ibidem*).

Wzmiankowane w słowniku Lindego słowo *amerycki*, poświadczane jest od roku 1674, a zostało użyte w lirykach Wespazjana Kochowskiego: „Jáko bolesna bywa/ gdy okręty liczne Po towáry biorąc sie/ w kraie Ameryczne Iusz Arcipelag miną/ y trudne Insuły Na Aeroceráunia/ w padáią szkopyły”¹³⁵. O bogactwach Ameryki wzmiankuje Jan Andrzej Morsztyn w sonecie „Na zazdrosnego”: „I chciałbym posieść hiszpańskie Indyje, I co klejnotów wschodnie morze kryje”¹³⁶. Inny twórca epoki baroku, Samuel Twardowski, w poemacie, czy też powieści wierszowanej pt. „Nadobna Paskwalina” (1655) – której podtytuł sugeruje istnienie hiszpańskiego pierwowzoru¹³⁷ – snuje opowieść o nieszczęśliwie zakochanej tytułowej bohaterce, rywalizującej z Wenerą, która wyrusza w podróż do klasztoru Junony, by tam odbyć pokutę. Poemat otwiera następujący fragment: „Gdzie po znamienitych / Widzieć wszędy areach zawsze co nowego, / Cożkolwiek stąd Europa od Bosforu swego / Żyzności i rozkoszy, co piżmem pachniących / Czarna niesie Afryka i ożywiających / Glin syryjskich Azyja, aż gdzie opak chodzi – / Luzytańskiej kompasem wyszukana łodzi – / Do nas tu Ameryka”¹³⁸. Dodajmy, że słowo *Ameryka* zostanie odnotowane w polszczyźnie już na początku drugiej połowy XVI wieku. W kolejnych edycjach „Kroniki wszystkiego świata” (1554, 1564) Marcina Bielskiego figuruje jako nazwa wyspy. Pojawi się także w cytowanym już wierszu „Flis” (1595) Sebastiana Klonowica. W dwa lata później znajdzie się w komedii poety i dyplomaty Piotra Cieklińskiego pt. „Potrójny z Plauta” (1597), gdzie czytamy: „(...) Że wiedza, / Co w Kalekucie, co się w Ameryce dzieje. / Co poszty i nowiny ze wszych ziem miewają”¹³⁹.

Na progu XVII wieku słowo *Ameryka* będzie także wzmiankowane w tytułach polskich przekładów rozmaitych dzieł, jak na przykład w tłumaczeniu relacji jezuita Diego de Torres – „O Rozszerzeniu Wiary S. Chrzescianskiej Katholickiej w Americie na nowym swiecie, Zwlaszcza w Krolestwie Peru, opisanie krotkie Ksiedza Jakuba Torres” (Kraków, 1603), a nieco później w kolejnych polskich edycjach „Relationi Universali” Giovanniego Botero – “Theatrvm Swiata Wszytkiego; Na Ktorem Europa, Asia, Afryka y Ameryka ... są wystawione” (Kraków, 1659).

Na koniec, komentując cytowane przykłady z doby Renesansu, należy jednak zaznaczyć, że wybitni pisarze i myśliciele polscy zignorowali istnienie Nowego Świata; spoglądając zaś szerzej na proces poznawania Ameryki w szesnasto i sie-

¹³⁵ “Słownik języka polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII wieku”, op.cit. (http://sxvii.pl/index.php?strona=haslo&id_hasla=6171&forma=AMERYCZNY#6171).

¹³⁶ http://wierszowisko.waw.pl/opracowania/Jan_Andrzej_Morsztyn/55_5756.

¹³⁷ „Z hiszpańskiego świeżo w polski przemieniona ubiór”.

¹³⁸ http://staropolska.pl/barok/S_Twardowski/Paskwalina.html.

¹³⁹ http://www.archive.org/stream/potrjnyzplautap00czubgoog/potrjnyzplautap00czubgoog_djvu.txt.

demnastowiecznej Polsce, można zauważyć, że przebiegał on przede wszystkim przez lekturę dzieł religijnych, a nie geograficznych czy historycznych¹⁴⁰.

„Słownik języka polskiego” Samuela Lindego (Warszawa, 1807–1814) jest dziełem szczególnym: jest słownikiem zarówno opisowym, jak i etymologicznym, który obejmuje trzysta lat mowy polskiej, od XVI do początku XIX w. Jest zarazem odpowiednikiem innych monumentalnych słowników narodowych, jak „Vocabolario degli Accademici della Crusca” (1612), „Dictionnaire de l’Académie française” (1694), „Vocabulario Portuguez e Latino” (1728) Raphaëla Bluteau, „A Dictionary of the English Language” (1755) Samuela Johnsona, „Diccionario de la lengua española” (1780).

Słownik Lindego zawiera ok. 60 000 haseł i podhaseł, w tym ok. 5000 słów wymyślonych przez autora, który wyrazy zaczerpnął z tekstów pisanych, wykorzystując 850 tekstów 400 autorów, a także z mowy potocznej. Istotny wpływ na interesujące nas zagadnienie ma kwestia pożyczek językowych. Linde dążył do usunięcia z polszczyzny obcych naleciałości leksykalnych, a idące w ślad za tym propozycje panslawistyczne miały zastąpić zapożyczenia niesłowiańskie w polszczyźnie wyrazami słowiańskimi¹⁴¹. Tym samym, w słowniku znalazło się 5000 jednostek leksykalnych, których obecność wiąże się z leksyką słowiańską i bardzo dużo neologizmów wzorowanych na językach słowiańskich¹⁴². Z kolei mniej wartościowy w słowniku jest materiał porównawczy zaczerpnięty z innych języków, których Linde nie znał dobrze i musiał posługiwać się słownikami o różnej wartości¹⁴³. Obok języka niemieckiego przede wszystkim chodzi o wpływy francuskie, które zaznaczyły się głównie w odmianie mówionej polszczyzny okresu Oświecenia. Cytowane przez Lindego galicyzmy pochodzą albo z komedii doby stanisławowskiej, albo z mowy potocznej: w swoim słowniku odnotował słowniku ponad 800 wyrazów pochodzenia francuskiego¹⁴⁴. Ponadto nie uwzględnił wszystkich zapożyczeń

¹⁴⁰ J. Tazbir „Sarmaci i świat”, s. 42 i 49. Trudno jednak zgodzić się z autorem, który powie-la dość rozpowszechnione wśród historyków, głównie francuskich, sądy, że Ameryka zaistniała w świadomości Europejczyków dopiero w XVII wieku. Mnogość szesnastowiecznych relacji, leksykonów, kompendiów geograficznych, teologicznych, historycznych, nawigacyjnych i medycznych świadczy dobitnie o czymś zgoła przeciwnym. Przytoczmy tylko kilku autorów: Petrus Apianus, Theodor Zwinger, Girolamo Benzoni, Giovanni Botero, Johann Boemus, André Thevet, Richard Hakluyt, Nicolás Monardes Na ten temat zob. A. Elbanowski, op.cit., s. 10 i 53.

¹⁴¹ Olena Błażejewicz „Samuel Bogumił Linde – bibliotekarz i bibliograf”, Ossolineum, Wrocław 1975, s. 52–53. Omówienie panslawistycznych projektów Samuela Lindego w: Tadeusz Lewaszkiewicz „Panslawistyczne osobliwości leksykalne S. B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego”, Monografie Sławistyczne 42, Ossolineum, Wrocław 1980.

¹⁴² T. Lewaszkiewicz, op.cit., s. 48.

¹⁴³ O. Błażejewicz, op.cit., s. 52–53.

¹⁴⁴ Bogdan Walczak, „Wpływy francuskie w polszczyźnie epoki oświecenia”, Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydż. Filolog.-Filozof. nr 96. s. 52–56.

z angielskiego, chociaż chodzi o słowa funkcjonujące w polszczyźnie już od końca XVIII wieku. Odnotowuje zaledwie 9 wyrazów stanowiących najstarszą warstwę anglicyzmów w naszym języku¹⁴⁵. Ważny w aspekcie „wątków amerykańskich” jest fakt, iż w ówczesnej polszczyźnie istniało niewiele słów pochodzenia hiszpańskiego, przy czym były to z reguły importy językowe za pośrednictwem narodów bliższych nam geograficznie i kulturowo (Niemcy, Francja, Włochy)¹⁴⁶.

Istotnym zagadnieniem dotyczącym *americana* są dykjonarze, do których sięgnął autor. Linde wykorzystał przede wszystkim trzy słowniki: Mączyńskiego, Knapskiego i Troca, zaś w indeksie źródeł („Poczet pism polskich, w słowniku przytaczanych”) figurują ponadto publikacje Szyrwida i Volckmara¹⁴⁷. A przecież, jak już zostało powiedziane, obecność Nowego Świata jest w nich znikoma. Kolejną wskazówką są leksykony geograficzne Laurence’a Echarda, Remigiusza Ładowskiego i Karola Wyrwicza cytowane tamże, które mogły dostarczyć znacznie więcej odniesień do Ameryki. To samo dotyczy herbarzy Hieronima Spiczyńskiego, Syreniusza i zwłaszcza Jana Krzysztofa Kluka. Sporo „haseł amerykańskich” zamieścił Ignacy Krasicki w swojej – bardzo nieudanej, dodajmy – encyklopedii „Zbiór potrzebniejszych wiadomości” (1781). Kopalnią wiedzy o Nowym Świecie są „Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego, na które również powołuje się Linde. A wreszcie polska wersja „Relacji powszechnych” Giovanniego Botero, która dostarcza ogromnego materiału na temat Ameryki¹⁴⁸. Cóż z tego, skoro Linde, cytując kilkadziesiąt razy włoskiego historyka i geografę, nigdy nie sięgnął do rozdziałów poświęconych Nowemu Światu. Fakt ów jest znamieny i należy go sformułować już na wstępie. Zdeterminowany wizją panslawistyczną Linde niechętnie spoglądał ku zachodniej półkuli, a to na wiele dekad w znaczący sposób zaważyło na kształcie polszczyzny.

Przedmiotem analizy będzie pierwsze wydanie „Słownik języka polskiego”, choć obejmie także edycję drugą („Słownik języka polskiego przez M. Samuela

¹⁴⁵ Elżbieta Mańczak-Wohlfeld „Najstarsze zapożyczenia angielskie w polszczyźnie” w: „Język Polski”, nr. 1–2, 67, styczeń–kwiecień, 1987, s. 25–31.

¹⁴⁶ Józef Morawski „Wyrazy hiszpańskie w języku polskim” w: „Język Polski”, Polska Akademia Umiejętności, 1937, nr 5, XXII (wrzesień–październik), s. 129–134 oraz nr. 6 (listopad–grudzień), s. 172–177.

Szersze omówienie importów językowych z Ameryki w: Peter Burke „Języki i społeczności w Europie wczesnonowożytnej”, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, rozdział „Spotkania i wymiany” (s. 186–190). Autor zauważa, że amerykanizmy pojawiły się najpierw w językach kolonialnych, jak hiszpański, portugalski, holenderski, angielski i francuski, a dopiero potem zostały przyswojone przez niemiecki i języki słowiańskie (s. 186).

¹⁴⁷ Na ten temat Zob. Franciszek Peplowski, „Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego”, w: „Samuel Bogumił Linde – twórca pierwszego słownika języka polskiego”, Książnica Miejska, Toruń 1977, s. 21.

¹⁴⁸ Edycja z roku 1659 „Theatrum Swiata Wszytkiego” podaje kilkadziesiąt toponimów amerykańskich i ponad dwadzieścia nazw roślin i zwierząt.

Bogumiła Linde. Wydanie drugie, poprawione i pomnożone”; Lwów, 1854–1860), która, niemal w całości, powieliła „hasła amerykańskie” z pierwszej edycji¹⁴⁹.

Już pobieżny przegląd haseł pozwala stwierdzić, że w językowym obrazie świata dominuje tu, co oczywiste, Polska. Świat, choć w przeważającej części ograniczony do Europy, zawiera się w niezliczonych toponimach, obejmujących nazwy krain i miast (w tym sporo poślednich polskich miasteczek), a nadto góry, rzeki (znów przede wszystkim polskie, a dalej, europejskie), ludy współczesne i historyczne, bóstwa i bohaterów antycznych, postaci historyczne (ilustrujące imiona). Świat flory i fauny jest tu znacznie uboższy. Drugie pobieżne spostrzeżenie dotyczy pochodzenia słów, głównie z języka rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego, tureckiego.

Nowy Świat obecny jest nie tylko w „hasłach amerykańskich”, które pokrótce przedstawimy, ale także w cytatach ilustrujących poszczególne hasła, przy czym niewiele jest przytoczeń związanych bezpośrednio z kontekstem amerykańskim, jak na przykład hasło *Doiechać*: „Żeglowanie Kolumba, który nowego świata doiechał” i „Już Ameryka, iuż i Magellana śmiałym Hiszpanom morzem doiechana” (I, 1, 406). Innym przykładem jest hasło *Nowy*: „Indya, nowy świat, tj. niedawno odkryty” (II, 1, 336), a także *Zdobyć*: „przybywszy wielkim morzem ogarnia Indye, i ćmiąc imię ich pierwszych zdobywców podbije”; Linde 1812: IV, 861).

Pozostałe cytaty ilustrujące hasła dobrane są przypadkowo. Oto ich lista: *Dunczyk* („Duńczykowie posiadają także niektóre osady w Ameryce”; I, 1, 550); *Należność – Należny*: „Ameryka naleźna”; znaleziona, odkryta; II, 2, 229); *Przytułek*: „Jest w Ameryce kraj mały, który się stał jedyną ucieczką i przytułkiem pokoju”; II, 2, 1252); *Rumować*: jako uprzętać: „Mars w Ameryce rumuje świat nowy bitnym Portugalczykiem”; III, 142–143 – cytat pochodzi z „Nadobnej Paskwaliny” Samuela Twardowskiego); *Założyć*: „Ameryka w ten czas z skwapliwością przyymie nasze obyczaje, wiara głęboko swe założy fundamenta”; VI, 693); *Zwiedzić*, podhasło *Zwiedziciel*: „Zwiedziciele Ameryki zgadzaią się na to, że...”; VI, 1042); *Zawora* – „Części południowe Ameryki są zawalone straszniemi góry; słonie nie mogły się żadną miarą przez te niezwyciężone przeprawić zawory”; VI, 823); *Żelaztwo* – „Towary, które z Europy do Ameryki przywożą, są broń ognista, amunicye, żelaztwo itd”; VI, 884); *Osiadać*: hasło poboczne *osiadły* („na brzegu nieosiadłym w królestwie Peru”; II, 1, 551).

Równie przypadkowy, żeby nie powiedzieć chaotyczny, jest dobór źródeł. Figuruje tu leksykon geograficzny („Dykcjonarzyk geograficzny” Echara) obok przekładu i komentarza dzieła przyrodoznawczego („Buffona epoki natury” Stanisława Staszica); utwory literackie – „Flis” Sebastiana Klonowica i „Nadobna Paskwalina” Samuela Twardowskiego, ale także „Nowy pamiętnik” – publikowany od 1801 przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego; a wreszcie seria „Teatr Polski” – wydawana w latach osiemdziesiątych XVIII wieku w Warszawie przez Piotra Dufoura, drukarza i księgarza warszawskiego – oraz warszawskie czasopismo literackie „Zabawy przyjemne i pożyteczne”.

¹⁴⁹ Jedyne hasło, którego nie odnalazłem w pierwszym wydaniu to *Gryf*: „rodzaj największych sepów w Ameryce” (Linde 1854–1860: II, 138).

„Hasła amerykańskie”, których udało mi się doliczyć nie więcej niż 50, można podzielić na kilka kategorii: nazwy geograficzne; drzewa; rośliny; owoce, warzywa i przyprawy; zboża i rośliny uprawne; barwniki; produkty spożywcze, jedzenie i używki; zwierzęta; ptaki.

Przegląd „hasel amerykańskich” zaczniemy od hasła głównego (I, 1, 16). Czytamy, że jest to „czwarta część świata, od Ameryka Wespucyusza nazwana; nowy świat; Indya zachodnia”. Hasło uzupełniają wyrazy pokrewne: *Amerykański* albo *Amerycki* – „z Ameryki, Ameryki się tycający”; *Woyna amerykańska*, *Czerwiec amerykański*; *Amerykańczyk* albo *Amerykanin* – „rodem z Ameryki”; rodz. *Żeński* – *Amerykanka*” Autor podaje dalej odpowiedniki niemieckie i rosyjskie. Identyczna wersja hasła pojawia się w drugim wydaniu słownika. Linde odnotowuje ponadto takie toponimy, jak: Brazylia, Indie Zachodnie, Kanada i Nowy Świat. Jak widać lista jest bardzo skromna. Przypatrzmy się bliżej tym hasłom: *Brezylia* – „kraj Amerykański”; drzewo amerykańskie do farbowania; *Brezyliowy* – „należący do Brezylji” (I, 1, 167); tu także podana jest wersja niemiecka terminów. Są też odsyłacze do *Brezylia*: *Bryzelia*, *Bryzylia* (I, 1, 178); *Indya*: „Indya zachodnia w Ameryce”; *Indyan*, *Indyanin*, *Indyńczyk* – „rodem z Indyi”, *Indyanka* (I, 2, 905–906); *Kanada* – „Nowa Francya, wielki kraj Ameryki połu”; *Kanadeyzyk*, *Kanadeyski*, *Kanadenski* (I, 2, 946); *Świat* – „Nowy Świat ob. Ameryka” (III, 474). Zwraca uwagę znaczna liczba form obocznych.

Linde pomija słowa i toponimy już wcześniej pojawiające się w polskich dykcyonarzach. Nie uwzględnia toponimów figurujących jako hasła w Knapski 1780: Amazonum, Cuba, Grenada, Lima, Peru (choć sama nazwa, jak widzieliśmy wyżej, pojawia się w przytoczeniu) lub w Trotz 1744: Meksyk.

Przejdźmy do świata roślinnego Ameryki.

Z zielników wydanych wcześniej Linde korzysta bardzo skąpo, chociaż na przykład bardzo długą listę ziół, roślin i przypraw z Ameryki podaje Kluk 1786–1788. Także dawniejsze dykcyonarze zamieszczają rośliny, których Linde nie uwzględnił, jak na przykład *amastykowe drzewo* i *batat* (Trotz 1744).

Linde pomija amerykański kontekst wielu roślin, zaznaczony przez Kluka (*aloes*, *wilec*, *bieluń dziedzierzawa*, *krwawosok*, *waniliia*), lub w ogóle ich nie wymienia, jak *arnota* (*bixa*), *laur sasafraz* czy *pieprz*. W tym ostatnim wypadku Linde podaje tylko nazwę *turecki pieprz*, choć obok podaje nazwę niemiecką: *Indianischer Pfeffer*.

Spośród drzew Nowego Świata słownik wymienia: *aloes* („drzewko indyjskie” albo „rajskie drzewo”), *benzoin* („drzewo gatunku wawrzyńcowego Amerykańskie, tudzież żywica z niego”; I, 1, 71), *brezylia*, *china* [chinowiec], *drzewo woskowe* [woskownica], *gwaiak* [gwajakowiec], „krwawosok „gatunek smokowego drzewa” [dracena smocza] (I, 2, 1149) i „szarańczowe drzewo w Ameryce” (III, 511).

Mniej więcej tyle samo roślin znalazło się wśród hasel w słowniku, od „*apocymum* „roślinę Amerykańską, przędzę pośrednią między iedwabiem i bawęzną daiącą” [toina] (I, 1, 22) po „Słonecznik Peruwiański; ziele naywiększe; Słońce Indyjskie” (III, 291). Linde, kopiując herbarz Kluka, nie tylko pomija występowanie danej rośliny, ale również często opuszcza istotne informacje. I tak, w haśle *kinkina* / *kinakina*, dowodzi, iż tak nazywa się „kora drzewa Amerykańskiego, china” (I, 2,

999), ale przemilcza słynne własności medyczne drzewa chinowego, które wszak Kluk eksponuje w swoim zielniku¹⁵⁰. W opisie innej rośliny amerykańskiej – mucholówki – Linde zadawała się zdawkowym stwierdzeniem, iż jest to roślina amerykańska, a przecież istotne jest to, że chodzi o znaną roślinę mięsożerną z gatunku rosiczkowatych.

Równie krótka jest lista warzyw, owoców i przypraw. Pod hasłem *bania* podany jest odpowiednik – *cucurbita* – i wzmiankowana jest *Bania zamorska* i *Zamorskie jabłko*, ale bez kontekstu amerykańskiego. Także w hasle *fasola* nie wspomniano o jej pochodzeniu („roślina wszystkim znaioma, lubo początkowie obca (...)”; I, 1, 633). Kolejne hasła obejmują kakao i pieprz. Pod hasłem *jabłko* figuruje jako hasło poboczne „jabłko miłości, gatunek psianki, *solanum lycopersicum*” (I, 2, 846), słowo *pomidor* (z włoskiego *pomodoro*) albo *tomat*, podobnie zresztą jak w całym polskim piśmiennictwie, jeszcze nie jest znane, a przecież większość zagranicznych słowników już od dawna odnotowało słowo *tomate* /*tomato*, prawie identycznie brzmiące we wszystkich językach.

Hasła obejmujące zboża i rośliny uprawne pozornie są liczne, ale w istocie, po wyeliminowaniu odsyłaczy i synonimów, pozostaną dwa: kukurydza i ziemniaki. *Kartofel* pojawia się jako osobne hasło – „jabłka ziemne (ziemniaki)” – a opis uzupełniony jest cytatem z leksykonu geograficznego Remigiusza Ładowskiego, iż żadnej zamorskiej rośliny tak szybko w Europie nie rozmnożono „iak kartofle, które z Ameryki pochodzą” (I, 2, 969). Słowo powróci jako hasło poboczne *Ziemia* (VI, 930): *Ziemiak*, *Ziemniak*, *Ziemiaczek* (*jabłko ziemne*, *kartofel*). Natomiast kukurydza wzmiankowana jest aż w czterech hasłach i odsyłaczach, pojawiając się pod rozmaitymi nazwami: *kokoryca*, *kukuryca*, *kukuruca*, *kukurudza*, *kukurudz*, *turecka pszenica*, *indyjskie zboże*, *maiż*. Zwraca uwagę brak terminu *zea* lub *zea mays*, a ponadto obecność słowa *maiż*, będące importem językowym, tyle że niewiadomo, czy z hiszpańskiego, czy raczej zapożyczeniem pośrednim, z francuskiego lub niemieckiego¹⁵¹.

Lista barwników importowanych z Ameryki obejmuje tylko koszenilę i indygo. Hasło *Kokcynella* – „czerwiec Amerykański” (I, 2, 1039)¹⁵², odsyła do *koszenilla*, to zaś do *czerwiec* / *czerw*, gdzie autor zauważa, że owad czerwiec był źródłem czerwonego barwnika, który powszechnie zbierany był przez polskich ziemian i wysyłany do Europy, lecz „(...) teraz po wynalezieniu Amerykańskiej koszenilli (...)” został zastąpiony tymże (I, 1, 363). Hasło *indygo*, jak znaczna część hasel dotyczących świata roślinnego, jest oparta na herbarzu Kluka: „*Indychtowe ziele* – „roślina indyjska, z której pochodzi farba indychtem zwana, do błękitnego farbowania” (I, 2, 906).

¹⁵⁰ W siedemnastowiecznej Polsce kora chinowa zwana była także pod nazwą „proszek jezuitki” (*pulvis jesuiticus*), z uwagi na decydującą rolę jezuitów w rozpowszechnieniu tego medykamentu w Europie, począwszy od lat czterdziestych XVII wieku: Zob. Alessandro Canezza „Pulvis Jesuiticus”, Fides Romana, Roma 1925.

¹⁵¹ Szerzej na temat zapożyczeń pośrednich Zob. J. Morawski, op. cit.

¹⁵² W „Theatrum Suiaviae” Giovanniego Botero figuruje jako *koncinilia* (Botero 1659: cz. I, ks. V, 283).

Tę część listy *americana* zamykają: czekolada, tytoń i tabaka. Czekolada, jako zapożyczenie z włoskiego *cioccolata*, figuruje pod rozmaitymi nazwami w kolejnych tomach słownika (*ciokolata, czokolata, czekulata, cykulata*), podobnie jak tytoń (*tytuń, tutuń, tiutuń, tiutiun*), choć autor i tym razem nie wyjaśnia pochodzenia tego produktu, podobnie jak w haśle *tabaka*. Dodajmy, że w leksykonie geograficznym Łubieńskiego figuruje słowo *tytoń* (Łubieński 1740: 638).

W sumie, flora Nowego Świata prezentuje się w słowniku Lindego niezwykle skromnie.

Listę zwierząt Nowego Świata otwiera dydelf czyli opos. Opisuje go Linde jako „zwierzę wielkości kota. Samica w sakwie na brzuchu, ku pachwinom przyrosłym, dzieci swoje nosi” (I, 1, 570) i podaje jako synonimy: *dziecionos, torebnik*, choć nie wyjaśnia, że chodzi o zwierzę z Ameryki. Ocelot figuruje jako *Górnokot* („wielkości największego psa, nayduie się w Ameryce”; I, cz. 2, 752). Jak można przypuszczać, jest to neologizm utworzony przez Kluka (Kluk 1779: 75). Także za tym autorem Linde wzmiankuje assapana – amerykańską wiewiórkę latającą, którą pod nazwą *lotek*¹⁵³ tak opisuje: „od uszu do ogona skórka obrosły, lata na kształt nietoperzów w nocy; nayduie się w Ameryce” (I, 2, 1292). W haśle daje obok niemiecką nazwę – amerykański nietoperz (*Amerikanische Fledermäuse*). Kolejne zwierzę, to pantera – „zwierz okrucieństwem sławny w Azji i Ameryce” (II, 2, 628). Linde powieliła zabawne neologizmy, wymyślane przez Kluka dla nazwania lamy i alpaki: *wielbłądo-koza* i *wielbłądoowca*, które tym samym figurują jako hasło poboczne *wielbłąda*. Południowoamerykański wąż z gatunku *amphisbaena* znalazł się jako podhasło *Błoniiany /Błonowy*: „*Błoniastowąż* – łac. *amphisbaena*, „wąż cały błoną okryty, na pół łokcia długi, w Ameryce” (I, 1, 126), zaś *boa dusiciel* – jako podhasło *dusić*: „wąż olbrzym dusiciel, *boa constrictor*, do piętnastu łokci długi, znajduje się w Ameryce, rzuca się obses na przechodzące zwierzęta, wija się około nich i ścisza aż udusi” (I, 1, 552). Co ciekawe, tym razem Linde wykorzystał nie dzieła Kluka, ale podręcznik „Zoologia dla szkół narodowych w Warszawie” (1789) Pawła Czenpińskiego¹⁵⁴.

Porównanie haseł odnoszących się do fauny amerykańskiej w słowniku Lindego z analogiczną listą zawartą w traktacie Kluka „Zwierząt domowych i dzikich osobliwie krajowych historii naturalney początku i gospodarstwo” (1779), który zresztą figuruje w tekstach źródłowych słownika, dowodzi jak skromny, wręcz ubogi, jest ten aspekt rzeczywistości Nowego Świata przyswojony polszczyźnie. Kluk, z którego przecież pełnymi garściami czerpał Linde, wymienia zwierzęta od dawna figurujące w słownikach i leksykonach europejskich: rozmaite gatunki amerykańskich

¹⁵³ Paweł Czenpiński w swoim podręczniku do zoologii nazywa ją *polatuchą* (Czenpiński 1789: 353).

¹⁵⁴ Podręcznik Pawła Czenpińskiego – lekarza, zoologa i autora podręczników, związanego z Komisją Edukacji Narodowej – chociaż nacisk kładzie na faunę występującą w Polsce, wymienia ponad dwadzieścia gatunków zwierząt i ptaków z Nowego Świata, w tym: węgorza elektrycznego, kolibry, tukana, ary (nb., bez informacji dotyczącej występowania tych papug), mrówkojada, świnkę morską, oposa (*dydelf sakwisty*), tapira.

wiewiórek nietoperzy, wilków, szopów i małp, a nadto tapira, bizona, świnkę morską, aguti, mrówkojada, pancernika, manaty, leniwca, skunksa¹⁵⁵.

Spośród ptaków Linde szczególnie upodobał sobie kolibra, który figuruje w kilku różnych hasłach: *Kolibryk* albo *Kolibryczek* – „ptaszeczek bardzo piękny Indyjski” (I, 2, 1047); „kolibryk, ptaszek amerykański” (II, 1, 107). Wzmiankuje także *królosepa*, czyli sępa amerykańskiego, o czym dalej.

Zamykając rejestr „tematów amerykańskich”, odnotujmy na koniec słowo *manta*, zapożyczone z hiszpańskiego. Uwzględniamy je w kontekście *americana* ponieważ używane było przez wielu kronikarzy Indii do opisu bawełnianych opończ noszonych przez Indian, na przykład w regionie andyjskim Nowej Grenady. W słowniku Lindego, chociaż bez podania etymologii słowa, figuruje ono jako synonim *salopki*, czyli wierzchniego okrycia damskiego, pelerynki. Powróci w drugiej edycji słownika, ale co ciekawe, w słowniku Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego pojawia się jako synonim mantyli, a *salopka* figuruje jako osobne hasło, w którym *manta* nie jest wzmiankowana. Dodajmy na marginesie, że terminu *manta* słownik Witolda Doroszewskiego już nie odnotowuje.

W „Słowniku języka polskiego” Lindego zwraca uwagę brak amerykanizmów, od dawna funkcjonujących w polszczyźnie, jak – słowo najczęściej chyba kojarzone z Nowym Światem – *kacyk*. Słowo to wzmiankowane jest niejednokrotnie w osiemnastowiecznych kompendiach geograficznych: „rządzeni są [mieszkańcy Nowego Meksyku] przez Kacykow, których sobie obierają (...)” (Łubieński 1740: 639); „*kacyk*, czyli wódz” (Wyrwicz 1773: 573); „rządy głów familii, zwanych Kacykami” (Echard 1782: I, 134)¹⁵⁶. Ani w pierwszym, ani w drugim wydaniu „Słownika języka polskiego” nie pojawiają się takie słowa, jak: *lama*, *hamak*, *huragan*, *pomidor* (albo *tomat*), *koka*. Dopiero na progu XX wieku znajdują się w słowniku Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego. Przy czym *pomidor* figuruje tu jako synonim głównego hasła – *tomata* (Słownik języka polskiego 1919: VII, 78). Co wymowne, słowo *hamak* pojawi się jako synonim *kojki* (Słownik języka polskiego 1902: II, 391)¹⁵⁷. Dodajmy, że pijar Antoni Mikucki w swoim podręczniku do geografii pisze o mieszkańcach Brazylii, że „sypiają na łózkach z bawełny plecionych” (Mikucki 1776: 282). Wiele terminów kojarzonych z Ameryką, co zaznaczają liczne obcojęzyczne słowniki i kompendia, w słowniku Lindego pozbawionych jest kontekstu

¹⁵⁵ A oto lista zwierząt z Nowego Świata zawarta w cytowanym tu kilkakrotnie “Theatrum Swiata Wszytkiego”: *Iguana*, „zwierzę podobne jaszczurce” (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 295); „*Tatusia*, zwana przez Hiszpanów Armadilio” (cz. I, ks. VI, 299); *Tamandoa* (mrówkojad); *Kerigoni* (opos); *Pigritia* (leniwiec); „Kameloty: tak zowią Hiszpani niektóre bestye podobne owcom, ale wielkie, y podobne twarzą do wielbłądow, tylko iż garbow nie mają” (cz. I, ks. VI, 309); „ (...) sie pasie niezliczona rzecz Vicum (są to zwierzeta, iakoby kozy dzikie), y Guanachow (...)” (cz. I, ks. VI, 306–307). Por. Botero 1595: 107 i 110.

¹⁵⁶ W “Theatrum Swiata Wszytkiego”: *cacikowie* (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 317).

¹⁵⁷ Według Józefa Morawskiego jest to zapożyczenie pośrednie z francuskiego: „Hamak pochodzi poprzez fr. hamac z hp.-karaib. hamaca (z czego Niemcy zrobili Hangematte)”: J. Morawski, op.cit., s. 174.

amerykańskiego, by zacytować tylko trzy przykłady z pierwszego tomu: *amazonka*, *antypod*, *balsam*.

Słownik Lindego pokazuje, jak okrężną drogą polszczyzna dochodziła do kolejnego słowa jednoznacznie kojarzonego z Ameryką: kondor. Otóż w haśle *sęp* znajdziemy taką oto definicję: „król sępów, ptak wielkości indyczki, żywi się szczurami, węzami; znajduje się w Ameryce”. (III, 215). Inne, pokrewne hasło, zaczerpnięte od Kluka – *królosęp* – figuruje jako jedno z haseł pobocznych („Sęp Amerykański, wielkości kury Kalekuckiej; dziób jego przy głowie otula szeroka pomarszczona skóra”; II, 1, 1138). Z kolei w drugim wydaniu słownika jest hasło *gryf* – jedno z nielicznych, jak już wspomniano, nowych „haseł amerykańskich” uzupełniających pierwsze wydanie. Czytamy zatem, że jest to „rodzaj największych sępów w Ameryce”, zaś jego ekwiwalentem w języku niemieckim jest wyraz *condor* (wyd. drugie, T. II s. 138). Słowo to pojawi się dopiero w słowniku Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego (Słownik języka polskiego 1902: II, 434).

Proces poznawania i nazywania Ameryki, który prześledziliśmy na przykładzie polskich dykcjonarzy od XVI do początku XIX wieku, nie do końca powieli analogiczny proces odzwierciedlony w piśmiennictwie zachodnioeuropejskim, abstrahując od oczywistego faktu, że przebiegał on znacznie później, a i jego intensywności i wpływu na język narodowy nie sposób zestawiać z krajami znacznie bardziej niż Polska zainteresowanymi – z powodów politycznych, ekonomicznych, poznawczych – Nowym Światem. W Europie zachodniej najpierw zainicjowany został proces poznawania Ameryki, odzwierciedlony w kompendiach geograficznych czy ściślej, geograficzno-historycznych i w dziełach z zakresu historii naturalnej, a dopiero później rozpoczął się, za sprawą słowników, proces nazywania Ameryki. W Polsce wiedza o Nowym Świecie zostaje upowszechniona dopiero od epoki Oświecenia, zaś proces nazywania Ameryki, zgodnie z regułą, dopełni się nieco później – już na progu XIX wieku – choć w sposób nazbyt niezadawalający w słowniku Lindego. Właśnie owa zbieżność w czasie polskich *americana*, pomijając już ich wartość merytoryczną, odróżnia polskie drogi prowadzące ku Nowemu Światu. Tych różnic jest więcej. Odpowiednikami licznych zachodnioeuropejskich kompendiów wydawanych od XVI wieku będą dopiero „Nowe Ateny”; z kolei polskie osiemnastowieczne leksykony geograficzne i dykcjonarze, w kontekście *americana*, poprzedzone były zielnikami, szeroko opisującymi przyrodę amerykańską. Jest jeszcze jedna szczególna cecha, która wpłynęła na bardzo powolne przyswajanie przez polszczyznę amerykańizmów, a mianowicie znikoma liczba przekładów znaczących pozycji z *Bibliotheca Americana*. Do nielicznych wyjątków należą polskie edycje „Relacji powszechnych” Giovanniego Botero. Dodajmy do tego brak polskich wydań niezwykle popularnych w Europie leksykonów i kompendiów propagujących wiedzę (i nazewnictwo) o Ameryce, jak na przykład „Grand dictionnaire historique” Louisa Moréri¹⁵⁸.

¹⁵⁸ Od roku 1674, daty pierwszego wydania, tylko do 1759 ukazało się 28 różnych edycji „Grand dictionnaire historique”. Dzieło przełożono m.in. na niemiecki, angielski, holenderski, hiszpański i włoski.

5. Nowy Świat w „Nowych Atenach”. Benedykt Chmielowski o Ameryce

Uwagi wstępne: „Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego od dawna figurują w naszej świadomości jako przykład ciemnoty czasów saskich, jako przejaw bigoterii i fanatyzmu autora (Ignacy Chrzanowski), „żałosny dokument ciemnoty i zacofania” (Leszek Hajdukiewicz)¹⁵⁹, „niby encyklopedia wszelkich fabuł o całym świecie przyrodzonym i nadprzyrodzonym, zebrana z mrówczą pilnością z najobskurniejszych autorów, choćby średniowiecznych” (Aleksander Brückner)¹⁶⁰. Jan Józef Lipski w przedmowie do nowej edycji „Nowych Aten” – choć w sumie pozytywnie ocenia dzieło Benedykta Chmielowskiego – zaczyna jednak od kategorycznego stwierdzenia: „należy on do tych niestety, którzy utrwalili przesady i ciemnotę”¹⁶¹. Dzieło firlejowskiego proboszcza szczególnie poirytowało Juliana Krzyżanowskiego, który opatrzył je wyszukаныmi epitetami: „potworny plód encyklopedyczny; zbiór mądrości, przypominający swoim poziomem erudycyjne brednie najobskurniejszych pisarzy średniowiecznych; typowy okaz grafomanii naukowej”¹⁶². Ten obraz „Nowych Aten” utrwalili przedstawiciele Oświecenia i odtąd nikt już nawet nie próbował zdjąć z Chmielowskiego odium bezkrytycznego kompilatora i naukowego grafomana¹⁶³. Dzieło firlejowskiego proboszcza funkcjonuje zatem jako paradygmat złego smaku i głupoty. Otwiera indeks ksiąg wzgardzonych i zapomnianych, ksiąg potępionych i szkodliwych. Wpisuje się w stereotyp kulturowy nowego średniowiecza, czyli czasów saskich, jako najpełniejszy wyraz ideologii sarmackiej wraz z jej zaściankowością i zacofaniem.

Celem niniejszego rozdziału nie jest bynajmniej polemika z cytowanymi sądami, choć są one bez wątpienia niesłuszne. Stawiam sobie znacznie skromniejsze cele: chcę opisać Nowy Świat przedstawiony w „Nowych Atenach”. Z tej perspektywy nieistotna wydaje się „bigoteria i fanatyzm” autora, jego miejsce w polskiej literaturze, a wreszcie dziwaczność przesiąkniętego makaronizmami stylu. Ważne staje się pytanie: jaki obraz Nowego Świata, a zwłaszcza Ameryki Południowej, utrwalili Benedykt Chmielowski? Czy istotnie źródłem jego wiedzy są „najobskurniejsi autorzy”? „Nowe Ateny” to przecież jedno z najpoczytniejszych dzieł epoki saskiej, które – jak uważa Julian Krzyżanowski – było dla szlachty prowincjalnej studnią wiadomości zastępujących wiedzę szkolną. Jak dowodzi Janusz Tazbir, „aż do połowy niemal XVIII w. wiedziano w Polsce bardzo niewiele o ukształtowaniu terenu,

¹⁵⁹ L. Hajdukiewicz, op.cit., s. LXXIV.

¹⁶⁰ Aleksander Brückner, „Dzieje kultury polskiej”, Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1931, T. III, s.101.

¹⁶¹ Maria i Jan Józef Lipski (wybór i opracowanie): Benedykt Chmielowski, „Nowe Ateny...”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966, s. 7.

¹⁶² Julian Krzyżanowski, „Historia literatury polskiej”, PIW, Warszawa 1974, s. 372

¹⁶³ Halina Rybicka-Nowacka, „«Nowe Ateny» Benedykta Chmielowskiego. Metoda. Styl. Język”, PWN, Warszawa 1974, s. 7.

klimacie czy bogactwach naturalnych innych części świata”¹⁶⁴. O Ameryce w istocie nie wiadano nic, pomijając nieliczne wcześniejsze podręczniki geografii powszechnej, jak „Świat we wszystkich swoich częściach” (1740) Władysława Łubieńskiego.

Pisze o Benedyckie Chmielowskim Halina Rybicka-Nowacka (a jej publikacja z roku 1974, obok wspomnianej edycji „Nowych Aten” z 1966 należy do pierwszych prób zrehabilitowania Benedykta Chmielowskiego): „Nastawiony na popularyzację wiedzy i poszerzenie horyzontów umysłowych ówczesnego, dość zacofanego społeczeństwa, podjął pionierski trud napisania dzieła naukowego w języku polskim (...)”¹⁶⁵. Wkład Benedykta Chmielowskiego do poszerzenia wiedzy o Nowym Świecie akcentuje Janusz Tazbir: „(...) w jego dziele znajdujemy najobszerniejsze chyba w całej literaturze staropolskiej omówienie obyczajów Indian, ich historii i wierzeń”¹⁶⁶.

„Nowe Ateny” wypełniają zatem lukę w świadomości szerokiego kręgu odbiorców, dla których Ameryka była dotąd terra incognita, białą plamą na mapie świata. Oczywiście owa formuła „hic sunt leones”, domyślnie wpisana w intencje Benedykta Chmielowskiego, narzuciła popularyzatorski charakter tego dzieła, wraz z upodobaniem firlejowskiego proboszcza do ciekawostek, do wszelkiego typu wiadomości osobliwych i kuriozalnych, mogących zaintrygować czytelników. Mówi wszak o tym sam autor (*studiosus curiositatis*) już w ironicznym tytule swego dzieła: „idiotom dla nauki, melancholikom dla rozrywki”. A jednocześnie („mądrym dla memoriału”) zawierają „Nowe Ateny” szeroki obraz świata, poskładany z dzieł ponad 150 autorów (bynajmniej nie tylko „pisarzy średniowiecznych”), a jednym z elementów owego uniwersum jest właśnie Ameryka. Kreśli zatem Benedykt Chmielowski mapę Nowego Świata wraz z jego krainami, przyrodą, narodami. Podaje mnóstwo nazw, faktów, opisów, anegdot: czasem całkiem fałszywych, nierzadko niedokładnych, ale z reguły całkowicie zgodnych z ówczesnym stanem wiedzy. Jak pisze J.J.Lipski: „Za każdym jego twierdzeniem stoją poważne lektury, stoi erudycja (...). Nie sądzę, by udało się go złapać na zmyślaniu, fantazjowaniu, przekręcaniu, naginaniu”¹⁶⁷. Albowiem firlejowski proboszcz nie jest twórcą, lecz kompilatorem, który przekazuje wiedzę o Nowym Świecie sprzed epoki naukowego odkrywania Ameryki (Celestino Mutis, Agustín Codazzi, Aleksander von Humboldt). Wiedzę zaczerpniętą od kronikarzy hiszpańskich, od niemieckich lub francuskich geografów, historyków i teologów, których skrupulatnie cytuje, choć nie ma możliwości, by zweryfikować to, o czym piszą. „(...) Wielu czytając autorów, nie dociekałem rzetelności, każdy

¹⁶⁴ Janusz Tazbir, „Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku”, Ossolineum, Wrocław 1971, s. 85.

¹⁶⁵ H. Rybicka-Nowacka, op. cit., s. 7.

¹⁶⁶ J. Tazbir, op. cit., s. 53. Zob. także tego samego autora: „Polska sława Krzysztofa Kolumba”, Wydawnictwo Spółdzielcze Spółka z o.o., Warszawa 1991, s. 86 oraz „Sarmaci i świat”, op. cit. s. 41.

¹⁶⁷ Maria i Jan Józef Lipski, op. cit., s. 7.

inaczej pisze; zaczym i ja rem certam nie mogę pisać” (II, 35)¹⁶⁸. Ten sceptycyzm autora przechodzi czasem w wyraźną ironię i dystans, co wnikliwy, ale i nieuprzedzony czytelnik bez trudu dostrzeże w wielu fragmentach spod znaku *mirabilia*.

Zachęcony sukcesem pierwszej edycji „Nowych Aten”, Benedykt Chmielowski decyduje się na drugie wydanie, obejmujące łącznie cztery tomy (1754–1756). Widać jednak zasadniczą różnicę pomiędzy obu edycjami. O ile pierwsza zawiera przede wszystkim zbiór wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy, o tyle Supplement adresowany jest do zupełnie innego kręgu odbiorców niż pierwotnie założony przez autora, o czym świadczy znacznie większa obecność ciekawostek, wątków związanych z czarami, magią, upiorami itp.

Encyklopedia czy *silva rerum*? Według wielu polskich badaczy „Nowe Ateny” to pierwsza polska encyklopedia powszechna¹⁶⁹. Nie do końca jednak można zgodzić się z tą opinią, przyjmując ścisłą definicję encyklopedii. Układ alfabetyczny haseł pojawia się tylko w niektórych rozdziałach dzieła Benedykta Chmielowskiego, całość zaś podporządkowana jest dość dowolnym, rzeklibyśmy „rozwichrzonym” kryteriom stosowanym przez autora, co dotyczy zarówno układu treści, jak i podziału zawartych tamże wiadomości na *curiosa* i na wiedzę o Ameryce. Analogii gatunkowych szukać by zatem należało nie w pierwszych „oficjalnych” encyklopediach wydanych w tym stuleciu (encyklopedia Chambersa, dzieło francuskich encyklopedystów, „Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetycznym” Ignacego Krasickiego), ale w dziełach klasycznych, będących kompilacją ówczesnej wiedzy o świecie, takich jak „Historia naturalna” Pliniusza, czy „Etymologie” św. Izydora z Sewilli, pomijając już siedemnastowieczne edycje rozmaitych encyklopedii i leksykonów (Theodor Zwinger, Johann Heinrich Alsted, Laurentius Beyerlinck, Louis Moréri). Zwłaszcza „Historia naturalna” stanowiłaby wzorzec dla „Nowych Aten”, które są także zbiorem wiadomości obejmujących geografię świata, antropologię, zoologię, botanikę, mineralogię, magię ... Można by zatem potraktować dzieło Benedykta Chmielowskiego jako osiemnastowieczną odmianę *silva rerum*, choć oczywiście nie w sensie staropolskiej sylwy. Bo są to w istocie miscellanea, „las (amerykańskich) rzeczy” – nieznanych i egzotycznych dla czytelnika tamtej epoki, a zarazem osobliwych, fascynujących, czasem niedorzecznych z perspektywy współczesnego odbiorcy. Można też nadać „Nowym Atenom” bardziej nobilitujące miano – kompendium wiedzy – na które po części zasługuje, zważywszy ogromną erudycję i wysiłek, jaki firlejowski proboszcz włożył w swoje dzieło, „kilka set autorów od deski do deski przeczytawszy” („Do czytelnika”). Kompendium, które zwłaszcza w drugim wydaniu zawiera także cechy – używając współczesnej terminologii – „magazynu ilustrowanego”.

A przecież nie deprecjonuje to ogromnego zasobu wiadomości o Ameryce zawartego w dziele Benedykta Chmielowskiego. Fakt ten umknął uwadze interpretatorów, którzy utrwalili w kolejnych pokoleniach stereotypowy obraz „Nowych Aten”.

Źródła pośrednie: Benedykt Chmielowski, opisując Amerykę, powołuje się na

¹⁶⁸ Cyfra rzymska w przytoczeniach oznacza kolejne tomy. W cytatach uprościłem ortografię wersji oryginalnej. Skróty zaznaczam tylko w dłuższych przytoczeniach.

¹⁶⁹ H. Rybicka-Nowacka, op. cit., s. 7 i 153.

kilkunastu kronikarzy Indii (źródła bezpośrednie) i około dwudziestu innych badaczy, których teksty potraktujemy jako źródła pośrednie. Cytaty rozkładają się mniej więcej po równo, obejmując w sumie około stu przytoczeń ze wskazaniem źródła.

Przeгляд wzmiankowanych tekstów i autorów zacznijmy od źródeł pośrednich dotyczących Ameryki. Nieobecność w całym dziele Benedykta Chmielowskiego czołowych przedstawicieli przedoświeceniowej rewolucji naukowej dotyczy także wątków amerykańskich w „Nowych Atenach”. Zabrakło badaczy, którzy wnieśli istotny wkład w poznanie Nowego Świata, a bynajmniej nie wszyscy cytowani przez Chmielowskiego kompilatorzy gwarantują rzetelność źródeł. Spośród geografów, historyków, prawników i teologów autor powołuje się najczęściej na następujących badaczy: Jan Jonston (Jonstonus), Tobias Lohner, Giovanni Botero, Heinrich Niderdorff, Girolamo Cardano (Cardanus), Jacob Masen (Masenius), Jan Kwiatkiewicz, Johannes Janssonius, Juan Eusebio Nieremberg. Sporadycznie cytuje takich uczonych, jak: Athanasius Kircher, Juan Luis Vives, Simon Majolus. Co interesujące, ta lista nie pokrywa się w pełni z indeksem najczęściej cytowanych w „Nowych Atenach” autorów z XVI i XVII wieku (włoskich, francuskich, niemieckich, angielskich, niderlandzkich), którzy stanowią dla Benedykta Chmielowskiego główne źródło wiedzy z zakresu historii i geografii świata, co dowodzi, że autor, zbierając informacje o Ameryce, różnicował zakres źródeł.

Firlejowski proboszcz, wyliczając źródła, z których korzystał, wymienia jedynie kilku z wyżej wspomnianych (Lohner, Kwiatkiewicz, Niderdorff, Botero, Jonston). W „Katalogu autorów” (tom I) pod literą *H* umieścił zaś następującą adnotację: „Hispaniae Regna à variis descripta auctoribus, uti marinaeo Nonio, Botero, Lopez, Oliveira &”. Jest to jedyna wzmianka o źródłach iberyjskich w indeksie, przy czym i ona nie rozstrzyga wątpliwości. Pominąwszy wątek portugalski (Nicolau de Oliveira), zauważmy, że autor powołuje się na odkrywcę i konkwistadora Álvaro Núñez Cabeza de Vaca (dalej nazywa go *Alvarus Nunez*) i kronikarza Francisco López de Gómara. A tymczasem są oni tylko raz przywołani w pierwszym wydaniu „Nowych Aten”, zaś kronikarze wielokrotnie cytowani w całym dziele, nie są w ogóle wzmiankowani w „Katalogu autorów”.

Benedykt Chmielowski czerpał z trzech polskich źródeł. Pierwszym jest Jan Jonston (1603–1675), szkockiego pochodzenia przyrodnik, lekarz i historyk. Jego encyklopedyczne dzieła, zwłaszcza „*Historiae naturalis*”, nasz autor wykorzystał w swoim katalogu flory i fauny Nowego Świata¹⁷⁰. Z kolei jezuita Jan Kwiatkiewicz (1630–1703) jest dla Benedykta Chmielowskiego nie tylko źródłem informacji o historii świata antycznego i religii, ale także o wierzeniach Indian przed konkwistą, zaś dzieło Kwiatkiewicza z 1695 roku – „Roczne dzieje Kościelne od Roku Pańskiego 1198 aż do lat naszych” – firlejowski proboszcz wymienia w indeksie. Cytowany jest także spolonizowany Aragończyk Piotr Rozjusz (Petrus Roysius Hispanus), profesor Akademii Krakowskiej, prawnik i poeta. Niezrozumiałe jest, dlaczego wśród polskich autorytetów i źródeł na temat Nowego Świata, zabrakło Jana Dantyszka, którego wiedza o Ameryce, zawarta w jego listach, opierała się

¹⁷⁰ Zob. A.Elbanowski, op.cit., s. 54–55, 88, 90, 92–93.

przecież na bezpośrednich świadectwach, a nawet przyjacielskich kontaktach, jak chociażby z Hernánem Cortesem¹⁷¹.

Znaczące miejsce wśród cytowanych autorów zajmują badacze jezuitcy (Tobias Lohner, Heinrich Niderdorff, Jacob Masen, Giovanni Botero, Juan Euzebio Nieremberg, Jan Kwiatkiewicz), co jest całkowicie zrozumiałe z uwagi na sarmacko-katolicką mentalność autora. Benedykt Chmielowski wykorzystał tych badaczy przede wszystkim jako źródło wiedzy o Kościele w Nowym Świecie. Przykładem jest Heinrich Niderdorff. Jego „Geographia in duas partes divisa” (1739) zawiera w drugiej części szczegółowy opis administracji kościelnej, m. in. w Nowej Hiszpanii, Hispanioli, Peru, Chile, Patagonii i Gujanie. Do wymienionych autorów (Lohner, Nieremberg, Masen) Benedykt Chmielowski odwoływał się też – choć sporadycznie – szukając informacji o przyrodzie, geografii i ludach Nowego Świata. Trudno dociec, jakimi kryteriami się kierował. Weźmy jako przykład Juana Eusebia Nieremberga, hiszpańskiego jezuitę – teologa, fizyka i mistyka – piszącego po hiszpańsku i po łacinie¹⁷². Firlejowski proboszcz kilkakrotnie cytuje w „Nowych Atenach” jego „Historia naturae maxime peregrinae” z 1635 roku, dzieło będące wszak kompendium wiedzy o Ameryce, co zapowiada już podtytuł: „(...) etiam astronomica & ignota indiarum animalia, quadrupedes, aves, pisces, reptilia, insecta, zoophyta, plantae, metalla (...)”. Nieremberg koncentruje się zwłaszcza na faunie i florze Ameryki oraz wszelkich osobliwościach natury, które przecież tak fascynowały Benedykta Chmielowskiego. Dlatego zatem, w odniesieniu do amerykańskich wątków, tak rzadko wzmiankowane jest to dzieło w pierwszym wydaniu „Nowych Aten”, a dużo częściej „Historiae naturalis” Jana Jonstona, który wszak pełnymi garściami czerpał z Nieremberga? Na dziełach hiszpańskiego jezuitę opiera się także Jacob Masen (Masenius) – siedemnastowieczny jezuitcki kaznodzieja i profesor retoryki. Jego encyklopedyczne dzieło, a raczej alfabetyczny leksykon obejmujący rozmaite dziedziny wiedzy – „Speculum Imaginum Veritatis Occultae” (1681) – należy do ulubionych źródeł proboszcza z Firlejowa.

Dobór źródeł zdecydował o rzetelności i wiarygodności zasobu wiadomości o Ameryce zawartych w „Nowych Atenach”. Mamy zatem z jednej strony kroniki Indii i traktaty wybitnych na owe czasy badaczy (Jonston, Botero, Nieremberg), z drugiej, dzieła uczonych, których wiedza o Nowym Świecie była równie fragmentaryczna i przypadkowa, jak ich kompendia (Kwiatkiewicz, Lohner, Masenius, Majolus). Ta właśnie sprzeczność w doborze źródeł spowodowała, że na stronicach „Nowych Aten” wiedza empiryczna o Ameryce sąsiaduje z informacjami niedorzecznymi, znamionującymi ignorancję cytowanych przez Benedykta Chmielowskiego autorów (podkreślmy to raz jeszcze, firlejowski proboszcz jest kompilatorem i trudno obwiniać go o prawdziwość podawanych przezeń faktów).

¹⁷¹ Wątek ten omawia Ryszard Tomicki: „Wczesne źródła wiedzy o Ameryce w Polsce: Jan Dantyszek i *Dekady Nowego Świata* (1516) Pietra Martire’a d’Anghiery”, „Etnografia Polska”, T. XXXIX, z. 1–2, 1995, s. 77–107.

¹⁷² Na temat obrazu Nowego Świata w dziele Nieremberga Zob. A.Elbanowski, op.cit., s. 53–54, 74, 79, 85–92, 94.

Przytoczmy taki oto przykład. Na tle wyłożonej w „Nowych Atenach” rzetelnej wiedzy o Brazylii (odniesienia do relacji jezuita José de Anchieta), spekulacje Jana Kwiatkiewicza, zawarte w jego „Rocznych dziejach kościelnych”, budzą szczerze zdziwienie czytelnika: „O Brazylianach, przez Luzytanów znalezionych, napisał Kwiatkiewicz in Annalibus Ecclesiasticis, że ci w alfabecie swoim trzech nie mieli litera, to jest F. L. R., co znaczyło, że tameczni obywatele, żyli i byli sine FIDE, sine Lege, sine Rege” (I, 20)¹⁷³.

Ale i w owych wiarygodnych źródłach nie brakuje kontrowersyjnych fragmentów, jak chociażby u Jana Jonstona, który naukowy, niezwykle skrupulatny opis amerykańskiej przyrody łączy czasem z upodobaniem do dziwactw i fantazyjnych wizji Nowego Świata.

Oto kolejny przykład, w którym Chmielowski powoła się nie tylko na Jonstona, ale także na Heinricha Niderdorffa i Girolama Cardano: „W Kraju Ameryki Południowej Terra Megallanica nazwanym, ludzie rośli są na 10 stóp, których zowią Patagones: ci dwa funty mięsa razem w gębę kładą, wody wypijają ile 12 ludzi wypić ledwie może. Strzałę głęboko w gardło, prawie aż do żołądka sobie wpychają” (I, 90)¹⁷⁴.

Można też przyjąć inne założenie. Chmielowski, który jakże często, cytując źródła, nie tylko dystansuje się od nich, ale i potrafi błysnąć ironią i humorem, (czego krytyczni wobec autora „Nowych Aten” badacze na ogół nie zauważają), być może celowo wprowadza owe fragmenty, służące przykuciu uwagi czytelnika lub po prostu rozbawieniu go. Oto w rozdziale zatytułowanym „Dalsze miranda o ludziach”, czytamy o tym, że „Antoni niejaki Benzus, mając lat 34, w piersiach tak wiele miał pokarmu, że dziecię karmić mógł, teste Cardano. Owszem ledwo nie wszyscy w Nowym Świecie tym od natury obdarzeni, Jonstonus” (I, 618). Doprawdy, tylko uprzedzony czytelnik nie doszuka się w drugim zdaniu ironii, wspartej autorytetem Jana Jonstona.

Dodajmy na marginesie, że jeśli nawet fragmenty „O cudownych i osobliwych ludziach w świecie” budzą mieszane uczucia dzisiejszego czytelnika i przyczyniły

¹⁷³ Sam Jan Kwiatkiewicz zastrzega się jednak, że zaczerpnął skądś ową wiadomość („... / co ktoś tłumaczył tak, że byli sine Fide (...)”; Kwiatkiewicz 1695: 590). Owe braki w „piśmie Brazylianów”, wskazane przez polskiego jezuitę, dowodzą, jak zawiłymi drogami, od źródła do źródła, wędrowały pewne wiadomości, nabierając kuriozalnej treści. Pierwszy odnotował ową lingwistyczną osobliwość Pero de Magalhães Gândavo w „História da Provincia Santa Cruz” (1576), ale, co oczywiste, portugalski kronikarz miał na myśli osobliwości fonetyczne: „(...) nam se ancha nella, F, nem L, nem R, cousa digna despanto, porque assi nam tem Fé, nem Ley, nem Rey” („(...) Nie ma tam F, ani L, ani R, a rzecz to zatrwajająca, bowiem pozbawieni są Wiary, Prawa i Króla”: Gandavo 1576: rozdz. X, s. 34). W relacji z roku 1585 wspomnianego José de Anchieta czytamy o języku tupi, który pozbawiony był kilku zgłosek – F, L, Z, S, RR – a mimo to „ich mowa jest subtelna, bogata i elegancka” (Anchieta 1933: 433).

¹⁷⁴ W istocie Chmielowski kopiuje tekst Girolamo Cardano: „Esse Patagones gigantes octo palmis longiores ... qui crudis carnibus vescuntur (...) . Una buceca libras duas carnis aut piscium sumunt: tantum aquae uno haustu bibunt, ut duodecim hominibus (...). Sagittas adeo profunde in gulam demittunt (Cardani 1663: vol. III, lib. VIII, s. 162).

się do powstania czarnej legendy „Nowych Aten”, to cóż powiedzieć o dziele słynnego francuskiego medyka Ambroise’a Paré – „Des monstres et prodiges” (1575) – i jego obrazie mieszkańców Nowego Świata, czy raczej bestiariusium ludzkim, inspirowanym relacjami franciszkańskiego kartografa André Theveta i pastora kalwinisty Jeana de Léry? A sięgając do czasów bliższych Chmielowskiemu, jak z dzisiejszej perspektywy ocenić sądy o Nowym Świecie dwóch wielkich umysłów Oświecenia: Georgesa Buffona i Corneille’a de Pauw? Pierwszy dowodzi niższości Ameryki, wyrażającej się degeneracją tamtejszej fauny i impotencją jej mieszkańców. Drugi, dwadzieścia lat po pierwszej edycji „Nowych Aten”, ze zgrozą stwierdza, że „to widowisko zaiste ogromne i przerażające, widzieć połowę tego globu do tego stopnia unieszczęśliwionego przez naturę, tam bowiem wszystko jest zdegenerowane lub monstrualne” (Pauw 1778 : I, 1).

Kroniki Indii. Drugą część źródeł, z których korzysta Benedykt Chmielowski, stanowią kronikarze Indii, a do tej kategorii włączę odkrywców, konkwistadorów, dziejopisarzy i misjonarzy. Autor „Nowych Aten” przywołuje kilkunastu kronikarzy, przy czym rzadko wymienia konkretny tekst, jak w wypadku „Cartas de relación” Hernána Cortesa – listów skierowanych do Karola V – (*Corthesius in Relatione*), czy „Sumario de la natural historia de las Indias” („Streszczenie historii naturalnej Indii”) Fernandez de Oviedo (*według Owetana in Summa Historiarum*). Czasem podaje miejsce cytatu, ale nie wymienia tytułu, jak w wypadku „Historia natural y moral de las Indias” („Historia naturalna i obyczajowa Indii”) José de Acosta (*Josepho à Costa lib: 6, cap. 4*), choć w Suplemencie, w jednym z urywków tomu trzeciego, znajdziemy już pełne dane źródłowe (*Josephus Acosta libr.4.Histor;Indic: cap.32*). W innym miejscu rozpoznanie źródła autor pozostawia dociekliwości czytelnika, jak przy wzmiance pojawiającej się siedmiokrotnie w pierwszym wydaniu „Nowych Aten”: *Josephus, jezuita piszący w Brazylii, Anno Domini 1560*. Chodzi oczywiście o José de Anchieta, pierwszego poetę i „apostola Brazylii”, i jego datowany na maj 1560 roku list „Epistola quam plurimarum rerum naturalium”, skierowany do prowincjała zakonu jezuitów w Rzymie¹⁷⁵.

Benedykt Chmielowski cytuje następujących autorów: Fernández de Oviedo, José de Anchieta, Hernán Cortés, José de Acosta, Pedro Mártir de Anglería (Pietro Martire d’Anghiera), López de Gómara i sporadycznie – Antonio Pigafetta, Juan de Torquemada, Manuel da Nóbrega, Álvaro Núñez Cabeza de Vaca, Agustín de Zárate.

Można snuć domysły, dlaczego firlejowski proboszcz wykorzystał akurat tych autorów, pomijając innych? Dlaczego nie uwzględnił szeroko znanych, także w Polsce, badaczy opisujących Nowy Świat, jak Jean de Léry czy André Thevet? Trudno przyjąć wyłącznie argumenty religijne, mając na myśli pierwszego autora, skoro w „Nowych Atenach” Chmielowski cytuje różnych przedstawicieli historiografii protestanckiej, jak np. J. Justusa Scaligera, a także edytora Théodore’a de Bry, który będzie wzmiankowany w drugim wydaniu „Nowych Aten” (III, 504). Można założyć, iż dzieła owe, figurujące na indeksie, były dla autora po prostu nieosiągal-

¹⁷⁵ Tytuł wersji portugalskiej, z której wykorzystałem cytaty: „Ao Padre Geral, de São Vicente, ao ultimo de maio de 1560” (Anchieta 1933: 103–143).

ne. Czy nieobecność Bartolomé de las Casas (różnojęzyczne wersje jego traktatu o wyniszczeniu Indian już od schyłku XVI wieku znajdowały się w polskich bibliotekach) wynika z przyczyn ideologicznych? Czy brak cytatów z relacji kilku ważnych odkrywców (Kolumb, Martín Fernández de Enciso, Amerigo Vespucci) wynika z kryterium selekcji, czy też z braku dostępu do źródeł? A przecież wielokrotnie cytowany przez Chmielowskiego Giovanni Botero szczegółowo opisuje ich odkrycia w „Relacjach powszechnych” („Relazioni Universali”).

Trudno jednoznacznie osądzić, czy Chmielowski, ten niestrudzony erudyta, dotarł bezpośrednio do niektórych przynajmniej tekstów kronikarzy Indii. Wiadomo przecież, że miał dostęp do zbiorów Biblioteki Załuskich. Mógł się nadto konsultować w doborze materiałów z Józefem Andrzejem Załuskim, w którego bibliotece, liczącej w owym czasie dwieście tysięcy tomów¹⁷⁶, znajdowały się łacińskie wersje tekstów historiografów hiszpańskich, szeroko rozpowszechnione w Europie, a także w Polsce¹⁷⁷. O rzetelności Chmielowskiego świadczy fakt, że tu i ówdzie uzupełnia źródło, sugerując, iż czerpał z kilku autorów (*pisze Petrus Martyr i Eusebius Nierembergicus* albo *Franciscus Lopes i Jonstonus*, albo *Petrus Hispalensis i Ovetanus*). Z jednej strony, owa podwójność źródeł sugerowałaby, że w znacznej mierze hiszpańscy kronikarze cytowani są pośrednio albo z kompendiów i odpisów. Z drugiej jednak, niektóre przytoczenia w „Nowych Atenach” zaskakują wiernością wobec wersji oryginalnej.

Przyjrzyjmy się wybranym przykładom, w jaki sposób firlejowski proboszcz wykorzystuje kroniki Indii.

Fernández de Oviedo cytowany jest w wielu miejscach, choć tylko w pierwszym wydaniu „Nowych Aten”. Autor wykorzystuje dzieło hiszpańskiego kronikarza i pisarza do zaprezentowania osobliwych obyczajów oraz opisanie zwierząt i roślin w rejonie Karaibów (Hispaniola, Kuba, Cubagua). Dowiadujemy się zatem o Hispanioli, że tamtejsze „psy szczekać nie umieli” (I,483). Niewykluczone jednak, że cytat ten pochodzi ze źródła pośredniego, a konkretnie z Jana Jonstona, który zapisał w jednym ze swych traktatów przyrodniczych: „(...)in novi orbis insula Hispaniola non latrant, ut Oviedus prodidit” (Jonston 1652: 178). Dowiadujemy się nadto, jakie czółna sporządzane są na rzeczonej wyspie i jakie dziwaczne drzewa tam rosną, i o osobliwościach barwnika *xagua*¹⁷⁸. Za Fernandezem de Oviedo przedstawia autor „Nowych Aten” kilka dziwacznych zwierząt, jak olbrzymi żółw znaleziony na Kubie, którego dziesięciu ludzi z wody wyciągnąć nie zdołało; ptak *pinta dellus*, co jak remiz gniazda na drzewach nad wodą buduje.

Cytując Fernandez de Oviedo (i Piotra Hiszpana) podaje interesujący opis ropy naftowej u wybrzeży wenezuelskich, a ściślej przy wyspie Cubagua. Warto zwrócić uwagę na ten fragment, pojawia się on bowiem w dwóch różnych miejscach pierwszego tomu „Nowych Aten”, choć za każdym razem inaczej zredagowany. W księ-

¹⁷⁶ Ignacy Baranowski, „Biblioteka Załuskich w Warszawie”, Nakładem Towarzystwa Miłośników Historii, Warszawa 1912, s. 19.

¹⁷⁷ O kronikach Indii w staropolskich księgozbiorach pisze Janusz Tazbir: „Sarmaci i świat”, op.cit., s. 8, 10, 20, 37, 39–41, 125–126, 142–144.

¹⁷⁸ Urywek ten jest kompilacją rozdz. LXXVI „Sumario de la natural historia de las Indias”.

dze XXII (tom I), autor dość wiernie, choć skrótowo, oddaje fragment „Historia general y natural de las Indias” Fernandeza de Oviedo. Wersja Chmielowskiego: „Przy brzegach insuły Cubague (...) także pachnącym i do medycyny służącym płyną olejem, który na wodzie na kroków 12 tysięcy morza bliskiego stoi (I, 639). Wersja Oviedo: „/... / płyn niczym oliwa na morzu i w takiej obfitości jest, że owa smoła czy też płyn na powierzchni stoi na dwie i trzy *leguas* od wyspy i z dala czuć jego woń, a (...) jest on bardzo w medycynie użyteczny” (Oviedo 1851: cz. I, ks. XIX, rozdz. 2, s. 593). Co ciekawe, we wcześniejszym fragmencie (rozdział „O źródłach osobliwych”) Chmielowski podaje inne miary, jeszcze mocniej akcentując zasięg owej osobliwości: „na mil 4 Polskich tłustość po morzu stoi” (I, 469). Dodajmy także, że w kronice Oviedo wymienione są różne nazwy owej *tłustości*, a mianowicie *petrolio* albo *asphalto*.

List José de Anchieta z 1560 wykorzystał autor do ukazania przyrody brazylijskiej. I tak relacjonuje rozmaite osobliwości: „w Brazylii Prowincji Nowego Świata, w krainie Piratyninga żadnego cienia od słońca nie widzą, *teste Josepho Jezuita*” (I, 184). Informacja ta zgodna jest z wersją oryginalną, choć podana w nazbyt dużym skrócie, Anchieta pisze bowiem, co następuje: „w dniu 13 grudnia, gdy słońce obieg swój kończy w Piratyninga, na najwyższą wysokość się wznosi; a dzień ów, długi niezwykle, w którym cienia żadnego nie uświadczysz, trwa godzin 14” (Anchieta 1933: 107). Równie rzetelnie wzmiankuje Benedykt Chmielowski za hiszpańskim misjonarzem o zabójczym jądzie węża, “zwanego bonjuningo, który na ogonie nosi dzwonek” (I, 501–502). W wersji José de Anchieta: “inny jeszcze gatunek zowią bóicininga, co znaczy *wąz brzęczący*, a to dlatego, że na ogonie nosi coś na kształt grzechotki, którą dzwoni, gdy na kogoś się rzuca” (Anchieta 1933: 114)¹⁷⁹.

Przytacza ponadto Benedykt Chmielowski opis tajemniczego kolczastego stwora (chodzi o koendu); malutkiego ptaszka żywiącego się jedynie rosą; a także ziela, które zamyka się, gdy zbliża się doń człowiek¹⁸⁰. W spisie brazylijskiej flory i fauny zawartym w liście José de Anchieta nieoczekiwanie pojawiają się peruwiańskie lamy, co skwapliwie wykorzysta Benedykt Chmielowski i zacytuje ten urywek listu z zadziwiającą wiernością i, co ciekawe, pominie (być może zrobił to kompilator) anachronizm zawarty na początku zdania w relacji hiszpańskiego misjonarza. Czytamy zatem w „Nowych Atenach”: „w Peruwiańskim Królestwie Nowego Świata są owce dzikie, leśne, wołom wielkością podobne, wełny białej. Tak jak mułów tameczni obywatele do dźwigania ciężarów przyuczają, jako pisze Josephus Jezuita z Brazylii, Anno Domini 1560” (I, 481–482). José de Anchieta pisze tak: „daleko stąd, w głębi łądu, w okolicach krain Peru, zwanych Nową Hiszpanią, żyją dzikie

¹⁷⁹ Grzechotnika brazylijskiego – *lusitanis cascavela* – opisuje także szczegółowo Jan Jonston, choć w ogóle nie wzmiankuje José de Anchieta, a jedynie Juana Eusebio Nieremberga i Georgi Marcgravię, co dowodzi, że w tym fragmencie swego dzieła Chmielowski z pewnością nie opierał się na traktacie Jonstona „Historiae naturalis de serpentibus”, a konkretnie na rozdziale „De Boicinga” (Jonston 1653: 26–27).

¹⁸⁰ Tę samą informację przytacza Juan Eusebio Nieremberg w „Curiosa filosofia” („Filozofia osobliwa”) i być może właśnie z tego źródła skorzystał Chmielowski (Nieremberg 1639: 207).

owce, wielkością podobne wołom, pokryte białą, śliczną wełną, które służą Indianom niczym muły do przewożenia ładunków” (Anchieta 1933: 121).

“Cerigonus – czytamy dalej u Benedykta Chmielowskiego – zwierz w Brazylii Nowego Świata Prowincji, ma dwie kalecie pod brzuchem, w których przed niebezpieczeństwem unosi dzieci, Teste Botero” (I, 473)¹⁸¹. Nie wiemy, dlaczego przy wzmiance o oposie firlejowski proboszcz, dotąd skrupulatnie streszczając fragmenty listu jezuickiego misjonarza (wróci do niego w drugim wydaniu „Nowych Aten”), nieoczekiwanie zmienia źródło i powołuje się w tym miejscu na polską wersję Giovanniego Botero, skoro dysponował wierniejszym i wiarygodniejszym opisem José de Anchieta, który pisze: “podobny niewielkiemu lisowi, którego Indianie zowią *sariquéa*; (...)ma on na dnie brzucha coś na kształt worka, na część górną i dolną podzielone, tam zaś szczenięta ukrywa (...)” (Anchieta 1933: 119). Być może zabieg ten dowodziłby tezy, że autor cytując kronikarzy Indii, częściej niż się wydaje posługiwał się kompendiami lub wyciągami.

Większość informacji dotyczących Peru (wydanie pierwsze „Nowych Aten”), tam gdzie zaznaczono źródła, zaczerpnął autor z José de Acosta. Czytelnik dowiadyje się zatem o bogactwach tej ziemi, a także o osobliwościach klimatycznych: „na równinach Królestwa Peru w Nowym Świecie, deszcz nie pada, ale *supplet vicem* jego mgła ekstraordynaryjna na ziemię spadająca, według świadectwa Akosty” (I, 639); co jest wierną transkrypcją fragmentu pochodzącego z rozdziału XX, księgi III „*Historia natural y moral de las Indias*” (Acosta 2002:193). Czytamy dalej o wierzeniach Inków i o ich budowlach. Osobliwą rzeczą, która zwróciła uwagę firlejowskiego proboszcza, są inkaskie gościńce, a zwłaszcza droga z Quito do Cuzco, długa na 600 mil hiszpańskich (co odnotował autor w rozdziale o siedmiu cudach świata), a także opisany z zachwytem przez Acostę most trzcinyowy. Hiszpański kronikarz zaklina się przy tym, choć rzecz wydaje mu się wręcz niewiarygodna, że liczy on ponad trzysta stóp¹⁸². Benedykt Chmielowski wiernie streszcza ten fragment „*Historia natural y moral de las Indias*”, tyle że popełnia błąd, wskazując miejsce cytatu: chodzi o rozdział XIV, a nie IV z księgi szóstej. Być może pomyłka znów dowodzi sposobu korzystania ze źródeł przez firlejowskiego proboszcza.

Z kolei w Suplemencie (tom trzeci) trafnie wskazany jest urywek z „*Historia natural y moral de las Indias*” (ks.IV, rozdz. 32), tyle że z zamieszczonego tam opisu peruwiańskiego figowca Chmielowski zachował tylko pierwsze zdanie („są w Peru drzewa, których jedna część przez pół roku owoc rodzi, a druga owoc daje w drugiej roku połowie” (III: 275), pomijając szczegółowe rozważania Acosty na temat specyfiki klimatu peruwiańskiego¹⁸³.

¹⁸¹ W wersji oryginalnej: “*i cerigoni*” (Botero 1595: 107).

¹⁸² “Godne podziwu są talenty i umiejętności Indian, skoro zdołali sporządzić most solidny i pewny, a cały zrobiony z trzciny, co zda się zmyśleniem, a jest prawdą (...). Sam go wymierzylem i liczył on, jeśli mnie pamięć nie myli, ponad trzysta stóp długości” (Acosta 2002: 394).

¹⁸³ To właśnie w tym dziele José de Acosta jako pierwszy opisał anomalię pogodową, która potem nazwana zostanie „El Niño”.

Benedykta Chmielowskiego tak zafascynowała informacja kronikarzy o tym, iż dawni mieszkańcy Peru spowiadali się u swych kapłanów, że kilkakrotnie ją przytacza w różnych miejscach „Nowych Aten”. Wątek ów pojawia się chociażby u José de Acosta w „Predicación del Evangelio en las Indias” („O głoszeniu Ewangelii w Indiach”) w rozdziale zatytułowanym „W swych przesądach Indianie z grzechów się spowiadali”¹⁸⁴. A tymczasem Benedykt Chmielowski przytacza tę samą informację raz za hiszpańskim dziejopisarzem, a raz za włoskim pisarzem i historykiem Giovannim Botero: najpierw w rozdziale opisującym bożków, a potem w „Peregrynacie Amerykę Lustrującą”.

Wszystkie wiadomości zaczerpnięte z „Cartas de relación” („Listy o zdobyciu Meksyku”) Cortesa dotyczą azteckich metropolii, za wyjątkiem krótkiej wzmianki o amazonkach z „wyspy Prowincji Eigvatan” (Ciguatán), zawartej w czwartym liście. Benedykt Chmielowski wykorzystuje przede wszystkim drugi list Cortesa, by unaocznic polskiemu czytelnikowi ogrom meksykańskich aglomeracji. I tak pisze, że miasto Tlaxcala miało wież (teocalli) czterysta, co wierne jest zapiskowi konkwistadora: „porachowałem z jednej ze świątyń [mezquita] ponad czterysta trzydzieści wież w rzezonym mieście, a wszystkie do świątyń należą”¹⁸⁵. W rozdziale „Nowych Aten” (tom I) zawierającym opis najważniejszych miast świata pisze autor o mieście *Mexicum*, które liczyło 120 tysięcy domów i pałaców. A pośród nich „taki tam był jeden kościół, że się na nim 500 domów pomieścić mogło” (I, 319). Nie wiadomo, co spowodowało zniekształcenie w tekście: albo błąd w wersji łacińskiej listu Cortesa, albo pomyłka kompilatora, na którym opierał się Benedykt Chmielowski; w każdym razie, w liście drugim czytamy: „zaś pośród tych świątyń jedna jest tam pryncypialna i zaiste żaden ludzki język nie wypowie jej ogromu i okazałości, jest bowiem tak wielka, że w jej wnętrzu (...) można by bez trudu zmieścić miasto na pięciuset mieszkańców”¹⁸⁶.

W kilku fragmentach „Nowych Aten” autor wykorzystuje relację Pedro Mártira de Anglería („De Orbe Novo”, 1530). Opowiada zatem o Indianach, których całe osady mieściły się na ogromnych drzewach. Cytuje za kronikarzem (*Petrus Martyr u Kartageny*) opis „dworu” kacyka Abibeiby, mieszczącego się w konarach drzew. Dość obszerny fragment, pochodzący z czwartej księgi Dekady Drugiej „De Orbe Novo”, Benedykt Chmielowski skrócił, usuwając kontekst; a może zrobił to kompilator, na którym wzorował się nasz autor. Kontekst przytoczenia jest istotny, chodzi

¹⁸⁴ Hiszpański kronikarz opisuje ów domniemany sakrament pokuty jako przykład diabelskich knowań: “Mniemam, że ów obyczaj u tych barbarzyńców jest sprawką diabła, co w swym szaleństwie zapragnąwszy Boga we wszystkim naśladować, tak jak skłonił tamtych by go wielbili i boską cześć mu oddawali, tak chce nikczemnie imitować sakramenty i obrzędy religijne Bogu prawdziwemu przynależne” (Acosta 1999: ks. VI, rozdz. 12).

¹⁸⁵ “Es la ciudad más hermosa de fuera que hay en España, porque es muy torreada y llana y certifico a vuestra alteza que yo conté desde una mezquita cuatrocientas treinta tantas torres en la dicha ciudad y todas son de mezquitas”.

¹⁸⁶ “(...) Y entre estas mezquitas hay una que es la principal, que no hay lengua humana que sepa explicar la grandeza y particularidades de ella, porque es tan grande que dentro del circuito de ella, que es todo cercado de muro muy alto, se podía muy bien hacer una villa de quinientos vecinos”.

bowiem o jeden z epizodów wyprawy Nuñeza de Balboa do Urabá, obrazujący przemoc stosowaną przez konkwistadorów wobec tubylców. W efekcie Benedykt Chmielowski ograniczył się do rysu obyczajowego i wyeksponowania zadziwienia autora relacji: jak pisze Pedro Mártir – „osobliwe i nigdzie dotąd niespotykane domostwo” (Anghiera 1574: II, IV, 158). To zarazem jeden z wielu przykładów ilustrujących powtarzalność w kronikach Indii tych samych motywów, kopiowanych z licznymi zniekształceniami i dodatkami przez kolejnych kronikarzy. O kacyku Abibeibie pisze także López de Gómara w „Historia general de las Indias” (“Powszechna historia Indii”). Wątek gigantycznych drzew w Nowym Świecie rozwinięty jest w tym samym rozdziale „Nowych Aten” (tom I, rozdz. XVII), gdzie obok Pedro Mártira proboszcz z Firlejowa cytuje także Fernandez de Oviedo, Jonstona i Masena. Kopiując owe źródła, popełnił błąd, co zdarza mu się dość rzadko (zostawmy na marginesie kwestię wiarygodności źródeł, za co trudno go winić). Pisze mianowicie o olbrzymim drzewie na wyspie Ceiba, które czternastu ludzi ledwie objąć zdoła. Oczywiście chodzi o nazwę drzewa, a nie wyspy. Wedle Fernandez de Oviedo to olbrzymie drzewo („do najpotężniejszych się zaliczające w całych tych Indiach” (Oviedo 1851: cz. I, ks. IX, rozdz. 11, s. 344) znajdowało się na Hispanioli, a pośród owych czternastu ludzi był także Kolumb.

Tak częsty w kronikach Indii motyw Źródła Wiecznej Młodości (Pedro Mártir, López de Gómara, Fernández de Oviedo) także znalazł swoje odbicie w „Nowych Atenach”. Benedykt Chmielowski opisuje za Pedro Mártirem i Juanem Eusebio Nierembergim: „Na insule Loguca [Boyuca] (...) jest pewna woda, która ludziom zastarzałym młodość przywraca. Doświadczył tego jeden zgrzybiały, który tam się udawszy, przez pewny czas przemieszkał, tę wodę pijąc, nią się kąpiąc, myjąc, z czego sił i wigoru nabrał i odmłodził, do domu powróciwszy. żonę pojął, dzieci spłodził. Widział go swojemi oczyma Piotr Martyr namieniony” (I, 468)¹⁸⁷. Sprostujmy tę ostatnią informację: ten urodzony we Włoszech dziejopis nigdy nie był w Ameryce. Co ciekawe, w tomie trzecim „Nowych Aten” powróci ten sam fragment, tyle że w innej wersji, w kontekście magiczno-czartowskich dywagacji zawartych w tej części Suplementu. Mowa jest bowiem o pewnym Indianinie, który dzięki kąpielom w życiodajnym źródle przeżył lat 340. Chmielowski nie komentuje tego „cudu natury”, zasłaniając się już nie jednym, ale kilkoma „wielkiej powagi autorami” (III, 504), między innymi: Masenem, Cardano, Lopezem de Gómara i Pedro Mártirem. Co ciekawe, zacytuje dalej urywek z dzieła Girolama Benzonięgo na ten sam temat, które wydał drukiem Théodore de Bry. Przyznajmy, że powołanie się Chmielowskiego na obu tych autorów, współtwórców czarnej legendy Hiszpanii (włoskiego podróżnika-obrazoburcę i protestanckiego wydawcę rodem z Flandrii), każe zrewidować pogląd o ciasnej, sarmacko-katolickiej umysłowości proboszcza z Firlejowa.

Wątek długowieczności mieszkańców Nowego Świata rozwija autor w rozdziale XXI pierwszego tomu („O ludziach mirabilia”), nawiązując do kolejnego kronikarza

¹⁸⁷ Nieremberg, opisując osobliwości Nowego Świata, często przytacza relacje Pedro Martíra, jak na przykład w swych rozważaniach o potworach i monstrach, zawartych w księdze III i IV „Curiosa filosofia”.

Indii – Antonio Pigafetty. I znów zaskakuje nas wierność przytoczenia. W wersji Benedykta Chmielowskiego: „w Brazylili prowincji Nowego Świata, w Ziemi Verzino, żyją lat po 140, jako zważył Antonius Pigafetta Autor” (I, 582). Wersja z „Pierwszej podróży dookoła świata”: „mawiają, że bardzo późnego wieku dożywają, jako że wielu z nich lat ma 125, a także 140” (Pigafetta 1899: I, 8). Od tego samego autora zaczerpnął Benedykt Chmielowski wiadomość o mieszkańcach Ziemi Magellana, „którzy nam są Antipodes, u których noc w septembrze o godzinie 4” (I, 184). Co ciekawe, ów tak rozbudowany w „Pierwszej podróży” wątek – gigantyczni Patagończycy – Benedykt Chmielowski pominął, odwołując się do innych autorów (Jan Jonston, Heinrich Niderdorff i Girolamo Cardano), co jeszcze raz dowodzi obecności źródeł pośrednich.

Inny kronikarz Indii – Francisco López de Gómara – rzadko wzmiankowany jest przez Benedykta Chmielowskiego w pierwszym wydaniu „Nowych Atenach”, choć w wizerunku złotych pałaców i świątyń Inków (zwłaszcza w omówieniu Peru, w rozdziale „Peregrynant Amerykę lustrujący”) widać wyraźne analogie z fragmentami „Historia general de las Indias” (rozd. CXXI). Dopiero w aneksie do „Peregrynanta” (tom czwarty) López de Gómara będzie głównym źródłem informacji dla Chmielowskiego, w niezwykle rozbudowanym i szczegółowym opisie Peru. Ten sam kronikarz cytowany jest (wraz z Janem Jonstonem) w opisie manata w rozdziale XVI części pierwszej „Nowych Aten”, poświęconym „wodnym zwierzętom”. Manat, to jedna z tych bestii Nowego Świata, które fascynowały kronikarzy, choć każdy z nich uciekał się do innych analogii: Girolamo Benzoni doszukiwał się podobieństwa do nutrii, Pedro Mártir do pokrytego łuskami żółwia, Fernández de Oviedo zaś do bukłaka. Benedykt Chmielowski, powołując się na dwa wspomniane źródła, opowiada o oswojonym manacie na Hiszpanii, który ludzi na swym grzbiecie z jednego brzegu jeziora na drugi przewoził. To jeden z najczęściej cytowanych wątków w kronikach Indii i w kolejnych wariantach przytaczany przez Pedro Mártira, Pedro de Aguado i właśnie Lopeza de Gómara.

Zatrzymajmy się na tym przykładzie, analiza owego fragmentu może bowiem zasugerować nam sposób, w jaki Chmielowski wykorzystuje źródła. Mamy zatem, idąc chronologicznie, trzy teksty: Lopeza de Gómara „Historia general de las Indias” (rozd. XXXI), Jana Jonstona „Historiae naturalis de piscibus, liber V de cetis” (caput II, articulus VII „De Manati Indorum”) i wreszcie „Nowe Ateny”. Wersja Jonstona jest dość wierną, choć odbiegającą w kilku szczegółach wersją hiszpańskiego kronikarza. Tekst Chmielowskiego jest parafrazą, jak można domniemywać, wersji Jonstona, o czym świadczą dwa szczegóły. López de Gómara podaje inne wymiary owego obłaskawionego manata niż Jonston, u Chmielowskiego zaś opis pokrywa się dokładnie z wersją polsko-szkockiego przyrodnika. U Lopeza de Gómara sielankowej przyjaźni ludzi z tym wodnym stworem kładzie kres pewien Hiszpan, który dla sprawdzenia twardości skóry manata, „cisnął weń lancą” („arrójole una lanza”), co Jonston oddaje wiernie: „hastam in eum vibrasset”. Chmielowski – skonfundowany widać rzymską reminiscencją słowa *hasta* w karaibskiej scenerii, a także wieloznacznością łacińskiego czasownika – wybiera ostrożnie taką oto wersję: „strzelił do niej z łuku, czyli też rzucił pociskiem” (I, 529).

Odnotujmy sporadyczne wzmianki o innych kronikarzach Indii, czy szerzej, ludziach, którzy dobrze poznali ten region. Juan de Torquemada – franciszkański kronikarz i misjonarz w Nowej Hiszpanii – cytowany jest w rozdziale o „wielodzietnych osobach”: „Matuzanna Mexicanus w Ameryce miał 150 żon, razem brzemiennych” (I, 584). Wiadomość, zgodna z tekstem źródłowym – „(...) bywało tak, iż w tym samym czasie miał ich sto pięćdziesiąt brzemiennych”¹⁸⁸ – choć kronikarz podaje tę cyfrę po to, by napiętnować skalę aborcji wśród kobiet z ówczesnej elity azteckiej. Z kolei na Manuela da Nóbrega, prowincjała zakonu jezuitów w Brazylii, powołuje się Benedykt Chmielowski, szeroko przedstawiając – jakże częsty w kronikach Indii – wątek misji św. Tomasza w Nowym Świecie („Peregrynant”).

Przegląd tematyki amerykańskiej w „Nowych Atenach”. Zaczniemy od rozproszonych w całym dziele Benedykta Chmielowskiego wzmianek o Ameryce, opierając się głównie na pierwszym wydaniu, aby potem osobno zająć się układem rozdziału „Peregrynant Amerykę lustrujący” i jego uzupełnieniem w tomie czwartym (księga VI „Geografia generalna...”), który dla uproszczenia nazwę Suplementem.

W pierwszym wydaniu „Nowych Aten” znajdujemy ponad sto odniesień do Nowego Świata (w Suplemencie będzie ich tylko kilkanaście), niemal wyłącznie poświęconych Ameryce Południowej. Ameryka Północna wzmiankowana jest zaledwie kilka razy – wyłączając Meksyk – i w istocie tylko „Peregrynant” zawiera informacje o tej części kontynentu. Wiadomości o Nowym Świecie znajdują się więc w różnych miejscach, a ich wybór zależy od układu dzieła i treści poszczególnych rozdziałów. Zakres owych wiadomości sugeruje zarazem, jakie były zainteresowania autora, a zatem pozwala określić, co dominuje w obrazie Ameryki przedstawionym w jego dziele i jaką wiedzę o Nowym Świecie przekazuje Benedykt Chmielowski. Są to wiadomości bardzo różne, które można podzielić na kilka grup. Najwięcej informacji dotyczy amerykańskiej przyrody (niemal połowa odniesień) – fauny i flory – w dalszej kolejności: geografii (opis regionów i krain, mórz, rzek, jezior, gór), portretu Indian (wierzenia, obyczaje, wygląd, mowa), bogactw naturalnych, Kościoła i religii, miast i budowli, podziału politycznego i administracyjnego, historii (odkrycie Nowego Świata, niemal brak wzmianek o podboju, rozbudowany wątek ewangelizacji). Na podział ten nakładają się wiadomości o charakterze ciekawostek i osobliwości, które, dość luźno powiązane ze stroną poznawczą dzieła firlejowskiego proboszcza, służą bardziej rozrywce i przykuciu uwagi czytelnika: wszelkiego rodzaju osobliwe zjawiska, bestiaria, dziwaczne istoty, zjawiska nadprzyrodzone itd., a owe *curiosa* stanowią mniej więcej piątą część tematyki amerykańskiej w „Nowych Atenach”. Co wymowne, znacznie ich więcej pojawiło się w wydaniu drugim.

Mimo, że autor starał się uporządkować materiał w obu tomach swojego dzieła, informacje dotyczące Ameryki są podane w sposób dość chaotyczny i sporo wiadomości na ten sam temat kilkakrotnie pojawia się w różnych rozdziałach i w rozmaitych kontekstach. Czasem jest to usprawiedliwione tokiem wywodu, co dotyczy na

¹⁸⁸ “Y así dicen que hubo vez que tuvo ciento y cincuenta preñadas a un tiempo (...)” (Torquemada 1975–1979: t. I, ks. II, rozdz. LXXXIX, s. 316).

przykład odkrycia Nowego Świata, czasem jednak trudno osądzić, co kierowało autorem, który na przykład w różnych miejscach omawia przyrodę amerykańską. Należałoby zatem w przeglądzie tematyki amerykańskiej uporządkować nieco inaczej materiał, odchodząc czasem od układu treści „Nowych Aten”.

Odkrycie Ameryki. Eksploratorzy. Kilkakrotnie Benedykt Chmielowski wzmiankuje fakt odkrycia Ameryki, chociaż błędnie podaje daty i myli fakty. Już na początku pierwszego tomu „Nowych Aten” czytamy o Ameryce „przez Ameryka Wespuciusza znalezionej i od imienia jego rzeczonyj” (I, 19). Odkrycie Nowego Świata pominięte jest w rozdziale „O chronologii”, gdzie autor podaje długą listę najważniejszych, wedle własnego mniemania, wydarzeń w historii powszechnej. Krótkie omówienie odkryć pojawia się w części poświęconej przeglądowi państw i królestw od starożytności („Majestat dostępny, trony i korony...”). Autor opisuje wyprawę Kolumba, umieszczając błędną datę¹⁸⁹ – 1499 – a także omawia kolejne odkrycia, nota bene myląc Americo Vespucciego z Magellanem. Błąd swój naprawia na tej samej stronie, przedstawiając wyprawy Magellana, który „nie tylko na wschód, ale i na zachód słońca nową otworzył żeglugę” (I, 417), a także wzmiankując odkrycia *Jana Sebastiana à Cano*, czyli Juana Sebastiana del Caño. Ten fragment, jak można domniemywać na podstawie podanych dat, zawiera raczej błędy redakcyjne. Kolejna wzmianka o Kolumbie pojawia się w rozdziale XXI, przedstawiającym wynalazki i ludzi osobliwych, gdzie czytamy: „Nowego Świata inventor Krzysztof Columbus roku 1493” (I, 616). Dopiero w drugim tomie „Nowych Aten”, w „Peregrynancie Amerykę lustrującym”, podaje Chmielowski poprawną datę odkrycia Ameryki, wyliczając następnie kolejne wyspy odkryte przez Kolumba. Umieszcza dalej uwagę dotyczącą Vespucciego i podkreślając jego zasługi dowodzi – robi to dość niezbornie, co wywołuje niezamierzony (?) efekt humorystyczny – że to Florentyńczyk właśnie „(...) po wielkiej części tę część czwartą świata odkrył światu, i od swego imienia nazwał Ameryką” (II, 663).

W Suplemencie autor ponownie, już bez pomyłek, zrelacjonuje kolejne wyprawy Kolumba i Vespucciego, a także odkrycia w rejonie Ameryki Północnej, choć tylko dociekliwy czytelnik domyśli się, że pod nazwiskiem *Poncyusza Leonczyka*, ukrywa się Juan Ponce de León, odkrywca Florydy i niestrudzony poszukiwacz źródła wiecznej młodości.

Konkwista. Benedykt Chmielowski powołuje się kilkakrotnie na Cortesa, choć nazwisko konkwistadora pojawia się głównie jako źródło wiedzy o dawnym Meksyku, a tylko sporadycznie w kontekście podboju („opanował ten kraj Ferdynand Cortesius Hiszpan, królowi hiszpańskiemu oddawszy roku 1520”; II, 669). Jak już było powiedziane, konkwicie autor w pierwszym wydaniu „Nowych Aten” nie poświęca wcale uwagi i wzmiankuje ją tylko przelotnie, omawiając inne zagadnienia. W przeglądzie władców i królów czytamy zatem, że Karol V „zawojował 18 królów w Ameryce” (I, 417), zaś „nad hiszpańskiego monarchy kapeluszem nie zachodzi

¹⁸⁹ Błąd, dodajmy na usprawiedliwienie Chmielowskiego, wcale nierzadki nawet u znanych autorów, zarówno leksykonów geograficznych (Baudrand 1681: II, 37), słowników (Gouldman 1664: AMA–AMI; Coles 1679: AMB–AME), jak i encyklopedii, nie wykluczając Encyklopedii Britanniki (Britannica 1773: I, 134).

słońce nigdy” (I, 630). A w „Peregrynancie”, przy opisie Peru, dowiadujemy się o losach królów owej krainy, „których Pizarrus i Almagra Hetmani hiszpańscy znieśli i wygubili” (II, 677).

Dopiero Suplement wprowadza tematykę konkwisty, co zapewne wynikało z oczekiwań czytelników. Jak pisze Janusz Tazbir – „malownicze koleje losu hiszpańskich konkwistadorów fascynowały również i szlacheckich czytelników”¹⁹⁰. Autor relacjonuje szczegółowo podbój Meksyku i Peru, ale próżno by szukać w jego dziele jakichkolwiek wzmianek o wytępieniu Indian czy okrucieństwie konkwistadorów, podobnie jak przemilczana jest czarna legenda Hiszpanii, tak przecież żywa w ówczesnej Europie. Co ciekawe, dominujący w wątkach amerykańskich „Nowych Aten” rzeczowy ton i trzeźwy, wyzbyty natarczywej krytyki osąd („nie paszkwiluję nikogo...”; I, „Do czytelnika”), dotyczy także obrazu Indian. Zatrzymajmy się na chwilę przy opisie dwóch kluczowych dla podboju Meksyku i Peru epizodów: uwięzieniu Montezумы i Atahualpy. Oba te wydarzenia przedstawia autor dość enigmatycznie, żeby nie powiedzieć pokrętnie, jakby starannie wystrzegał się wszelkich skojarzeń z czarną legendą. Odnotujmy najpierw krótki opis uwięzienia Montezумы przez Cortesa, dla czytelnika nieznającego dziejów konkwisty całkowicie niezrozumiałą: „wkrótce Król u Hiszpanów w jakąś wpadł suspicyę, dlatego w areszt i w kajdany wzięty” (IV, 602). Dramatyczne wydarzenia w Cajamarce Benedykt Chmielowski tak oto przedstawia: „Attabaliba 25 tysięcy wzięwszy wojska (...) z wielką pompą na lektyce do Kaxamalku miasta przybył, a widząc armatę i ludzi in casum tumultu gotowych, niektórych kazał pozabijać. Skąd wzięła się batalia, wiele zginęło ludzi Attabaliby, Hiszpan żaden” (IV, 591)¹⁹¹. Dalej jednak czytelnik nie ma żadnych wątpliwości, że autor zdecydowanie potępia egzekucję Inki z rozkazu Pizarra; mówi o kłatwie, która spadła na cały ród Pizarrów, by następnie ładną sentencją podsumować ów epizod: „tak krew niewinna, wiele winnemi poczyniła i ukaranemi” (IV, 593).

Wierzenia Indian opisane są szczegółowo na początku „Nowych Aten” w rozdziale o bożkach („Zła wiara i ofiara”) i jest to zarazem pierwsza wzmianka o Ameryce w dziele Benedykta Chmielowskiego. Autor opowiada najpierw o świątyniach w Peru („kościół był erygowany Słońcu”; I, 36), akcentując bogactwo świątyni w Cuzco, a potem przedstawia obrzęd ofiary z ludzkiego serca. Nie wymienia nazwy kraju i tylko źródło cytatu (Cortés) pozwala czytelnikowi zlokalizować krainę. W tym samym rozdziale omawia inne ceremonie religijne, dotyczące Ameryki Północnej – od Florydy po Kanadę („ponad rzeką S.Laurentis obywatele czczą diabłów za Bogów”; I, 19) – a także Ameryki Południowej, choć nie są wzmiankowane żadne nazwy geograficzne. Czytamy zatem, że „formują też bożków z różnych nasion umielonych i krwią ludzką rozczynionych” (I, 20), inne zaś ludy „idąc na wojnę bożków swoich do głowy sobie wiązali”(Ibidem). Ten ostatni obyczaj, jak wiadomo, szczegółowo relacjonują kronikarze Nowego Królestwa Grenady, opisując obrzędy

¹⁹⁰ Janusz Tazbir, „Sarmaci a konkwistadorzy” w: Andrzej Garlicki (przedmowa i opracowanie), „Sąsiedzi i inni”, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 142.

¹⁹¹ „Wielu Indian pomarło (...); nie zginął, ani ran nie odniósł żaden Hiszpan” (Gómara 1978: rozdz. CXIII).

Indian Wschodniej Kordyliery. Wymowne, że Benedykt Chmielowski przedstawia wprawdzie za dziejopisami Indii kult diabła i bałwochwalstwo tubylców, nie akcentuje jednak nadmiernie tego wątku, który stanowi główną oś kronik Indii, zwłaszcza u kronikarzy jezuitów, jak José de Acosta.

Wierzenia Indian wielokrotnie wzmiankowane są w dalszych rozdziałach „Nowych Aten”. Szczegółowo opowiada autor o ogromnych i bogatych świątyniach w Meksyku i w Peru, jak choćby w rozdziale XX pierwszego tomu. We fragmencie tym („O siedmiu cudach świata”), opisującym najpotężniejsze budowle świata, informacja o największej świątyni w Tenochtitlan (choć autor tej nazwy nie podaje) pojawia się zaraz po wzmiance o świątyni jerozolimskiej, a co zadziwiające, przed wzmianką o bazylice św. Piotra. Dalej autor wraca do bogactwa i złota kościołów w Cuzco, a także zaznacza, że „pałace i ogrody ze złota także” (I, 591). W tym samym rozdziale, zawierającym listę cudów świata, wspomina o czterystu świątyniach azteckiego miasta Tlaxcala i o imponującym gościńcu inkaskim biegnącym z Quito do Limy. Po dość intrygującej informacji, przytoczonej za Piotrem Hiszpanem, że wzdłuż owej drogi „jakieś izby, sale zrujnowane, jako pisze Petrus Hispalensis” (I, 575), zastanawia się Chmielowski, „na co i od kogo fundowane po górach te drogi?” (Ibidem). Okazuje się zatem, że nasz autor nie zawsze sumiennie zgłębił wszystkie cytowane źródła. Nawet te, na które tak często się powołuje. Wszak o traktach inkaskich, pomijając już relację José de Acosta, szeroko rozpisuje się Giovanni Botero.

Temat wierzeń powróci w „Peregrynancie Amerykę lustrującym” (tom II), a w odniesieniu do Meksyku i Peru, także w Suplemencie. Przy haśle „Królestwo Peruwiańskie” proboszcz z Firlejowa podaje bardzo rozbudowane informacje o obyczajach pogrzebowych Inków, o inkaskich dziewicach słońca, o panteonie bogów, o wierzeniach i mitach. Raz jeszcze pojawi się wątek złotych świątyń i pałaców w kontekście bogactwa Peru, którym tak bardzo zafascynowany jest autor, a nadto informacja o okupie, który złożył Atahualpa Hiszpanom, napelniając całą izbę złotem.

Obyczaje tubylców przedstawione są (jak to już było powiedziane) zarówno w aspekcie poznawczym, jak i w kontekście osobliwości i dziwów. Mamy zatem z jednej strony opis wyglądu, strojów, domostw, a nawet języków i systemu liczenia, z drugiej zaś – zatrważające obyczaje kanibali, niezwykle zjawiska i przymioty tubylców. I tak, w rozdziale „O osobliwych ludziach” (tom I), znajdzie się wzmianka o obyczajach w Paragwaju, gdzie żyją „(...) ludzie bez przodu i tyłu głowy, mając ją spłaszczoną jak półmisek albo placek, ale to nie dzieje się naturą, lecz arte, bo dzieciom ledwo urodzonym głowy biorą (...) w prasy” (I, 94). Informacja, zaczynająca się w konwencji cudownych opisów ludów egzotycznych wedle Piotra d’Ailly czy Jehana de Mandeville, w ostatnim fragmencie cytatu nieoczekiwanie zyskuje wymiar poznawczy, odnosząc się do częstych praktyk stosowanych przez Indian w wielu regionach Ameryki Południowej. Dalsze wiadomości pojawiają się w rozmaitych kontekstach: o amazonkach (przy omówieniu wysp Nowego Świata), o długowieczności tubylców (rozdział przedstawiający jeziora i cudowne źródła oraz rozdział „O ludziach mirabilia”).

W Suplemencie autor uzupełnił opis ludów indiańskich, podając imponującą listę obejmującą ponad sto rozmaitych narodów, która, uzupełniona krótkimi wzmiankami o wierzeniach i obyczajach, ciągnie się przez cztery stronicie.

Indian charakteryzuje Benedykt Chmielowski jako „lud prosty i dziki”, wyznający wiarę w „bałwochwalstwo czartów” (I, 673), oświecony i ucywilizowany dopiero przez przybyszów ze Starego Świata. To bardzo interesujący urywek, dowodzi bowiem, że autor odwołuje się do wizerunku „dobrego dzikusa”, a nadto, idąc w ślady kronikarzy Indii, głosi misję cywilizacyjną i ewangelizacyjną Hiszpanii: „obywatelów tamecznych nie Wiary, ale akcji ludzkich uczyć było potrzeba (...) i jako Dzieci jakich czaczkami jakimi wywabiać: rzemiosła, kunsztów uczyć, dopiero wiary Świętej” (Ibidem).

Ten sam wątek powróci w Suplemencie, gdzie pojawi się chyba jedyny w całym dziele tak kategoriyczny, bynajmniej już nie paternalistyczny osąd, który zresztą pozostaje w sprzeczności zarówno z opisowym charakterem tego fragmentu, jak i z gawędziarskim tonem dominującym w „Nowych Atenach”: „Amerykanie byli wszyscy nieludscy, serca tyrańskiego, a to ob defectum polityki, która Gentes reddis mites. Ale teraz Grandes Hispani wielkiej ich nauczyli polityki” (IV, 568).

W opisie pierwotnych mieszkańców Nowego Świata autor wyraźnie rozdziela *barbaricum* od narodów cywilizowanych. Pierwszym przypisuje jak najgorsze przywary, dowodząc, że „żyją w grubiaństwie more bestiarum” (II, 666), a drugich („polityczniejsze ludy”) – tu lista jest zadziwiająco obszerna, obejmuje bowiem *Chileńczyków, Poruwanów, niektórych Parakwarianów, Meksykańów, Lowizianów* (Ibidem) – gani wprawdzie za bałwochwalstwo, ale z nieukrywanym podziwem, cytując rozmaite źródła, wypowiada się o ich cywilizacji, zachwycając się miastami, drogami i budowlami. W tym kontekście zdumiewa rzetelnie podana (za Athanasiusem Kircherem) wiadomość o stosowanym w Meksyku kalendarzu i systemie liczenia.

Benedykt Chmielowski nie szczędzi szczegółów dotyczących Indian amerykańskich; podaje liczne nazwy plemion i ludów, a informacje te rozsiiane są w różnych partiach jego dzieła. Wymowne jednak, że w zawartym w drugim tomie „Nowych Aten” alfabetycznym przeglądzie ludów i narodów świata („Zwierciadło geniuszów”) jedynym, obok *Regnum Amazonum*, wzmiankowanym ludem Ameryki są *Brazylijanie*, o których dowiemy się tyle że tuczą ludzi, by następnie ich spożyć. Ten encyklopedyczny fragment „Nowych Aten” w istocie poświęcony jest głównie Europie i nastawiony na ujęcie historyczne. Wątek obyczajów mieszkańców Brazylii powróci w tomie drugim, w rozdziale „Peregrynant Amerykę lustrujący”. Czytelnik otrzymuje tu zwięzłą relację o życiu codziennym Indian brazylijskich, wyraźnie wzorowaną na wersji Giovanniego Botero. Dowie się na przykład, że chodzą oni nago, żywią się „zielem mandioka”, budują długie domy, osobliwe obrzędy praktykują, śpią w sieciach (czyli hamakach), a jeńców wojennych zjadają.

Kilka informacji o Ameryce umieszcza autor w drugiej części księgi III („Scienycja o językach”), w przeglądzie języków świata. Píše zatem, że misjonarze „około 50 języków narachowali tamże” (II, 757–758), z czego najważniejsze, to meksykański, peruwiański, brazylijski, magellański i chilijski. Trudno autora winić o niefrasobliwość terminologiczną, choć faktem jest, iż często cytowany przez niego José de

Anchieta wiele prac poświęcił językowi tupi w Brazylii. Warto zarazem zauważyć, że cały ustęp o językach zdradza wyraźnie ideologiczne przesłanki „Nowych Aten”, Benedykt Chmielowski kończy bowiem owo kompendium lingwistyczne refleksją nad tym, w jakim języku należy Bogu chwałę oddawać. Nawiąże do tej myśli na początku Suplementu, w zdaniu otwierającym tom trzeci – „jak się Bóg zowie różnymi językami?” (III, 2) – gdzie na długiej liście znajdziemy to słowo po *kanadyjsku, mexykańsku, kwityńsku i parakwariysku*.

Kolejne informacje o mieszkańcach Ameryki znalazły się w rozdziale „Mnóstwo ludu różnego” (tom I), w którym autor przytacza rozmaite zadziwiające liczby. Byłby to zatem element dziwów i osobliwości złączony z tematyką amerykańską w „Nowych Atenach”. I tak, powołując się na autorytet rozmaitych uczonych, proboszcz z Firlejowa przytacza liczbę 200 milionów: tylu mieszkańców miałaby liczyć Ameryka (choć Europa, jak czytamy w „Nowych Atenach”, zaledwie 100). Nie wiadomo, skąd zaczerpnął te nedorzeczne dane; prawdopodobnie z jakiejś kroniki lub jej odpisu, a jak wiadomo, cyfry podawane przez hiszpańskich historiografów rzadko bywały wiarygodne. Dość powołać się na liczbę piętnastu milionów Indian wytopionych przez Hiszpanów, którą podaje humanista i obrońca Indian Bartolomé de las Casas. Przypomnijmy, że w czasach Chmielowskiego ludność Ameryki Południowej nie przekroczyła, według ostrożnych szacunków, 16 milionów¹⁹². I wreszcie kolejne trzy informacje związane z zawrotnymi liczbami. Pierwsza odnosi się do azteckiego Tenochtitlan, gdzie „częstokroć na dzień tysiąc ludzi zabijano na ofiarę czartom” (I, 625). Wymowne, że akurat w tym fragmencie, w którym Benedykt Chmielowski chciał epatować czytelnika zadziwiającymi liczbami, podawane przez niego dane są znacznie zaniżone ... Druga informacja dotyczy Santo Domingo, zamieszkanego jakoby przez półtora miliona mieszkańców, gdzie „na procesjach Wielkopiątkowych lub innych suplikacjach tamże biją się różgami po sto tysięcy osób” (I, 628)¹⁹³. Trzecia ciekawostka (tu autor powołuje się na archiwa cesarza Karola) dotyczy imponującej liczby ochrzczonych Indian; czytamy zatem, że „jeden kapłan ochrzcił ludzi siedmiokroć sto tysięcy, inny trzykroć sto tysięcy, trzeci sto tysięcy” (Ibidem).

Amerykańska przyroda – fauna. Większość wiadomości na ten temat autor umieszcza w osobnej części „Nowych Aten” (tom pierwszy), na którą składają się księgi XIII–XVI („Nowy zwierzyniec”, „Reptilia albo gad”, „Scjencya o ptakach”, „O wodnych zwierzętach”). W sumie znajdziemy tu dwadzieścia cztery wzmianki o faunie Nowego Świata. I tak, w księdze XIII, Benedykt Chmielowski podaje krótką charakterystykę takich zwierząt, jak: pancernik, koendu, opos, północnoamerykański bizon (*corcobadus*), kajman, lama, aguti, pies (Kalifornia i Hispaniola),

¹⁹² Por. Hugh Thomas „Podbój Meksyku”, Wydawnictwo „Książnica”, Katowice 1998, s. 524–528.

¹⁹³ Cały ten urywek Chmielowski skopiował z Jana Kwiatkiewicza (Kwiatkiewicz 1695: 695). Giovanni Botero szacuje pierwotną liczbę mieszkańców Santo Domingo na milion dwieście tysięcy: „lecz za złymi z nimi postępami Hiszpanow i za rozmaitemi pracami, i dla rozmaitych inszych przyczyn (...), nie zostało wszystkich y 500 (...)” (Botero 1659: ks. IV, 65; Botero 1595: 131).

a wreszcie zwierz brazylijski do lisa podobny (tchórz). W podsumowaniu snuje refleksje nad tym, czy wszystkie te zwierzęta były w arce Noego, aby potem rozważyć dwie hipotezy związane z wędrówką zwierząt ze Starego do Nowego Świata: przez Atlantydę bądź też przez inne lądy. Warto nadmienić, że firlejowski proboszcz zajmuje się jednym z kluczowych dla dziejopisarzy Indii dylematów, a jego refleksje bardzo przypominają wnioski formułowane przez José de Acosta, choć nazwisko tego kronikarza nie jest tu wzmiankowane. W księdze następnej, poświęconej gadom, autor podaje cztery informacje o węzach amerykańskich, głównie z Brazylii (za José de Anchieta), a wszystkie te noty mają jak najbardziej charakter poznawczy. Benedykta Chmielowskiego interesuje szczególnie zabójczy jad owych gadów, a także ich przerażające rozmiary. Referując ten ostatni temat, nie podaje źródeł, ale informacje o gigantycznych węzach na Kubie i Hiszpanioli zbieżne są ze świadectwem Fernandesa de Oviedo z ks. LIV i LV „Sumario de la natural historia de las Indias”.

W tej samej XIV księdze „Nowych Aten” niespodziewanie pojawi się wzmianka o insektach, w tym o *coccinus* (światlik *cocuyo*, szczegółowo opisany przez Pedro Mártira de Anglería), a owe świetliste robaczki służyły na Hiszpanioli jako lampa, zarówno biesiadnikom, jak i wędrowcom, albowiem – jak czytamy – zawieszona na szyi drogę oświetlają na cztery tysiące kroków. Chmielowski podaje w tym miejscu tylko jedną wskazówkę dotyczącą źródeł, powołując się na jezuickiego kaznodzieję i teologa Tobiasa Lohnera, tym niemniej można odtworzyć całą, dość zawiłą drogę wiodącą od kroniki Pedra Mártira de Anglería do „Nowych Aten”. Tropy prowadzą nas do traktatu Jana Jonstona „Historiae naturalis de insectis libri III” (1653), a ściślej, do rozdziału „De cucujo”, gdzie znajdziemy kilkakrotnie powtórzony zwrot – „(...) ex Petro Martyre Nierembergicus dixit” (Jonston 1653: I, 107–108). Ostatnim, jak można założyć, etapem wędrówki tego cytatu była monumentalna encyklopedia i kompendium przytoczeń na użytek kaznodziejów – „Instructio practica” Tobiasa Lohnera, z roku 1682.

Zdumiewające, że *cocuyo* powróci w Suplemencie, ale tym razem w charakterze „cucuyes, ptaka amerykańskiego” (III, 292). Ten błąd – a w drugim wydaniu „Nowych Aten” będzie ich, mimo sprostowań autora, nie mniej niż w pierwszej edycji – dowodzi, że Suplement (z wyjątkiem książki szóstej) jest z poznawczego punktu widzenia dziełem znacznie mniej wartościowym¹⁹⁴.

¹⁹⁴ Dotyczy to także zakresu źródeł dotyczących Ameryki (zaledwie kilkunastu autorów w Suplemencie, dwukrotnie mniej niż w wydaniu pierwszym) i sposobu ich wykorzystania. Nasuwa się bowiem podejrzenie, że w Suplemencie Chmielowski korzystał niemal wyłącznie z kompendiów i stamtąd zaczerpnął cytaty z tekstów źródłowych. Oto kilka przykładów. W opisie ptaków Nowego Świata tylko raz pojawia się jako źródło Jacob Masen. A to właśnie ten jezuicki kaznodzieja będzie w Suplemencie głównym źródłem informacji dla naszego autora, choć on sam jednak nie zawsze się do tego przyznaje. I tak, opis tukana (III, 282) jest wiernym cytatem z leksykonu Masena – „Speculum Imaginum Veritatis Occultae” (Masen 1681: 887). Opis innego ptaka – *daia* albo *ovimagna* – cytuje Chmielowski za Juanem Eusebio Nierembergiem („Historia naturae”), tyle że u Nieremberga ten urywek (rozd. „De Avibus Daje”) odbiega od wersji naszego autora. Jest zatem oczywiste, że Chmielowski przytacza nie Nieremberga, a Masena. Ten ostatni pisze tak: „DAIA vel Ovimagna

Księga XV pierwszego tomu zawiera między innymi wieści o dziewięciu ptakach z Nowego Świata, przy czym większość dotyczy rozmaitych gatunków kolibrów. Być może dobór źródeł spowodował, że autor nie przedstawił najbardziej charakterystycznych ptaków Ameryki, które szczególnie zafascynowały kronikarzy: kondora, papugi ary, czy hoacyna. W tym kontekście, w porównaniu do wcześniejszej listy zwierząt, zdumiewa nieobecność mrówkojada, tapira i jaguara. Wszystkie te zwierzęta pojawiają się dopiero w Suplemencie, w rozdziale „O zwierzętach addenda...” (tom trzeci).

W tym samym fragmencie Suplementu autor zawarł sugestywny opis leniwca. Dodajmy, że ten osobliwy stwór fascynował wielu kronikarzy Indii jeszcze w czasach Benedykta Chmielowskiego, czego przykładem jest Juan de Santa Gertrudis, misjonarz franciszkański w Nowej Grenadzie:

„Archopitecus, zwierz amerykański, nazwany leniwym, albo pigritia; a to dla bardzo leniwego chodu swego. Jest miętким pokryty włosiem, na dwie stopy długi. Za dni piętnaście ledwo na rzucenie kamienia zaydzie. Na drzewo wysokie aby wyczółgał się, dwóch albo trzech dni potrzebuie; do czego mu długie pomagają pazury, właśnie jak trzy palce. Nóg ma 4; gdy się po ziemi czołga, głowę podnosi do góry. Gdy co w swoje porwie łapy, pazury póty trzyma, aż zdechnie owa rzecz. Iedni powiadają, iż żyie liściem z drzewa; drudzy, iż mrówkami, albo muchami; inni, iż samym posila się powietrzem (...)” (III, 270–271).

Tę ostatnią wiadomość potwierdza Juan de Santa Gertrudis w „Maravillas de la naturaleza” („Cuda natury”), dodając zarazem, że nigdy dotąd nie widział zwierzęcia tak szpetnego i równie bezużytecznego (Santa Gertrudis: tom I, rozdz. III). Owe przymioty leniwca dostrzegł już ponad dwieście lat wcześniej Fernández de Oviedo, stwierdzając dosadnie, że nie ma na świecie powolniejszego i głupszego zwierzęcia¹⁹⁵.

Drzewa i kwiaty. Amerykańska flora ukazana jest w dwóch kolejnych księgach pierwszego tomu – XVII i XVIII. Ten fragment „Nowych Aten”, podobnie jak inne opisujące przyrodę Nowego Świata, daleki jest od suchych i rzeczowych haseł encyklopedycznych. Autor przedstawia barwnie gigantyczne drzewa, których kilkudziesięciu ludzi objąć nie zdoła; nadrzewne domostwa Indian; drzewa o gałęziach wrastających w ziemię i rozrastające się w kolejną gęstwę; „drzewo magueis [maguey], z którego pnia sok płynie do picia przyjemny i upijający” (I, 537); jabłoń cudowną,

a Nieremb. l. 10. hist c. 5. dicta in America reperitur, columbae magnitudine, quae ova anserinis maiora excludit (...)” (Masen 1681: 872). Tak też zapisał to Chmielowski (III, 293). Dodajmy też, że inne hasło z tego fragmentu „Nowych Aten” – *granadilla* – (przytoczone jakoby również za Nierembergiem), w istocie jest wiernym cytatem z Masena (Masen 1681: 1052). Kopiowanie niemieckiego jezuitę spowodowało kolejny błąd firlejowskiego proboszcza. W opisie brazylijskiej amfisybeny (III, 313) znajdziemy dokładny cytat z Masena, który omyłkowo podaje (a za nim powtarza nasz autor), że o owych gadach rozprawił w Brazylii José de Acosta („Josephus Acosta an. 1560 in Brasilia repertum”; Masen 1681: 914), a nie przebywający na misjach w Brazylii José de Anchieta.

¹⁹⁵ „Perico ligero es un animal el más torpe que se puede ver en el mundo, y tan pesadísimo y tan espacioso en su movimiento, que para andar el espacio que tomarán cincuenta pasos, ha menester un día entero” (Oviedo 1995: 70).

której owoc po rozkrojeniu daje „wyobrażenie Pana Jezusa ukrzyżowanego” (Ibidem); drzewo usypiające (brugmansja), a inne zaś skutecznie plamy usuwające. Dalej mówi o egzotycznych trzcinach, pnączach, ziołach, kwiatach i owocach. Pojawi się zatem opis dobroczynnego działania tytoniu, a także praktyczne wskazówki dotyczące jego uprawy, i wreszcie cudowny kwiat – *flor passionis*, wyobrażający narzędzia męki Pańskiej. Męczennica, dodajmy na marginesie, niezmiennie intrygowała duchownych kronikarzy i figuruje we wszystkich herbarzach. W Suplemencie Chmielowski umieści kolejne hasła: kukurydza, maniok, ziemniaki, pieprz hiszpański, koszenila, kakao, koka, balsam, cedr, gwajakowiec.

Bogactwa Ameryki. To jeden z najczęstszych wątków dotyczących tematyki amerykańskiej w pierwszym wydaniu „Nowych Aten”, znacznie rozszerzony w Suplemencie, w rozdziale „Co dziwnego i osobliwego w krajach Ameryki”. Proboszcz z Firlejowa cytuje zdanie José de Acosta, *America metallorum ditissima*, ilustrując jedno z haseł rozdziału „O ludziach mirabilia” – „Bogactwem sławni”. Informacje o bogactwach, które skrywają ziemia i wody Nowego Świata, rozsiane są w całym dziele Benedykta Chmielowskiego: w rozdziałach „Cztery świata elementy”, „Drogich szkatuła kamieni”, „Scjencya o własnościach różnych krajów” (tom I), a wreszcie w „Peregrynancie Amerykę lustrującym”(tom II). I tak w ks. XXII „Scjencya o właściwościach różnych krajów”, poświęconej bogactwom naturalnym rozmaitych krain, autor zawarł w formie niemal encyklopedycznego hasła taką oto uwagę: „w Nowym Świecie albo Ameryce, osobliwie w Królestwach tamecznych Meksykańskim, Peruwiańskim, Chileńskim, jest go [złota] moc nieznośna i bardzo przednie” (I, 631). Dalej rozpisuje się o nieprzebranych złożach szmaragdów, złota, srebra i rtęci w Peru („grunta tameczne ze złota od Architekta świata założone”; Ibidem), o żyłach złota w okolicach Quito („koło miasta Kwito w tymże Królestwie, jest więcej złota, niżeli ziemi”; Ibidem), o diamentach w Brazylii, meksykańskim balsamie, perłach na wyspie Cubagua. Ten sam wątek rozwija, z licznymi powtórzeniami, w „Peregrynancie”. Chmielowski zaczyna od wyliczenia bogactw Nowego Świata – srebro, złoto, cukier, kakao, koszenila – a następnie podaje dokładniejsze dane o zasobach poszczególnych krain, począwszy od Nowej Hiszpanii (złoto, srebro, owoce, balsam, koszenila, kakao, cukier, jedwab) i Nowego Meksyku (srebro, kryształy, szmaragdy), po Amazonię (heban, cedr, *bryzelia*, pomarańcze, cytryny), Brazylię (złoto, srebro, balsam, tytoń, cukier, drzewo brasil), Chile (zasobne w złoto, „w całej Ameryce najlepsze i najczystsze”; II, 677), Peru (złoto, srebro, cynober, szmaragdy).

Geografia Nowego Świata. W alfabetycznym spisie miast świata, zarówno dawnych jak i współczesnych autorowi, znalazł się Meksyk, a ściślej wzmiankowany przez nas wcześniej Tenochtitlan. We fragmencie dotyczącym gór, w rozdziale „Cztery świata elementy” (tom I, ks. XII), Benedykt Chmielowski daje taki oto sugestywny obraz Andów: „Andes są góry niewyrażonej wysokości w Nowym Świecie, to jest w Ameryce, w Królestwie Chile, długim ciągiem leżą, ciężkie zimno czyniące pobliskim obywatelom; cały kraj zaślaniają od Parakwaryi i ziemi Megallońskiej. Po pod nie mieszkają okrutni i niezwyknięci Arauci [Araukanie], Hiszpanom nieprzyjaźni i dokuczający. Z tych gór jest 14, które ustawicznym goreją płomieniem, co causat tam trzęsienie ziemi. Roku 1646 wiele całe się zapadło i zniknę-

ło Gór tych, które się zowią Andes”(I, 441). Wspomniany kataklizm miał miejsce 13 maja 1647 roku.

Nieco dalej autor charakteryzuje szczegółowo wulkany w Chile i Peru, wskazując, że jest ich tam trzydzieści.

W tym samym rozdziale XII, w części poświęconej wodom, omawia oblewające Nowy Świat oceany, podając także nazwy hiszpańskie (*Mar del Sur* i *Mar del Norte*). Wylicza następnie półwyspy i wyspy kontynentu, by przejść do przedstawienia rzek świata („O rzekach osobliwych i wielkich”). Tu znajdujemy charakterystykę Amazonki i La Platy. Przy opisie Amazonki Benedykt Chmielowski ostrożnie kalkuluje jej długość, powołując się na różne źródła: „według jednych upływa od wschodu na zachód mil 4000, według rzetelniejszych, jako to Piotra Hiszpańskiego 1500, a według jeszcze świeższych relacji 1600” (I, 456–457). Cytowany wyżej fragment jest interesującym przykładem troski Chmielowskiego o wiarygodność danych. Tym bardziej zadziwia popełniona przezeń pomyłka, wynikająca zapewne z błędu redakcyjnego, skoro poprawnie umieszcza źródła Amazonki w Andach. Równie szczegółowe jest omówienie rzeki „nazwanej językiem hiszpańskim od tychże srebrnych piasków Rio de la Plata” (I, 462–463).

Następnie przechodzi Benedykt Chmielowski do jezior świata. Opisuje najpierw Titicaca („w Ameryce Południowej Tytikaka jest jezioro in circuitu 80 mil zajmujące”; I, 467), potem omawia północnoamerykańskie Wielkie Jeziora (a nader rzadko autor wzmiankuje ten kontynent), aby następnie zauważyć: „ale tu [?] największe jezioro Parima na mil 300 długie, szerokie na 100” (Ibidem) – kolejny ślad słynnej wyprawy Waltera Raleigha do El Dorado („The Discovery of Guiana”).

Wiadomości geograficzne dotyczące Ameryki skompilowane są w księdze I drugiego tomu „Nowych Aten”. W dość chaotycznej prezentacji geografii świata autor charakteryzuje wyspy karaibskie, cieśniny – tu podaje hiszpańską nazwę *estrechos* – ważniejsze zatoki oraz porty, wraz z ich łacińskimi nazwami („portów naliczyłem 47”; II, 10). Kończy krótkim omówieniem posiadłości hiszpańskich w Nowym Świecie, raz jeszcze akcentując nieprzebrane bogactwo tych ziem.

Kościół w Nowym Świecie. Problematyka religijna, tak istotna w całym dziele Benedykta Chmielowskiego, została wyeksponowana także w odniesieniu do Ameryki. Autor poświęca jej rozdział XXIII pierwszego tomu („Wiara święta katolicka”), który – w odniesieniu do tematyki amerykańskiej – należy do najbardziej pogłębionych i najrzetelniejszych fragmentów w „Nowych Atenach”. W relacji dotyczącej krzewienia chrześcijaństwa w świecie Ameryka zajmuje szczególne miejsce. Fragment ten składa się z kilku wątków. Najpierw autor podaje krótki rys historyczny – odkrycie Nowego Świata – a potem, przedstawiając bałwochwalstwo Indian, szeroko komentuje „wątki przedchrześcijańskie” w Ameryce przed Kolumbem (misja św. Tomasza i symbolika krzyża). Wylicza skrupulatnie, jakie zakony brały udział w ewangelizacji Nowego Świata, omawiając kolejno rejon Nowej Hiszpanii, Kanady, Kalifornii, Brazylii, Peru, Chile i Patagonii. Wskazuje na te krainy, do których nie dotarła jeszcze wiara chrześcijańska: północną Kalifornię, *Meksykańskie kraje od północy*, Ziemię Ognistą. Umieszcza następnie wykaz arcybiskupstw i biskupstw w Ameryce. Co ciekawe, tłumaczy się w tym miejscu przed czytelnikiem

z ewentualnych błędów; skarży się bowiem, jak trudno mu było zebrać owe dane, a źródła protestanckie wydają mu się niewiarygodne.

Akademie w Ameryce. Benedykt Chmielowski w swoim opisanu Nowego Świata nie pominął i tego tematu, który, przyznać trzeba, był w ówczesnej Europie mało znany. Osobliwy jest kontekst owego wątku. Otóż autor kończy rozdział omawiający uczelnie w Europie prezentacją polskich akademii, by zaraz potem wprowadzić ustęp zatytułowany „W Ameryce albo w Nowym Świecie lub w Indiach Zachodnich in Dictionibus Regis Catholici alias Hiszpańskiego, te sławne hoc faeculo akademie”. Wylicza następujące uniwersytety, podając imię panującego króla oraz (nie zawsze poprawną) datę fundacji: *Mexicanska Universitas*, *Gvatimalenska*, *Limańska w mieście Lima*, *Kwitoańska*, *S.Dominika alias w Mieście S.Dominika* (I, 291).

Peregrynant Amerykę lustrujący. Czytelnik zainteresowany tematyką amerykańską w „Nowych Atenach” – jeżeli ograniczy się do lektury zajmującego znaczną część drugiego tomu „Nowego Peregrynanta” – odniesie mylne wrażenie, że Nowy Świat znalazł się całkowicie na marginesie zainteresowań Benedykta Chmielowskiego. Istotnie, w całym tym liczącym ok. 680 foliów fragmencie, w znacznej części poświęconym Europie, Ameryka zajmuje bardzo skromne miejsce: zaledwie siedemnaście stron (s. 663–679), niemal dwukrotnie mniej niż Afryka i sześciokrotnie mniej niż Azja. A przecież, jak wynika z przedstawionych wyżej przykładów, Nowy Świat często powraca na karty „Nowych Aten”, opisana w różnych kontekstach, z rozmaitych perspektyw: geograficznych, przyrodniczych, obyczajowych, religijnych, politycznych, historycznych.

O ile „Nowe Ateny” w znacznej mierze rażą chaotyczną kompozycją i niejasnością kryteriów porządkujących poszczególne hasła, o tyle „Peregrynant” stanowi zwarty tekst o przemyślanej kompozycji, co nadaje mu charakter hasła encyklopedycznego. Artykuł *Ameryka* otwiera część wstępną: nazwa kontynentu (Ameryka, Nowy Świat, Indie Zachodnie), informacja o odkryciu (Kolumb, Vespucci), opis geograficzny. Potem autor snuje rozważania o „starożytnych prekursorach” w odkrywaniu Nowego Świata (Kartagińczycy i Fenicjanie), by następnie zacytować słynny ustęp z „Medei” Seneki (przytaczany w wielu kronikach Indii), zapowiadający odkrycie Nowego Świata. Dalej pojawia się kilka szczegółowych informacji z różnych dziedzin i dopiero po tych uwagach nieco naruszających, przynajmniej, spójność hasła, podaje Chmielowski ogólną charakterystykę Ameryki: rys historyczny (Ameryka prekolumbijska, ewangelizacja) oraz bogactwa kontynentu. W zasadniczej części hasła omawia kolejno krainy Ameryki Północnej i Południowej, wybierając jako kryterium ówczesną mapę polityczną Nowego Świata.

Otwiera ten fragment charakterystyka ziem Ameryki Północnej: Nowa Hiszpania, Nowy Meksyk i Kalifornia, Luizjana, *Kraj Pięćiojeziorny*, Floryda, Nowa Francja (Kanada), Nowa Anglia. Każdej z tych krain autor poświęca krótką prezentację podporządkowaną jednolitemu układowi: rys historyczny, podział administracyjny, najważniejsze miasta (kolonie hiszpańskie), ludy i ich obyczaje (kolonie angielskie i francuskie), a dalej, bogactwa i osobliwości.

Tu i ówdzie Chmielowski uległ nadmiernej obsesji skrótowości, co wywołuje efekt humorystyczny, jak przy hasle Kalifornia: „ma w sobie gęsto miast, wołów,

krów z garbem na grzbiecie, owiec, psów osobliwej wielkości, soli, kryształu, pereł, bawełny, ale drzewa mało” (II, 670). Co ciekawe – wbrew wielu mapom, nawet tym z początku XVIII wieku – autor słusznie wskazuje, że chodzi o półwysep, nie wyspę. Innym przykładem jest hasło Floryda, w którym uderza niedorzeczność (a wszak popełnili ją też znaczniejsi od Chmielowskiego autorzy)¹⁹⁶, naruszająca w sumie rzetelny materiał poznawczy, przedstawiony w „Peregrynancie”: „obywatele Florydy, ile w górzystej krainie żyją pajakami, mrówkami, jaszczurkami, węzami, etc” (II, 671).

Kolejna część „Peregrynanta” nosi tytuł „Ameryki Południowej Królestwa”. Autor wylicza osiem krain: Tierra Firme (Nowa Grenada), Gujana, Amazonia, Brazylia, Paragwaj, Ziemia Magellana, Chile i Peru.

W przedstawieniu Nowej Grenady zwraca uwagę skrupulatne i poprawne wyliczenie wszystkich prowincji wchodzących w skład tej krainy. Z kolei opis Gujany w całości utrzymany jest w duchu „The Discovery of Guiana” Waltera Raleigha, wzmiankuje się bowiem bogactwa tego kraju, jego mityczną stolicę – Manoa del Dorado i inkaskie pochodzenie władców. Charakterystyka Amazonii ponownie bliższa jest encyklopedycznemu hasłu: proboszcz z Firlejowa podaje długość Amazonki, opowiada o ludach tej krainy i jej bogactwach. Raz jeszcze zaznacza, że region ten w znacznej części stanowi terra incognita. W hasle Brazylia relacjonuje odkrycia geograficzne, wymienia wszystkie *kapitanie, czyli starostwa*, omawia obyczaje tamtejszych ludów i bogactwa tej ziemi. W tym kontekście chwali własności lecznicze balsamu uzyskiwanego z drzewa copaiba. W opisie Paragwaju, obok podziału administracyjnego, znalazło się omówienie misji jezuickich. Znany z poprzednich rozdziałów wątek Patagończyków powraca w hasle *Terra Magellanica*. Znalazła się tu także informacja o dwóch fortecach wzniesionych przez Hiszpanów – *Nombre Jesu* (Nombre de Jesús) i *Philippe Ville* (Ciudad del Rey Felipe) – i choć autor stwierdza ogólnikowo, że miały one „innym Nacyom w ten nowy Kraj praecludendo ingres” (II, 676), nie wspomina wprost, że chodziło o obronę cieśniny Magellana przed angielskimi piratami. Podane przez niego nazwy – lekko zniekształcona nazwa hiszpańska i toponim francuski – sugerują dobór i pewną archaiczność źródeł. Otóż obie wspomniane fortece zostały już po kilku latach opuszczone (o czym Chmielowski istotnie wspomina), zaś druga z nich zyskała ponurą sławę „Głodowego Portu” (Puerto Hambre) i nie pierwotna, lecz ta właśnie nazwa, obok angielskiej – Port Famine – figurowała odtąd przez kilka stuleci we wszystkich kompendiach i na mapach regionu.

Charakterystyka Chile także nosi znamiona hasła encyklopedycznego: współrzędne geograficzne, opis Andów, bogactwa mineralne, stolica Królestwa – *S. Jakobo*, czyli Santiago de Chile. W dalszej części „Peregrynanta” czytelnik pozna je Peru. Dowiaduje się zatem o położeniu tej krainy, o historii, w tym o Inkach (wzmiankowany jest Atahualpa i budowle Cuzco), o podboju, o żyznych gruntach i bogactwach mineralnych, podziale administracyjnym („audiencje w Quito, Limie i Argentynie”), administracji kościelnej.

¹⁹⁶ Por. Benzoni 1572: I, 7 i Sponde 1680: II, 571.

Po przedstawieniu Ameryki Południowej Benedykt Chmielowski omawia wyspy, których jest, wedle autora, 130, po czym wymienia najważniejsze.

Wymowne, że „Peregrynant Amerykę Lustrujący” kończy wątek religijny. Autor opisuje administrację kościelną w Ameryce Południowej, skrupulatnie wylicza wszystkie działające tamże zakony, wymienia 7 arcybiskupstw i 32 biskupstwa.

Zamykając przegląd motywów amerykańskich w pierwszym wydaniu „Nowych Aten”, zwróćmy uwagę na indeks haseł na końcu drugiego tomu. Z jednej strony, zainteresowany tematem czytelnik znajdzie tu wskazówki, w których fragmentach tego obszernego dzieła przedstawiona jest Ameryka, ale z drugiej, z uwagi na brak układu alfabetycznego w treści „Nowych Aten” (wszak, podkreślmy to raz jeszcze, nie są one encyklopedią w ścisłym tego słowa znaczeniu), musi cierpliwie przejrzeć całość, by odnaleźć wszystkie rozproszone, cząstkowe wiadomości o Ameryce. Indeks ma bowiem charakter nazbyt ogólny i zawiera jedynie trzynaście haseł związanych z Nowym Światem: *Ameryka albo Nowy Świat; Królowie tameczni; Ameryka Północna w tej krainie; Amerykańskie insuły; Ameryka Południowa i jej królestwa; Arcybiskupi, Biskupi, Zakony w Ameryce; Andy; Amazonki amerykańskie; Brazylia; Chile Królestwo; Hiszpania Nowa albo Meksyk; Magiellońska Ziemia albo Terra Australis; Nowy Świat vide Ameryka* (odsyłacz do pierwszego hasła); *Peru albo Peruwiańskie Królestwo*.

„**W Ameryce, albo Indii Zachodniej** czwartej części świata, co jeszcze notandum oprócz tego, com napisał”: w tytule tego rozdziału z tomu czwartego „Nowych Aten” autor wyraźnie sugeruje, że ta część Suplementu jest uzupełnieniem „Peregrynanta” z pierwszego wydania, tyle że tym razem opis Ameryki zajmuje znacznie więcej miejsca, bo aż trzecią część „Geografii generalnej”, z pominięciem Europy. Składa się on z czterech podrozdziałów: „W Ameryce...”, „Królowie w Ameryce...”, „O samych krajach i miastach, miejscach Ameryki” i „Co dziwnego i osobliwego w krajach Ameryki?”. Zawarł tam autor przede wszystkim nowe informacje o Meksyku i Peru, a także liczne uzupełnienia i powtórzenia dotyczące rozmaitych aspektów amerykańskiej przyrody, geografii, historii i obyczajów Indian.

Ponownie, choć już w znacznie rozbudowanej wersji, pojawią się „wątki przedchrześcijańskie” w Nowym Świecie, od których autor przechodzi do mitów kosmologicznych w Peru. Dalej następuje dość chaotyczny fragment poświęcony *Obywatelom amerykańskim* (IV, 567), w którym Chmielowski wylicza rozmaite ciekawostki dotyczące mieszkańców Meksyku i Peru. Zwraca uwagę kilka wątków. Autor z nieskrywanym podziwem komentuje system nauczania w państwie Azteków, a także opisuje księgi Majów, „w których czasów były wymiary, planetów obroty, zwierząt natura, dzieje wszystkie z wielką były opisane pilnością” (IV, 568). Firlejowski proboszcz nie skrywa oburzenia, że „jeden zelant nie rozeznany, katechizm, a nic więcej nie umiający” (tamże), skazał te księgi na stos. Aluzja, co oczywiste, do franciszkanina Diego de Landa. Dalej pojawi się obszerny fragment o inkaskim kipu („registra alias sznurki różnego koloru”; IV, 569) i bardzo szczegółowa prezentacja kultury Azteków (dzieje, wierzenia i obyczaje), po czym autor przechodzi do długiego spisu ludów indiańskich w całej Ameryce. Jak widać i w tej części „Nowych Aten” materiał ułożony jest dość chaotycznie.

Dalej Chmielowski szeroko komentuje wierzenia Azteków i Inków: wylicza skrupulatnie bogów, opisuje obrzędy religijne, sanktuaria i kapłanów. Niezwykle barwnie przedstawia wizerunki trzech azteckich bogów: Huitzilopochtli, Tlaloca i Tezcatlipoca, choć jest to raczej niewiele mająca wspólnego z prawdą wizja autora, przetykana tu i ówdzie prawdziwymi elementami poświadczonymi przez kronikarzy, żeby wymienić chociażby motyw złotego łuku i strzał, czy dwóch splecionych węży zamiast głowy (choć jest to akurat podobizna bogini Coatlicue). Niektóre elementy w wizerunku boga Huitzilopochtli zaczerpnął Chmielowski z podobizn Quetzalcoatl, choć to właśnie bóstwo przedstawia po swojemu:

„Wąż bogato ubrany, w kościele [w Cholula] na wysokim stojący ołtarzu, w złoto, srebro, klejnoty, lite materie i pióra piękne strojony; twarz mający ptaka drapieżnego z dziubem czerwonym na głowie, z kitą, czyli czubą, resztą ciała do człeka podobny: wyglądał mu z pyska zębów szereg wielki i język wystawiony, na głowie czapka papierowa różnemi kolorami upstrzona, kończąca jak piramida albo turbant turecki” (IV, 579).

Ten sugestywny opis kłóci się z relacjami kronikarzy. I tak, idąc za świadectwem franciszkanina Bernardino de Sahagún¹⁹⁷, ocalimy z tego barwnego obrazu tylko kilka elementów, jak mitra w odcieniu skóry jaguara ozdobiona pękiem piór kwezala oraz klejnoty (a ściślej nausznicę z turkusów i złoty naszyjnik) oraz „lite materie” (krótka, zdobna szata podobna do komży).

Opis świątyni Tenochtitlan jest rzeczowy i niezwykle dokładny, a cały ten fragment oddaje w ogólnych zarysach relację zawartą w „La conquista de México” („Podbój Meksyku”) Lopeza de Gómara, który zresztą będzie kilkakrotnie wzmiankowany w tej części „Nowych Aten”. Chmielowski dość niefrasobliwie przechodzi od opisu ofiar składanych przez azteckich kapłanów do obrzędów stosowanych w różnych rejonach Ameryki Południowej przez – zacytujmy hiszpańskich kronikarzy – „kapłanów, szamanów czy też wróżbitów”: „maść z pajaków, niedźwiadków, salamandrów, żmij (...) , do tego jakichś robaków kosmatych czarnych (...), jedną z tego wszystkiego czynili masę i bałwanom swoim ofiarowali; czasem sami kapłani zażywali” (IV, 673–674). To kolejny motyw bardzo przypominający liczne relacje franciszkańskich kronikarzy z obszaru Nowego Królestwa Grenady: Pedra Simóna i Pedra de Aguado. Od tego motywu firlejowski proboszcz przechodzi do ewangelizacji Ameryki i wprowadzenia chrześcijaństwa „na miejsce tak szkaradnych zabo- bonów” (IV, 586).

Część zatytułowana „Królowie w Ameryce...” jest prezentacją władców Peru i Meksyku. Najpierw autor skrupulatnie opisuje państwo Inków (dzieje dynastii, system polityczny, bogactwa) i streszcza najważniejsze epizody z konkwisty tego kraju. Dalej rozpisuje się o „mexykańskich regnantach” (IV, 593), koncentrując się na systemie sprawowania władzy w państwie Azteków. Wymienia kolejnych władców i drobiazgowo przedstawia dzieje tego kraju aż do podboju. Samą konkwistę relacjonuje rzeczowo; skupia się na wydarzeniach, powstrzymawszy się od wszelkich komentarzy. Równie beznamytnie opowiada o tragicznych epizodach *la noche*

¹⁹⁷ “Historia general de las cosas de la Nueva España” (“Powszechna historia rzeczy dotyczących Nowej Hiszpanii”), ks. I, rozdz. V.

triste. Zaznaczmy na marginesie, że wstrzemięźliwość, z jaką Benedykt Chmielowski kreśli portret Cortesa, a także i Pizarra, zdecydowanie odbiega od panegiryków na cześć obu konkwistadorów, które znajdziemy u ulubionych przez firlejowskiego proboszcza autorów, jak Jan Kwiatkiewicz, czy Giovanni Botero.

Rozdział „O samych krajach i miastach, miejscach Ameryki, albo Zachodniej Indii potrzebne scienda” jest z jednej strony uzupełnieniem materiału zawartego w pierwszym wydaniu „Nowych Aten”, a z drugiej, swoistą erratą, sprostowaniem kilku błędnych informacji zamieszczonych w pierwszym wydaniu, a dotyczących na przykład Florydy. Jednak i tu autor, widać znudzony już redagowaniem swego opuszczonego dzieła (wszak dotarł aż do strony 613 czwartego tomu i być może spojrzął odwrotnie na mapę Ameryki Południowej), popełnia kolejny błąd, umieszczając Antyle obok Patagonii. W tej części „Nowych Aten” zwraca uwagę znacznie więcej wiadomości na temat okresu kolonialnego (administracja, podział polityczny, wydarzenia, a także szczegółowy opis miasta Meksyk i Limy), łącznie z kilkoma aktualnymi informacjami, jak ta na przykład: „odniosło to miasto [Lima] klęskę wielką roku 1748 [1746], 28 Octobris godzin wieczornych, trzęsieniem ziemi będąc nadwężzone” (IV, 609). Znajdzie się tu także interesująca wzmianka o przesmyku panamskim. Zdumienie budzi fakt, że spośród rozmaitych faktów i ciekawostek o Nowym Świecie, zebranych przez proboszcza firlejowskiego, jego zainteresowanie wzbudziła właśnie wizja kanału łączącego dwa oceany: „Panama, isthmus alias ziemia jak grobla (...) na jednym miejscu tylko na mil 18 szeroka, gdzieby mógł być ten Isthmus przekopany dla komunikacji dwojga namienionego morza, ale jeszcze te nietentowane zamysły” (IV, 608). A przecież, pomijając pierwsze bardzo ogólnikowe wizje z lat trzydziestych XVI wieku, projekt kanału panamskiego pojawił się dopiero na fali oświeceniowych ekspedycji badawczych do Ameryki, ściślej – wyprawy badawczej Alejandro Malespino w latach 1789–1794.

Rozdział „Co dziwnego i osobliwego w krajach Ameryki?” stanowi prawdziwy „las (amerykańskich) rzeczy”: jest długą listą osobliwości Nowego Świata, od złota i srebra, przez wulkany, jeziora i rzeki po ryby, ssaki, ptaki, drzewa, zioła i owoce. Sporo tu nowych informacji i szczegółów, a także uzupełnień, choć nie brakuje i powtórzeń, czego nie ukrywa nasz autor („/... / jużem go opisał w Części I Aten”; IV, 619).

„Nowe Ateny” a encyklopedie doby Oświecenia. Tytuł ten nie zapowiada bynajmniej porównania dzieła firlejowskiego proboszcza z dorobkiem Oświecenia. Chodzi mi jedynie o zestawienie zawartej w „Nowych Atenach” wiedzy o Ameryce z dwiema wybranymi encyklopediami: Wielką Encyklopedią francuską i encyklopedią Ignacego Krasickiego. Zacznijmy od drugiego przykładu.

Dwutomowy „Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetycznym” (1781) Ignacego Krasickiego oprócz głównego hasła *Ameryka* (Krasicki 1781: I, 79) zawiera ponad sześćdziesiąt, bardzo krótkich, wręcz ogólnikowych haseł związanych z Nowym Światem, przede wszystkim z Ameryką Północną. Hasło *Ameryka* w tomie pierwszym zajmuje łącznie półtorej strony, ale na temat Ameryki

Południowej czytelnik znajdzie bardzo skąpe informacje¹⁹⁸. Pomijając część wstępną (nb. do złudzenia przypominającą wprowadzenie do „Peregrynanta” Benedykta Chmielowskiego, poświęconą wiedzy starożytnych o Nowym Świecie, łącznie ze wspomnianym cytatem z Seneki), oraz zajmującą znaczną część hasła notę o niepodległości Stanów Zjednoczonych, informacje o Ameryce Południowej zamykają się w pięciu zdaniach. Kolejno: wzmianka o Kolumbie i Vespuccim, lista kolonii hiszpańskich (Meksyk, Peru, Chile, *Kraj Amazonów*, *Magellaniczny* i Paragwaj), przynależność Brazylii do Portugalii, lista bogactw, łądy jeszcze nie odkryte.

Zwróćmy uwagę na dwie tylko kwestie. Po pierwsze, podział administracyjny Ameryki jest znacznie rzetelniej omówiony u Benedykta Chmielowskiego, który ustrzegł się błędów popełnionych przez warszawskiego biskupa. Po drugie, w „Zbiorze potrzebniejszych wiadomości” widać wyraźny wpływ encyklopedystów francuskich, nie tylko w odniesieniu do zakresu wiedzy amerykańskiej, ale także z uwagi na oświeceniowe zabarwienie hasła „Ameryka”. Otóż, wyliczając wszelkie dobra amerykańskiej ziemi, Ignacy Krasicki dowodzi, że ów dar natury „przyczyną był nieszczęścia Amerykanów, których dotąd nienasycona chciwość Europejczyka wyniszcza i gnębi” (Krasicki 1781: I, 78). Co wymowne, Benedykt Chmielowski swoją listę bogactw Ameryki kończy zgoła inaczej: „(..) i tego wszystkiego użycza Europie” (II, 668). Zestawienie obu cytatów wskazuje na przełom, jaki dokonał się w obrazie Ameryki w polskim piśmiennictwie XVIII wieku na przestrzeni kilkudziesięciu zaledwie lat, dzielących publikację „Nowych Aten” i „Zbioru potrzebniejszych wiadomości”.

Encyklopedia Diderota i d’Alamberta zawiera owo słynne hasło *Amérique*, którego zwięzłość (czterdzieści trzy wersy) tak bardzo wzburzyła kolejne pokolenia amerykańistów. Dodajmy jednak, że owa nadmierna skrótowość nie wynikała ze złej woli encyklopedystów (ta bowiem objawiła się dopiero w Suplemencie), ale z błędnej kompozycji haseł ogólnych. Przypomnijmy, że hasło *Europe* zajmuje raptem jedną stronicę. Naruszenie proporcji spowodowało nadmierną skrótowość części analitycznej i przesadne rozbudowanie części szczegółowej: kolejne tomy „Encyclopédie” zawierają niezwykle obszerne hasła cząstkowe dotyczące amerykańskich regionów, gór, rzek, zwierząt, roślin, krajów, miast, itd. W niektórych wypadkach trudno odgadnąć intencje twórców „Wielkiej Encyklopedii”. Oto na przykład hasło *Andes* zajmuje trzy linijki tekstu w tomie I, zaś w tomie IV pojawia się bardzo rozbudowane, oparte na badaniach przyrodników hasło *Cordelière des Andes*. W tomie XI znajdziemy hasło *Parima*, zadziwiająco podobne do noty w „Nowych Atenach”, z podaniem identycznych rozmiarów owego gigantycznego jeziora, „(...) które da się porównać do największych jezior świata, o ile owo nie jest największe” (Encyclopédie 1751–1772: XI, 356). Wymowne, że nawet „Wielka Encyklopedia” – dzieło aspirujące do naukowości – nie oparła się legendarnej kartografii. A przecież już ponad pół wieku wcześniej francuski kartograf Guillaume de

¹⁹⁸ Dzieło Krasickiego trudno uznać za udane. Razi ono niefortunnym doбором artykułów, fragmentarycznością i licznymi błędami, a w hasłach poświęconych Ameryce jest ich kilkanaście. Było ono „zbyt dyletanckie i powierzchowne, by zyskać autentyczną popularność” (Zbigniew Goliński, „Ignacy Krasicki”, PIW, Warszawa 1979, s.355).

L'Isle usunął mityczne jezioro w północnej Brazylii ze swojej mapy Ameryki (Paryż, 1700). Nota bene, także inne wielkie dzieło encyklopedyczne tej epoki, "Encyclopædia Britannica" (1773), nosi jeszcze ślady mitycznej Ameryki, sugerując w haśle *America*, że już starożytni Kartagińczycy żeglowali do Nowego Świata, aby ostatecznie osiedlić się w Meksyku¹⁹⁹.

Przyjrzyjmy się teraz hasłu *Amérique* z „Wielkiej Encyklopedii”. Podzielone zostało na dwie części. W pierwszej mowa jest o odkryciu i nazwaniu Nowego Świata, dalej wyliczono pięć europejskich państw kolonialnych – Hiszpania, Francja, Anglia, Portugalia i Holandia (wątpliwości budzi niejasne sformułowanie „elle est principalement sous la domination des...” – podział na Amerykę Północną i Południową oraz najważniejsze krainy obu kontynentów. W odniesieniu do Ameryki Południowej pojawia się lista tych samych siedmiu państw, które znajdziemy w „Nowych Atenach”, tyle że w haśle encyklopedystów w ogóle nie pada nazwa Nowe Królestwo Grenady, a jedynie *Terre-ferme*. Druga część hasła składa się wyłącznie z listy niemal pięćdziesięciu dóbr wszelakich, w jakie obfitują krainy Ameryki Południowej, od złota („w sztabach, wiórach, ziarnkach, proszku”), srebra, pereł, szmaragdów – po gałkę muszkatołową, kakao, cukier, indygo, jalapę, tytoń, ambre, imbir, wanilię, drewno kampešowe i chinowe, balsam z Tolú i Peru, koszenilę, ananasy, rtęć, wina i likiery.

Jeżeli współczesnego czytelnika irytują u Benedykta Chmielowskiego błędy, chaos kompozycyjny, maniera stylistyczna i epatowanie dziwactwami, cóż powiedzieć o pierwszej części artykułu *Amérique* w Suplemencie do *Encyclopédie*”, autorstwa Corneille'a de Pauw, który wśród encyklopedystów zyskał miano, jak pisze kolumbijski historyk Germán Arciniegas, „głównego eksperta od spraw amerykańskich”²⁰⁰? Ten kilkunastostronicowy artykuł jest w istocie nie tyle rozszerzeniem nazbyt skrótowego hasła z pierwszego wydania „*Encyclopédie*” i pogłębieniem wiedzy o tym regionie świata, ale zjadliwym pamfletem: diatribą przeciwko Hiszpanom, „którzy unicestwili ogromną liczbę Amerykanów” (*Supplément* 1776 : 346); „dopuszcili się okrucieństw na tysiąc wszelkich sposobów” (s. 352), a ich psy „rozszarpały mnóstwo tubylców” (*Ibidem*); wyszydzeniem heroizmu konkwistadorów – ich przeciwnikami byli wszak „nieliczni i pozbawieni niemal wszelkiej kultury” tubylcy (s. 345); obrazem bestialstwa i barbarzyństwa Indian, ludów „ułomnych fizycznie” i „gnuśnych”, a nadto „znacznie mniej przemyślnych i mniej twórczych” niż Europejczycy (s. 344), obdarzonych „zimnym i flegmatycznym temperamentem” (s. 350) i cierpiących na „niedostatek wrażliwości” (*Ibidem*); pamfletem na misje jezuickie, gdzie z Indian uczyniono „fanatycznych niewolników” (s. 354); obarczeniem Watykanu odpowiedzialnością polityczną i moralną za hiszpański kolonializm, jako że bulla Aleksandra VI przyczyniła się do „wszystkich rabunków i wszystkich masakr popełnionych przez Hiszpanów w Ameryce” (s. 353); a wreszcie, zdemaskowaniem zdradzieckich knozań Bartolomé de las Casas, w istocie fałszywego obrońcy Indian, którego De Pauw oskarża o kłamstwo – „twierdzi, że (...)

¹⁹⁹ “/... / Unless some conjectures, much more ancient, be admitted, that it was first visited by a Carthaginian fleet, who afterwards settled in Mexico” (*Britannica* 1773: I, 134).

²⁰⁰ Germán Arciniegas "América en Europa", Planeta, Bogotá 1989, s. 156.

przez lat czterdzieści jego rodacy wymordowali 50 milionów Indian. My zaś odpowiadamy, że to gruba przesada²⁰¹ (s. 352) – i zarazem oskarża o zgoła dyktatorskie zapędy: „chciał ustanowić w Ameryce zakon na poły wojskowy, na poły kościelny i zostać wielkim mistrzem owego zakonu i w tym celu chciał wyłudzić od króla Hiszpanii gigantyczny trybut w srebrze” (s. 352). Jedyna rzetelna wiedza o Nowym Świecie, którą zawdzięczmy holenderskiemu geografowi, sprowadza się do obalenia legendy o gigantach z Patagonii, do wyrugowania z Ameryki amazonek oraz do ostatecznego pogrzebania złotego miasta Manoa del Dorado.

Reasumując. Skoro Benedykt Chmielowski ma uosabiać ciemnotę czasów saskich, to czyż Corneille de Pauw miałyby być symbolem Wieku Oświeconych? Badacz, którego wiedza o Ameryce (zacytujmy ponownie Germana Arciniegasa) godna jest nie XVIII, ale XVI wieku. Z kolei J.J.Lipski, we wstępie do swojego wyboru „Nowych Aten”, zestawiając Benedykta Chmielowskiego z Wolterem zauważa, że „są momenty (...) gdy nasz barokowo-saski erudyta i wielki filozof Oświecenia zamieniają się rolami”²⁰².

Konkluzje. Pominąwszy obiegowe sądy, dzieło Benedykta Chmielowskiego jawi się, z perspektywy dzisiejszego odbiorcy, jako „pierwsza polska encyklopedia powszechna”²⁰³ (z zaznaczeniem wcześniejszych obiekcji)²⁰⁴ lub intrygujący zbiór *curiosa*, przy czym ta druga opcja zdominowała współczesne (bardzo okrojone) wydania „Nowych Aten”. Byłaby to zatem podwójna perspektywa odczytania tego dzieła: z jednej strony, jako przykład „literatury poważnej” – kompendium ówczesnej wiedzy i jednocześnie dokument epoki, który zainteresuje badacza czasów saskich i historyka nauki – a z drugiej, jako przykład „literatury rozrywkowej”, popularnej, eksponującej niezwykłość, egzotykę, sensację. Wydaje się zatem, iż owa formuła *uczyć i bawić*, wpisana przecież w zamysł autora, straciłaby na aktualności, przekształcając się w alternatywę: *uczyć albo bawić*, przy czym to pierwsze słowo należałoby oczywiście rozumieć już nie jako wiedzę, ale przedmiot analizy, zasób faktów poddanych opisowi historyczno-literackiemu. I tak, Maria i Jan Józef Lipscy w swej edycji „Nowych Aten” pośrednio nawiązują do tej alternatywy i opowiadają się za formułą *bawić*, odrzucając „bardzo wiele materiału, który jest po prostu zwykłą, normalną informacją encyklopedyczną”, ta zaś stanowi „na ogół materiał prawie martwy”²⁰⁵. Czy z perspektywy interesującej nas tematyki amerykańskiej tak jest istotnie? Ogromna ilość wiadomości o Nowym Świecie zawarta w „Nowych Ate-

²⁰¹ Pisze Bartolomé de las Casas w „Krótkiej relacji o wyniszczeniu Indian”: „prawdą jest, że pomarło w ciągu owych lat czterdziestu (...) ponad dwanaście milionów dusz, mężczyzn i kobiet, i dzieci; a po prawdzie mniemam, a wątpię bym się mylił, iż było ich ponad piętnaście milionów” (Las Casas 2006).

²⁰² Maria i Jan Józef Lipscy, op. cit., s. 9.

²⁰³ H.Rybicka-Nowacka, op. cit., s. 153.

²⁰⁴ Stąd przyjęte w tej książce rozróżnienie między wąską definicją (encyklopedia) a szeroką (dyskurs encyklopedyczny). To drugie rozumienie bliskie jest definicji wyłożonej, o czym była mowa na początku, przez Umberto Eco w dwóch książkach: “Od drzewa do labiryntu” i “Kant a dziobak”.

²⁰⁵ Maria i Jan Józef Lipscy, op. cit., s. 15.

nach” składa się na swoistą antologię kronik Indii, a są to teksty praktycznie nieznanie polskiemu czytelnikowi (Fernández de Oviedo, José de Anchieta, José de Acosta, Pedro Mártir de Anglería, López de Gómara, Juan de Torquemada). Benedykt Chmielowski cytuje ich wiernie i rzetelnie, na tyle, na ile pozwalają mu na to dostępne źródła czy raczej kompilacje lub wypisy badaczy włoskich, polskich lub niemieckich. Zamieszczone tam wiadomości w dużej mierze zachowały swą wartość poznawczą, co dotyczy na przykład zapisków etnograficznych wspomnianych autorów lub co najmniej oddają sposób widzenia Nowego Świata przez dziejopisarzy ówczesnej epoki.

Jest jeszcze inny aspekt tego zagadnienia. Kroniki Indii wpisują się na trwałe w *amerykańską rzeczywistość cudowną*, a fakt ten nieświadomie uchwycił firlejowski *studiosus curiositatis*, szczególnie zainteresowany egzotyką i osobliwościami świata, także Nowego. Interesująco jawią się amerykańskie wątki „Nowych Aten”, czytane na przykład z perspektywy prologu-manifestu do powieści „Królestwo z tego świata” Alejo Carpentiera (1949). Kubański pisarz charakteryzuje Amerykę w kategoriach rzeczywistości uprzywilejowanej, która jest przejawem prawdziwego, a nie kreowanego jak u surrealistów *le merveilleux*. Wyłożoną w tym eseju carpentierowską poetykę cudowności wyznacza zarazem poetyka kronikarzy Indii, bowiem i oni „pozwalają, by cudowność swobodnie emanowała z rzeczywistości ściśle odtwarzanej w każdym szczególe”. „Czym są dzieje całej Ameryki – kończy „Prolog” Carpentier – jeśli nie kroniką rzeczywistości cudownej”²⁰⁶. Zauważmy też, że zgodnie z teorią kubańskiego pisarza tylko język barokowy potrafi oddać ową rzeczywistość cudowną Ameryki, co przywołuje na myśl manieryczną, wyszukaną frazę Chmielowskiego.

Opisanie magicznej Ameryki z okresu odkryć i podboju jest jednocześnie pokrewne *latynoamerykańskiemu realizmowi magicznemu*, będąc w istocie jego źródłem i początkiem. I w tym nurcie – który w przeciwieństwie do carpentierowskiej teorii odnosi się wyłącznie do konwencji i form narracyjnych – nie ma wyraźnych granic między rzeczywistością a fantazją, między *jest* a *wydaje się*, między prawdą a konfabulacją. Albowiem proza realizmu magicznego implikuje zadziwienie światem, przedstawia obraz rzeczywistości zdeformowanej, przesyconej niezwykłością i magią. Właśnie tak, jak widzą to José de Acosta czy Fernández de Oviedo; dokładnie tak, jak kopiując ich obraz Ameryki, zapisał firlejowski proboszcz.

Benedykt Chmielowski, opisując wizję Ameryki utrwaloną przez kronikarzy i badaczy sprzed rewolucji oświeceniowej, jako pierwszy w polskim piśmiennictwie wprowadza w sposób tak wyczerpujący temat Nowego Świata. Oczywiście przedstawia Amerykę po swojemu, z perspektywy szlacheckiego zaścianka, czasem w sposób błędny lub nazbyt rozwichrzony, czasem nadużywając kwiecistej łąciny. A przecież nie deprecjonuje to znaczenia jego dzieła. Z „Nowych Aten” bowiem można by wykroić liczącą ponad sto stron rozprawę o Ameryce, kompilując mnóstwo rozsianych we wszystkich czterech tomach wiadomości. Upowszechnienie wiedzy o Nowym Świecie zainicjowało w ówczesnej Polsce ów proces *wynalezienia*

²⁰⁶ Alejo Carpentier, „El reino de este mundo” w: „Novelas y relatos”, Bolsilibros Unión, La Habana 1974, s. 58–59.

Ameryki, o którym mówi meksykański historyk Edmundo O’Gorman²⁰⁷; wprowadzenia jej do świadomości Polaków, a także, przez rozmaite amerykańskie *curiosa*, do sarmackiej wyobraźni. W tym miejscu można przywołać *problem innego*. Jeżeli z całościowej lektury „Nowych Aten” miałby wyłonić się obraz autora będącego jednym z tych, którzy „utrwalali przesady i ciemnotę”, to wzięwszy pod uwagę wątki amerykańskie, dzieło Benedykta Chmielowskiego jawi się zgoła odmiennie: jako eksploracja ziemi nieznannej, egzotycznej, zamieszkałej przez osobliwe narody o dziwnym wyglądzie, upodobaniach, zwyczajach i mowie. Kontynentu, na którym ongiś rozkwitały wspaniałe cywilizacje, nieustępujące – jak utrzymywali hiszpańscy odkrywcy i konkwistadorzy – tym ze Starego Świata. „Nowe Ateny” mówią o odmiennych kulturach, o innych ludach, o innych zwierzętach, roślinach, krajobrazach. Po raz pierwszy *inne* zostaje dostrzeżone, nazwane i oswojone²⁰⁸. Oświecenie dokonano następnego kroku w oswojaniu *odmienności* i zainicjuje naukowe opisanie Ameryki, dowodząc zarazem, że właśnie „tak należy postronnie lustrować Nacye” (II, 5).

²⁰⁷ Edmundo O’Gorman, „La invención de América”, Fondo de Cultura Económica, México 1995.

²⁰⁸ Duże wątpliwości budzi jednak – w odniesieniu do „Nowych Aten” – termin „sarmatyzacja egzotyki” (indiańskiej) wprowadzony przez Janusza Tazbira („Polska sława Krzysztofa Kolumba”, op. cit., s. 88).

6. Bibliografia

- L'académie Française (1694), *Dictionnaire de l'Académie française*, Chez la Veuve de Jean Baptiste Coignard, Paris./ (1762) Quatrième édition, Chez la Vve B. Brunet, Paris. / (1798) Cinquième édition, Chez J. J. Smits et Ce., Imp.-Lib., Paris. / (1835) Sixième édition, Imprimerie et Libraire de Firmin Didot Frères, Paris. / (1932–1935) Huitième édition, Hachette, Paris.
- Acosta, José De (1999), *Predicación del Evangelio en las Indias* (1577), Biblioteca Virtual Miguel de Cervantes (<http://www.cervantesvirtual.com/obra-visor/predicacion-del-evangelio-en-las-indias--0/html/>).
- Acosta, José De (2002), *Historia natural y moral de las Indias* (1590), Dastin *Historia*, Madrid.
- Aldrovandi, Ulisse (1574), *Antidotarii Bononiensis, siue de vsitata ratione componendorum, miscendorumque medicamentorum, epitome*, Apud Ioannem Rossium, Bononiae.
- Alsted, Johann Heinrich (1630), *Encyclopaedia: Septem tomis distincta...*, Herbornae Nassoviorum.
- Anchieta, José De (1933), *Informação da Provincia do Brasil para nosso Padre* (1560), (w:) Cartas, informações, fragmentos históricos e sermões do Padre Joseph de Anchieta, S.J., seria Cartas Jesuíticas III, Civilização Brasileira SA., Rio de Janeiro.
- Anghiera, Pietro Martire De (1574), *De rebus Oceanicis et novo orbe decades tres.... Item de rebus Aethiopicis, Indicis, Lucitanicis & Hispancis opuscula quaedam historica... Damiani a Goes*, Apud Gervinium Calenium & heredes Quentelios, Coloniae.
- Artomiusz, Piotr/ Biber, Johann (1591), *Nomenclator, selectissimas rerum appellationes tribus linguis, latina, germanica, polonica, explicatas indicans. In usum Scholarum Borussicarum et Polonicarum. Cum Serenissimi Regis Poloniae gratia et privilegio ad decennium*, Andrzej Kociński, Toruń.
- Aureli, Ludovico/ Baronio, Cesare (1666), *Annales ecclesiastici post cardinalem Baronium, ex probatis autoribus (...), accessit Baronii supplementum chronologicum ad Christi annum 1665*, Tom III, Apud Petrum Variquet, Parisiis.
- Bartłomiej z Bydgoszczy (1999), *Słownik Bartłomieja z Bydgoszczy*, cz. I–V, Instytut Słowistyki PAN, Warszawa.
- Baudrand, Michel Antoine (1681), *Baudrand Parisini Geographia ordine litterarum disposita*, Apud Stephanum Michallet, Parisiis 1681.
- Benzoni, Girolamo (1572), *La Historia del Mondo Nuovo*, (1565), Ad instantia di Pietro (e) Francesco Tini, fratelli, Venezia.
- Białobrzęski, Marcin (1581), *Postilla Orthodoxa to iest Wyklad Swietych Ewanieliy Niedzielnych y Swiąt uroczystych na cały rok (...) z wielką pracą zebrana. Cz. I, Od Adwentu do Wielkieynocy*, cz. I, Wyd. Jan Januszowski, Kraków.
- Bielski, Marcin (1551), *Kronika wszytkeyego świata*, M. Siebeneicher, Kraków.

- Bielski, Marcin (1554), *Kronika wszystkiego świata*, M. Siebeneicher, Kraków.
- Bluteau, Raphael (1728), *Vocabulario Portuguez e Latino, Aulico, Anatomico, Architectonico, Bellico, Botanico, Brasilico, Comico, Critico, Dogmatico, etc. autorizado com exemplos dos melhores escriptores portuguezes e latinos, e oferecido a el-rey de Portugal D. João V*, Casa impressora: No Collegio das Artes da Companhia de Jesus, Coimbra.
- Boemus, Johann (1556), *El libro de las costumbres de todas las gentes del mundo y de las Indias, traduzido y copilado por el Bachiller Francisco Thamara*, En casa de Martin Nucio, Anvers.
- Botero, Giovanni (1595), *Relationi Universali*, T. I, Appresso gli heredi di Perin, Vicenza.
- Botero, Giovanni (1609), *Relatiae powszechne. Abo nowiny pospolite przez Iana Botera rozložone na pięć części*, W Drukarni Mikołaja Loba, Kraków.
- Botero, Giovanni (1613), *Relatiae powszechne. Abo nowiny pospolite: Iana Botera Benesiusa. Rozložone na pięć części*, W Drukarni Mikołaja Loba, Kraków.
- Botero, Giovanni (1640), *Relationi Universali*, Appresso I. Giunti, Venetia.
- Botero, Giovanni (1659), *Theatrvm Swiata Wszystkiego: Na Ktorem Europa, Asia, Afryka y Ameryka: Takze Narodow, Kraiow, Miast, Naicy obyczaię, Bogactwa, y insze przymioty są wystawione. / Po Włosku naprzod przez Iana Botera (...) Opisane: A potym z Włoskiego na Polski ięzyk (...) Przez W. O. Lencicywsa (...) przetlumaczone, y do Druku Podane*, W Drukarni Dziedzicow Stanisława Lenczewskiego Bertvtowica, Kraków.
- Britannica (1773), *Encyclopædia Britannica: or, A dictionary of arts and sciences, compiled by a society of gentlemen in Scotland*, Ed. by W. Smellie, London.
- Bzowski, Abraham (1627), *Annalium Ecclesiasticorum post... D. Caesarem Baronium... tomus XVIII: rerum in orbe christiano ab anno Domini 1471 usque ad Annum Dom.1503...*, Tom XVIII, Sumptibus Antonii Boetzeri Haeredum, Coloniae Agrippinae.
- Bzowski, Abraham (1640), *Annalium Ecclesiasticorum post... D. Caesarem Baronium... tomus XX: rerum in orbe christiano ab anno Domini 1534 usque ad Annum Dom.1565...*, Tom XX, Apud Ioannem München, Coloniae Agrippinae.
- Calagius, Andreas (1579), *Synonyma Latina Vocum Phrasiumq(ue) Orationis Tam Prosae Quam Ligatae Ex Classicis Selecta Autoribus (...)*, Scharffenberg, Johann, Vratislaviae.
- Calepinus, Ambrosius (1516), *Ambrosii Calepini Dictionarium*, Argentorati, Ex aedibus Matthiae Schurerii Mense Decembri. Anno. M.D.XVI. Ductu Leonhardi & Lucae Alantseae fratrum.
- Calepinus, Ambrosius (1546), *Pentaglottos, hoc est, quinque linguis, nempe Latina, Graeca, Germanica, Flandrica, & Gallica constans*, Typis Aegidii Copenii Diesth., Antverpiae.
- Calepinus, Ambrosius (1568), *Dictionarium Hexaglottum*, Ex Officina Henric Petrina, Basileae.
- Calepinus, Ambrosius (1627), *Dictionarium undecim linguarum*, Apud Henricpetrinos, Basileae.

- Cardani, Hieronimi (1558), *De Rerum Varietate Libri XVII*, Per Matthaeum Vincen-
tium, Avinione.
- Cardani, Hieronimi (1663), *Opera omnia, vol.III* ("De rerum varietate, y "De sub-
tiliate"), Jean Antoine Huguetan/ Marc Antione Ravaud, Lyon.
- Chaulmer, Charles (1659), *Le nouveau monde: ou l'Amérique chrestienne*, Chez
Geoffroy Marcher, Paris.
- Chaulmer, Charles/ Baronius, Caesar/ Aureli, Ludovico (1673), *Abbrégé des annales
ecclesiastiques de Cesar Baronius*, Tom X, Chez Jean Cochart, Paris.
- Chevreau, Urbain (1698), *Histoire Du Monde*, drugie wydanie, Tom V, ks. IX, Chez
Jacob van Ellinkhuysen, La Haye.
- Chmielowski, Benedykt (1745), *Nowe Ateny albo akademia wszelkiewy scyencyi peł-
na...*, Tom I, W Drukarni Pawła Iozefa Golczewskiego, Lwów.
- Chmielowski, Benedykt (1746), *Nowe Ateny...*, W Drukarni JK. MCi Colleg: Leop:
Societatis Jesu, Lwów.
- Chmielowski, Benedykt (1754), *Nowe Ateny... część trzecia albo Supplement*, Socie-
tatis Jesu, Lwów.
- Chmielowski, Benedykt (1756), *Nowe Ateny... część czwarta, a drugi Supplement*,
Societatis Jesu, Lwów.
- Clüver, Philipp/ Buno, Johannes (1667), *Introductio in universam geographiam*,
Imp. Conradi Bunonis, Gvelfherbyti.
- Coles, Elisha (1679), *A Dictionary, English-Latin, and Latin-English*, Printed by
John Richardson, London.
- Comenius, Johann Amos (Komensky, Jan Amos) (1667), *Joh. Amos Comenii, Orbis
Sensualium Pictus, Hoc est, omnium fundamentalium in mundo rerum, & in vita
actionum, Pictura & Nomenclatura / Latino-Gallico-Germanico-Polonice/ Orbis
Sensualium Pictus, Hoc est, omnium fundamentalium in mundo rerum, & in vita
actionum, Pictura & Nomenclatura*, Müller, Bregae Silesiorum.
- Comenius, Johann Amos (1770), *Joh. Amos Comenii Orbis sensualium pictus quad-
rilinguis emendatus... pictura et nomenclatura Latina, Polonica, Gallica et
Germanica, / Jana Amos Komeniusza Świat rzeczy pod zmysły podpadających, ,
U Michała Grulla, Warszawa.*
- Comenius, Johann Amos (1777), *Orbis Sensualium Pictus... Joh. Amos Comenius's
Visible World*, S. Leacroft, London
- Cortés, Hernán (1520), *Cartas de relación*, ArteHistoria, La página del Arte y la
Cultura en Español (<http://www.artehistoria.jcyl.es/v2/contextos/10086.htm>).
- Covarrubias, Sebastián De (1611), *Tesoro de la lengua castellana, o española*, Luis
Sánchez Impresor, Madrid.
- Czenpiński, Paweł (1789), *Zoologia Czyli Zwierzętopismo, Dla Szkół Narodowych
(...) przez wyznaczone Osoby z Towarzystwa do Xiąg Elementarnych zebrane i
ulożone (...)*, W Warszawie : w Drukarni Nadworney J. K. Mci. i P. Kom. E. N.
(1789).
- Decimator, Heinrich (1595), *Secunda pars Sylvae vocabulorum et phrasium*, Apud
Ioann Wechelum, Francofurdi.

- Diccionario (1726), *Diccionario de la lengua castellana en que se explica el verdadero de las voces*, Tomo I, Real Academia Española, En la Imprenta de Francisco del Hierro, Madrid.
- Dictionnaire Géographique-Portatif (1778), *Dictionnaire géographique-portatif, ou Description de tous les royaumes, provinces, villes... des quatre parties du monde... par Mr. Vosgien (Jean-Baptiste Ladvocat)*, T. I–II, Chez les Libraires Associés, Paris.
- Dictionnaire Universel (1721), *Dictionnaire universel François et Latin, contenant la signification et la définition...*, Nouvelle Edition revuë, Imprimé à Trevoux, Chez Florentin Delaulne et al., Paris.
- Durante, Castore (1585), *Herbario nuouo... Con Figure, che rappresentano le vive Piante, che nascono in tutta Europa, & nell'Indie Orientali, & Occidentali*, Per Iacomo Bericchia & Iacomo Tornerij, Roma.
- Echard, Laurence (1748), *Dizionario geografico: ovvero descrizione di tutti i regni, provincie, città, patriarcati...*, trad. dall'inglese nel francese, ed ultimamente dal francese nell'italiano, Nelle Stampe de' Fratelli Agnelli Stampatori, Lugano.
- Echard, Laurence/ Ladvocat Jean Baptiste/ Juan De La Serna (1750), *Diccionario geographico o Descripción de todos los Reynos...*, T. I i II, En la Imprenta de la viuda de Peralta, Madrid.
- Echard, Laurence/ Ladvocat Jean Baptiste (1782), *Dykcyonarzyk geograficzny czyli Opisanie krolestw, prowincyi, miast, biskupstw, xięstw, hrabstw, margrabstw, portow, fortec y innych mieysc znaczniejszych w czterech częściach świata... po angielsku napisany przez Pana Echarda*, Tom I, W Drukarni Piotra Dufour, Warszawa.
- Echard, Laurence/ Ladvocat Jean Baptiste (1782), *Dykcyonarzyk geograficzny czyli Opisanie królestw, prowincyi, miast, biskupstw, xięstw, hrabstw, margrabstw, portow, fortec y innych mieysc znaczniejszych w czterech częściach świata... po angielsku napisany przez Pana Echarda*, Tom II, W Drukarni Piotra Dufour, Warszawa.
- Echard, Laurence/ Ladvocat Jean Baptiste (1783), *Dykcyonarzyk geograficzny czyli Opisanie krolestw, prowincyi, miast, biskupstw, xięstw, hrabstw, margrabstw, portow, fortec y innych mieysc znaczniejszych w czterech częściach świata... po angielsku napisany przez Pana Echarda*, Tom III, W Drukarni Piotra Dufour, Warszawa.
- Echard, Laurence/ Ladvocat Jean Baptiste/ De Campany Y De Montpalau, Antonio (1793), *Diccionario geográfico universal: que comprehende la descripción de las quatro partes del mundo, y de las naciones, imperios, reynos, repúblicas, y otros estados...*, wydanie piąte, Tom I i III, En la oficina de la Viuda é Hijo de D. Pedro Marin, Madrid.
- Encyclopédie (1751–1772), *Encyclopédie, ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*, Ed. Denis Diderot et Jean le Rond D'Alembert, Paris.
- Encyclopédie – Supplément (1776–1777), *Supplément à l'Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*, M. M. Rey, Amsterdam.
- Estienne, Robert (1531), *Dictionarium, seu Latinae linguae thesaurus*, Ex Officina Roberti Stephani, Lutetiae.

- Estienne, Robert (1538), *Dictionarium Latinogallicum: thesauro nostro ita ex ad-verso respondens, ut extra pauca ousedam aut obsoleta, aut minus in usu neces-saria vocabula...*, Ex Officina Roberti Stephani, Parisiis.
- Estienne, Robert (1544), *Dictionarium latinogallicum, Thesauro nostro ita ex ad-verso respondens, ut extra pauca quaedam aut obsoleta, aut minus in usu neces-saria vocabula et quas consulto praetermisimus authorum appellationes, in hoc eadem sint omnia, eodem ordine, sermone patrio explicata*, Ex Officina Rob. Stephani, Lutetiae.
- Falimirz, Stefan (Falimierz) (1534), *O ziołach i o mocy ich*, (O ziołach y o moczy gich), drukarnia Floriana Ungleriusa, Kraków.
- Franciosini, Lorenzo (1620), *Vocabolario español e italiano, Segunda Parte*, (bez wydawcy), Roma.
- Furetière, Antoine (1690), *Dictionnaire universel, contenant généralement tous les mots françois...*, A. et R. Leers, La Haye.
- Furetière, Antoine (1708), *Dictionnaire universel, contenant généralement tous les mots françois...*, A. et R. Leers, La Haye.
- Gandavo, Pero De Magalhães (1576), *História da Provincia Santa Cruz*, Impresso em Lisboa na officina de Antonio Gonsaluez.
- Gomara, Lopez De (1978), *Historia General de las Indias*, (1552), Biblioteca Ayacucho, Caracas
- Gouldman, Francis (1664), *A copious Dictionary in three Parts*, Printed by John Field, London.
- Haur, Jakub Kazimierz (1679), *Ziemianska generalna oekonomika obszernieyszym edycyey stylem supplementowana*, Typis Universitatis, Cracoviae.
- Haur, Jakub Kazimierz (1693), *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekono-miej ziemiańskiej*, w Drukarni Mikołaja Alexandra Schedla, Kraków.
- Hexaglosson Dictionarium (1646), *Hexaglosson Dictionarivm : Cum multis collo-quijs Pro diuersitate status hominum quotidie occurrentibus... Dykcyonarz sześci ięzyków z wielę rozmow codziennemu używaniu służących... Rozmowy idę w tym porzędku: po lacinie, włosku, polsku, francuzku, hiszpańsku i niemiecku...*, Dru-karnia Piotra Elerta, Warszawa.
- Huygen Van Linschoten, Jan (1598), *John Huighen van Linschoten, His discours of voyages into ye Easte (and) West Indies*, Iohn Wolfe, London.
- Jan ze Stobnicy (Ioannes De Stobnicza) (1511 (?)) *Introductio in Ptholomei Cos-mographia cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebri-orum*, Per Florian Unglerium, Cracoviae.
- Jan ze Stobnicy (Ioannes De Stobnicza) (1519), *Introductio in Ptolomei Cos-mographiam*, Impressum Cracouiae per Hieronymum Vietorem.
- Janka, Eustachio (1736), *Compendium Annalium Ecclesiasticorum Emin. Card. Caesaris Baronii, Odorici Raynaldi Tarvisini...*, *Ab Adventu D.N.Jesu Christi... usque ad annum 1567...*, Sumtibus Pauli Lochneri, Pragae.
- Janka, Eustachio (1736), *Continuatio compendii Annalium Ecclesiasticorum Odorici Raynaldi Tarvisini... Tomus Quintus, ab anno MCCCXCVIII usque ad annum MDXX...* *continuatore, R.P. Eustachio Janka...*, Tom V, Sumtibus Pauli Lochneri, Pragae.

- Janka, Eustachio (1736), *Continuatio compendii Annalium Ecclesiasticorum Cardinalis Baronii Odorici Raynaldi Tarvisini... Tomus Sextus, ab anno 1520 usque ad. 67... continuatore, R.P. Eustachio Janka...*, Tom VI, Sumtibus Pauli Lochneri, Pragae.
- Jonston, Jan (1652), (?) *Historiae Naturalis De Quadrupetibus (recte: Quadrupedibus) Libri*, Mattheus Meriani, Francofurti Ad Moenum.
- Jonston, Jan (1653), *Historiae Naturalis de Insectis Libri III. De Serpentibus et Draconibus Libri II*, Mattheus Meriani, Francofurti Ad Moenum.
- Julián, Antonio (1994), *Monarquía del Diablo en la Gentilidad del Nuevo Mundo Americano*, (1790), Instituto Caro y Cuervo, Santafe de Bogotá.
- Jundziłł, Stanisław Bonifacy (1799), *Botanika stosowana czyli wiadomość o własnościach y uzyciu roślin w handlu, ekonomice, rękodzielnictwie, o ich Oyczyźnie, mnożeniu, utrzymywaniu według układu Linneusza*, W Drukarni Dyecezalney, Wilno.
- Jundziłł, Stanisław Bonifacy (1829), *Zoologia krótko zebrana: zwierzęta ssące*, cz. I, Nakładem i Drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno.
- Junius, Hadrianus (1591), *Nomenclator, omnium rerum propria nomina septem diversis linguis explicata indicans*, Apud Ioannem Saurium, impensis haeredum Petri Fischeri, Francofurti.
- Kitowicz, Jędrzej (1840–1841), *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, (wersja elektroniczna: <http://literat.ug.edu.pl/kitowicz/>).
- Kluk, Jan Krzysztof (1779), *Zwierząt domowych i dzikich osobliwie krajowych historyi naturalney początki i gospodarstwo*, Tom 1, W Drukarni JKM, U XX. Scholarum Pijarum, Warszawa.
- Kluk, Jan Krzysztof (1786–1788), *Dykcyonarz roślinny: w którym podług układu Linneusza są opisane rośliny nietylko krajowe dzikie, pożyteczne albo szkodliwe... ale oraz y cudzoziemskie, ktoreby w kraiu pożyteczne być mogły...*, Tom I–III, W Warszawie: W Drukarni J.K.Mci y Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum.
- Knapski, Grzegorz (1626), *Thesauri polonolatinograeci Gregorii Cnapii...*, tomus secundus latinopolonicus, Sumptu & Typis Francisci Cesarij, Cracoviae.
- Knapski, Grzegorz (1643), *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, Tom I, Sumptu & Typis Francisci Cesarij, Cracoviae.
- Knapski, Grzegorz (1649), *Synonyma sev dictionarivm Polono Latinvm jn gratiam et vsum studiosae iuuentutis Poloniae ex thesauro Gregorii Cnapii Soc. Jezu collectum*, Cracoviae : in officina Francisci Caesarij.
- Knapski, Grzegorz (1780), *Thesauri polono-latino-graeci.. tomus secundus, latino-polono-germanicus*, T. II, Michaellis Gröll, Varsaviae, Leopoli et Dresdae.
- Knapski, Grzegorz (1787), *Słownik polsko-laciński ze skarbu księdza Knapiusza... Wybrany... przez Benedykta Woronowskiego*, Tom I, Drukarnia Prymasa, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Kalisz.
- Krasicki, Ignacy (1781), *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*, Nakładem i drukiem Michała Gröll, Warszawa – Lwów.

- Kwiatkiewicz, Jan (1695), *Roczne dzieie kościelne od Roku Pańskiego 1198 aż do lat naszych przez X. Jana Kwiatkiewicza Societatis Jesu wydane, w Kaliszu, w Kollegium Societatis Jesu roku P. 1695*, Kalisz.
- Las Casas, Bartolomé De (2006), *Brevisima relación de la destrucción de las Indias*, (1552), Biblioteca Virtual Miguel de Cervantes, Alicante (<http://bib.cervantesvirtual.com/servlet/SirveObras/p244/12817291026719384321435/index.htm>).
- Linda, Lucas (1660), *Le descrittioni universali et particolari del mondo*, Per Combi, & La Nou, Venetia.
- Linde, Samuel Bogumił (1807–1814), *Słownik języka polskiego*, T. 1–6, Drukarnia XX. Piarów, Warszawa.
- Linde, Samuel Bogumił (1854–1860), *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde. Wydanie drugie, poprawione i pomnożone*, T. 1–6, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów.
- Los Ríos, Gregorio De (1604), *Agricultura de Jardines, que trata de la manera que se han de criar, gobernar, y conseruar las plantas... por Gregorio de los Ríos*, Impresso en Çaragoça: por Carlos de Lauayen, y Iuan de Larumbe.
- Łubieński, Władysław Aleksander (1740), *Swiat we wszystkich swoich częściach większych y mniejszych, to iest: w Europie, Azyi, Affryce y Ameryce, w monarchiach, krolestwach, xięstwach, prowincyach, wyspach y miastach, geograficznie, chronologicznie y historycznie okryslony (...)*, T. 1, Academia Societatis Jesu, Wrocław.
- Maciej z Miechowa (Miechowita) (1521), *Chronica Polonorum*, Hieronymi Vietoris Chalcographi, Cracoviae.
- Maćczyński, Jan (1564), *Lexicon Latino Polonicum ex optimis Latinae linguae Scriptoribus concinnantum (...)*, Typographus Ioannes Daubmannus, Regiomonti Borussiae, Königsberg.
- Marcin z Urzędowa (Urzędów) (1595), *Herbarz Polski to iest o przyrodzeniu zioł y drzew rozmaitych, y inszych rzeczy do lekarstw należących księgi dwoje*, W Krakowie, w Drukarni Lazarzowey.
- Masen, Jacob Sj (1681), *Speculum Imaginum Veritatis Occultae.... Ed. tertia prioribus correctior*, J.A. Kinckius, Köln.
- Mateusz z Szamotuł (Matthaeum Shamotulien) (1522), *Ioannis De Sacrobosco (...) sphaericum opusculum, cum lucida et familiari expositione per Matthaeum Shamotulien... .*, Craccoviae apud Florianum Impensis Ioannis Haller.
- Matthioli, Pietro Andrea (1555), *I Discorsi di M. Pietro Andrea Matthioli ne i sei libri della materia medicinale di Pedacio Dioscoride Anazarbeo*, Appresso Vincenzo Valgrisi, Vinegia.
- Matthioli, Pietro Andrea/ Hájek, Tadeáš (1562), *Herbarz ginak Bylinář welmi užitečný, a figúrami (...) ozdobeny (...) na českau ržeč od (...) Thadeásse Hágka z Hágku přeložený (...)*, Wytisstieno w Starém Miestie Pražském u Girzjka Melantrycha z Awentynu.
- Mikucki, Antoni (1776), *Krotkie Zebranie Geografii Naturalney, Polityczney Y Historyczney : Ku Pożytkowi Młodzi Szlacheckiey Uczącey Się W Konwikcie XX*.

- Szkoł Pobożnych Wydane*, w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey XX. Scholarum Piarum, Wilno.
- Monardes, Nicolás (1571), *Segunda parte del libro de las cosas que se traen de nuestras Indias Occidentales, que sirven al uso de la medicina*, En casa Alonso Escruano, Sevilla.
- Monardes, Nicolás (1579), *Simplicium medicamentorum ex Nouo Orbe delatorum, quorum in medicina vsus est...*, Ex officina Christophori Plantini, Antverpiae.
- Moréri, Louis (1683), *Le Grand dictionnaire historique, ou le Mélange curieux de l'histoire sacrée et profane... par le Sr Louys Moréri...*, (Parayre ed.), J. Gyrin et B. Rivière, Lyon.
- Moréri, Louis (1725), *Le Grand dictionnaire historique...*, Tome I, Chez Jean-Baptiste Coignard, Paris.
- Moréri, Louis (1732), *Le Grand dictionnaire historique...*, Tome I, Chez Jacques Vincent, Paris
- Murmellius, Johann (1528), *Dictionarius variarum rerum*, Per Hieronymum Vietor, Cracoviae.
- Murmelius, Ioannes (1533), *Dictionarius (...) variarum rerum (...) cu(m) Germanica atque Polonica interpretatione, adiecto (...) indice (...)*, Per Hieronymum Vietor, Cracoviae.
- Murmellius, Johann (1541), *Dictionarius Iohannis Murmelli variaru(m) rerum (...) cum Germanica atque Polonica interpretatione, adiecto (...) indice (...)*, Maciej Scharffenberg, Kraków.
- Mymmer, Franciszek (1550), *Dictionarius trium linguarum: Latine: Theutonice et Polonice potiora vocabula continens. Nunc denuo pluribus in locis auctus in Titulis per seriem Alphabeti continuatus, tum peregrinantibus tum domi residentibus et quibuslibet tribus loqui lingui*, Maciej Scharffenberg, Kraków.
- Nebrija, Elio Antonio De (1560), *Lexicon latino catalanum, seu Dictionarium Aelij Antonij Nebrissensis*, Ex officina Claudij Bornatij, Barcinone.
- Nicot, Jean (1606) *Le Thresor de la langue francoyse*, Chez David Douceur, Paris.
- Nieremberg, Juan Eusebio (1635), *Historia naturae maxime peregrinae. Libris XVI distincta*, Ex officina Plantiniana, Antverpiae.
- Nieremberg, Juan Eusebio (1639), *Curiosa filosofia y tesoro de maravillas de la naturaleza*, Imprenta del Reyno, Madrid.
- Oczko, Wojciech (1581), *Przymiot*, W Drukarniey Lazarzowey, Kraków.
- Orgelbrand, Samuel (1859), *Encyklopedia powszechna*, T.I, Nakładem S. Orgelbranda, Warszawa.
- Orgelbrand, Samuel (1901), *Encyklopedia powszechna: z ilustracjami i mapami*, T. IX, Druk Tow. S. Orgelbranda Synów, Warszawa.
- Oviedo, Fernández De (1851), *Historia general y natural de las Indias*, (1535), Primera parte, Imprenta de la Real Academia de la Historia, Madrid.
- Oviedo, Fernández De (1995), *Sumario de la natural historia de las Indias*, (1526), Instituto Caro y Cuervo, Santafé de Bogota.
- Pauw, Corneille De (1771), *Discours Préliminaire* w: "Recherches philosophiques sur les Américains", Tom I, Chez George Jacques Decker, Berlin.

- Pereira, Bento (1697), *Prosodia in vocabularium bilingue, Latinum, et Lusitanum digesta, in qua dictionum significatio, et syllabarum quantitas expenditur...*, Septima Editio, Ex Typographia Academiae, Eborae.
- Pigafetta, Antonio (1899), *Primer viaje alrededor del mundo*, (1536), Imprenta de Fortanet, Madrid.
- Poiares, Pedro (1667), *Diccionario Lusitanico-Latino de Nomes Proprios de Regioens; Reinos; Prouincias; Cidades; Villas; Castellos; Lugares; Rios; Mares; Montes; Fontes; Ilhas; Penínsulas; Isthmos; &c. Com o nome Latino, dando a esse nome Latino o vulgar que hoje tem, per a boa intelligencia de Liuros Sagrados, & Prophanos*, Na Officina de João da Costa, Lisboa.
- Rae (1783), *Diccionario de la lengua castellana compuesto por la Real Academia Española*, segunda edición, Por Joaquín Ibarra, Madrid.
- Raynaldi, Odorico (1667), *Annales Ecclesiastici ex tomis octo ad unum pluribus auctum redacti auctore Odorico Raynaldo...*, Ex Typographia Varesij, Romae.
- Ruscelli, Girolamo (Pedemontanus, Alexius) (1558), *De Secreti del reverendo donno Alessio Piemontese, prima parte divisa in sei libri...*, In Lyone, per Theobaldo Pagano.
- Sanson, Nicolas (1667), *L'Amérique, En Plusieurs Cartes Nouvelles, Et Exactes, &c. ; En Divers Traitez De Géographie, Et D'Histoire...*, Chez l'Autheur, Paris.
- Sanson, Nicolas (1693), *Introduction à la géographie, où font la géographie astronomique, qui explique la correspondance du globe terrestre avec la sphere. La géographie naturelle...* Veuve Mabre Cramoysi, Paris.
- Santa Gertrudis, Juan De (1994), *Maravillas de la naturaleza*, (1771?), Instituto Colombiano de Cultura, Bogotá.
- Siarczyński, Franciszek (1790–1791), *Geografia czyli opisanie naturalne, historyczne y polityczne kraioy y narodow We czterech częściach świata zawierających się*, Tom I, w Drukarni J.K.Mci i Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum, Warszawa.
- Siennik, Marcin (1568), *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie, co za moc mają, a jako ich używać... Teraz nowo wedle herbarzów dzisiejszego wieku i innych zacnych medyków poprawiony. Przydano Alexego Pedemontana księgi ośmiory o tajemnych a skrytych lekarstwiech...*, W Drukarni Mikołaja Szarffenberga, Kraków.
- Skarga, Piotr (1603), *Roczne dzieie kościelne od narodzenia Pana y Boga naszego Iesusa Christusa wybrane z rocznych dziejów Cesara Baroniusza, kardynała (...) nazwanych Annales Ecclesiastici: te księgi zamykaią w sobie dzieśśc tomow, to iest, lat tysiąc*, W Drukarniey Andrzeia Piotrkowczyka, Kraków.
- Skarga, Piotr (1814), *Obrona Jezuitów, niegdyś przez xiędza Piotra Skargę tytułem: Proba Zakonu Societatis Iesu Roku 1607 wydana, a teraz dla publiczney wiadomości przedrukowana w Drukarni Wiktora Dąbrowskiego*, Warszawa.
- Słownik Języka Polskiego (1900–1927), *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz/A. A. Kryński/W. Niedźwiedzki, T. I–VIII, Warszawa.
- Spiczyński, Hieronim (1542), *O Ziolach tutecznych y zamorskich y o mocy ich, a kthemu księgi lekarskie wedle rejestru niżej nowo wypisanego wssem wielmi uzyteczne*, Apud Viduam Floriani Vnglerij, Cracouiae.

- Sponde, Henri De (Spondanus) (1654), *Continuation des Annales ecclésiastiques du cardinal Baronius... Tome II: Depuis l'An 1378 jusques à l'An 1516*, Chez Jacques d'Allin, Paris.
- Sponde, Henri De (Spondanus) (1680), *Annalium ecclesiasticorum... cardinalis Caesaris Baronii continuatio ab anno MCXCVII quo is desiit ad finem MDCXLVI, per Henricum Spondanum*, T. II, Ex typographia haeredum Bartoli, Ticini.
- Syreniusz (Syreński, Szymon) (1613), *Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią, to iest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków y mocy ziół wszelakich...*, W Drukarni Bazylego Skalskiego, Kraków.
- Syreniusz (1613a: Ks. I–IV)
- Syreniusz (1613b: Ks. III–V)
- Širvydas, Konstantinas (Szyrwid, Konstancy) (1713), *Dictionarium trium linguarum in usum studiosae juventutis*, Vilnae : Typis Academicis Societatis Jesu.
- Tesoro De Las Tres Lenguas (1609), *Tesoro de las tres lenguas: francesa, italiana, y española*, (Girolamo Vittori), Philippe Albert & Alexandre Pernet, Genève.
- Thevet, André (1558), *Les Singularitez de la France antarctique, autrement nommée Amérique, & de plusieurs terres et isles découvertes de nostre temps...*, chez les héritiers de Maurice de La Porte, Paris.
- Tissot, Samuel Auguste Andre David (1785), *Rada dla pospolstwa względem zdrowia Jego*, Tom II, W Drukarni J.K. Mci i Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum, Warszawa.
- Torquemada, Juan De (1975–1979), *Monarquía india* (1615), Instituto de Investigaciones Históricas de la UNAM, México (<http://www.historicas.unam.mx/publicaciones/publicadigital/monarquia/>).
- Trotz, Michel Abraham (Michał Abraham Troc) (1744), *Nouveau dictionnaire françois, allemand et polonois*, Tome premier, Chez Jean Frederic Gleditsch, Leipzig.
- Troc, Michał Abraham (1764), *Nowy dykcyonarz to iest mownik polsko-niemiecko-francuski*, Tom III. Nakładem Iana Fryderyka Gledycza, Lipsk.
- Turner, William (156), *The First and Seconde Parties of the Herbal of William Turner*, Imprinted in Collen, by Arnold Birckman.
- Volckmar, Nicolaus (1605), *Dictionarium Trium Linguarum Latine, Germanice Et Polonice (...)* Nunc denuo recusum lingua Graeca auctum et Quadrilingue factum (...), Typis Martini Rhodi, Dantisci.
- Wyrwicz, Karol (1768), *Geografia Czasów Terazniejszych albo Opisanie naturalne y Polityczne Krolestw, Państw, Stanow wszelakich, ich rządu, praw, rzemiosł, handlu, przemysłu, przymiotow, obycziow &c. Ku Pożytkowi Narodowey Młodzi Wydana*, T. I, W Drukarni Collegio Soc. Jesu, Warszawa.
- Wyrwicz, Karol (1773), *Geografia Powszechna Czasow Terazniejszych Albo Opisanie krótkie kraiów calego świata (...)* : Z najswieższych wiadomości, Kraiopi-sarzów, i Wędrowników Zebrana, Ku pożytkowi Młodzi Narodowey na szkoły publiczne Wydana, W Drukarni Collegio Soc. Jesu, Warszawa.
- Wyrwicz, Karol (1794), *Geografia Powszechna Czasow Terazniejszych*, W Drukarni Michała Grölla, Warszawa.
- Zapata, Luis De Chaves (1859), *Miscelánea. Silva de casos curiosos, (1595)*, w: *Memorial histórico español*, Real Academia de la Historia, Vol. XI, Madrid.

IKL@

Wydawnictwo Naukowe

Institutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej

Uniwersytet Warszawski